ROCZNIK

BYTOMSKI

NR 1 / 2021

WALCZYLI O POLSKĘ I POLSKI ŚLĄSK 4

BLUES BANA. HISTORIA I EDYCJI 156

ROCZNIK BYTOMSKI NR 1 / 2021

SŁOWEM WSTĘPU

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Bartków

Przekazujemy do rąk Czytelników pierwszy tom „Rocznika Bytomskiego". Zawiera on 16 publikacji przygotowanych przez mieszkańców naszego miasta, które z reguły mają charakter pionierski i opisują te wydarzenia, o jakich wcześniej nie pisano. Pośród autorów znajdują się między innymi Dariusz Pietrucha, prezes Stowarzyszenia na Rzecz Zabytków Fortyfikacji „Pro Fortalicium", Tomasz Sanecki, autor książek i licznych publikacji dotyczących historii Bytomia, Waldemar Gawron, Zastępca Prezydenta Bytomia, Artur Paczyna Prezes Śląskiego Środowiska Wiernych Tradycji Łacińskiej czy Maciej Bartków, radny Rady Miejskiej oraz koordynator projektu „Tajemniczy Bytom".

W treści pierwszego numeru znajdziecie także Państwo niepublikowane wcześniej fotografie autorstwa Leszka Zarzyckiego. Ukazują one Bytom w roku 1990, a widać na nich demontaż pomnika wdzięczności Armii Czerwonej, stojącego przez lata naprzeciwko Urzędu Miejskiego oraz plac Sobieskiego i handel, jaki wówczas kwitł w tym miejscu przez długie miesiące. Warto podkreślić, że akcję rozbiórki pomnika przeprowadzili członkowie bytomskiej Grupy Działania Konfederacji Polski Niepodległej, której autor zdjęć był wtedy szefem. Niewątpliwe ciekawym akcentem są także reprodukcje wszystkich obrazów, które jako wojenne straty Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu są poszukiwane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. One także zostaną zaprezentowane po raz pierwszy.

Niniejsza publikacja wypełnia lukę, która powstała po zaprzestaniu wydawania „Magazynu Bytomskiego", jaki przez wiele lat, do roku 1993, ukazywał się staraniem Towarzystwa Miłośników Bytomia. Być może stanie się także inspiracją do podjęcia działań przywracających na rynek wydawniczy ten zasłużony dla miasta periodyk. Bytom, którego historia liczy sobie już niemal 780 lat zasługuje bowiem na to, aby o jego przeszłości, teraźniejszości i przyszłości wciąż pisać.

„Rocznik Bytomski" nie aspiruje do roli czasopisma naukowego. Drukowane w nim teksty mają mieć raczej charakter popularny czy popularnonaukowy. Jest pierwszym wydawnictwem, jakie pojawia się na rynku nakładem Fundacji „Tajemniczy Bytom". Oprócz niego stawiamy sobie za cel publikowanie innych pozycji czytelniczych, w tym przede wszystkim opracowań i książek, związanych oczywiście z Bytomiem. Nasze działanie może wesprzeć każdy.

Fundacja utrzymuje się z dobrowolnych darowizn, które można wpłacać na konto: 10 1020 2368 0000 2502 0624 9942

Wszystkich z Państwa, którzy posiadacie napisane przez siebie teksty związane z Bytomiem, swoje wspomnienia lub niepublikowane fotografie, którymi chcielibyście się podzielić, zapraszamy do współpracy.

Dziękując za zakup publikacji, życzymy państwu przyjemnej lektury.

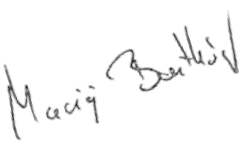

SPIS TREŚCI

OD WYDAWCY	**2**
SPIS TREŚCI	**3**
WALCZYLI O POLSKĘ I POLSKI ŚLĄSK TOMASZ SANECKI	**4**
BUDOWNICZY ŚWIATA W BYTOMIU, CZYLI BYĆ BYTOMSKIM MASONEM DARIUSZ PIETRUCHA	**10**
ZDJĘCIE ZNANE, CHOĆ NIEZNANE... MELCHIOR BARSZCZ, DARIUSZ PIETRUCHA (PRO FORTALICIUM)	**34**
STRAŻNICY RASY MACIEJ BARTKÓW	**38**
ZAGINIONA KOLEKCJA DZIEŁ SZTUKI MUZEUM GÓRNOŚLĄSKIEGO MACIEJ BARTKÓW	**42**
ZABETONOWANA TAJEMNICA MACIEJ BARTKÓW	**68**
PRZYCZYNEK DO HISTORII URZĘDU BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO W BYTOMIU MACIEJ BARTKÓW	**74**
SPRAWIEDLIWI SĘDZIOWIE MACIEJ BARTKÓW	**88**
BYTOMSKI JELEŃ MACIEJ BARTKÓW	**96**
X LAT KPN WALDEMAR GAWRON	**100**
DEMONTAŻ POMNIKA ARMII CZERWONEJ	**105**
„MAKSYMILIAN KOLBE" W BYTOMIU MACIEJ BARTKÓW	**108**
TRADYCJA KATOLICKA W BYTOMIU. ZARYS ARTUR PACZYNA	**114**
AKTA MIASTA BYTOMIA MACIEJ BARTKÓW	**122**
O PRZYSZŁYM MUZEUM HISTORII BYTOMIA MACIEJ BARTKÓW	**150**
STADION W BUDOWIE	**155**
BLUES BANA. HISTORIA I EDYCJI KRZYSZTOF WYDRO	**156**
„ODGRUZOWANIE BYTOMIA". OBRAZ I SZKICE MACIEJ BARTKÓW	**162**
HANDEL NA SOBIESKIEGO	**166**
EUTERPE	**169**

ROCZNIK BYTOMSKI
NR 1 / 2021

www.TajemniczyBytom.pl

WYDAWCA:
Fundacja Tajemniczy Bytom
www.tajemniczybytom.pl

REDAKTOR NACZELNY:
Maciej Bartków
kontakt: macbar2@op.pl

PROJEKT I SKŁAD GRAFICZNY:
Leszek Waligóra / PRESSPEKT ™ Grupa Wydawnicza
www.presspekt.pl 32 720 97 07 rbyt@presspekt.pl

WALCZYLI O POLSKĘ I POLSKI ŚLĄSK

HISTORIA 1 PUŁKU STRZELCÓW BYTOMSKICH

AUTOR
Tomasz Sanecki

Brali udział w walkach na pograniczu polsko-niemieckim w 1919 roku, odegrali znaczącą rolę podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku, w tym w bitwie warszawskiej, jak również odznaczyli się w trakcie walk w III powstaniu śląskim w 1921 roku oraz biorąc udział w kampanii wrześniowej w 1939 roku. Mowa o 1 Pułku Strzelców Bytomskich, jednej z najważniejszych formacji bojowych na Śląsku po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

Ich udział w wojnie polsko – bolszewickiej przez kilkadziesiąt lat był przemilczany ze względu na panujący do 1989 roku ustrój komunistyczny, czego dowodem była wydana w 1968 roku książka autorstwa Edwarda Hanke – byłego oficera 1 Pułku Strzelców Bytomskich, który w swojej publikacji musiał pominąć najważniejszy etap w dziejach pułku związany z walkami na froncie północno – wschodnim i w bitwie warszawskiej w 1920 roku. Dzisiaj jednak dzięki zachowanym źródłom i dokumentom możemy odtworzyć i przybliżyć pełną historię 1 Pułku Strzelców Bytomskich.

Jego dzieje to przede wszystkim losy żołnierzy, którzy poświęcili niejednokrotnie swoje życie w walce o wolną Polskę i polski Śląsk. Ich poświęcenie, wola walki oraz zdobyte doświadczenie na polu walki zostały dostrzeżone przez Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego. Nie obawiało się ono nie tylko skierować żołnierzy pułku na północno-wschodni front wojny polsko-bolszewickiej, ale przekazać im w obronę jeden z kluczowych odcinków w trakcie bitwy warszawskiej w sierpniu 1920 roku – łączący Modlin i Zegrze z Warszawą. Odnosząc tam zwycięstwo żołnierze Pułku Bytomskiego jeszcze raz udowodnili swoją wartość i gotowość do walki o ojczyznę. Tym samym historia 1 Pułku Strzelców Bytomskich jednoznacznie dowodzi, że nie należy wiązać śląskiego żołnierza jedynie z historią powstań śląskich. Wielu z nich miało bowiem pewność, że oddając życie walcząc na wschodzie, przekonają władze polskie do wspomożenia sprawy polskiej na Górnym Śląsku. Żołnierze pułku swój cel osiągnęli. W odrodzonej Rzeczpospolitej znalazła się część Górnego Śląska.

Niestety nie mogli oni wkroczyć do miasta z którego pochodziła ich nazwa – Bytomia. Znalazło się ono bowiem w granicach Niemiec. Dla wielu z nich i ich rodzin była to osobista tragedia.

Początki 1 Pułku Strzelców Bytomskich wiązały się z ideą tworzenia polskich organizacji wojskowych na Górnym Śląsku już jesienią 1918 roku. Zakończenie I wojny światowej 11 listopada 1918 roku dało impuls młodym Ślązakom do wstępowania do tworzonych naprędce polskich oddziałów. Wielu z nich przekraczało nielegalnie granice, aby wstąpić ochotniczo do Wojska Polskiego. Ślązaków tych zbierano w powiatach częstochowskim, wieluńskim oraz Zagłębiu Dąbrowskim i ujmowano w ramy organizacyjne Polskiej Organizacji Wojskowej. Gdy liczba przechodzących przez granicę ochotników stale wzrastała,

powołany został dla Ślązaków na mocy rozkazu nr 54 Polskiego Sztabu Generalnego w Warszawie z dnia 4 lutego 1919 roku Batalion Strzelców nr 7 z siedzibą w Częstochowie. Już 20 lutego 1919 roku batalion liczył dwie kompanie strzeleckie, pluton łączności i skadrowaną kompanię karabinów maszynowych, a jego dowódcą mianowano majora Romana Witorzeńca.

Batalion zasilali kolejni ochotnicy werbowani przez Podkomisariat Rady Ludowej w Bytomiu, który doprowadził w kwietniu 1919 roku do przeniesienia Batalionu Strzelców nr 7 na etat wojsk wielkopolskich. Na mocy rozkazu nr 127 Głównego Dowództwa Wojsk Polskich w Poznaniu z dnia 17 maja 1919 roku przekształcono Batalionu Strzelców nr 7 w 1 Pułk Strzelców Bytomskich, składający się z dwóch batalionów, z czego I batalion liczył trzy kompanie, zaś II batalion cztery kompanie strzeleckie i jedną kompanię karabinów maszynowych. Trzon kadry Pułku Bytomskiego tworzyli głównie ochotnicy przybywający z Górnego Śląska i Śląska Opolskiego, którzy obawiali się prześladowań ze strony niemieckiego Grenzschutzu. Warte wspomnienia jest również, że pułk zasilali ochotnicy z tak odległych miejsc jak Westfalia, Nadrenia czy Wielkopolska.

25 maja 1919 roku Pułk Bytomski został przydzielony do składu 7 Dywizji Piechoty, obejmując pod jej dowództwem służbę ochrony pogranicza na pododcinku Wieluń od Wieruszowa do Praszki. Tam pułk przyjął chrzest bojowy 23 czerwca 1919 roku, kiedy to niemiecki Grenschutz zaatakował 1 kompanię pod Wieruszowem. Kolejne starcia z oddziałami niemieckimi miały miejsce 24 czerwca pod Mieleszynem i 25-26 czerwca pod Bolesławcem, gdzie żołnierze 1 Pułku Strzelców Bytomskich udowodnili swoją przydatność na zachodniej granicy Polski. Liczebność pułku stale wzrastała, czego dowodem było utworzenie pod dowództwem porucznika Augustyna Bańczyka III batalionu, który 4 lipca 1919 roku dołączyć do macierzystego pułku w Wieluniu.

Doświadczenie, jakie zdobyli żołnierze Pułku Bytomskiego podczas kilkumiesięcznego pobytu na pograniczu polsko-niemieckim spowodowało, że Ministerstwo Spraw Wojskowych zdecydowało się na przekształcenie 1 Pułku Strzelców Bytomskich w 167 pułk piechoty i przydzielenie go do VII Brygady Rezerwowej, z którą „Bytomiacy" nie rozstawali się aż do 27 sierpnia 1920 roku. W ramach VII Brygady Rezerwowej 167 pp miał zaszczyt objąć

Dawne koszary „Zawady" w Częstochowie – obecnie siedziba Politechniki Częstochowskiej. Jedna z pierwszych siedzib 1 Pułku Strzelców Bytomskich.

przyznane Polsce powiaty namysłowski i sycowski, wprowadzając tam administrację polską.

Utworzenie Pułku Bytomskiego i jego pobyt na granicy polsko-niemieckiej miał duże znaczenie dla postrzegania sprawy przynależności Górnego Śląska do Polski. Pułk Bytomski składający się w dużej mierze z ochotników Górnoślązaków miał ukazać opinii społecznej na zachodzie Europy o przywiązania Ślązaków do polskości. Dlatego właśnie „Bytomiacy" zostali przydzieleni do ochrony pogranicza polsko-niemieckiego. Został on również wyznaczony do objęcia przyznanych Polsce powiatów na Śląsku. Wkraczały do nich bowiem oddziały złożone z Górnoślązaków, co miało mieć symboliczne znaczenie.

Sytuacja dla żołnierzy Pułku Bytomskiego zmieniła się na przełomie kwietnia i maja 1920 roku. Wojna polsko-bolszewicka wkraczała wówczas w decydującą fazę. Generał Edward Rydz-Śmigły zajął Kijów, a sowiecki generał Michaił Tuchaczewski rozpoczął na północno-wschodnim teatrze działań wojennych ofensywę zagrażającą wojskom polskim generała Gustawa Zygadłowicza. Marszałek Józef Piłsudski nie chcąc dopuścić do załamania się frontu, zdecydował się na utworzenia Armii Rezerwowej, w skład której weszła VII Brygada Rezerwowa, a wraz z nią 167 pułk piechoty, który został skierowany na północno-wschodni teatr działań wojennych.

Pułk Bytomski na początku czerwca 1920 roku rozpoczął pierwsze boje z wojskami sowieckimi, najpierw pod Rybczanami, a później nad Autą i Berezyną, gdzie poniósł poważne straty w ludziach i sprzęcie wojskowym. Tam również doszło w połowie czerwca do buntu III batalionu 167 pułku piechoty. Był on spowodowany wydarzeniami na Górnym Śląsku, gdzie pozostały rodziny walczących żołnierzy. Wiadomości docierające do nich ze Śląska wskazywały na potrzebę ochrony polskiej ludności przed atakami niemieckimi, dlatego podnosząc bunt żołnierze 167 pp chcieli zwrócić uwagę Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego na problem moralny. Ślązacy walcząc o niepodległą Polskę na wschodzie, nie mieli do końca pewności, że kiedy wrócą do domów, nie będą się one znajdować po drugiej stronie granicy. Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego

POSTAWA „BYTOMIAKÓW" POD DĘBEM NIE POZWOLIŁA NA PRZEŁAMANIE FRONTU I OKRĄŻENIE WOJSK POLSKICH ZNAJDUJĄCYCH SIĘ POD RADZYMINEM, UMOŻLIWIAJĄC POZOSTAJĄCYM W ODWODZIE ODDZIAŁOM 1 I 5 ARMII POLSKIEJ NA PRZEPROWADZENIE PRZECIWUDERZENIA, KTÓRE PRZYCZYNIŁO SIĘ DO ODRZUCENIA WOJSK SOWIECKICH Z REJONU PRZEDMOŚCIA WARSZAWSKIEGO. WYKORZYSTUJĄC TĄ SYTUACJĘ RÓWNIEŻ ŻOŁNIERZE 167 PP ROZPOCZĘLI POŚCIG ZA ODDZIAŁAMI SOWIECKIMI W KIERUNKU PUŁTUSKA I OSTROWA, DOPROWADZAJĄC DO ZAJĘCIA TYCH MIAST

Pomnik poległych żołnierzy 75. pułku piechoty w Chorzowie odsłonięty 2 czerwca 1934 roku, zrekonstruowany i odsłonięty 2 czerwca 2000 roku.

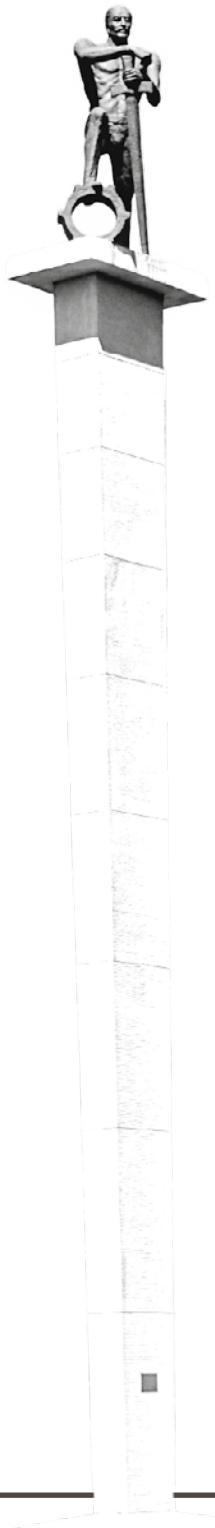

nie chcąc doprowadzić do otwartego buntu zdecydowało się na zmiany kadrowe w pułku, jak również obiecało żołnierzom 167 pp, że po zakończeniu walk będą mogli oni swobodnie powrócić na Górny Śląsk.

Nowe okoliczności spowodowały jednak, że 167 pułk piechoty brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej do końca sierpnia 1920 roku. Ofensywa Tuchaczewskiego z 4 lipca 1920 roku spowodowała załamanie się polskich linii nad Niemnem. W wojnie polsko - bolszewickiej był to jeden z kluczowych momentów, bowiem wojska sowieckie zaczęły spychać Polaków w kierunku Warszawy. W walkach nad Niemnem nie zabrakło również żołnierzy Pułku Bytomskiego. Wzięli oni udział w bitwie pod Filipowem trwającej między 4 a 5 lipca 1920 roku. Była to najkrwawsza bitwa, jaką żołnierze 167 pp stoczyli na froncie północno-wschodnim, tracąc 60% stanu osobnego pułku. Pomimo powstrzymania natarcia wojsk sowieckich, 5 lipca nastąpił odwrót wojsk polskich, które wykrwawiały się w walkach nad ujściem Szczary i Świsłoczy do Niemna. 27 lipca 1920 roku 167 pp otrzymał nakaz wycofania się w kierunku Warszawy, gdzie miała się odbyć decydująca bitwa dla losów wojny polsko-bolszewickiej.

Zdobyte doświadczenie w czasie walk na granicy polsko-niemieckiej oraz udział w walkach na froncie północno-wschodnim dało żołnierzom Pułku Bytomskiego pewność siebie, a Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego gwarancje, że powierzone im zadania w czasie bitwy warszawskiej zostaną spełnione. To zaufanie spowodowało, że 167 pp i cała VII Brygada Rezerwowa otrzymała podczas bitwy o przedmoście warszawskie jeden z najtrudniejszych odcinków łączący Modlin-Zegrze z Warszawą, który stanowił ostatnią przeszkodę przed frontalnym atakiem na stolicę Polski.

W czasie bitwy warszawskiej VII Brygada Rezerwowa, a wraz z nią 167 pułk piechoty otrzymały zadanie obrony przyczółków Zegrze i Dębe nad Narwią. Pułk Bytomski mając za przeciwnika III Armię Sowiecką Władysława Łazarkiewicza wykazał się ogromnym doświadczeniem i wolą walki, nie dopuszczając do przełamania linii frontu i zadając przeciwnikowi poważne straty. Wchodząca w skład III Armii - 56 Dywizja Sowiecka w starciach z Pułkiem Bytomskim straciła ponad 300 poległych i ciężko rannych. Tak poważne straty zmusiły ją do odwrotu z zajmowanych stanowisk, co natychmiast wykorzystała 5 Armia Polska, rozpoczynając kontratak na Nasielsk. Z kolei postawa „Bytomiaków" pod Dębem nie pozwoliła na przełamanie frontu i okrążenie wojsk polskich znajdujących się pod Radzyminem, umożliwiając pozostającym w odwodzie oddziałom 1 i 5 Armii Polskiej na przeprowadzenie przeciwuderzenia, które przyczyniło się do odrzucenia wojsk sowieckich z rejonu przedmościa warszawskiego. Wykorzystując tą sytuację również żołnierze 167 pp rozpoczęli pościg za oddziałami sowieckimi w kierunku Pułtuska i Ostrowa, doprowadzając do zajęcia tych miast. Walki w rejonie Pułtuska i Ostrowa były ostatnimi potyczkami 167 pułku piechoty podczas wojny polsko-bolszewickiej. 27 sierpnia 1920 roku został on skierowany do Ostrowi Mazowieckiej, gdzie rozpoczął przygotowania do ewakuacji do Wielkopolski, która nastąpiła między wrześniem a listopadem 1920 roku.

Kiedy w sierpniu 1920 roku – mimo że wojna polsko-bolszewicka nadal trwała i wchodziła w decydującą fazę – zapadła decyzja o ewakuacji Pułku Bytomskiego do Wielkopolski, a później na Śląsk, spełniły się marzenia „Bytomiaków" o tym, że wreszcie będą mogli walczyć o ziemie skąd pochodzą i gdzie mieszkają ich rodziny. Po demobilizacji przeprowadzonej w Krakowie i Sosnowcu, żołnierze 167 pp /1 Pułku Strzelców Bytomskich/ zostali ponownie skadrowani w Batalion Strzelców, który wziął udział w walkach w III powstaniu śląskim. Batalion został skierowany do walki w rejonie Praszki, Gorzowa i Dobrodzienia, gdzie w krwawych walkach zginęło 42 żołnierzy byłego Pułku Bytomskiego.

Po zakończeniu powstania i reorganizacji 167 pułku piechoty na 75 pułk piechoty

Tablica pamiątkowa na budynku siedziby Urzędu Miejskiego w Chorzowie poświęcona żołnierzom 75. pułku piechoty stacjonującym w tym mieście w latach 1922 – 1939.

zmieniły się funkcję, jakie pełnili żołnierze nowej formacji. Zaszczytem dla nich była możliwość wzięcia udziału w oficjalnym przejęciu przez wojska polskie Katowic, Rybnika i Królewskiej Huty, która aż do 1939 roku stała się siedzibą 75 pułku piechoty. Dla wielu „Bytomiaków" decyzja o pozostaniu Bytomia po stronie niemieckiej była druzgocąca, gdyż w tym mieście rozgrywały się najważniejsze wydarzenia w okresie powstań śląskich, nazwa pułku pochodziła od nazwy miasta, ale najważniejsze było to, że wielu żołnierzy pozostawiło poza granicą Polski swoje rodziny.

W 1921 roku przeprowadzono dalszą reorganizację pułku. Dla wielu żołnierzy było to kolejne nieszczęście, bowiem część z nich nie weszła do tworzonego w 1921 roku 75 pułku piechoty. Zwolnieni z odbywania dalszej służby wojskowej żołnierze bytomskiego pułku nie pozostali jednak bez pomocy. Z ich udziałem został utworzony w 1930 roku Zarząd Koła 75 pułku piechoty – Byłych Żołnierzy 1 Pułku Strzelców Bytomskich. Zadaniem Koła była pomoc dla bezrobotnych „Bytomiaków", w postaci poszukiwania dla nich pracy, opieki nad wdowami i sierotami po zmarłych żołnierzach oraz troska o kultywowanie historii 1 Pułku Strzelców Bytomskich.

Ostatnim epizodem w historii 75 pułku piechoty był rok 1939 i agresja Niemiec na Polskę. Żołnierze 75 pp wzięli udział w walkach na terenie Śląska oraz w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim, która jak się okazało, była ostatnią batalią z udziałem śląskiego pułku. Po klęsce wrześniowej pułk uległ likwidacji, a wielu „Bytomiaków" musiało emigrować za granicę, dostało się do niewoli i obozów koncentracyjnych. Po wojnie część z nich powróciła na Górny Śląsk, który został przyłączony do Polski, jednak dla wielu z nich był to zupełnie inny kraj od tego, jaki pamiętali.

Podsumowując dzieje 1 Pułku Strzelców Bytomskich - jego udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku, jak tez całą historię pułku począwszy od 1918, a kończąc na 1939 roku - należy wziąć pod uwagę przede wszystkim okres, w którym powstał i działał Pułk Bytomski. W 1918 roku Polska odzyskała po 123 latach niepodległość. Niepodległość,

o którą należało walczyć z sąsiadami, z czego walki z Niemcami i Rosjanami trwały najdłużej i należały do najkrwawszych. Zakończenie I wojny światowej 11 listopada 1918 roku dało impuls młodym Ślązakom do wstępowania do tworzonych naprędce polskich oddziałów. W ich przekonaniu Pułk Bytomski miał wziąć udział w walkach z Niemcami o przyłączeniu Górnego Śląska do odradzającej się Rzeczypospolitej. Niestety los rzucił ich najpierw na pogranicze polsko-niemieckie, a następnie najważniejszy teatr działań wojennych – wojnę polsko-bolszewicką. Tam „Bytomiacy" wykazali się walecznością, a zdobyte doświadczenie wykorzystali biorąc udział w obronie przedmościa warszawskiego, potwierdzając jeszcze raz swoją przydatność na wschodzie. Ostatnim epizodem wojennym Pułku Bytomskiego był udział w III powstaniu śląskim. Tym samym ziściło się marzenie „Bytomiaków", jakim była bezpośrednia walka o przyłączenie Górnego Śląska do odrodzonej Polski.

Swój cel żołnierze Pułku Bytomskiego osiągnęli. Część Śląska przyłączona została do odrodzonej Polski. Nie było w nim jednak Bytomia, miasta będącego ich „patronem". Decyzja o pozostaniu Bytomia po stronie niemieckiej była dla „Bytomiaków" przygniatająca. Miasto będące jednym z głównych ośrodków polskości na Górnym Śląsku, gdzie zapadały w czasie powstań kluczowe decyzje, ostatecznie znalazło się bowiem poza granicami Polski. Na powrót Bytomia do Polski musieli czekać aż do 1945 roku. Wielu z nich nie doczekało jednak tej chwili, ginąc na europejskich frontach bądź stawiając się ofiarami reżimu nazistowskiego.

Warto dodać, że w pułku służyli wybitni polscy oficerowie, jak: gen. Leopold Okulicki – ostatni dowódca Armii Krajowej, od wiosny 1930 roku do lipca 1931 roku dowódca II batalionu 75 pp /następcy 1 Pułku Strzelców Bytomskich/, gen. Stanisław Sosabowski - dowódca I Samodzielnej Brygady Spadochronowej, dowódca I batalionu 75 pp w Rybniku w 1928 roku, służył w 75 pp w latach 1927 – 1928, pułkownik Wacław Klaczyński - dowódca pułku od 1928 do 1936 r. Od 1937 r. drugi dowódca piechoty dywizyjnej 23 Dywizji Piechoty, zaś od sierpnia 1939 r. - dowódca Obszaru Warownego Śląsk, gen. Władysław Langner - dowódca Pułku Bytomskiego w czasie wojny polsko – bolszewickiej, a w wojnie obronnej w 1939 roku gen. Langner dowodził obroną Lwowa oraz Jan Kiepura - jeden z najwybitniejszych polskich tenorów, który był ochotnikiem w 1 Pułku Strzelców Bytomskich, wstępując do pułku w lecie 1919 roku.

SWÓJ CEL ŻOŁNIERZE PUŁKU BYTOMSKIEGO OSIĄGNĘLI. CZĘŚĆ ŚLĄSKA PRZYŁĄCZONA ZOSTAŁA DO ODRODZONEJ POLSKI. NIE BYŁO W NIM JEDNAK BYTOMIA, MIASTA BĘDĄCEGO ICH „PATRONEM". DECYZJA O POZOSTANIU BYTOMIA PO STRONIE NIEMIECKIEJ BYŁA DLA „BYTOMIAKÓW" PRZYGNIATAJĄCA. MIASTO BĘDĄCE JEDNYM Z GŁÓWNYCH OŚRODKÓW POLSKOŚCI NA GÓRNYM ŚLĄSKU, GDZIE ZAPADAŁY W CZASIE POWSTAŃ KLUCZOWE DECYZJE, OSTATECZNIE ZNALAZŁO SIĘ BOWIEM POZA GRANICAMI POLSKI

BUDOWNICZY ŚWIATA W BYTOMIU, CZYLI BYĆ BYTOMSKIM MASONEM

MASONERIA. WOLNOMULARSTWO. SŁOWA BUDZĄCE ZAWSZE CIEKAWOŚĆ. SYNONIM TAJEMNICY. MASOŃSKA ORGANIZACJA OTOCZONA JEST MGŁĄ NIEDOMÓWIEŃ, PODEJRZEŃ, TEORII SPISKOWYCH I ZWYKŁYCH KŁAMSTW. TO WYSTARCZY, ABY DOWIEDZIEĆ SIĘ O NICH WIĘCEJ. PRAWDY, A NIE KŁAMSTW

> ***Kto się zapisuje do sekty masońskiej lub stowarzyszeń działających przeciwko Kościołowi podlega ekskomunice wiążącej mocą samego prawa, zarezerwowanej Stolicy Apostolskiej.***
> Przepis Stolicy Apostolskiej obowiązujący do 1983 r.

AUTOR
Dariusz Pietrucha

Ruch społeczny zwany wolnomularstwem wywodził się wprost z tradycji średniowiecznych cechów tzw. muratorów, wolnych mularzy, którzy stanowili wielonarodowościową, luźną korporacją rzemieślniczą, zrzeszającą mistrzów budownictwa i architektury, doskonałych fachowców, ale również i artystów kamieniarzy. Byli oni budowniczymi pięknych, tajemniczych i monumentalnych europejskich katedr gotyckich. Przenosząc się z miejsca na miejsce strzegli swoich zawodowych tajemnic, przekazywanych tylko członkom cechu. Do lóż masońskich przenikali również różnego rodzaju kacerze, spadkobiercy albigensów i esseńczyków, różokrzyżowcy i alchemicy, osoby uznane za heretyków i banitów, często ukrywający się przed kościelną jurysdykcją. Loże dawały im schronienie.

Owa tajemnicza organizacja powstała w 1717 r. w Londynie, choć pierwsze samodzielne loże powstały już pod koniec XVII w. w Szkocji i różnych częściach Anglii. Wolnomularstwo nazywane inaczej masonerią od początku było organizacją, którą otaczała mgła tajemnicy. Posądzano ich o bardzo niecne zamiary, haniebne rytuały i związki z siłami nieczystymi. Tymczasem jej głównym celem jest duchowe doskonalenie człowieka, a także braterstwo ludzi różnych religii, narodowości i poglądów, pełne zrozumienie i tolerancja. Niektórzy twierdzą, że coś takiego jest niemożliwe, ale tak naprawdę zależy to tylko od ludzi. W 1717 r. powstała Wielka Loża Anglii, w której głoszono hasła tolerancji, wolności i prawa.

Jednakże ruch wolnomularski był i nadal jest wewnętrznie bardzo zróżnicowany. Znajdziemy tam liberałów, jak i zaciekłych konserwatystów i tradycjonalistów. Są tam również ludzie będący zwolennikami

Symbole masońskie – cyrkiel i węgielnica. Fasada willi przy ul. Czarneckiego w Bytomiu.

teorii mistyczno-ezoterycznych. Ciągle pozostaje pytaniem, czy masoni mają jakiś jeden ośrodek kierowniczy. Wydaje się to mało prawdopodobne, a wręcz niemożliwe. Wspólnym celem jest przekonanie o konieczności pracy nad wewnętrznym rozwojem człowieka i społeczeństw oraz zasada braterstwa, czyli łączenia się ludzi ponad wszystkimi podziałami religijnymi i politycznymi. Idea niezwykle szczytna. Faktem jest, że masoneria charakteryzuje się (a może lubuje się) w istnieniu owianych tajemnicą lóż wolnomularskich, obediencji oraz rozbudowanej symboliki i rytuałów. To wszystko stało się powodem wysuwania pod ich kierunkiem różnych podejrzeń.

ROZWÓJ

Na początku masoneria skupiała głównie przedstawicieli bogatego mieszczaństwa i arystokracji. Wśród nich byli zarówno królowie, książęta, jak i filozofowie czy naukowcy. Kościół katolicki od razu przyjął wobec nich bardzo negatywny stosunek tym bardziej, że w drugiej połowie XIX w. we Francji wolnomularstwo sprzyjało sekularyzacji i oddzieleniu państwa od kościoła. Organizacje wolnomularskie rozwijały się bardzo dynamicznie. Idee wolnomularskie miały duży wpływ na powstanie konstytucji USA (1787) czy też polskiej Konstytucji 3 Maja (1791). Z czasem wśród masonów doszło jednak do widocznego rozłamu. Część z nich wyznawała mistyczno-ezoteryczną wiarę w Wielkiego Budowniczego Wszechświata, a reszta nie. Uogólniając, wykształciło się wolnomularstwo konserwatywne (anglosaskie) i liberalne (francuskie), ale także mistyczne.

Podczas I wojny światowej ruch masoński znacznie osłabł. Po pierwsze z powodu kolosalnych strat poniesionych przez europejskie społeczeństwa podczas tej wojny. Po drugie – wojna była kryzysem masońskich wartości i celów. Kolejnym, chyba jeszcze większym ciosem była dla masonów II wojna światowa. Obecnie ruch masoński nadal istnieje. Najwięcej wolnomularzy żyje w USA, Wielkiej Brytanii i we Francji. W Niemczech jest ich bardzo mało, co bez wątpienia jest związane z II wojną światową, stosowaną wtedy eksterminacją ludzi o innych poglądach, jak i konsekwencjami psychicznymi tego masowego konfliktu zbrojnego. Współcześnie liczba wolnomularzy maleje, zwłaszcza w USA, gdzie jeszcze do niedawna był to ruch prawie że masowy.

Należy jednak pamiętać, że dla większości masonów bardzo istotne znaczenie ma legalizm działań, a także patriotyzm oraz poszanowanie władz. Jakikolwiek ruch oporu wobec władz wydaje się sprzeczny z ideą wolnomularską. Jednakże od 1983 r. Stolica Apostolska kieruje się wobec nich prawem: „Wierni, którzy należą do stowarzyszeń masońskich, są w stanie grzechu ciężkiego i nie mogą przystępować do Komunii Świętej". Tak jest do dzisiaj.

GŁÓWNE ZASADY

Główne zasady wyznawane przez masonów to: miłość braterska (poszanowanie drugiego człowieka), tolerancja religijna (katolicy sami się wykluczyli z grona masonów), tolerancja polityczna, poszanowanie praw i godności innych ludzi, praca na rzecz wspólnego dobra, lojalność wobec państwa i jego instytucji.

Masoneria jest organizacją tradycyjnie męską. Kobiety stały się masonkami dopiero w 20-leciu międzywojennym. Jednakże cele i zasady tej organizacji pozostają niezmienione od wielu, wielu lat. Nie ma w nich nic tajemniczego, a tym bardziej heretyckiego czy obrazoburczego. Wbrew wszelkim mitom...

LEGENDY I ICH ZNACZENIE

To właśnie legendy najczęściej były powodem problemów, z jakimi spotykali

Adolph Carl Friedrich von Boscamp, pierwszy mistrz loży „Silberfels".

Berthold Boenisch, pierwszy mistrz bytomskiej loży „Silberfels".

Grobowiec Müllerów na cmentarzu ewangelickim w Bytomiu (ul. Powstańców Śląskich)

się wolnomularze. Niektórzy odbierali ich bardzo negatywnie. Zarzucano im zbytnią tajemniczość, antychrześcijańskość, wzorowanie się na templariuszach, których przecież w dawnych czasach posądzono o herezję i sprzeniewierzenie się wierze chrześcijańskiej, jak również i o związki z Żydami. Jedna z legend masońskich mówiła, że Chrystus (przez masonów określany mianem Mistrza Doskonałego) podczas swojej wędrówki spotkał się z Esseńczykami, którzy przekazali mu jakąś tajemną wiedzę, rozumianą jako fundamentalne zasady chrześcijaństwa. Chrystus poznał więc prawdę. Później przekazał ją swoim uczniom. Po jakimś czasie zasady tej tajemnej wiedzy dotarły do templariuszy. Ci kultywowali ją przez wiele lat, budując na niej swoją potęgę i mądrość. Tak było do czasu, gdy na początku XIV w. stanęli przed sądem. Ostatni Wielki Mistrz Jakub de Molay, zanim spłonął na stosie, zdołał przekazać ją Franzowi von Beaujeau, który został jego nieformalnym następcą. Wiedza tajemna była przekazywana przez nielicznych wtajemniczonych z pokolenia na pokolenie (między innymi posiadali ją budowniczowie wielkich katedr gotyckich), aż stała się udziałem wolnomularzy.

Jedni masoni wierzyli w ową legendę, inni nie. Różnie bywało. Żadnych widocznych związków z Żydami i ich religią. Stosowanie symboli zaczerpniętych z tradycji starochrześcijańskiej mylnie intepretowano jako związki masonów z Żydami. Masonerię wiązano także z Żydami z tego powodu, gdyż działała ona na rzecz

emancypacji ludności żydowskiej. Podobno, gdy dochodziło do założenia nowej loży, robiło to zawsze dziewięć osób – nazywanych członkami-założycielami. Dziewięciu, bo dziewięć osób w dawnych czasach założyło zakon templariuszy.

Kolejna legenda czy też mit – wszechobecna tajemnica i niejawność działania wolnomularzy. Legenda całkowicie nieprawdziwa. Tak się składa, że pruskie loże masońskie były bardzo dokładnie kontrolowane przez państwo. Co więcej, działały pod królewskim protektoratem. Nie było tam miejsca na tajemnice i niejawne praktyki. W kręgach kościelnych powstawały różne teorie spiskowe na temat celów organizacji masońskich. Według jednej z popularniejszych była to organizacja satanistyczna, zmierzająca do zniszczenia Kościoła katolickiego i przekazania władzy nad światem w ręce Antychrysta. Jaki był cel rozgłaszania takich teorii? Wiadomo, dyskredytacja masonów w oczach społeczeństwa.

STOSUNEK DO INNYCH RELIGII

Aby była jasność – masoni nie byli antysemitami. Każdy Żyd, według własnej woli, mógł zostać członkiem loży. Musiał jedynie przestrzegać jej zasad i praw. Musiał się jednak liczyć ze sporą niechęcią swoich towarzyszy. Nie ze względu na swoje pochodzenie. Chodziło o religię, która uważała się za nieomylną. Oficjalnych zakazów przyjmowania Żydów do lóż masońskich nigdy nie było. Bardzo podobnie, a nawet i jeszcze bardziej rygorystycznie było z katolikami. Oni również musieli liczyć się z niechęcią towarzyszy z loży. Powodem była również „nieomylna" religia. Istniał nawet oficjalny i bardzo stanowczy zakaz przynależności katolików do poszczególnych lóż masońskich. Nie jest to jednak wyznacznikiem działalności wszystkich lóż masońskich. Mogliśmy spotkać takie, które można uznać za całkowicie ateistyczne, jak również takie, które było mocno chrześcijańskie.

Jak było w Bytomiu? Otóż członkami loży „Srebrna Skała" byli głównie, a właściwie prawie wyłącznie chrześcijanie wyznania protestanckiego (ewangelicy). Nie było wśród nich katolików. W ten sposób z jednej strony członkowie bytomskiej loży ideologicznie chcieli pogodzić zasady wiary chrześcijańskiej z celami wolnomularstwa, ale z drugiej byli

PODCZAS SWOICH CEREMONII MASONI CZĘSTO NOSZĄ SPECJALNE FARTUCHY (SYMBOL PRACY) ORAZ BIAŁE RĘKAWICZKI (SYMBOL NIEWINNOŚCI). RÓŻNEGO TYPU BARWNE SZARFY, INSYGNIA, ŁAŃCUCHY, NASZYJNIKI CZY ODZNAKI (TZW. BIŻUTERIA LOŻOWA) TO TYLKO EKSCENTRYCZNY DODATEK, CZĘSTO DOŚĆ BARDZO EGOCENTRYCZNY. JEDNAKŻE MASONI MAJĄ RÓWNIEŻ SWOJE REGALIA, KTÓRE NAWIĄZUJĄ DO REGALIÓW KRÓLEWSKICH. ODPOWIEDNIE PRZEDMIOTY I ODZNAKI MOGĄ OZNACZAĆ POSIADANY STOPIEŃ WTAJEMNICZENIA, PEŁNIONĄ FUNKCJĘ CZY TEŻ PRZYNALEŻNOŚĆ

niezbyt przyjaźnie nastawieni wobec katolików. Członkowie bytomskiej loży to ówczesna elita intelektualna miasta, bo przynależność do masonerii wielu osobom dodawała prestiżu i splendoru. Byli to głównie Niemcy, dość często pochodzący spoza Śląska, których na Górny Śląsk przyciągnęła gwałtowna industrializacja, szeroka panorama interesów biznesowych, a także gwałtowna urbanizacja tego terenu.

STRUKTURA

Tak naprawdę loża to określenie miejsca spotkań wolnomularzy. Jest pomieszczeniem zbudowanym na planie kwadratu, zorientowanym zgodnie z głównymi kierunkami geograficznymi. Jednakże w tym przypadku nazwa „loża" użyta jest jako symbol. Najmniejszą komórką organizacyjną organizacji wolnomularskiej jest tzw. „loża symboliczna", w skład której wchodzą osoby mające jeden z trzech stopni wtajemniczenia: Uczeń, Czeladnik czy też Mistrz. Prawa masonów mówią, że każdy z nich musi przejść ten trójstopniowy porządek (nazywany rytem angielskim). Zazwyczaj loże posiadały swoje znaki (tzw. „signum"), które mogły mieć wieloraki charakter. Członkowie danej loży nosili ów symbol z dumą, zazwyczaj zawieszony na wstążce (często błękitnej) na szyi. Każda loża posiadała również swoją pieczęć, która często stosowała symbolikę zaczerpniętą z określonego „signum". Taka loża powstała również w Bytomiu.

Wiedziano, że masoni zbierają się w lożach, gdzie poprzebierani w różne stroje odprawiają jakieś dziwaczne ceremonie. Faktycznie, podczas swoich ceremonii masoni często noszą specjalne fartuchy (symbol pracy) oraz białe rękawiczki (symbol niewinności). Różnego typu barwne szarfy, insygnia, łańcuchy, naszyjniki czy odznaki (tzw. biżuteria lożowa) to tylko ekscentryczny dodatek, często dość bardzo egocentryczny. Jednakże masoni mają również swoje regalia, które nawiązują do regaliów królewskich. Odpowiednie przedmioty i odznaki mogą oznaczać posiadany stopień wtajemniczenia, pełnioną funkcję czy też przynależność do konkretnej loży. To bardzo skomplikowany świat symboli. Nie jest również prosty podział funkcji członków loży. Mamy tam nie tylko Mistrza, ale również pierwszego i drugiego Dozorcę, Zastępcę Mówcy czy też Posłańca Mistrza loży. To tylko niektóre z funkcji.

Najczęściej stosowane symbole masońskie to cyrkiel i węgielnica, czyli narzędzia budowniczych i twórców. Ogólnie symbolizują one Boga jako architekta wszechświata, lecz mają także inne znaczenie symboliczne. Cyrkiel reprezentuje sferę duchowości i wieczności, jak i również aktywne siły Boga i człowieka. Jest symbolem określającym zasady i ograniczenia, a także granice nieskończoności. Z kolei węgielnica jest symbolem ziemi i sfery materialnej. Przedmiot ten reprezentuje sprawiedliwość oraz równowagę. W połączeniu z cyrklem znak ten symbolizuje siły pasywne. Razem symbole te reprezentują zbieżność materii i ducha, a także połączenie obowiązków ziemskich i duchowych, unię ziemi z niebem lub materii i umysłu. Prawdziwą harmonię i współpracę.

NAZWA LOŻY I JEJ EMBLEMAT

Każda loża masońska posiadała swoje imię, czyli oficjalną nazwę. Czasami wydaje się ona niezwykle dziwaczna. Mogła nawiązywać do tradycji antycznej czy chrześcijańskiej, jak również do osób panujących, do różnych tradycji historycznych, tradycji kosmologicznych i wielu innych źródeł inspiracji. Loże pruskie (niemieckie) zazwyczaj posiadały nazwy dwuczłonowe odwołujące się do konkretnych postaci historycznych i posiadające dodatkowo odwołanie do konkretnych zjawisk czy symboli. Jurysdykcja władz masońskich polega na związku lóż masońskich działających na określonym obszarze i nosi nazwę „obediencja". Taki związek skupiał wiele gmin masońskich i nosił nazwę typu „Wielki Wschód" czy też „Wielka Loża".

Bytomska loża masońska nosiła nazwę

„Srebrna Skała", co wydaje się bezpośrednim odwołaniem do czasów, gdy w średniowieczu miasto Bytom było niesamowicie bogate ze względu na wydobycie srebra i handel tym kruszcem. Do dzisiaj żywe jeszcze są opowieści o bytomianach, którzy w swoich domach mieli kołyski ze srebra. Bytom nazywano przecież „srebrnym miastem". Jednakże owa nazwa została pierwotnie zastosowana do loży, która powstała w Tarnowskich Górach. Chodzi więc raczej o wydobycie srebrnego kruszcu w tamtym mieście, a nie w Bytomiu. Jednakże nazwa pasuje…

Loża posiadała swój emblemat, który dzisiaj określilibyśmy nazwą logo. W centralnej części emblematu można zobaczyć skałę, która „wyrasta" z muru składającego się z równo ułożonych cegieł. Co ciekawe, skała opasana jest sznurem. Najprawdopodobniej jest to nawiązanie do sznura krępującego ręce profana w czasie ceremonii jego inicjacji do loży. Oprócz tego na murze widoczne są inne symbole, które bez wątpienia przypisywane są masonom. Chodzi o kielnię, węgielnicę, młotek, czyli typowe narzędzia murarskie, a także czaszkę ze skrzyżowanymi piszczelami (najprawdopodobniej symbol przemijania bądź niehonorowej śmierci w przypadku zdrady). Widać także globus, o który oparta jest księga 9symbol mądrości i wiedzy), a także zarys księżyca. Być może chodzi o symbolikę kosmopolityzmu, jak i o tajemniczość funkcjonowania samej loży. Pamiętacie doskonały film S. Spielberga „Bliskie spotkania trzeciego stopnia"? Skała użyta w emblemacie loży „Silberfels" całkowicie mi przypomina ową filmową skałę, przy której doszło do spotkania Ziemian z obcą cywilizacją.

MASOŃSKI GÓRNY ŚLĄSK

Pierwszą polską lożą masońską było założone w 1721 r. w Warszawie Czerwone Bractwo. Jednakże Górny Śląsk był wtedy częścią Królestwa Pruskiego, a nie Rzeczypospolitej. Początki górnośląskiego ruchu masońskiego to rok 1812, co bez wątpienia miało związek z przyspieszoną industrializacją tego obszaru, jak również z wojnami napoleońskimi i obecnością wojsk francuskich. Znalazło się wtedy na Górnym Śląsku wiele osób, które szukały tu swojego nowego miejsca do życia, terenu do zainwestowania, obszaru do rozwoju swojego kapitału i możliwości. Wśród nich zapewne byli europejscy masoni, którzy zmieniając miejsce swojego zamieszkania utracili kontakt ze swoimi macierzystymi lożami. W latach 1812-1813 założono pierwsze loże masońskie w Tarnowskich Górach, Koźlu (w 1854 r. przeniesiona do Gliwic), Lubaniu i w Legnicy. W 1815 r. powstała kolejna loża masońska w Dzierżoniowie. W 1817 r. kolejną założono w Opolu, a w 1834 r. w Raciborzu.

SREBRNA SKAŁA

W 1812 r. (sami śląscy masoni podawali datę 27 lutego 1813 r.) w Tarnowskich Górach powstała loża o nazwie „Silberfels" czyli „Srebrna Skała", która obrała sobie za patrona św. Jana. Ceremonia wniesienia światła w tej loży (czyli oficjalny początek działalności) miała miejsce w dniach 24-27 lutego 1814 r. Była ona częścią większej pruskiej loży - Wielkiej Loży Krajowej Wolnomularzy Niemieckich (niem. Grosse Landesloge der Freimaurer von Deutschland). Niemiecka Wielka Loża istnieje do dzisiaj i ma swoją siedzibę w Berlinie. Podobnie, jak dwie pozostałe loże staropruskie, owa loża działała według tzw. rytu szwedzkiego[1].

1. Określeniem ryt określa się w wolnomularstwie system wtajemniczeń, który przechodzi każdy członek loży. Loże błękitne (podstawowe) składały się z trzech podstawowych stopni wtajemniczenia: Ucznia, Czeladnika i Mistrza. Następne były loże wyższego stopnia, ale te były już mocno zróżnicowane ze względu na przyjęty wewnętrznie system danej loży. We wcześniejszym okresie (druga połowa XVIII w.) na terenie państwa pruskiego wielką popularnością cieszyły się loże posługujące się systemem (rytem) wzorowanym na zakonie templariuszy, uwzględniającym cztery kolejne stopnie wtajemniczenia. Ten odłam masonów charakteryzował się dużymi wpływami ezoterycznymi, a także tradycjami alchemicznymi i był owiany mgłą tajemnicy. Pewnie dlatego został oficjalnie zlikwidowany jeszcze pod koniec XVIII w. Istniał również ryt staropruski odwołujący się do tradycji starochrześcijańskich, także posiadający cztery kolejne stopnie wtajemniczenia. Kolejnym jest ryt szwedzki uważany za najbardziej zachowawczy i najmniej rewolucyjny wśród wolnomularzy. Składał się aż z 11 stopni wtajemniczenia, a najwyższym z nich jest „Rycerz Komtur Czerwonego Krzyża". Członkami tego typu lóż mogli być tylko chrześcijanie (z pominięciem katolików). Tarnogórska loża „Silberfels" została założona właśnie w rycie szwedzkim. Istniał jeszcze ryt „Royal York", który starał się wychować nowych adeptów sztuki masońskiej. Wszystkie ryty były w latach 30-tych w Niemczech prześladowane przez nazistów.

Wmurowanie kamienia węgielnego pod budynek bytomskiej loży „Silberfels".

Jej założyciele (oczywiście dziewięciu) to: Adolph Carl Friedrich von Boscamp, Friedrich Wilhelm von Weger (dowódca szwadronu huzarów w Tarnowskich Górach), Carl Wilhelm Naglo (pastor), Carl Wilhelm Segeth (nadinspektor) , Beeder (katolicki proboszcz z Pawonkowa), Cuno z Tarnowskich Gór, Niegiel (dyrektor muzyczny w Tarnowicach), Hoehl z Bytomia, Schirgel (inspektor leśny).

Pierwszym mistrzem owej loży został Adolph Carl Friedrich von Boscamp (1813-1830), urzędnik królewski polskiego pochodzenia (Calsogalski - drugi syn polskiego dyplomaty i awanturnika Karola Fryderyka von Boscamp-Lasopolskiego), współpracownik ministra Heinitza, od 1800 r. mieszkający w Tarnowskich Górach. Zmarł w 1830 r. Jego następcą został Johann Adam Birnbaum (1830-1831), nadinspektor hutniczy. Następni mistrzowie tarnogórskiej loży „Silberfels" to Karl Wilhelm Naglo (1831-1832), Johann Samuel Wilhelm Krickende (1832-1857), Friedrich Wilhelm Grundmann (1804-1887), Robert Ebhardt Wollny (1869-1879), Otto von Rosenthal (1879-1888), Ernst Woitylak (1889-1896).

Pierwszą siedzibą „Srebrnej Skały" stał się dawny zamek Jerzego Fryderyka Hohenzollerna von Ansbach zbudowany w 1575 r. przy obecnej ul. Zamkowej w Tarnowskich Górach, wtedy własność rodu Henckel von Donnersmarck. W obiekcie mieszkał Adolph Carl Friedrich von Boscamp. Tam w 1821 r. odwiedził Boscampa Julian Ursyn Niemcewicz, polski pisarz i publicysta.

Jednym z mistrzów tej loży (w latach 1857-1869) był właściciel kopalni węgla kamiennego Friedrich Wilhelm Grundmann, jeden z późniejszych założycieli miasta Katowice, który był również zarządcą dóbr rodziny Wincklerów (między innymi znajdujących się w Miechowicach) oraz założycielem cementowni „Portland Zementwerke" w Opolu (1857). Wśród członków oży i osób funkcyjnych zdarzali się również właściciele ziemscy, jak chociażby Wollny z Ptakowic (niem. Ptakowitz) czy von Rosenthal z Brynka (niem. Brynnek) czy też wielscy ziemscy potentaci, jak członkowie rodu Henckel von Donnersmarck (Łazarz), von Hochschild, Sylvius von Aulock czy von Paczynski. Jednym z członków loży był Ignaz Ludwig Zeromski, porucznik 2 Pułku Ułanów w Gliwicach, innymi gen. von Ferdinand Schmiedeberg, miejski radca sądowy z Bytomia Josef Rzesacz, Franz Thometzek (inspektor hutniczy z Bytomia) czy mistrz maszynowy Adolf Segnitz z Bytomia. Do loży należeli także Fryderyk August Bouterwek (artysta malarz z Tarnowskich Gór), Rudolf Carnall (dyrektor tarnogórskiej szkoły górniczej), Rudolph i Carl Cochler oraz Max Löwe (aptekarze z Tarnowskich Gór). Warto wspomnieć, że od 1894 r. istniała grupa wolnomularzy w Zabrzu, która od 1899 r. formalnie podlegała gliwickiej loży. W 1900 r. liczba wolnomularzy na Górnym Śląsku wynosiła 1400 osób, a w 1913 r. ponad 1600 osób.

LOŻA MATKA

Przez wiele lat loża „Srebrna Skała" działała w Tarnowskich Górach. Określa się ją jako „Zakon Chrześcijańskich Wolnomularzy" lub „Lożę Matkę" górnośląskiego wolnomularstwa, gdyż z kręgu jej braci wyłoniły się inne loże działające na Górnym Śląsku. Tarnowskie Góry były wtedy silnym ośrodkiem masońskim i wiele osób, które możemy określić mianem ówczesnej elity intelektualnej Górnego Śląska, było związanych z tym miastem. Dlatego

miejscowy ruch masoński rozwijał się dość swobodnie. Liczba członków założycieli tej loży to tradycyjnie dziewięć osób. W lutym 1841 r. loża posiadała już 41 członków, w 1842 r. blisko 70, a w lutym 1848 r. 75 (wśród nich Ludwik Wiktor Henckel von Donnersmarck czy też Karl Josef Traugott). Oczywiście byli to członkowie o różnym stopniu wtajemniczenia. W 1879 r. do loży przystąpił Martin Dziallach z podbytomskich Łagiewnik. W 1884 r. Julius Schwannecke z Bytomia został jedną z osób funkcyjnych w loży. Do tarnogórskiej „Srebrnej Skały" należał również bytomski burmistrz Josef Mäzller. Główna grupa członków tej loży to protestanccy Niemcy, ale również zdarzały się osoby pochodzenia polskiego.

W 1834 r. tarnogórska loża nabyła dla swoich potrzeb budynek w Tarnowskich Górach (przy ul. Górniczej 34), a później wybudowała swoją siedzibę (1857), który istnieje do dzisiaj przy obecnej ul. Sobieskiego 7. W dniu 16 stycznia 1858 r. odbyło się poświęcenie nowo wybudowanego gmachu (obecnie ma w nim swoją siedzibę Tarnogórskie Centrum Kultury). W 1880 r. liczba członków tarnogórskiej loży osiągnęła 100 osób. W 1892 r. ukonstytuowała się w Tarnowskich Górach kolejna loża „Tarnomontana" założona jako filia loży Św. Andrzeja z Wrocławia. Prawdopodobnie jej członkowie rekrutowali się z członków „Silberfels", nic więc dziwnego, że po decyzji o przeniesieniu siedziby loży „Silberfels" do Bytomia, przeniosła się tam także „Tarnomontana".

PRZENOSINY

W 1902 r., gdy mistrzem tej loży został mistrz murarski Berthold Boenisch z Karbia zadecydowano, że zostanie ona przeniesiona z Tarnowskich Gór do Bytomia (niem. Beuthen O.S.), co stało się oficjalnie w dniu 6 lutego 1903 r. Skąd taka decyzja? Pewnie dlatego, że w owym czasie Bytom rozwijał się o wiele prężniej, niż Tarnowskie Góry oraz wiele innych górnośląskich miast. Decyzja okazała się całkowicie słuszna, gdyż liczba członków loży w 1913 r. wynosiła ok. 500 braci. Taki przyrost członków loży jeszcze nigdy nie miał miejsca.

Założyciele bytomskiej loży to najprawdopodobniej: Max Müller (handlarz i kupiec), Joh. Tracinski (lekarz), Hugo Haenisch (profesor), Dietrich Gotthilf (dyrektor), Stanislaus zu Dohna (hrabia), Franz Primer (nauczyciel), Konrad Schmidt (pastor), Julius Umpfenbach (profesor), Theodor Wendt (inżynier), Robert Funka (inspektor szkolny), Eugen Müllendorf (doktor filozofii), Eugen Seybold (powiatowy radca budowlany).

Co ciekawe, w tym samym czasie w Bytomiu istniała również żydowska organizacja nazywana B'nai B'rith (BBI), która działała na terenie miasta, a miała strukturę podobną do masońskiej. Jednakże wielu badaczy twierdzi, że BBI nie miała nic wspólnego z bytomskim ruchem masońskim.

ZNACZENIE

W tamtych czasach górnośląscy masoni mieli wpływ na to, co działo się na śląskiej ziemi. Na dowód wystarczy wspomnieć, że założenie miasta Katowice odbyło się tylko dzięki górnośląskim masonom. Miało to również swój wpływ na rozwój górnośląskiego ruchu wolnomularskiego. W dniu 13 czerwca 1869 r. w Katowicach powstała loża „Pod Światłem na Wschodzie" (niem. „zum Licht im Osten"), do której wniesiono uroczyście światło w dniu 15 sierpnia 1869 r. Loża ulokowała się w wybudowanym w 1874 r. klasycystycznym budynku przy ul. Teatralnej (istniejącym do dzisiaj) zaprojektowanym przez architekta Juliusza Haase. W latach 1869-1922 owa katowicka loża działa pod auspicjami staropruskiej Wielkiej Narodowej Loży Matki „Pod Trzema Globami" (niem. „Grosse National-Mutterloge u den drei Weltkugeln") z siedzibą w Berlinie. Powstanie katowickiej loży było zainicjowane przez dwie osoby: lekarza Richarda Holtzego (wywodzącego się z tarnogórskiej loży „Silberfels" znanego działacza politycznego i samorządowego),

Logo loży „Silberfels".

Martin Lorenz, drugi mistrz bytomskiej loży „Silberfels".

jak również kupca Salomona Hammera. Członkowie założyciele katowickiej loży to 19 osób, a wśród nich profesor gimnazjalny Georg Hoffmann, dr Richard Holtz (prywatnie zięć Fryderyka Wilhelma Grundmanna, od 1868 r. przewodniczący katowickiej Rady Miejskiej), a także adwokat i notariusz Hugo Sachs (prywatnie zięć Richarda Holza).

Pewnie wiele faktów związanych z industrialnym, jak również społecznym rozwojem regionu jest związane z działalnością ruchu masońskiego[2]. Ale to już inna historia.

W TAMTYCH CZASACH GÓRNOŚLĄSCY MASONI MIELI WPŁYW NA TO, CO DZIAŁO SIĘ NA ŚLĄSKIEJ ZIEMI. NA DOWÓD WYSTARCZY WSPOMNIEĆ, ŻE ZAŁOŻENIE MIASTA KATOWICE ODBYŁO SIĘ TYLKO DZIĘKI GÓRNOŚLĄSKIM MASONOM. MIAŁO TO RÓWNIEŻ SWÓJ WPŁYW NA ROZWÓJ GÓRNOŚLĄSKIEGO RUCHU WOLNOMULARSKIEGO. W DNIU 13 CZERWCA 1869 W KATOWICACH POWSTAŁA LOŻA „POD ŚWIATŁEM NA WSCHODZIE" (NIEM. „ZUM LICHT IM OSTEN"), DO KTÓREJ WNIESIONO UROCZYŚCIE ŚWIATŁO W DNIU 15 SIERPNIA 1869 R.

BYTOMSKA LOŻA

Wiadomo, gdzie się znajdowała. Był to kwartał miasta wydzielony ulicami Strzelców Bytomskich (niem. Ostlandstrasse), marszałka Józefa Piłsudskiego (niem. Bismarckstrasse) i Kasperka (niem. Heinrich Schulz Strasse). W tamtych czasach dokładny adres loży to Tarnorowitzer-Chaussee 4. Obiekt wybudował Georg Nikisch, bytomski mistrz murarski i wolnomularz. Myślę, że przenosiny tarnogórskiej loży „Zum Silberfels" do Bytomia w 1903 r. nie były przypadkowe. W tym czasie w Bytomiu bardzo wpływową postacią był burmistrz Georg Brüning, który w sferze zarządzania Bytomiem odnosił sukces za sukcesem. Dla przykładu, w 1903 r. w Bytomiu wybudowano pierwszą w Europie biologiczną oczyszczalnię ścieków. Była ona najnowocześniejszą i najdoskonalszą technicznie w skali całych Niemiec. Służyła za wzór dla kolejnych podobnych inwestycji w kraju i poza nim. Brüning, który najprawdopodobniej sympatyzował z bytomskimi masonami (sam był katolikiem), miał na tyle wpływów, by podupadającą tarnogórską lożę sprowadzić do Bytomia.

Dlaczego tak myślę? Bo jakoś daty dziwnie się układają. Mieszkańcy Bytomia w podziękowaniu za to, co Brüning zrobił dla miasta w 1901 r. wybudowali i podarowali mu willę przy obecnej Alei Legionów 4 (niem. Kurfurstenstrasse 4), bardzo prostą i surową w swoim wyglądzie. Co więcej, jeszcze

2. Pierwszym burmistrzem Katowic był Louis Diebel, wcześniej burmistrz lub wiceburmistrz w Krapkowicach i w Pszczynie. Pełnił funkcję burmistrza Katowic w latach 1865-1870. W 1870 r. uciekł do USA, zabierając ze sobą 15 tysięcy talarów z katowickiej kasy miejskiej. Odnaleziono go w Baltimore. W poszukiwaniach zbiegłego burmistrza najprawdopodobniej mocno zaangażowani byli członkowie katowickiej loży „zum Licht im Osten", którzy poprosili o pomoc amerykańskich masonów. Diebela sprowadzono do Katowic, gdzie odsiadywał wyrok w więzieniu przy ul. Mikołowskiej. Pieniądze, które skradł Diebel, były częścią zaciągnętej w Berlinie pożyczki w kwocie 25 tys. talarów, za które katowickie magistrat planował wybudować pierwsze na Śląsku gimnazjum bezwyznaniowe. W otrzymaniu tej pożyczki bez wątpienia również pomogli członkowie katowickiej loży, wykorzystując swoje berlińskie znajomości. Diebel po odbyciu wyroku wyjechał do USA, gdzie zamierzał zostać farmerem.

w 1902 r. podjęto decyzję, aby obecna ul. Drzymały nosiła jego imię. W 1903 r. tarnogórska loża została sprowadzona do Bytomia, a jej siedziba została wybudowana zaraz u wylotu Brünigstrasse. Wszystko skoncentrowano w rejonie Bytomia, który w tym czasie przeżywał swój spory urbanistyczny rozwój. Czy był to przypadek?

Pewnie nie. Burmistrz Georg Brüning wiedział, że członkami tarnogórskiej loży masońskiej było wielu mieszkańców Bytomia, w tym osoby uważane za elitę intelektualną miasta. Brüning potrzebował ich wsparcia w dziele rozbudowy Bytomia, jego unowocześnienia i industrializacji. Różnice religijne nie robiły dla niego żadnej różnicy. Pewnie był przyzwyczajony do współistnienia ewangelików i katolików, które znał dobrze z innych obszarów Niemiec. Po prostu, potrzebował wielu pomysłowych i utalentowanych ludzi, a tych w tarnogórskiej loży „Silberfels" nie brakowało. Nie twierdzę, że inicjatorem sprowadzenia loży do Bytomia był sam Brüning, ale wydaje się logiczne, że musiał o tym wiedzieć i w pewnym sensie wydać swoją akceptację.

BYTOMSCY BRACIA

Siedzibę bytomskiej loży wybudował Georg Nikisch (1859–1923), który był właścicielem willi przy ul. Wrocławskiej. Zawodowo był związany z Paulem Jackischem i Adolfem Ritterem (1832–1887), a oni obaj są uznawani za członków loży „Silberfels". Byli również bliskimi współpracownikami burmistrza Brüninga. Obydwaj byli mistrzami murarskimi, co wśród masonów miało ogromne znaczenie. W przypadku Rittera wszystko się zgadza, ale w przypadku Jackischa nie bardzo. Był katolikiem, więc nie mógł być masonem i członkiem bytomskiej loży. Nikisch został członkiem loży „Silberfels" w 1892 r., więc w czasie, gdy rezydowała ona jeszcze w Tarnowskich Górach.

Jako członkowie przeniesionej loży wspomniani zostali: Franz Bertling – inspektor przemysłowy w Katowicach, Ernst Borowski z Bytomia, Emil Brauner z Bytomia, inż. Halfdan Dahlberg, Max Döring, Hermann Eggeling z Bytomia, Julius Franz z Bytomia, Gottfried Frey – królewski asystent powiatowy z Opola, Georg Gilbert z Charlottenburga, Robert Gnerlich (nauczyciel z Królewskiej Huty), William Hoffmann – mistrz murarski z Miechowic, Heinrich Juraschek – mistrz szybowy z Miechowic, Josef Koslowski (nadinspektor z Bytomia), Wilhelm Mädler (radca policyjny z Bytomia), Lothar Markendorf (inspektor górniczy z Lipin), Hermann Mohs – królewski urzędnik w Bytomiu, Franz Müller z Bytomia, Paul Pietsch (inspektor z Tarnowskich Gór), Przikling – kupiec z Bytomia, Heinrich Rasch (inspektor), Eberhard Scholl (dyrektor huty w Chropaczowie), Paul Schult (sekretarz sądowy z Bytomia), Max Steckel (fotograf z Królewskiej Huty), Otto Stender (mistrz murarski w Tarnowicach) Oskar Völkel (jubiler z Bytomia), Hugo Werfft (kupiec z Bytomia).

Pierwszym mistrzem bytomskiej loży wolnomularskiej został wspomniany wcześniej mistrz murarski Berthold Boenisch z Karbia, a po nim radca sanitarny Martin Lorenz (do 1923 r.) z Szarleja (mieszkał przy Johann-Georg-Strasse 12), autor wydanej w Katowicach książki opisującej historię loży (Geschichte der Joh. Loge „Silberfels" zu Beuthen O.-S. Denkschrift zur Feier des 100 Jährigen Stiftungsfestes am 24. Mai 1913), opublikowanej z okazji 100-lecia funkcjonowania w Bytomiu (1913). Następnym mistrzem został nadinżynier

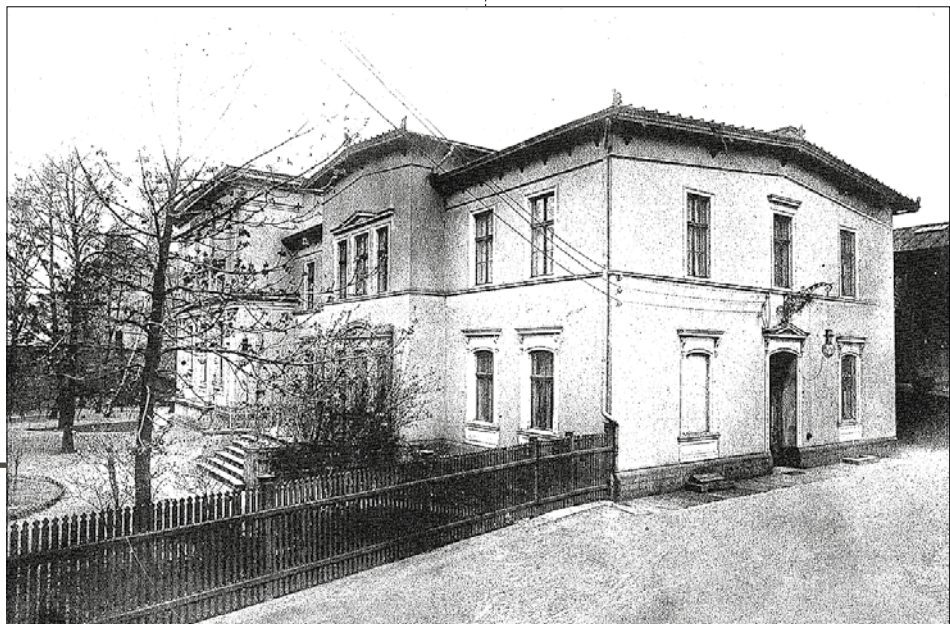

Budynek bytomskiej loży „Silberfels".

Emil Klinkhart pracujący w „Julienhütte" na Bobrku (do 1926 r.), a kolejnym bytomski handlarz i kupiec Heinrich Krüger. W następnych latach dochodzili kolejni członkowie loży w osobach: Gustav Eberling – dr medycyny, Paul Hoffmann - kapitan Landwehry, Richard Junker – praktykant pocztowy w Bytomiu, Heinrich Lindner – nadinspektor w Tarnowicach, Julius Miehe – dyrektor kopalni w Goslar, Max Müller – pracownik sądowy w Bytomiu, M. Rittner – dyrektor szkoły w Królewskiej Hucie, Heinrich Rohe – nadinspektor hutniczy w Królewskiej Hucie, Paul Scholim – nauczyciel z Królewskiej Huty, Oskar Schrader – dyrektor w Hanowerze, Walter Voight – kupiec w Strassfurcie, Georg Weber – mistrz murarski z Bytomia, Hubert Weiss – bankier w Królewskiej Hucie.

Później dochodzili następni. Inni członkowie bytomskiej loży „Silberfels" to m.in.: mistrz budowlany Oskar Anders z Bytomia (podobno również fotograf), pracownik kolejowy Otto Apelt z Bytomia, kupiec Udo Augustin z Bytomia, mistrz budowlany Julius Assmann z Bytomia, Leopold Aurich z Bytomia, dyrektor huty Otto Baltin z Bytomia, Hans Hermann Bansen z Bytomia, kupiec Adolf Basset z Bytomia, dyrektor Otto Blum z Bytomia, nadinżynier Martin Bolten z Bytomia, nadinspektor ekonomiczny Richard Brauer z Mikulczyc, doktor medycyny Viktor Czerwonski z Bytomia, inż. Franz Drenda z Bytomia, inż. Wilhelm Eitz z Bytomia, rektor Paul Epphardt z Bytomia, nadinżynier Wilhelm Fraude, inspektor Hans Freyhöfer z Bytomia, właściciel hotelu Kurt Goldmann z Bytomia, nadinżynier Karl Hauer z Bytomia, pastor Fedor Heidenreich z Bytomia, doktor medycyny Richard Herrmann z Bytomia, nadinżynier Johann Iwersen-Schmidt z Bytomia, radca okręgowy Wilhelma Kaatz z Bytomia, Wilhelm Kappler z Bytomia, Hugo Knittel z Bytomia, budowniczy kolejowy Ernst Komitsch z Bytomia, mistrz budowlany Georg Koritzky z Bytomia, prokurator Walter Krüger z Bytomia, mistrz Richard Kühnel z Bytomia, dyrektor Alfred Lillie z Bytomia, kupiec Herbert Lindner z Bytomia, inżynier dyplomowany Johannes Lindner z Bytomia, pracownik drukarni Karl Mehlhop z Bytomia, dyrektor huty Johann Michatsch z Bytomia, Friedrich Miehe z Bytomia, dyrektor kopalni Kurt Nickisch z Bytomia, inspektor Paul Niedergesäss z Bytomia, handlarz wełny Paul Nixdorf z Bytomia, kantor i organista Rudolf Opitz z Bytomia, Otto Ostmann z Bytomia, prokurator Hans Pregel z Bytomia, Fritz Prehn z Bytomia, nadinżynier Wilhelm Preuss z Miechowic, konrektor Hermann Riedel z Bytomia, kupiec Kurt Rimann z Bytomia, nadinspektor graniczny Walter Rindfleisch z Bytomia, Erich Rogowsky z Bytomia, kasjer bankowy Hans Rogowsky z Bytomia, dyrektor Hermann Schoefer z Bytomia, nadinżynier Otto Schüttel z Bytomia, Karl Seiffert z Bytomia, dyrektor Karl Schoenbrunn z Bytomia, inspektor maszynowy z kopalni „Heinitz" Richard Spyra z Bytomia, doktor medycyny Bruno Spill z Bytomia, inż. budowlany Hans Siebenhaar z Bytomia, doktor prawa Max Stahn ze Świętochłowic, inż. Julius Strasshausen z Bytomia, dyrektor kopalni Heinrich Thomas z Miechowic, nauczyciel Paul Treffer z Bytomia, inż. kolejowy Karl Viebahn z Bytomia, Albert Vogel z Królewskiej Huty, Karl Walther z Bytomia (pracownik sądowy), aptekarz Karl Weimann z Bytomia, radca prawny Rudolf Wiester z Bytomia, inżynier dyplomowany Otto Wintzek z Bytomia, mistrz murarski Arthur Zehmann z Bytomia, właściciel kawiarni Paul Zolke z Bytomia.

Miejscowymi sympatykami bytomskiej loży „Silberfels" byli m.in.: inspektor górniczy Max Adolph z Bytomia, optyk Walter Bornemann, kupiec Edwin Eichert z Bytomia, właściciel apteki Rudolf Hahn z Bytomia, kasjer bankowy Alfred Irmer z Bytomia, Arthur Johnson z Bytomia, nadinżynier Oskar Kartscher z Zawadzkiego, kupiec Hans Lebes z Berlina, Paul Meissner z Bytomia, nadinżynier Wilhelm Meyn z Rudy Śląskiej, pracownik bankowy Karl Promnitz z Bytomia, kupiec Viktor Raske z Bytomia, nadinspektor Hugo Rehmet z Radzionkowa, nadinspektor celny Max Romanowski z Bytomia, dr medycyny Walter Stempel z Bytomia, Georg Warkuss z Bytomia, inspektor celny Hans Zielesch z Bytomia.

Jako bracia bytomskiej loży zostali

wspomniani: bytomianie Max Döring, Oskar i Alfred Ossig, Joseph i Paul Wollek, Karl Conrad i Robert Seiffert, a także Wilhelm Wiedicke z Halle, Anton Heidrich z Tworoga i Richar Dinkler z Wrocławia.

Loża miała też swoich zamiejscowych członków. Byli to: handlarz książkami Alfred Adolph z Tarnowskich Gór, inż. dyplomowany Hermann Bach z Oławy, inż. Otto Bargholst z Hajduk Wielkich, inspektor sądowy Ernst Bender z Naumburga, nauczyciel gimnazjalny Paul Berg z Walimia, nadinżynier Josef Bergsteln z Gliwic, dyrektor fabryki Louis Binger z Nordhausen, handlarz Friedrich Bock z Seebad Bansin, dyrektor kopalni Heinrich Brandenberg ze Świętochłowic, mistrz budowlany Max Bräuer z Zabrza, nadinspektor Reinhold Bratke z Wilkowic, inż. Georg Brunken z Gliwic, mistrz maszynowy Ernst Bugenhagen, doktor filozofii Alfred Bulla z Wrocławia, nadinspektor Karl Czerwonsky z Karłuszowca, inspektor hutniczy Halfdan Dahlberg z Göteborga, inż. Christian Feldt z Gliwic, właściciel apteki Richard Filor z Wrocławia, dyrektor Paul Fischer z Berlina, Karl Franke z Królewskiej Huty, nadinżynier Kurt Fülbier z Opola, inspektor górniczy Wilhelm Gebhardt z Lipin, nadinżynier Ernst Gerlach z Henningsdorf, dyrektor kopalni Otto Giersberg z Raciborza, nadsztygar Hermann Giersberg z Szarleja, kupiec samochodowy John Gotthold z Wrocławia, inspektor hutniczy August Grenz ze Zgody, kupiec Karl Gruss z Gliwic, inż. Paul Giesler z Katowic, Adolf Hargens z Zawadzkiego, inż. dyplomowany Karl Haase z Ober-Salzbrunn, właściciel drukarni August Häuser z Tarnowskich Gór, inż. Otto Heinze z Wrocławia, dyrektor banku Georg Hoffmann z Królewskiej Huty, inż. dyplomowany Emil Hornemann z zamku (pałacu) w Piaśnikach, nadinżynier Hubert von Inten z Henningsdorf, handlarz książkami Oskar Jiling z Charlottenburga, radca pocztowy Richard Junker z Wrocławia, Heinrich Jurascheck z Bad Altheide, nadinspektor kolejowy Max Kettner z Opola, mistrz murarski Johannes Kindler z Tarnowskich Gór, nadinżynier Gustav Klimke z Zabrza, inż. Julius Knitsch z Lipska, dentysta Max Krause z Wołowa, kupiec Kurt Krieger z Wernigerode, dyrektor Walter Kuna z Krotoszyna (Polak), inż. dyplomowany Karl Kurek z Wartbergu, pracownik biura kolejowego Bruno Leuschner z Opola, dyrektor kopalni Hermann Leuschner z Chropaczowa, Karl Liebert z Essen, sekretarz pocztowy Max Liebner z Wrocławia, inspektor Heinrich Lindner z Minden, handlarz wełną Paul Lunow z Tarnowskich Gór, dyrektor Paul Mappes, inspektor hutniczy Lothar Markendorf z Jeleniej Góry, nadinżynier Erwin Mathaei z Królewskiej Huty, doktor filozofii Karl Mattenklodt z Duisburga, dyrektor techniczny Bruno Meusel z Berlina, Paul Meynen ze Świerklańca, inż. Georg Mickler z Gliwic, kupiec Hermann Mitschkowski z Tarnowskich Gór, kupiec Max Moik z Zabrza, doktor filozofii Friedrich Wilhelm Osius z Drezna, Max Patzig spod Zgorzelca, później mistrz maszynowy z Królewskiej Huty, prokurator Siegfried Pecheur z Berlina, nadinspektor Herbert Peltz ze Świerklańca, mistrz budowlany Georg Peters z Zabrza, kupiec Hermann Petersen z Zabrza, inż. Karl Pieconka z Królewskiej Huty, dyrektor huty Edmund Pirsch z Bockwa-Cainsdorf, dr inż. Hermann Pfeiffer z Drezna, inż. górniczy Hermann Proske z Wrocławia, Hans Rackwitz z Berlina, inspektor pocztowy Karl Radzey z Wrocławia,dyrektor Heinrich Rasch z Gliwic, właściciel banku Hubert Ritter z Zielonej Góry, inż. Georg Ritter z Gliwic, prokurator Hans Rohloff z Siemianowic Śląskich, inż. Walter Rolffs z Zabrza, inspektor górniczy Hubert Schoen ze Świętochłowic, Karl Scholz z Tarnowskich Gór, inż. górniczy Kurt Schroeder z Zabrza, dr medycyny kosmetycznej Friedrich Schroeder z Oberlahnstein, inż. Hans Schultze z Zabrza, dr inż. Friedrich Schruff z Bad Godesberg, dyrektor kopalni Max Schweinichen z Wrocławia, nadinżynier Willibald Seidel z Hajduk Wielkich, dr medycyny Theodor Stanowski z Tarnowskich Gór, kupiec Hans Stoll z Obernigk, inspektor Friedrich Sträubig z Królewskiej Huty, dyrektor huty Emil Sugg z Wrocławia, Walter Tippner z Katowic, kupiec Karl Tracinski z Zabrza, jubiler Oskar Voelkel z Oberknigk, Ernst Weber z Opola, dyrektor banku Hubert Weiss z Mannheim, spedytor Erich Welz z Wrocławia, kupiec Gustav Weidemann z Zabrza, mistrz murarski Walther Wichura z Jeleniej Góry, dysponent Paul Wiegner z Tarnowskich Gór, dysponent Valentin Woitylak z Gliwic.

Członkowie bytomskiej loży „Silberfels" przed siedzibą loży.

Trzeba przyznać, że liczba członków „zamiejscowych" jest naprawdę imponująca. Warto zwrócić uwagę, że w okresie 20-lecia międzywojennego wielu członków bytomskiej loży mieszkało po polskiej stronie granicy (Siemianowice Śląskie, Katowice, Królewska Huta, Hajduki Wielkie, Świętochłowice, Zgoda, Lipiny, Krotoszyn, Piaśniki). Poprzez owe osoby bytomska loża miała ścisły kontakt z innymi lożami, jak chociażby: lożą wrocławską „Vereinigte Loge", gliwicką „Zur siegenden Wahrheit", „Zur gekrönten Un..schuld" w Nordhausen, „Morgenröte" w Zgorzelcu, „Zur Harraseiche" w Chemnitz, „Columnae" w Dreźnie, „Zum starken Licht am Brocken" w Wemigerode, „Zum Friedensbund" i „Hammer u. Schwert" w Berlinie, „Zum sicheren Hafen" w Świnoujściu, „Erwin für Licht und Recht" w Zielonej Górze, „Zur heissen Quelle" w Jeleniej Górze, „Zur deutschen Burg" w Duisburgu, „Friedrich zur Treue" w Strzegomiu, „Drei Flammen" w Naumburgu, „Zum Tempel der Pflichttreue" w Krotoszynie, „Stem zur Treue" w Lipsku, „Zum Licht im Osten" w Katowicach, „Tempel der Wahrheit" w Kluczborku, „Ruprecht z. d. 5 Rosen" w Heidelbergu, „Concordia" w Głubczycach, „Friedrich Wilhelm zur Gerechtigkeit" w Raciborzu, „Luise zur gekrönten Schönheit" w Charlottenburgu, „Zur Akazie am Saaleslrande" w Jenie, „Rose und Akazie" w Düsseldorfie, „Zur Weissen Taube" w Nysie, „Zur Wahrheit" w Prenzlau, „Psyche in Oppeln" w Opolu.

ZASADY

Pod koniec lat 20-tych skład bytomskiej loży masońskiej to ok. 200 osób. Znacznie mniej, niż przed wybuchem I wojny światowej. Zacne towarzystwo, a także, nie ma co ukrywać, zamożne. Swoje aktywa finansowe lokowali głównie w Dresdener Bank. Pomiędzy członkami loży funkcjonowała tajna korespondencja. Używano zamkniętych kopert z napisem „Eigenhändig" lub „Selbst". Od członków loży wymagano posłuszeństwa, jak również lojalności i pracowitości na rzecz własnej loży. Ktoś, kto notorycznie opuszczał zebrania, był usuwany ze wspólnoty. Członkowie zamiejscowi mieli się zjawić raz w roku i raportować o wszelkich zmianach w swoim życiu zawodowym i osobistym. Każdy członek loży musiał na piśmie poinformować sekretarza loży o wszelkich zmianach miejsca swojego zamieszkania lub stanu cywilnego.

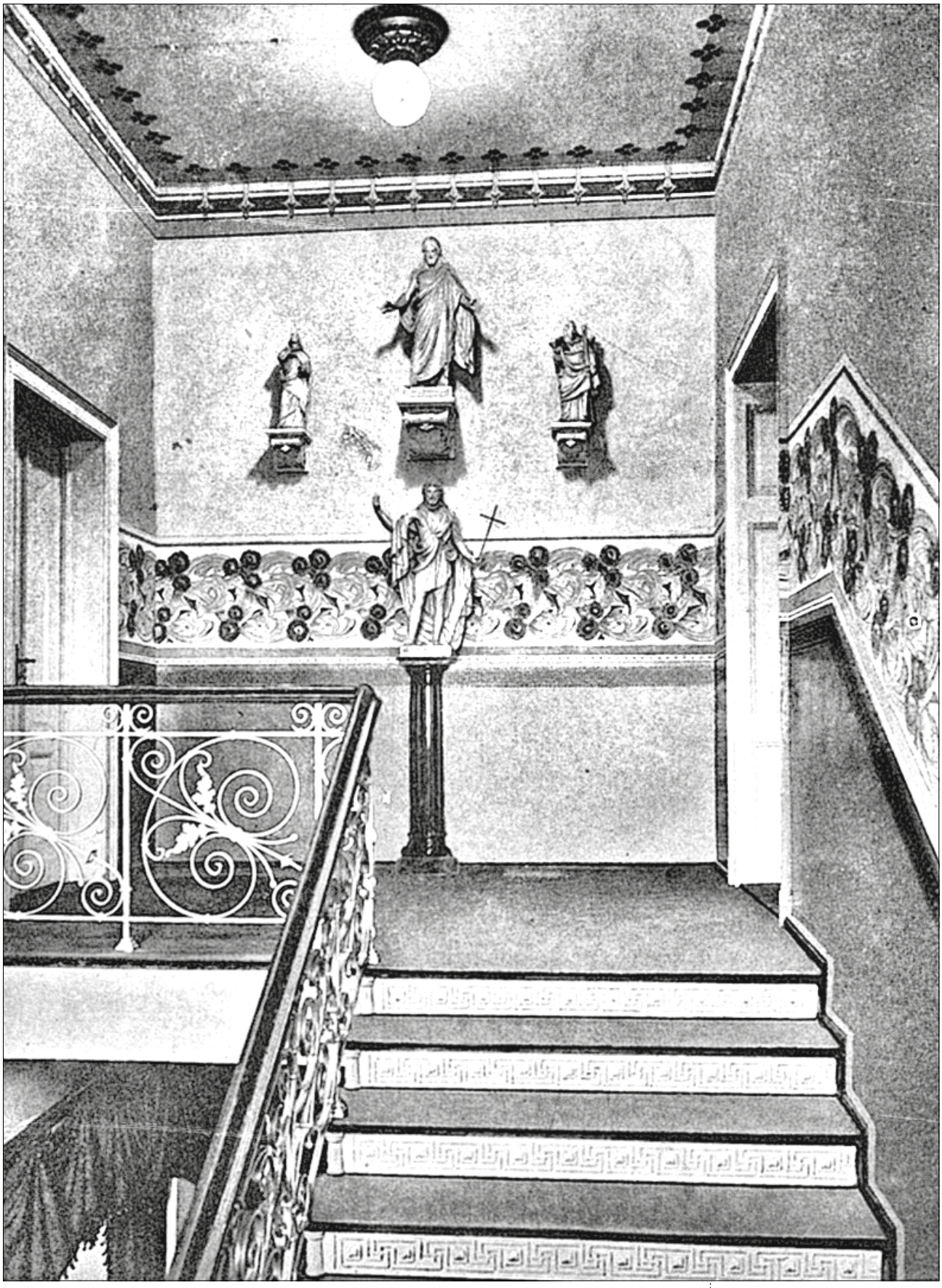

Klatka schodowa w budynku bytomskiej loży „Silberfels".

Nikt obcy nie miał wstępu na zebrania członków loży. Można było należeć do bytomskiej loży mieszkając poza Bytomiem, ale członkowie loży musieli wyrazić na to zgodę. Członków loży obowiązywały składki (zapewne niemałe), które zgodnie z dekretem loży uchwalonym w dniu 9 stycznia 1899 r. (czyli jeszcze w Tarnowskich Górach) należało wpłacać kwartalnie do 15 lutego, 15 maja, 15 sierpnia i 15 listopada każdego roku. Nikt nie mógł mieć zaległości w płaceniu składki. Każdy z członków musiał złożyć u sekretarza loży swoje zdjęcie. Można więc podejrzewać, że każdy miał swoją kartotekę.

Bytomska loża posiadała również swoją bibliotekę, która była do dyspozycji wszystkich członków loży. Musiała być, bo na każdego z członków był narzucony obowiązek lektury określonych dzieł masońskich, jak chociażby książki autorstwa O. Hiebera. Każdy brat musiał dopilnować, aby wszystkie posiadane przez niego książki masońskie, pisma święte czy też insygnia na wypadek śmierci zostały dostarczone do przewodniczącego lub mistrza ceremonii. Musieli tego dopilnować członkowie rodziny lub przyjaciele. Budynek loży i otaczający budynek ogród był dostępny dla wszystkich braci w każde środowe popołudnie. Osoby z zewnątrz nie miały do niego dostępu.

W dniu 24 maja 1913 r. loża „Silberfels" obchodziła w Bytomiu 100-lecie swojego istnienia. Z tego powodu został wydany medal pamiątkowy. Na jego awersie widoczna jest podobizna Martina Lorenza, ówczesnego mistrza bytomskiej loży, a na rewersie emblemat „Silberfels" z odpowiednim napisem okolicznościowym. Jego projektantem był urodzony w 1883 r. berliński artysta Arthur L. Galambos, a sam medal wykonano z miedzi. Jego oryginał można podziwiać w Muzeum w Tarnowskich Górach. Zatrudnienie do wykonania medalu okolicznościowego tak znanego i cenionego artysty świadczy o zamożności zleceniodawców, którymi byli członkowie bytomskiej loży „Silberfels".

WYGLĄD BUDYNKU

Obiekt, w którym znajdowało się miejsce ceremonii masonów (nazwijmy je świątynią) zawsze było orientowane wobec stron świata. Podobnie, jak chrześcijańskie kościoły. Cześć budynku, gdzie znajduje się „ołtarz" znajduje się zawsze po stronie wschodniej. Często w wystroju wnętrz budynku loży masońskiej dominował błękit. Posadzkę bardzo często stanowiła czarno-biała szachownica. Była ona symbolem jedności i harmonii członków loży pomimo dzielących ich różnić światopoglądowych czy też religijnych. Niektórzy błędnie odczytują to jako symbol podziału.

W siedzibie bytomskiej loży „Silberfels" najprawdopodobniej było tak samo. Budynek był bardzo bogato wyposażony. Na archiwalnych zdjęciach widać, że klatka schodowa była bogato zdobiona. Trudno powiedzieć, czy ściany były w kolorze błękitnym. Widać piękną, ręcznie kutą balustradę schodową, a także zdobiące korytarz rzeźby. Jedna z nich najprawdopodobniej wyobrażała Chrystusa trzymającego krzyż w ręku, co jest dowodem na tzw. szwedzki ryt bytomskiej loży masońskiej, czyli na jej zachowawczość i konserwatyzm. Na ścianach widać pas ozdobnej tapety. Okno w korytarzu ozdobione było pięknym witrażem.

SYMBOLIKA

W wystroju budynków, które stanowiły miejsca spotkań lokalnych łóż masońskich, często pojawiały się kolumny. Dwie kolumny, które noszą nazwę „Jakin" (kolumna męska) i „Boaz" (kolumna żeńska) zazwyczaj stanowiły wystrój wnętrz łóż masońskich. Są to historyczne nazwy monumentalnych, wolnostojących kolumn, odlanych z brązu przez króla Tyru Hirama dla króla Salomona, które umieszczone były przed wejściem do Świątyni Jerozolimskiej. W budynkach masońskich „Jakin" jest miejscem, gdzie

pobierają płacę (czyli nabywają wiedzę wolnomularską) Czeladnicy masońscy, a „Boaz", gdzie to samo uzyskują Uczniowie. Czasami pojawiały się dwie dodatkowe kolumny nazywane „kolumnami Enocha", symbolizujące prawdy uniwersalne. Czasami pojawiały się również kolejne trzy kolumny ustawione w chronologicznym porządku świata antycznego, czyli kolumna dorycka, jońska i koryncka. Było to symbolem trzech fundamentalnych wartości (mądrość, piękno i siła). Jest to również symbol trzech urzędników w loży masońskiej: Czcigodny (przewodniczący loży), Dozorcy (dwie osoby podlegające jedynie Czcigodnemu).

Czasami w symbolice masońskiej pojawiała się również złamana kolumna, co miało bardzo wiele znaczeń.

Często stosowanym przez masonów symbolem był heksagram, czyli dwa nałożone na siebie trójkąty równoboczne. To stary symbol zjednoczenia się dwóch różnych żywiołów – wody i ognia. Element makrokosmosu. Naziści (jak również niektórzy do dnia dzisiejszego) widzieli w tym błędnie symbol żydowski. Dla ruchu masońskiego symboliczne znaczenie mają także instrumenty dawnych murarzy, co ma związek z początkami ruchu. Stąd symboliczne znaczenie takich przedmiotów, jak węgielnica, kielnia, fartuch, cyrkiel, pion murarski czy młotek. Pojęcie tajemnicy jest podstawowym elementem wolnomularstwa podobnie, jak podstawowy jest podział ludzi na wtajemniczonych (braci) oraz niewtajemniczonych profanów (światowych). Każdy z adeptów musi złożyć przysięgę o określonej treści, zawierającej również rodzaj kary grożącej za zdradę masońskich tajemnic. Chyba najczęściej stosowanym symbolem masońskim był cyrkiel i węgielnica, które były wzajemnie siebie tak ułożone, że tworzyły heksagram.

Były również stosowane zawołania oznaczające niebezpieczeństwo. Gdy mówiono, że „Pada deszcz" oznaczało to, że wśród wtajemniczonych jest profan, czyli osoba niewtajemniczona, której nie powinno tak być. Gdy mówiono, że „Deszcz pada na świątynię" oznaczało to, że miejsce ceremonii masonów (tzw. świątynia), które miało pozostać tajne, jest narażone na zdekonspirowanie przez profanów. Gdy rzucano hasło: „Do mnie, dzieci Wdowy!" oznaczało to, że grupa masonów czy też jeden z nich prosi o pomoc.

Jeśli chodzi o bytomską siedzibę loży „Silberfels", to chyba najważniejszym

STOSOWANYM PRZEZ MASONÓW SYMBOLEM BYŁ HEKSAGRAM, CZYLI DWA NAŁOŻONE NA SIEBIE TRÓJKĄTY RÓWNOBOCZNE. TO STARY SYMBOL ZJEDNOCZENIA SIĘ DWÓCH RÓŻNYCH ŻYWIOŁÓW – WODY I OGNIA. ELEMENT MAKROKOSMOSU. NAZIŚCI (JAK RÓWNIEŻ NIEKTÓRZY DO DNIA DZISIEJSZEGO) WIDZIELI W TYM BŁĘDNIE SYMBOL ŻYDOWSKI. DLA RUCHU MASOŃSKIEGO SYMBOLICZNE ZNACZENIE MAJĄ TAKŻE INSTRUMENTY DAWNYCH MURARZY, CO MA ZWIĄZEK Z POCZĄTKAMI RUCHU. STĄD SYMBOLICZNE ZNACZENIE TAKICH PRZEDMIOTÓW, JAK WĘGIELNICA, KIELNIA, FARTUCH, CYRKIEL, PION MURARSKI CZY MŁOTEK

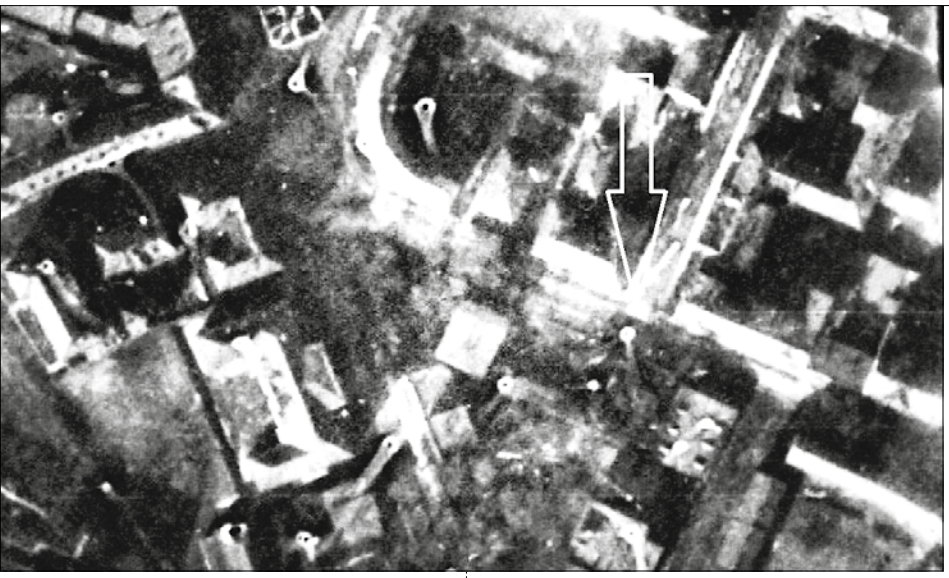

Widok na budynek loży „Silberfels" – zdjęcie lotnicze z 1945 r.

pomieszczeniem była wielka sala (parter budynku), pięknie wyposażona i zdobiona. Na jednym z archiwalnych zdjęć widać dużą salę (prawdopodobnie jadalnię), a w niej kunsztowne drewniane meble, jak również bogato zdobiony gipsową sztukaterią sufit. Można zauważyć piękny zegar zwieńczony popiersiem. Widać również drewniany, misternie zdobiony kredens. Dwa filary okienne mogły pełnić funkcję kolumn „Jakin" i „Boaz". Widać również szerokie, zwisające pod sufitem żyrandole. Długi stół otaczają rzędem piękne, drewniane krzesła wyposażone w skórzaną, nabijaną tapicerkę. Ściany są w jakimś ciemnym kolorze. Jednakże nie jest to największa sala.

Drugie zdjęcie archiwalne pokazuje jeszcze większą salę. Jej ściany są pomalowane jakimś jasnym kolorem. Niewykluczone, że był to błękit. Widać sporo długich stołów i jeszcze więcej drewnianych krzeseł. Na ścianie widnieje rzeźba-popiersie, jak również metalowe kinkiety, a także dwa elementy, które nieco przypominają lustra. Widać również fragment pierwszego piętra, a właściwie galeryjki nad widoczną na zdjęciu salą. To bez wątpienia było główne pomieszczenie tego budynku, w której zbierali się bytomscy członkowie loży. Nad całością dominuje wielki, zwisający z góry metalowy żyrandol. W jednym, jak i w drugim pomieszczeniu nie widać, aby w siedzibie bytomskiej loży „Silberfels" zastosowano na podłogach motyw szachownicy. Nie było to w końcu obligatoryjne.

ZNACZENIE

Ktoś mógłby się spodziewać, że działalność bytomskich masonów sprowadzała się jedynie do egocentrycznej rozrywki mającej znamiona megalomanii i przekonania o własnej odmienności. Nic bardziej mylnego. Działalność bytomskiej loży „Silberfels" bez wątpienia sprowadzała się do dbałości o rozwój miasta Bytom, o jego wszechstronny rozwój i rozbudowę, do dbałości o jego charakter architektoniczny, a także o wizerunek handlowy, biznesowy i własny prestiż. Bytomscy masoni, bez wątpienia stanowiący ogromne wsparcie wobec burmistrza Georga Brüninga, stanowili swego rodzaju merytoryczne i techniczne zaplecze działalności człowieka, któremu niezmiernie zależało na rozwoju Bytomia. Mistrzowie murarscy, członkowie loży, stanowili wsparcie dla Paula Jackischa, który dbał o architektoniczny wizerunek miasta. Wśród członków bytomskiej loży przeważali ludzie wolnych zawodów, inżynierowie i technicy zatrudnieni w górnictwie i hutnictwie, założyciele i przewodniczący wielu stowarzyszeń i instytucji społecznych, a także przedstawiciele kadry oficerskiej. Ludzie przywykli do działania…

Wielu z bytomskich masonów było fachowcami w swoich zawodach. Jako lojalni obywatele Cesarstwa Niemieckiego starali się włożyć swój dorobek w rozwój tej części państwa Hohenzollernów. Byli osobami o szerokich horyzontach, o czym świadczy ich przynależność do bytomskiej loży „Silberfels". Bez wątpienia postrzegali siebie w kategorii ludzi mających specjalne predyspozycje, ale również rozumieli swoją działalność masońską jako misję, którą musieli wykonać dla potęgi cesarza, chwały swojego państwa, chwały własnej loży, jak i prestiżu swojego miasta. Jako członkom loży łatwiej im było ze sobą współpracować. Można więc podejrzewać, że wkład bytomskich masonów w intensywny rozwój miasta Bytom, trwający na przełomie XIX i XX w., był ogromny. Można wręcz podejrzewać, że wygląd miasta, jaki udało się uzyskać przed I wojną światową, był w bardzo dużej mierze ich udziałem.

20-LECIE I PODZIAŁ

Po uzyskaniu niepodległości przez Polskę i ustaleniu granicy na Górnym Śląsku (1921) na terenie całego Górnego Śląska funkcjonowało siedem lóż. Były to miasta: Bytom, Gliwice, Głubczyce, Katowice (polska), Kluczbork, Opole, Racibórz.

Oprócz tego istniało pięć kółek wolnomularskich (Katowice, Królewska Huta. Mysłowice, Pszczyna, Zabrze) z łączną liczbą 764 członków (stan z 1918 r.). Po polskiej stronie granicy pozostała więc tylko jedna loża w Katowicach, a także cztery kółka wolnomularskie (trzy z nich uległy likwidacji jeszcze przed 1923 roku). W 1924 roku pojawiła się Wielka Narodowa Loża Polski reprezentowana przez lożę „Staszic" w Sosnowcu. Obejmowała ona nie tylko ówczesne Zagłębie, ale także Górny Śląsk. Należał do niej znany katowicki architekt Tadeusz Michejda.

Po zakończeniu działań wojennych (chodzi o I wojnę światową) budynek bytomskiej loży masońskiej zajęła aliancka Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa[3], która

Budynek „Villa Maria" przy obecnej ul. Czarneckiego – rzeźba przedstawiająca słońce.

3. Po zakończeniu I powstania na Górnym Śląsku pojawiły się oddziały alianckie – jako siły rozjemcze. Władzę przejęła Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku (franc. Commission Interalliée de Gouverment et de Plébiscite de Haute Silésie) z siedzibą w Opolu, która czuwała nad przygotowaniami do plebiscytu. Działała od 11 lutego 1920 do 10 lipca 1922 r. Została powołana na mocy 88 art. traktatu wersalskiego i umowy francusko-niemieckiej z dnia 9 stycznia 1920 r. w celu przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku. Jej zadaniem było całkowite odseparowanie obszaru plebiscytowego od państwa polskiego i niemieckiego. Prace nad jej stworzeniem ruszyły już w lecie 1919 r. Miała ona przejąć całkowitą władzę nad terytorium plebiscytowym, gdyż uważano, że pozostawienie tego obszaru pod władzą państwa pruskiego oznaczałoby faworyzowanie Niemców i dyskryminację Polaków. Na obszarze plebiscytowym aparat urzędniczy pozostał pruski, ale został on zmuszony do posłuszeństwa wobec MKRiP (czuwali nad tym tzw. kontrolerzy, których było 21 – w tym 11 Francuzów, 5 Brytyjczyków i 5 Włochów). Na czele MKRiP stało trzech komisarzy. Stronę francuską reprezentował w niej gen. Henri Le Rond (1864-1949), który był formalnym przewodniczącym komisji, a dwaj pozostali to włoski gen. Alberto De Marinis Stendardo di Ricigliano (1868-1940), natomiast Wielką Brytanię do dnia 4 czerwca 1921 r. reprezentował płk. sir Harold Franz Passawer Percival (1876-1944), a po nim sir Harold Stuart (1860-1923). Przy komisji działali również przedstawiciele strony polskiej (konsul Daniel Kęszycki) i niemieckiej (Hermann von Hatzfeld und zu Trachenberg, a później Hans Praschma von Bilkau), jak również czechosłowackiej (konsul Julij Porizek), a także przedstawiciel Stolicy Apostolskiej (najpierw nuncjusz papieski w Polsce Achilles Ratti – od 1922 r. papież Pius XI, a po nim Giovanni Baptiste Ogno-Serra). Kandydatem na przedstawiciela strony niemieckiej w komisji był były nadburmistrz Bytomia Georg Brüning, jak również ksiądz Carl Ulitzka (obydwaj przegrali z Hatzfeldem). Na siedzibę komisji wybrano miasto Opole. Budynek, w którym komisja rezydowała (prezydium rejencji opolskiej przy obecnym pl. Wolności) już nie istnieje. Do kontaktów z komisją ze strony polskiego rządu powołano Delegaturę Rządu Polskiego i Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej. Delegatem wybrano konsula generalnego Daniela Kęszyckiego. Jego zastępcami byli konsul Jan Karszo-Siedlewski (1891-1955) oraz wicekonsul Stanisław Ptaszycki (1853-1933). Łącznikiem między Polskim Komisariatem Plebiscytowym a MKRiP w Opolu był prof. Adam Żółtowski (1881-1958). Za kontakty międzynarodowe z ramienia MKRiP odpowiedzialny był poseł francuski Henri Ponsot. Organem prasowym MKRiP było pismo „Journal Officiel de Haute-Silesie" wydawane w trzech językach. MKRiP zaczęła drukować swoje własne znaczki pocztowe. MKRiP miała do dyspozycji Naczelne Dowództwo Wojsk Sprzymierzonych na Górnym Śląsku z siedzibą w Gliwicach. Do sierpnia 1921 r. dowódcą tych wojsk był gen. Jules Victor Gratier (1863-1956), a po nim gen. Stanislas Naulin (1870-1932; kawaler Komandora z Gwiazdą Orderu Polonia Restituta, Krzyża Walecznych i Medalu Pamiątkowego za Wojnę 1918–1921). Gen. Le Rond uważał Gratiera za zbyt porywczego (pomimo jego propolskiej postawy), dlatego zastąpił go Naulinem. Gen. Gratier pełnił funkcję Naczelnego Dowódcy Wojsk Sprzymierzonych na Górnym Śląsku (franc. Commandant Supérieur des Forces Alliées). Oddziały francuskie i włoskie przybyły eszelonami, docierając najpierw do Wrocławia, a następnie do Opola i Raciborza. Stąd transportowano je koleją bądź samochodami do docelowych garnizonów. Administracja niemiecka była zobowiązana do zaopatrzenia alianckich żołnierzy w żywność. Kontyngent najpierw liczył ponad 10 tysięcy żołnierzy, w tym najwięcej Francuzów (7650 żołnierzy), którzy rozlokowali się w głównej części górnośląskiej aglomeracji. Francuzi wysłali na Górny Śląsk: 46. Dywizję Strzelców Alpejskich (złożoną z siedmiu batalionów), dwa pułki artylerii, cztery kompanie saperów, dwanaście oddziałów kawalerii i grupę pancerną (26 lekkich czołgów i 18 wozów pancernych). Jako ostatnia jednostka francuska pojawił się 218. Pułk Artylerii Polowej (franc. Régiment d'Artillerie de Campagne) dowodzony przez płk-a Chappat'a. Włosi (2650 żołnierzy), którzy przybyli w lutym 1920 r., ulokowali się w powiatach strzeleckim, głubczyckim, kozielskim i raciborskim. Był to włoski 135. Pułk Strzelców Alpejskich pod dowództwem płk-a Filippa Salvioniego (pułkownik miał swój sztab w Koźlu). Włosi rozłożyli się w Strzelcach Opolskich, Opolu, Głogówku, Głubczycach i w Raciborzu. Włosi wysłali na Górny Śląsk pułk strzelców alpejskich, batalion strzelców alpejskich i pułk artylerii zmotoryzowanej. Brytyjczycy (2300 osób) przybyli na Górny Śląsk w sile czterech batalionów piechoty dopiero

miała nadzorować podział Górnego Śląska na część polską i niemiecką. W latach 1920-1922 spraowowała ona władze nad Górnym Śląskiem. W tym czasie członkowie loży odbywali swoje nieregularne spotkania w siedzibie katowickiej loży „zum Licht im Osten". W drugiej połowie 1922 r. najprawdopodobniej wrócili do swojej bytomskiej siedziby.

BRUNATNE CZASY

Dojście nazistów do władzy (1933) spowodowało regres w życiu śląskich i niemieckich lóż masońskich. W 1935 roku loże zostały rozwiązane i zdelegalizowane, a ich majątek przejęła hitlerowska III Rzesza. Zakaz działalności tego ruchu został wydany w dniu 17 marca 1935 r. i objął około 60 tys. członków. Hitler widział w masonach podobne niebezpieczeństwo, jak w ludności pochodzenia żydowskiego. Jednych i drugich podejrzewał o spiskowanie na szkodę państwa niemieckiego i realizowanie swoich ponadnarodowych interesów.

Za kultywowanie idei i ceremonii masońskich można było trafić do obozu koncentracyjnego. Gestapo, a później SS starało się inwigilować dawnych członków lóż masońskich. Nie tylko w Niemczech – w całej Europie. W 1935 roku bytomska loża „Srebrna Skała" ze względu na dyskryminujące wolnomularstwo ustawodawstwo hitlerowskich Niemiec została całkowicie rozwiązana lub jej działalność została zawieszona, choć to mało prawdopodobne przy lojalistycznym podejściu masonów do władz państwowych. Zresztą, nie tylko naziści nie lubili masonerii. Dokładnie te same uczucie wobec nich żywiły władze krajów komunistycznych.

BUDYNEK

Co się stało z samym budynkiem bytomskiej loży, nie do końca wiadomo. Podejrzewam, że po delegalizacji niemieckich lóż masońskich państwo przejęło również ich majątek. Tak też budynek bytomskiej loży nagle stał się własnością miasta czy też gminy, a może nawet bytomskiego NSDAP. Obiekt był spory, otoczony pięknym ogrodem. Ulokowano w nim siedzibę organizacji Bund Deutsche Mädel, żeńskiego odpowiednika organizacji Hitlerjugend. W pobliżu ulokowano dwie szkoły z nazistowskimi patronami: Horst-Wessel-Schule (obecne I LO przy Strzelców Bytomskich), Herbert-Norkus-Schule (obecnie szkoła podstawowa przy ul. Odrzańskiej), a także schronisko Hitlerjugend (obecnie Ośrodek Pomocy Rodzinie). Niewykluczone, że nazistowskie władze coś podobnego ulokowały w budynku bytomskiej loży „Silberfels". Prawdopodobnie było tak do końca wojny. Na zdjęciu lotniczym z lutego 1945 r. wydaje się widoczny dach tego obiektu, choć nie jestem do końca pewien. Oznaczałoby to, że w 1945 r. budynek nie uległ zniszczeniu. Wymagał pewnie remontu. Krótko po wojnie

w marcu (przed samym plebiscytem) i w maju 1921 r. (już w trakcie trwania III powstania). Ich kontyngentem dowodził doświadczony w walkach kolonialnych Kanadyjczyk gen. William Giffard Heneker (1867-1939). Ostatnia grupa wojsk rozjemczych przyjechała we wrześniu 1921 r. Pod koniec maja 1921 r. „Order of Battle" brytyjskich oddziałów przebywających na Górnym Śląsku wyglądało następująco:

- 62. Pułk Artylerii
- 65. Pułk Artylerii
- 7. Polowy Pułk Inżynieryjny
- 2. Black Watch (szkocki batalion piechoty) – 350 żołnierzy
- 1. Pułk Lekkiej Piechoty Durham
- 2. Pułk Leinster
- 1. Pułk Irlandzki (ang. 1st Royal Irish Regiment)
- 3. Pułk Middlesex (ang. 3rd Middlesex Regiment) – 1.batalion (500 żołnierzy)
- 2. Connaught Rangers (irlandzki batalion piechoty)
- 5. Batalion z Korpusu Czołgów

Oczywiście często nie były to całe jednostki, tylko ich części. Batalion Middlesex skierowano do Olesna i Lublińca, a trzy kompanie z batalionu Sussex skierowano do Tarnowskich Gór. Czwarta kompania wylądowała w Bytomiu. Główna część batalionu West End została skierowana do Kluczborka (jeden batalion do Pokoju obok Opola). Oprócz tego Brytyjczycy posiadali na Górnym Śląsku kompanię transportową, szpital polowy, jednostki żandarmerii wojskowej, pocztę polową, jednostki inżynieryjne, pododdziały lotnicze i jednostki weterynaryjne. Ogółem brytyjskie oddziały tworzyły 1 i 2 Brygadę Śląską (ang. 1st and 2nd Silesian Brigade). Na Górnym Śląsku znalazło się 20 516 żołnierzy i oficerów sił rozjemczych. Rozlokowano ich w poniemieckich koszarach lub w budynkach szkół (w Bytomiu w Starych Koszarach, Nowych Koszarach i budynku Poczty Głównej na ulicy Piekarskiej). Francuskie oddziały zostały najlepiej przywitane w Bieruniu i w Nowym Bieruniu. To tam właśnie służył kapitan Charles de Gaulle, późniejszy prezydent Francji. W dniu 23 grudnia 1919 r. Gratier został szefem Naczelnego Dowództwa Wojsk Sprzymierzonych na Górnym Śląsku. W podbytomskich Piekarach, które stanowiły silny bastion POW Górnego Śląska czasami rozbrzmiewała trąbka strażacka. Nie było to jednak sygnał do alarmu pożarowego. W ten sposób ostrzegano mieszkańców miejscowości (szczególnie tych poszukiwanych przez policję czy siły alianckie), że zbliżają się oddziały alianckie. Wojskowym komendantem miasta Bytom został pochodzący z Paryża gen. brygady Lecomte Denis (1865-1936), choć Gawrych wspomina płk-a Dupuis (adiutantem Dupuis'a był por. Dubot). Landratem bytomskim był wtedy Erwin Trappenberg (pełnił ową funkcje w latach 1908-1922).

podjęto więc decyzję o jego wyburzeniu.

Po wielu latach w tym samym miejscu wybudowano bloki mieszkalne, które stoją tam do dzisiaj. Jednakże po siedzibie bytomskiej loży masońskiej „Silberfels" nie ma już śladu. Po drugiej stronie obecnej ulicy Piłsudskiego (w czasach, gdy funkcjonowała loża, ulica nazywała się Grosse Blottnitza Str.), dokładnie naprzeciw budynku bytomskiej loży, w 1905 r. architekt Max Schön zaprojektował gmach okazałej kamienicy, której narożnik został ozdobiony rzeźbą smoka. Od tego momentu bytomski smok obserwował poczynania członków loży do momentu, gdy w 1935 r. zawieszono działalność. Później, w 1937 r. nazwę ulicy Grosse Blottnitza Str. Zmieniono na Bismarck Strasse. Jeszcze później świat ogarnęła szaleńcza wojna…

SPACER TROPEM MASONÓW PO BYTOMIU

Trzeba tylko uważnie się rozglądać, choć pewnie wiele śladów już zniknęło. Możemy jednak podziwiać przepiękny i niezwykle tajemniczy budynek nazwany „Villa Maria" przy obecnej ul. Czarneckiego (niem. Wilhelmstrasse). Ów obiekt został wybudowany w 1903 r., czyli dokładnie w tym samym czasie, gdy do Bytomia sprowadziła się loża „Silberfels". Jej pierwszym właścicielem był znany, bogaty i szanowany bytomski przedsiębiorca budowlany Vinzent Mokross, który w willi ulokował również swoje biuro architektoniczne, projektowe i budowlane. Sam zaprojektował wygląd tej willi. Zmarł już w 1905 r. Czy był bytomskim masonem? Niewykluczone. Ważne jest, że na elewacji willi znajdziemy godło cechu murarzy. Symbol masoński. W elewacji tylnej znajduje się motyw słońca, który też może być związany z ideologią wolnomularską. Willa posiada nieregularną bryłę z wieżyczką i ryzalitami. Jest budynkiem dwukondygnacyjnym z mieszkalnym poddaszem. Od 1926 r. w owej willi mieszkał inż. Hermann Schweinitz, który prowadził przedsiębiorstwo górnicze. Schweinitz od 1921 r. był członkiem bytomskiej loży „Silberfels". Warto również zapamiętać, że Vinzent Mokross zaprojektował również kamienicę stojącą przy ul. Żołnierza Polskiego 1/3. Jego syn Wilhelm Mokross zaprojektował budynki przy ul. Brzezińskiej 23, Czarnieckiego 9 i Kościelnej 2.

Kolejnym bytomskim budynkiem związanym z działalnością loży „Silberfels" jest budynek stojący od 1920 r. przy ul. Sokoła 14. Jego właścicielem był Arthur Zehmann, przedsiębiorca budowlany z Mikulczyc i członek loży „Silberfels", a później jego żona, Margarethe Zehmann. Przy ul. Moniuszki pod dawnym numerem 4a (obecnie 15) znajduje się inny budynek, powstały jeszcze w 1905 r. Zaprojektował go Konrad Segnitz, a jego właścicielem był dr med. Richard Herrmann. Jest to narożna kamienica posiadająca cztery kondygnacje (czasami trzy), posiadający narożną wieżyczkę i dwa wykusze. Ten wybudowany w stylu secesyjnym budynek, ozdobiony wieloma motywami roślinnymi, był własnością człowieka, który był bytomskim radcą sanitarnym, a także znanym i cenionym lekarzem. Był również członkiem bytomskiej loży „Silberfels". Przy ul. Dworcowej pod numerem 19 (dawne 9a) znajduje się ogromny budynek, w którym ulokował się „hotel Nowaka" – powojenny „Hotel Pionier". Wzniesiono go w 1905 r. Zaprojektował go w stylu secesyjnym bytomski mistrz murarski Franz Sotzik, a właścicielem był bytomski kupiec Karl Nowak junior – stąd nazwa „hotel Nowaka". Później w tym samym miejscu funkcjonował hotel „Reichshof", który został zlicytowany w 1931 r. Następnie w tym samym miejscu funkcjonował hotel „Europahof" (nazwa funkcjonowała już wcześniej), którego właścicielem w latach 1931-1943 był Josef Sikorski. Zarówno Sotzik, jak i Nowak najprawdopodobniej byli członkami loży „Silberfels". W hotelu mieszkał Paul Zolke (1874-1937), hotelarz, właściciel bytomskiej kawiarni „Hindenburg", który od 1909 r. również był członkiem loży „Silberfels". Warto również wspomnieć o willi stojącej przy u. Wrocławskiej pod numerem 8. Chodzi o tzw. „willę Ritter", która została wybudowana w 1876 r. w stylu neorenesansowym. Zaprojektował ją Paul Jackisch, a jej właścicielem był

Wnętrze willi dr. Wilhelma Danielsena

mistrz murarski Paul Ritter, który od 1860 r. był członkiem loży „Silberfels". Od 1888 r. właścicielem tej willi był Georg Nickisch (1859–1923), kolejny bytomski mason. Ten sam, który zaprojektował główny budynek bytomskiej loży. Warto wspomnieć, że jego syn Kurt Nickisch (1889-1967), asesor górniczy, bytomski przedsiębiorca, dyrektor kopalni „Heinitz" (później kopalnia „Rozbark") i jeden z szefów niezwykle wpływowej spółki „Giesche's Erben" mieszkał w tej willi do momentu wybuchu II wojny światowej. Po wojnie w owym budynku przez wiele lat funkcjonowało Pogotowie Ratunkowe Polskiego Czerwonego Krzyża.

BYTOMSKA TAJEMNICA

Masoni zawsze byli owiani tajemnicą. W Bytomiu przy ul. Wrocławskiej 8 stoi budynek (neorenesansowa willa wybudowana w 1876 r.), który był wspomnianym wcześniej miejscem zamieszkania Adolfa Rittera, mistrza murarskiego i właściciela sklepu z materiałami budowlanymi, jednego z bardziej znanych bytomskich masonów. Podobno projekt tej willi opracował Paul Jackisch, który, jak już wiemy, jako katolik masonem nie być nie mógł. Po śmierci Rittera kolejnym właścicielem budynku był Georg Nikisch, również wspomniany wcześniej mistrz murarski, bytomski mason i projektant budynku, który był siedzibą bytomskiej loży „Silberfels". Obok tej willi, pod adresem Wrocławska 6 stoi kolejny budynek, okazała willa z 1914 r., której właścicielem był lekarz Wilhelm Danielsen. Miał zamiar nie tylko w niej mieszkać, ale również umieścić w nim prywatną klinikę chirurgiczną. Nic z tego nie wyszło z powodu I wojny światowej i śmierci właściciela. Później w tym budynku

Wnętrze podziemnego tunelu przy ulicy Wrocławskiej.

ulokowało się Zgromadzenie Córek Bożej Miłości. Pamiętam tam siostry zakonne, u których czasem bywałem. Utkwiły mi w pamięci wszechobecna w tym budynku czystość i porządek.

Obok tych dwóch willi znajduje się długi podziemny korytarz, do którego wejście znajduje się w ogrodzie przy Wrocławskiej 8. To długi tunel, korytarz pełen załamań. Został w całości wykonany z cegły i otynkowany. Oczywiście pojawiły się legendy na temat jego istnienia. No bo skoro masoni, to może jakiś tajny tunel do komunikowania się pomiędzy sobą? Miejsce celowo ukryte przed oczami ciekawskich? Po co istnieje? Co chciano w nim ukryć? Myślę, że odpowiedź jest bardzo prozaiczna. Konstrukcja tunelu wskazuje, że został on wybudowany na krótko przed wybuchem II wojny światowej lub nawet w trakcie jej trwania. Był to rodzaj wspólnego dla obu willi schronu przeciwlotniczego, budowanego dla cywilnych użytkowników. W sumie posiada trzy wejścia. Jego długość świadczy o przeznaczeniu dla sporej ilości osób. Czyli wojna, a nie masoni…

Ale tajemnica fajna. Kiedyś zajął się nią Maciej Bartków penetrując Bytom w ramach projektu „Tajemniczy Bytom".

SŁAWA ŚLĄSKA I JEJ WOJENNA TAJEMNICA

Reichsführer SS Heinrich Himmler był znany ze swoich zamiłowań do okultyzmu. Uwielbiał tajemnicę, czarną magię, niewytłumaczalne zjawiska i różnego rodzaju rytuały. Pewnie szukał inspiracji do stworzenia własnych – na potrzeby SS. Ale interesowały go również wszelakiego typu rozwiązania stosowane w różnych krajach, a dotyczące lóż masońskich. Dlatego, na jego zlecenie, specjalna pseudonaukowa komórka SS zajmowała się zbieraniem po całej Europie dokumentów związanych z masonami, lożami wolnomularskimi, ich prawami i rytuałem. Nazywano to masonikami. Zbierano również dokumentacje dotyczące procesów o czary, ale to już inna historia.

Jest taka miejscowość niedaleko Wschowej nazywana Sława (niem. Schliessiersee). To pogranicze Śląska i ziemi lubuskiej. Już w połowie XV w. stał tam zamek. Przez wiele lat był on własnością rodu von Barwitz. Później rządzili nim Haugwitzowie i Rechanbergowie. Barokowy pałac ma wiele swoich tajemnic. Dla przykładu, podczas wojny siedmioletniej kozaccy żołnierze jeździli po nim konno. Tak dla zabawy.

Podczas II wojny światowej pałac stał się jedną z siedzib Himmlera. Gromadzono tam masoniki, jak i wiele innych dokumentów z osobistej biblioteki Himmlera, która właściwie była efektem rabunku dokonanego w całej Europie. Zajmował się tym VII Oddział Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Podobno zebrano tam zbiory liczące ok. 1 mln tomów. Czy znalazły się tam również materiały i dokumenty dotyczące bytomskiej loży „Silberfels"? Nie jest to wykluczone. Skoro zwożono je z całej Europy?

W 1945 r. po zdobyciu miejscowości przez wojska sowieckie znaczna część zebranego księgozbioru uległa zniszczeniu. Tak naprawdę nikt nie wiedział, co to jest. Dopiero później zauważano, jak cenne są to dokumenty. Część z nich uratowano Przewieziono je do archiwum w Ciążeniu pod Poznaniem, gdzie znajdują się do dzisiaj. Znajduje się tam głównie zbiór dokumentów lóż wolnomularskich ze Śląska i z Pomorza. Materiały do dzisiaj nie są do końca skatalogowane. Pod koniec lat 50-tych w pałacu ulokował się Dom Dziecka. Niestety, obecnie obiekt jest pusty i zdewastowany. Za niedługo może już nie istnieć. Gdy kiedyś znajdziecie się w Sławie, pamiętajcie o bytomskiej loży masońskiej...

EPILOG

Masonem na Śląsku można ciągle być. Od 1995 r, w Katowicach działa loża „Orzeł Biały". Wśród jej członków w dniu 10 stycznia 2016 r. powstał tzw. Trójkąt Doskonałości „Świetlisty Krąg". Celem tego Trójkąta jest utworzenie Loży Doskonałości, która będzie drugim po „Spirali" na Wschodzie Warszawy warsztatem wyższych stopni Federacji Polskiej Międzynarodowego Mieszanego Zakonu Wolnomularskiego „Le Droit Humain". Dokumentacja założycielska „Świetlistego Kręgu" została przekazana na ręce Wielce Potężnego Wielkiego Komandora. Czyli... masoni nadal są.

Użyte fotografie archiwalne pochodzą z Internetu lub ze zbiorów własnych autora, zdjęcia współczesne wykonane przez autora, za wyjątkiem wnętrza willi Danielsena oraz podziemi przy ulicy Wrocławskiej.

Bibliografia:

- Drechsler I., 2014, Das Schicksal der durch die Nationalsozialisten verfolgten Brüder der Johannisloge Victoria Nr. 492 i.O. Berlin Gedenkbuch;
- Hass L., 1982, Wolnomularstwo w Europie środkowo-wschodniej w XVIII i XIX wieku, Wrocław;
- Lorenz M., 1913, Geschichte der Joh. Loge „Silberfels" zu Beuthen O.-S. Denkschrift zur Feier des 100 Jährigen Stiftungsfestes am 24. Mai 1913, Kattowitz;
- Mitglieder-Verzeichnis der unter Konstitution der Höchstleuchtenden Hochwürdigsten Grossen Landes-Loge der Freimaurer von Deutschland in Berlin arbeitenden gesetzmässigen, verbesserten und vollkommenen Johannis-Loge genannt "Silberfels".
- Bytom, praca zbiorowa pod redakcją Wacława Długoborskiego, Kraków 1979.
- Bytomskie zabytki, praca zbiorowa pod redakcją Jana Drabiny, Bytom 2001.
- Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku, praca zbiorowa pod redakcją naukową Ewy Chojeckiej, Katowice 2004.
- Biały Franciszek, Ruch narodowosocjalistyczny w prowincjach śląskich. Początki-postępy-przejęcie władzy, Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1987.
- King Francis, Szatan i swastyka. Okultyzm w partii nazistowskiej, Poznań 1996.

ZDJĘCIE ZNANE, CHOĆ NIEZNANE...

O NAPISANIE TEGO TEKSTU POPROSIŁ MNIE MÓJ PRZYJACIEL. JAK SAM TWIERDZI, NIE KAŻDY POTRAFI PISAĆ TEKSTY LITERACKIE. PRZYJACIELOWI SIĘ NIE ODMAWIA. TEGO CHYBA NIE MUSZĘ NIKOMU TŁUMACZYĆ. ALE SAME BADANIA ORAZ ICH USTALENIA TO JEGO ZASŁUGA. JA TYLKO SŁUŻĘ SWOIM PIÓREM, A RACZEJ TWARDYM DYSKIEM, KLAWIATURĄ I MONITOREM. I ROBIĘ TO Z PRAWDZIWĄ PRZYJEMNOŚCIĄ.

AUTORZY
Melchior Barszcz,
Dariusz Pietrucha
(Pro Fortalicium)

Od dłuższego czasu zastanawiało mnie, gdzie i kiedy zostało wykonane zdjęcie członków organizacji „Freikorps”[1], w tym samego Wilhelma (Willy) Pisarskiego[2]. W literaturze dotyczącej walk na Górnym Śląsku w 1939 r. większość autorów opiera się na opisie tego zdjęcia, które pochodzi z książki Pawła Dubiela zatytułowanej „Wrzesień 1939 na Śląsku”[3]. Autor opisuje to zdjęcie tymi słowami: „Freikorps przeprowadza rekonesans przed planowanym napadem”. Dubiel nie podaje jednak, gdzie owo zdjęcie zostało wykonane. Prawdopodobnie nie miał pewności, stąd jego w tej kwestii milczenie.

W związku z tym, że Dubiel opisywał tam atak oddziału „Freikorpsu” na kopalnię „Michał” (do 1936 r. „Maks”) w Michałkowicach (Siemianowice Śląskie)[4], większość osób, które opierały się na jego dziele, zaczęło pisać, że zdjęcie zostało wykonane w dniu 1 września 1939 r. w Michałkowicach. Od tego momentu zaczęło się powielanie błędu, choć tak naprawdę nie wiadomo, kto ten proces rozpoczął.

Moje zdziwienie zawsze budził fakt, że przecież Michałkowice znajdowały się po polskiej stronie granicy. Jak oddział „Freikorpsu” mógł się w dniu 1 września

1. Ochotnicze, skrajnie prawicowe paramilitarne formacje działające w Niemczech w latach 1918-1922, założone przez zdemobilizowanych żołnierzy. W ich skład weszło wielu żołnierzy zwolnionych z Reichswehry, która zgodnie z postanowieniem traktatu wersalskiego miał liczyć jedynie 100 tys. zawodowych żołnierzy. „Freikorpsy” były finansowane przez rząd, armię, niemieckie ziemiaństwo oraz przemysłowców. Na wiosnę 1919 r. służyło w nich ponad 400 tys. ludzi. Oprócz tłumienia komunistycznych rewolt brały też udział w walce z Polakami w powstaniach śląskich, szczególnie podczas III powstania śląskiego, gdy zjechały się na Śląsk z całych Niemiec (głównie z Bawarii). Wielu późniejszych nazistowskich dygnitarzy było członkami „Freikorpsów”. Przed wybuchem II wojny światowej postanowiono, że powstaną grupy sabotażowe (niem. Sabotage-Organisation), których zadaniem będzie sparaliżowanie polskiej obrony. Wobec nich zaczęto ponownie stosować nazwę „Freikorps”. Prawdopodobnie tworzono je od maja 1939 r. Następnie do akcji miały wkroczyć silne grupy bojowe dywersantów (niem. Kampf-Organisation), które w głównej mierze miały się opierać na członkach zwerbowanych wśród obywateli państwa polskiego, a nawet wśród żołnierzy Wojska Polskiego, którzy czuli w sobie „niemiecką krew”. W ten sposób w 1939 r. do akcji weszła tzw. „Sonderformation Ebbinghaus” popularnie nazywana „Freikorps Ebbinghaus”. Wrocławska placówka Abwehry podawała, że „Sonderformation Ebbinghaus” liczyła około 1,6 tys. członków. Dowódcą odcinka bytomskiego był SA-Obersturmbannführer Willy Pisarski, któremu podlegali Kutula i Piontek (dowódcy na odcinku Chorzów-Bytom). Jednym z bardziej znanych dowódców był również pochodzący z Gliwic Karl Rolle (dowódca na odcinku Nowy Bytom). Szacuje się, że tylko w dniach 27-31 sierpnia 1939 r. członkowie „Freikorpsu” dokonali ok. 37 napadów i akcji sabotażowych (takie wydarzenia miały miejsce już wcześniej).

2. Urodzony w dniu 21 maja 1894 r. w Krasnej Górze (niem. Sonnenberg) koło Niemodlina, pracownik bytomskiego magistratu (inspektor miejski – niem. Stadtinspektor), organizator i przywódca bytomskiego SA. Od dziecka mieszkał w Bytomiu. Brał czynny udział w I wojnie światowej. Jego małżonką od 1920 r. była Sophie Pauline, z domu Sladek. W latach 1920-1921 organizator lokalnych niemieckich bojówek. Był jedną z najważniejszych postaci w bytomskim ruchu nazistowskim. Posiadał stopień SA-Obersturmbannführera. Od 1929 r. członek NSDAP. Był pierwszym narodowosocjalistycznym deputowanym w bytomskiej radzie miejskiej. W 1939 r. dowodził formacją „Freikorps Ebbingshaus”, której sztab w sierpniu 1939 r. znalazł się w Bytomiu. Zginął w dniu 1 września 1939 r. podczas walk w kopalni „Michał” w Michałkowicach.

3. Paweł Dubiel, Wrzesień 1939 na Śląsku, Wydawnictwo ,,Śląsk”, Katowice 1960.

4. W dniu 1 września 1939 r. od ataku przeprowadzonego przed nastaniem świtu rozpoczęły się ciężkie walki w Michałkowicach na terenie kopalni „Michał”, którą niemieccy dywersanci usiłowali przejąć. Dowodził nimi Wilhelm Pisarski oraz jego zastępca Hans Harguth (dezerter, były plutonowy z Wojska Polskiego). Było ich około 300. Doszło do starcia z regularnymi oddziałami Wojska Polskiego. Po ciężkich walkach Polakom udało się wyrzucić niemieckich dywersantów. Zadano im ciężkie straty, gdyż zginęło ich blisko 30, a 45 wzięto do niewoli. Zginął tam sam Pisarski.

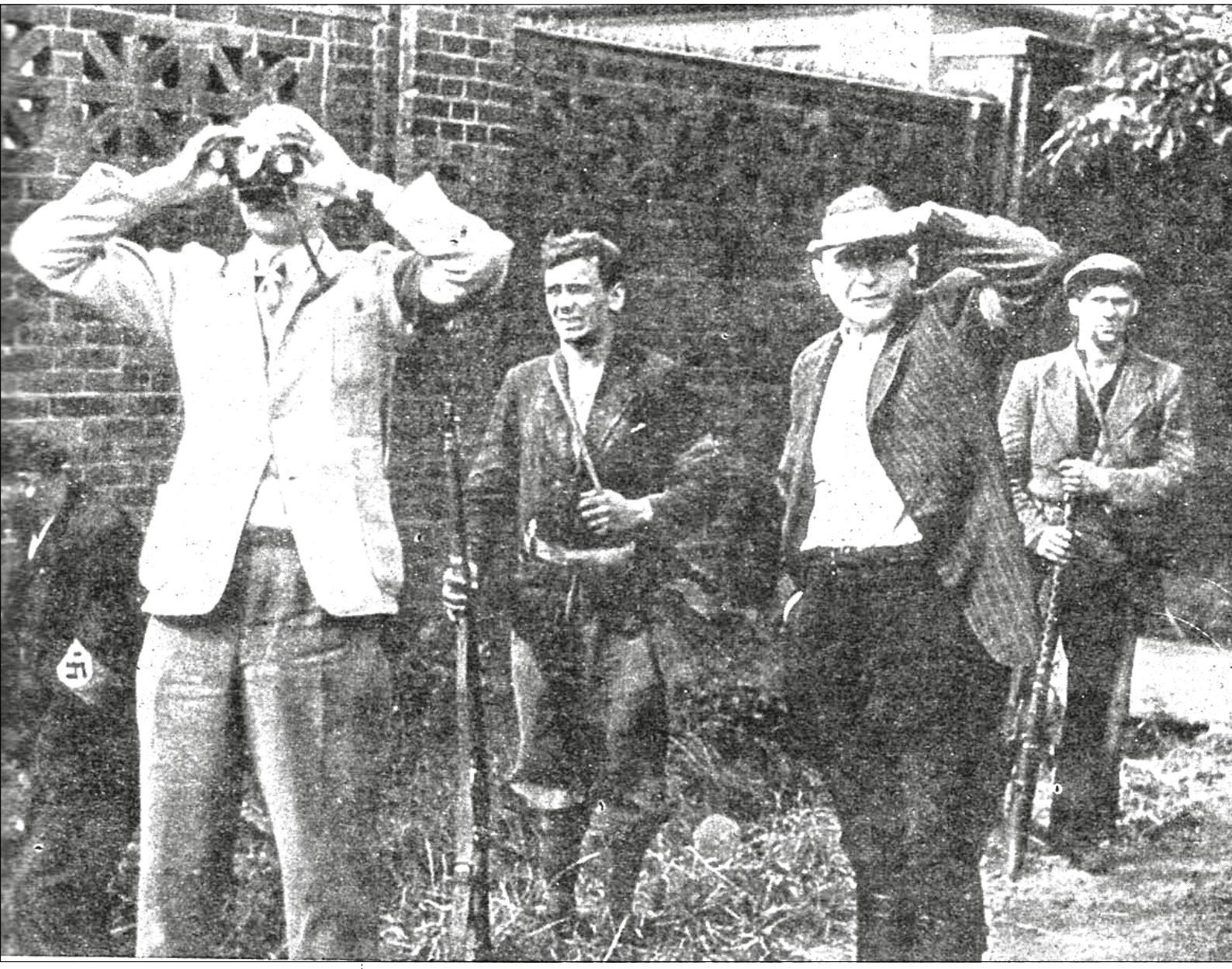

Zdjęcie członków „Freikorpsu" pochodzące z książki Pawła Dubiela wraz z opisem, „Ferikops" przeprowadza rekonensans przed planowanym napadem.

1939 r. tak swobodnie poruszać po terytorium Rzeczypospolitej? Poza tym atak na kopalnie „Michał" miał miejsce w dniu 1 września przed nastaniem świtu, a zdjęcie zostało zrobione za dnia – zgodnie z opisem w dniu 1 września. Ale na pewno nie przed świtem. No więc jak? Przygotowania do ataku już po ataku?

Co najważniejsze, Pisarski tego dnia zginął. Właśnie na kopalni „Michał" w Michałkowicach. A na zdjęciu prezentuje się cały i zdrowy. Wiadomo było, że z datowaniem tego zdjęcia jest coś nie tak. A miejsce, gdzie zostało wykonane? Powiem tak. Trochę żyjemy na Górnym Śląsku. Trochę go znamy. Chyba nawet więcej, niż trochę. W rejonie kopalni „Michał" w Michałkowicach nie ma takiego ceglanego ogrodzenia, jakie jest widoczne na zdjęciu. Ono istnieje, ale w zupełnie innym miejscu…

Oglądając owo zdjęcie, choć jego jakość pozostawia wiele do życzenia, zaobserwowałem charakterystyczną cechę ceglanego ogrodzenia i fragment zabudowania znajdującego się w tle. Skojarzyłem to z zupełnie innym miejscem. Przypomniało mi się podobnie wyglądające ogrodzenie Zakładu Górniczo-Hutniczego

„Orzeł Biały" położonego przy ul. Siemianowickiej w Bytomiu (przed wojną „Deutsch Neue Bleischarley Grube"). Owo miejsce przed wybuchem wojny znajdowało się po niemieckiej stronie granicy, choć przejście graniczne nazywane Brzeziny Śląskie (niem. „Rossberg-Süd") obsługujące ruch kołowy i pieszy było bardzo blisko. Odległość z miejsca wykonania zdjęcia do przedwojennej granicy polsko-niemieckiej wynosiła około 750 m.

Zacząłem porównywać widoczne na zdjęciu szczegóły ogrodzenia dawnej „Deutsch Neue Bleischarley Grube" z istniejącym do dzisiaj ogrodzeniem. Okazało się, że są podobne. W tamtych latach nie istniała jeszcze linia tramwajowa nr 8 do Dąbrówki Wielkiej, dlatego widoczne na zdjęciu ogrodzenie jest wyższe względem osób stojących na fotografii (po wojnie pod ogrodzeniem wytyczno linię tramwajową, a teren nieco nadsypano podnosząc w ten sposób poziom gruntu). Moje spostrzeżenia potwierdza również fakt, że porównując inne zdjęcia przedwojenne tego miejsca z interesującą nas fotografią widać fragment drzewa, który idealnie pasuje do przedwojennego zadrzewienia tego obszaru, widocznego na zdjęciach archiwalnych.

Zastanawiałem się także, czy interesujące nas zdjęcie członków „Freikorpsu" nie mogło być wykonane z drugiej strony wspomnianego zakładu - od strony tzw. „Żabich Dołów". Dotarłem jednak do archiwalnych fotografii, na których wyraźnie widać, że zakład z tamtej strony ogrodzony był tylko siatką. Czyli miejsce wykonania tego zdjęcia to bez wątpienia płot przy dawnej „Deutsch Neue Bleischarley Grube" – po niemieckiej strony granicy. Z tego miejsca bez wątpienia nie widać terenu kopalni „Michał" w Michałkowicach.

No właśnie – na zdjęciu panowie obserwują teren. Szczerze mówiąc, owa fotografia wygląda na typowo propagandową. Po prostu – fotograf kazał im się ustawić i przybrać skupione pozy – jak podczas planowania ataku. Patrzą w stronę, gdzie znajdowały się zakłady „Orzeł Biały" w Brzezinach Śląskich. Co prawda zakład ten został również zaatakowany przez członków „Freikorpsu",ale to nie kopalnia „Michał" w Michałkowicach.

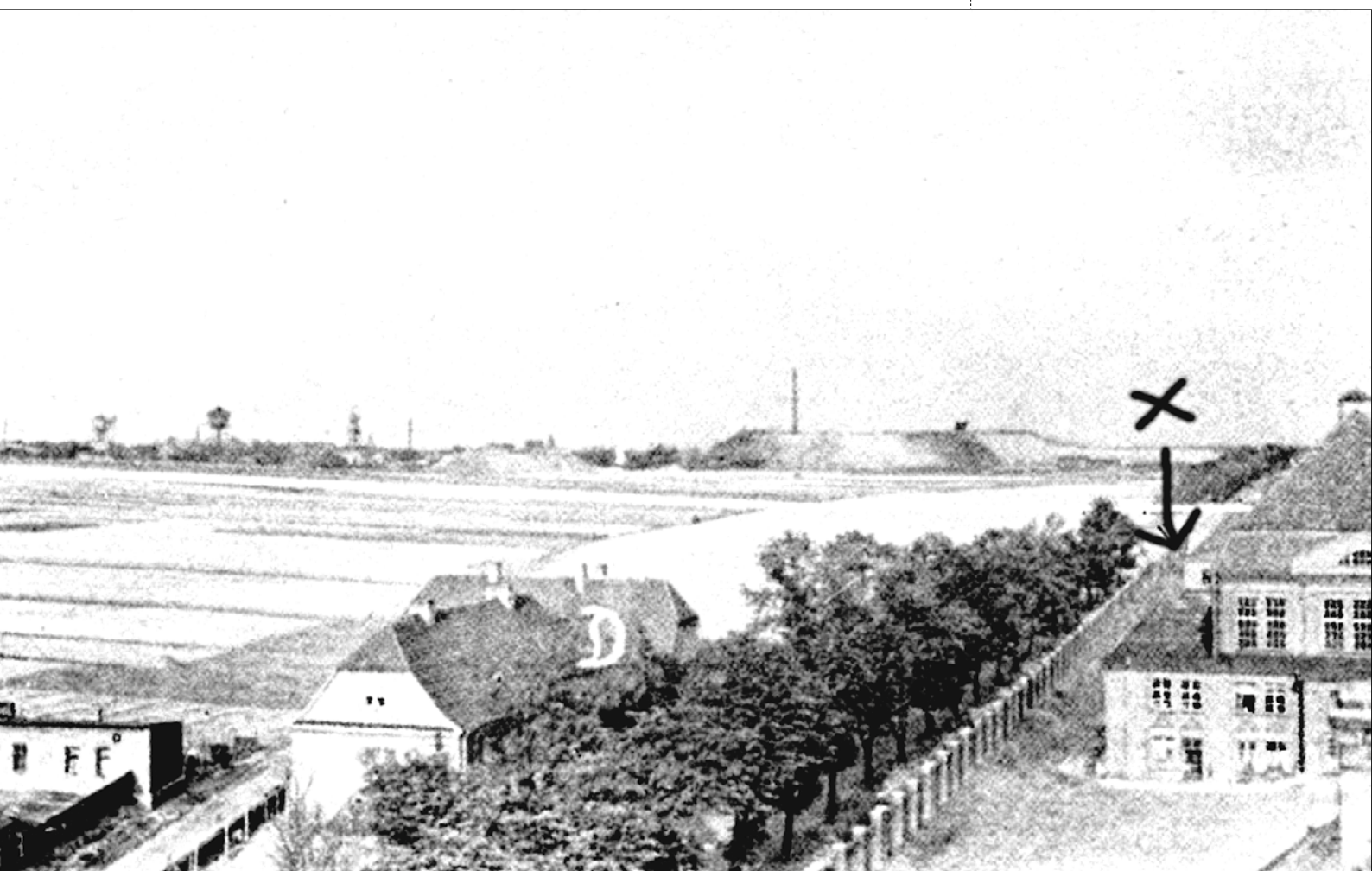

Zdjęcie przedwojenne „Deutsch Neue Bleischarley Grube" ze wskazaniem miejsca wykonania omawianej fotografii z zaznaczonym obszarem należącym do Niemiec (D) i do Polski (P), źródło, www.fotopolska.eu

Ogrodzenia Zakładów Górniczo-Hutniczych „Orzeł Biały" przy ul. Siemianowickiej w Bytomiu (grudzień 2016), autor: Melchior Barszcz

Widoczny na zdjęciu Wilhelm Pisarski patrzy przez lornetkę, a stojący obok Karl Mania[5] przysłania ręką oczy i patrzy w dal. Obydwaj obserwują zakłady „Orzeł Biały" w Brzezinach Śląskich. Kopalnia „Michał" w Michałkowicach jest w zupełnie innym kierunku.

Swoją drogą, obydwaj panowie nie spodziewali się, że wkrótce ich losy potoczą się bardzo gwałtownie. Sam Pisarski niedługo po zrobieniu tej fotografii już nie żył, a Mania dostał się do polskiej niewoli. Trzech pozostałych członków „Freikorpsu", widocznych na wspomnianym zdjęciu, pozostaje bezimiennych. Kopalnia „Michał" w Michałkowicach stała się ostatnim dywersyjnym wyczynem Pisarskiego, za który zapłacił najwyższą cenę.

Samo zdjęcie jest wykonane w godzinach porannych. Panowie spoglądają w kierunku wschodnim, a Karl Mania przysłania ręką oczy. Razi go padające od strony wschodniej słońce. Czyli jest to poranek. Nie może to być 1 września 1939 r., bo wtedy było już po ataku na kopalnię „Michał" w Michałkowicach. Oddział Pisarskiego skoncentrowany w bytomskiej restauracji („Promenaden-Restaurant" lub „Park-Restaurant") w dniu 1 września ok. godz. 3.00 wyruszył w stronę polskiej granicy. Chwilę później, podzieleni na mniejsze grupy, przekroczyli granicę w rejonie „Deutsch Neue Bleischarley Grube".

Moim zdaniem, owo zdjęcie zostało wykonane najpóźniej w dniu 31 sierpnia 1939 r. Całkiem prawdopodobne, że wykonano jej w innym sierpniowym dniu. Szczerze mówiąc, w 1939 r. każdy sierpniowy dzień na polsko-niemieckiej granicy był pełen napięcia. Widać komuś takie zdjęcie było potrzebne. Gdyby Pisarski przeżył atak na kopalnię „Michał" w Michałkowicach, owo zdjęcie byłoby zapewne szeroko publikowane. Ale on nie przeżył, a jego zdziesiątkowany oddział został z terenu kopalni wyparty przez siły polskie. No więc Niemcy już do tego zdjęcia nie wracali...

Miejsce inne, czas jego wykonania też inny, a cel wyraźnie propagandowy. W pewnym sensie wszystko się udało, bo siła propagandy tego zdjęcia działa do dzisiaj. Dlaczego? Bo przywołuje się je jako ilustrację do ataku na kopalnię „Michał" w Michałkowicach. A przecież było inaczej...

5. Urodzony w dniu 25 września 1895 r. w Królewskiej Hucie (obecnie Chorzów) w rodzinie katolickiej. Jego ojcem był Stefan, a matką Anna, z domu Schynol. Karl pracował jako elektromonter. Był członkiem Jungedeutsche Partei für Polen (JDP) i znanym chorzowskim działaczem nazistowskim. Przed wybuchem wojny mieszkał w Bytomiu przy Faustweg 1. Był żonaty. Jego małżonką była Helene, z domu Maruszczyk. Ich ślub odbył się w dniu 18 czerwca 1922 r. w Lubszy. Co ciekawe, miejsce zamieszkania jego żony jest inne, niż Karla (Helene była zameldowana w Chorzowie). Karl Mania został odnotowany jako osoba poległa podczas walk na kopalni „Michał" w dniu 1 września 1939 r. (Przemsza-Zieliński pisze, że Mania nie żył już w dniu 30 sierpnia, co jest błędną informacją). W dniu 20 września 1939 r. został wystawiony dokument jego zgonu. Tymczasem w niemieckich dokumentach z lutego 1941 r. został odnotowany jako osoba żyjąca. Jeszcze inne opracowania podają, że Karl Mania podczas akcji w kopalni „Michał" w Michałkowicach dostał się do polskiej niewoli. Fatycznie dostał się do niewoli, ale nie na terenie kopalni „Michał". Jego grupa (ok. 100 osób) uderzyła na elektrownię w Chorzowie. Miał szczęście, bo poddał się polskim żołnierzom (wielu wziętych tam do niewoli członków „Freikorpsu" zaginęło – prawdopodobnie zostali rozstrzelani). Podobno Mania jako jeniec wycofywał się z polskimi oddziałami na wschód – najpierw trafił do więzienia w Wadowicach, a później do Krakowa. Wolność miał odzyskać w dniu 18 września w okolicach Sambora. Być może jest to przypadek, ale urodzony w 1914 r. w Sośnicy (obecnie Gliwice) Alois Schynoll (Szynol) był dezerterem z 73 Pułku Piechoty (23 Dywizja Piechoty), który został członkiem „Freikorpsu" i w sierpniu 1939 r. brał udział w akcjach dywersyjnych. Być może była to rodzina Heleny, żony Karla Mani.

STRAŻNICY **RASY**

W SWOICH PLANACH NIEMIECCY NARODOWI SOCJALIŚCI ZAMIERZALI UTWORZYĆ W PODBITEJ EUROPIE WSCHODNIEJ SPOŁECZEŃSTWO JEDNORODNE POD WZGLĘDEM RASOWYM

AUTOR
Maciej Bartków

Budzące grozę Die Schutzstaffel der NSDAP (Oddziały Ochronne NSDAP) zwane powszechnie SS powstały 9 listopada 1925 roku. Ich pierwszym szefem został Julius Schreck, którego wkrótce zastąpił uczestnik tzw. „puczu monachijskiego" Joseph Berchtold, a następnie Erhard Heiden. Zastępcą Heidena został Heinrich Himmler, który z początkiem stycznia 1930 roku, po odsunięciu na boczny tor Heidena, objął dowództwo nad SS. Pomimo, iż był dopiero trzecim w kolejności Reichsführerem-SS, to on właśnie w powszechnej świadomości utrwalił się najbardziej. Pod jego dowództwem SS stała się potężną i perfekcyjnie rozbudowaną gwardią bojową narodowosocjalistycznej machiny Hitlera, zajmując w III Rzeszy jedną z kluczowych pozycji. W czasie II wojny światowej organizacja rozrosła się do niebywałych rozmiarów, obejmując swoim zasięgiem niemal wszystkie dziedziny życia, w tym także te związane z bezpośrednim fizycznym unicestwianiem „wrogów". Już wkrótce nazwa SS stała się synonimem masowych mordów i bezbrzeżnego okrucieństwa.

Jedną z najważniejszych kwestii, jaką zajmowali się członkowie SS była „czystość rasowa". Reichsführer osobiście nadzorował czystość rasową nie tylko szeregów SS, ale również rodzin zakładanych przez SS-manów. Każdy oficer tej formacji musiał podpisać zobowiązanie, że nie weźmie ślubu, dopóki kandydatka na żonę nie przejdzie pozytywnej weryfikacji w Urzędzie do Spraw Rasy i Osadnictwa. Najpierw należało złożyć podanie z prośbą o zgodę na ślub z załączonym zdjęciem narzeczonej w kostiumie kąpielowym. Urzędnicy ze specjalnymi narzędziami i tabelami w dłoniach sprawdzali, czy dziewczyna ma odpowiedni rozstaw oczu, krzywiznę nosa, szerokość bioder. Każdą kwalifikowali do trzech kategorii według kryteriów rasowych: „w całkowitej zgodności", „przeciętnej" lub „nieodpowiedniej". Zarówno esesmani, jak i ich przyszłe żony, musieli dostarczyć także dane genealogiczne dla udokumentowania czystości swego pochodzenia, i to aż do piątego pokolenia wstecz. W praktyce bywało jednak, że badano drzewo genealogiczne jeszcze dokładniej. Przykładowo w 1943 roku trzem braciom, członkom SS, którzy starali się o pozwolenie na zawarcie małżeństwa, dowiedziono, iż mają wśród przodków Żyda urodzonego w 1663 roku. Wobec zmienionych realiów wojennych, zgodzono się co prawda na zawarcie przez nich małżeństw, zastrzeżono jednak, że ich dzieci nie będą mogły zostać przyjęte do SS. Odnosząc się do tych kwestii w jednym ze swoich przemówień,

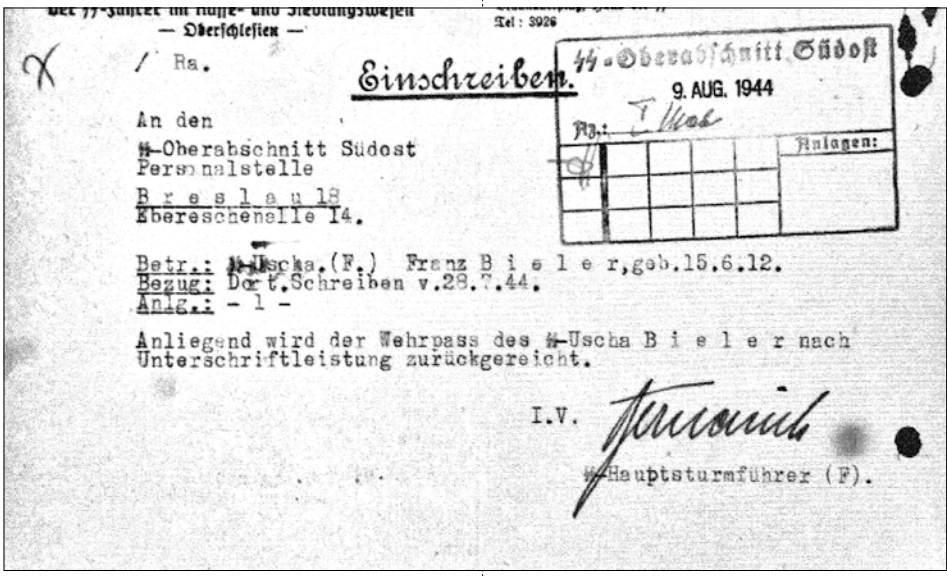

— Oberschlesien —

Tel: 3926

/ Ra.

Einschreiben.

SS-Oberabschnitt Südost
9. AUG. 1944

Rg.:

Anlagen:

An den
SS-Oberabschnitt Südost
Personalstelle
Breslau 13
Ebereschenallee 14.

Betr.: SS-Uscha.(F.) Franz Bieler, geb. 15.6.12.
Bezug: Dort. Schreiben v. 28.7.44.
Anlg.: - 1 -

Anliegend wird der Wehrpass des SS-Uscha Bieler nach Unterschriftleistung zurückgereicht.

I.V.

SS-Hauptsturmführer (F).

wygłoszonym w Poznaniu w roku 1943, Himmler powiedział m.in.:

> *„Esesmanów obowiązuje jedna podstawowa zasada. Musimy postępować uczciwie, przyzwoicie, lojalnie i koleżeńsko wyłącznie wobec ludzi naszej krwi. Nie obchodzi mnie ani na jotę los Rosjanina czy Czecha. Od innych narodów weźmiemy to, co dla naszej krwi przedstawia pewną wartość, porywając, jeżeli to będzie konieczne, ich dzieci i wychowując je tu, pośród nas. Kwestia, czy inne narody żyją w dobrobycie, czy giną z głodu, interesuje mnie tylko pod kątem ich przydatności jako niewolników dla dobra naszej kultury [...] jest mi obojętne, czy dziesięć tysięcy kobiet rosyjskich padnie z wyczerpania przy kopaniu rowów przeciwczołgowych, ważne jest dla mnie tylko to, aby rów przeciwczołgowy, budowany w interesie Niemiec, był gotów [...] My, Niemcy, jesteśmy jedynym narodem na świecie, który przyzwoicie traktuje zwierzęta, i tak również będziemy odnosić się do tych zwierząt ludzkich. Zbrodnią wobec naszej krwi byłoby jednak przejmowanie się ich losem, gdyż nasi synowie i wnukowie stanęliby w obliczu jeszcze trudniejszych zadań [...] Nas obchodzi tylko nasz naród, nasza krew i to jest naszym obowiązkiem. Inne rzeczy nas nie interesują."*

W swoich planach niemieccy narodowi socjaliści zamierzali utworzyć w podbitej Europie Wschodniej społeczeństwo jednorodne pod względem rasowym. Stąd też w innym, wygłoszonym rok wcześniej w Żytomierzu przemówieniu, Heinrich Himmler zwracając się do wyższych oficerów SS nawoływał:

> *Wszelką dobrą krew – i to jest pierwszym założeniem, o który musicie pamiętać – gdziekolwiek ją na Wschodzie napotkacie, możecie albo zdobyć, albo zabić. Gdziekolwiek napotkacie dobrą krew, macie ją zdobyć dla Niemiec albo postarać się o to, by przestała istnieć. W żadnym wypadku nie może ona znajdować się po stronie naszych wrogów.*

Jak zaznaczył: „Powinniśmy pozyskiwać wśród podbitych narodów tak dobrą krew, jak nasza. Nawet porywając dzieci, jeśli zaszłaby taka potrzeba".

Będąc odpowiedzialnym w III Rzeszy za politykę rasową i ludnościową, Heinrich Himmler powołał w strukturach SS kilka ośrodków odpowiedzialnych za właściwą – w jego przekonaniu – realizację zadań z tym związanych. Pośród nich znajdował się między innymi – przywołany już wyżej – Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS (Rasse- und Siedlungshauptamt, RuSHA).

Jak podaje Roman Hrabar w książce pt.: „Lebensborn" czyli źródła życia, pośród zadań jakie postawiono przed Głównym Urzędem Rasy i Osadnictwa SS było

Dokumenty z teczki personalnej Franza Bielera, jednego z funkcjonariuszy RuSHA w Bytomiu

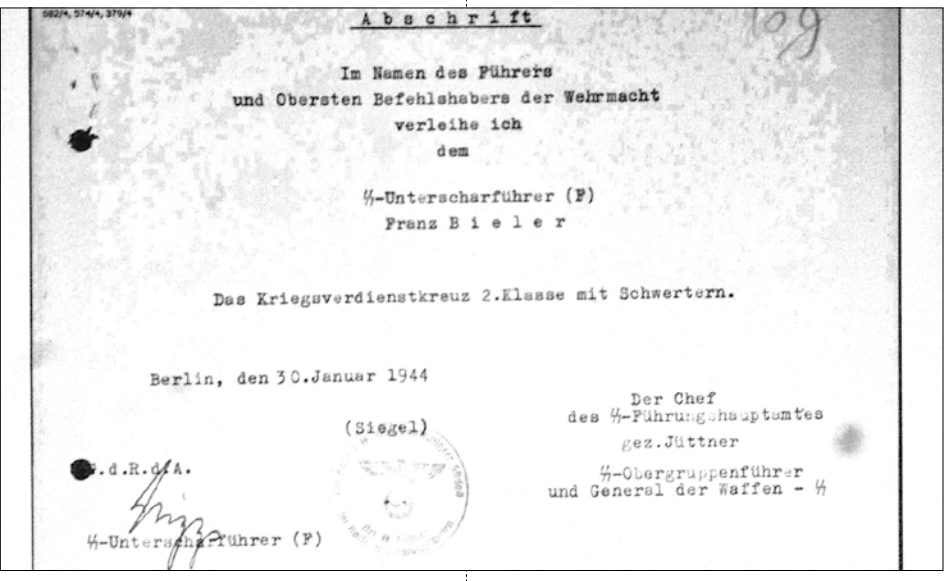

Abschrift

Im Namen des Führers
und Obersten Befehlshabers der Wehrmacht
verleihe ich
dem

SS-Unterscharführer (F)
Franz B i e l e r

Das Kriegsverdienstkreuz 2.Klasse mit Schwertern.

Berlin, den 30.Januar 1944

(Siegel)

Der Chef
des SS-Führungshauptamtes
gez.Jüttner

SS-Obergruppenführer
und General der Waffen - SS

SS-Unterscharführer (F)

JEŚLI OSOBY POCHODZENIA INNEGO NIŻ NIEMIECKIE POMYŚLNIE PRZESZŁY „EGZAMIN RASOWY", SPECJALIŚCI DS. RASY DOSZUKIWALI SIĘ W NICH „UTRACONYCH NIEMIECKICH KORZENI". PROCEDURA SELEKCJI GENERALNIE REDUKOWAŁA JEDNOSTKI DO ICH RZEKOMEJ WARTOŚCI RASOWEJ. TAKA KLASYFIKACJA OZNACZAŁA PODZIAŁ LUDZI NA LICZNE PODGRUPY, DO KTÓRYCH ŁATWIEJ MOGLI SIĘ ODWOŁYWAĆ NARODOWOSOCJALISTYCZNI AUTORZY I REALIZATORZY PLANU PRZEKSZTAŁCENIA STOSUNKÓW NARODOWOŚCIOWYCH

także opracowywanie wytycznych światopoglądowych dla potrzeb osławionych ośrodków Lebensbornu, w którego władzach zasiadali zresztą kolejni szefowie RuSHA.

Lebensborn (niem. źródło życia) powstały w 1936 roku na rozkaz Heinricha Himmlera. Były to placówki zajmujące się opieką nad ciężarnymi, odbieraniem porodów oraz sprawowaniem pieczy nad urodzonymi tam dziećmi w pierwszych chwilach życia. Jednak ich drzwi nie były otwarte dla każdego. Z dobrodziejstw rozsianych po całym kraju, doskonale wyposażonych ośrodków, skorzystać mogły tylko starannie wyselekcjonowane rodziny.

Kryterium doboru było proste: aryjska krew. Lebensborn były bowiem w założeniu Himmlera miejscami „hodowli" idealnych obywateli nazistowskiego państwa. Dlatego też przed przyjęciem do placówki bardzo dokładnie sprawdzano nie tylko czystość rasową obojga rodziców, ale także ewentualne obciążenia genetyczne w rodzinie oraz słuszność poglądów politycznych przyszłych ojców i matek.

Główny Urząd Ras i Osadnictwa SS posiadał rozbudowany aparat naukowy i techniczny w dziedzinie „badań rasowych". Opracowane i przeprowadzone przez jego pracowników testy rasowe odznaczały się niezwykłą drobiazgowością.

Eksperci rasowi wyodrębnili następujące części i cechy ciała, istotne ich zdaniem dla ustalenia określonego typu: wzrost, budowę, postawę, długość kończyn dolnych, kształt głowy, potylicę. Kształt twarzy, nozdrza, wysokość i szerokość nosa, kości policzkowe, położenie oczu, szparę powiekową, układ fałd oczu, wargi, policzki, linię zarostu włosów, owłosienie ciała, kolor włosów, oczu i skóry. Każdą z tych części i cech dzielono na pięć odmian: np. bardzo wysoki, wysoki, średni, mały, bardzo mały lub nie zaznaczony, słabo zaznaczony, zaznaczony, występujący, silnie występujący lub też: cienki, umiarkowanie pełny, pełny, gruby, nabrzmiały. Jeśli chodzi o kolor oczu, umieszczano oczywiście na pierwszym miejscu niebieski, później szaroniebieski, szarozielony, jasnobrązowy i na końcu ciemnobrązowy. Formularz przewidywał opisanie chorób dziedzicznych, przypadłości dziedziczno-biologicznych oraz chorób zakaźnych. Uwzględniał też wysokość w postawie siedzącej i wagę, a nadto zawierał oznaczenia poszczególnych ras w skrótach: N, F, D, W, O, Ob., Va, Or, Aa, M, Ng oraz typ rasowy nie określony: plus i minus.

Znane są takie orzeczenia ekspertów rasowych jak: „dysharmonijne skrzyżowanie rasowe" albo stwierdzenie, że górna część

nosa odpowiada innemu typowi rasowemu aniżeli dolna. Do formularza, którego przedruk był zabroniony, należało dołączyć dwa zdjęcia: en face i z profilu. Badania odbywały się w dwóch etapach, tzn. głównym i końcowym. Typ określony np. w ostatecznym wyniku jako N-F-Ob., a więc mieszany typ nordyjsko-fallijsko-wschodnio-bałtycki uważany był za nadający się do zniemczenia.

Dzięki prowadzonym badaniom eksperci RuSHA chcieli z naukową precyzją wyłuskać „niepożądany element demograficzny", a jednocześnie wyodrębnić wszystkie jednostki „o znacznej wartości rasowej". Jeśli osoby pochodzenia innego niż niemieckie pomyślnie przeszły „egzamin rasowy", specjaliści ds. rasy doszukiwali się w nich „utraconych niemieckich korzeni". Procedura selekcji generalnie redukowała jednostki do ich rzekomej wartości rasowej. Taka klasyfikacja oznaczała podział ludzi na liczne podgrupy, do których łatwiej mogli się odwoływać narodowosocjalistyczni autorzy i realizatorzy planu przekształcenia stosunków narodowościowych. Powołując się na ustalenia antropologii i teorii ras, eksperci legitymizowali zatem swoje posunięcia, począwszy od przesiedleń, a skończywszy na zabijaniu.

RuSHA opracował także specjalny sposób nadawania nowych nazwisk przeznaczonym do „zniemczenia" dzieciom odbieranym siłą ich rodzicom. Zarządzenie szefa Urzędu z dnia 17 września 1942 roku nakazywało, aby nowe nazwiska dostosowywać do źródłosłowu i brzmienia dotychczasowego. Miało to w przyszłości sprawić, by obydwa stopiły się w pamięci dziecka w jedno i by zapomniało ono o pierwszym. Zarządzenie to przeznaczone było przede wszystkim dla Lebensbornu, postanawiało bowiem wyraźnie, że dzieci z już zniemczonymi nazwiskami należy przekazać tej instytucji i Niemieckim Szkołom Ojczyźnianym.

Ważnym zadaniem Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS była drobiazgowa weryfikacja SS-manów stanowiących następnie załogi obozów koncentracyjnych. Jak podkreśla profesor Aleksander Lasik z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, badający od 1982 roku obsadę KL Auschwitz, służbę w obozach pełnili wyłącznie ci Niemcy, którzy posiadali pełnoprawne obywatelstwo niemieckie. „To oznacza, że musieli być odnotowani przez tzw. Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS, gdzie sporządzano im akty, min. drzewa genealogiczne na obecność żydowskich przodków".

Także w Bytomiu funkcjonowała komórka Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS. Umiejscowiona została najprawdopodobniej w „Haus der SS" czyli w siedzibie Schutzstaffeln Oberabschnitt Südost. Standarte I/23 przy Kattowitzerstrasse 16 (dzisiejszej ulicy Katowickiej). Niestety nie zachowały się – przynajmniej w polskich archiwach – dokumenty wytworzone przez bytomski oddział RuSHA, stąd nie wiadomo dokładnie czym zajmowali się „rasowi eksperci" w naszym mieście. W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej udało się natomiast odnaleźć akta personalne przynajmniej kilku jego pracowników. Jak z nich wynika, w Bytomiu pracowali między innymi:

- Hermann Bergstedt, ur. 21-12-1904 r., członek Waffen-SS w stopniu SS-Rottenführer. Do służby w placówce Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS w Bytomiu odkomenderowany został od dnia 20 marca 1943 roku;
- Franz Bernaisch, członek SS w stopniu SS-Hauptsturmführer;
- Ensinger Arno, ur. 3-09-1922, członek Waffen-SS w stopniu SS-Rottenführer. Do służby w placówce Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS w Bytomiu odkomenderowany został od dnia 13 lipca 1942 roku;
- Bieler Franz, ur. 15-07-1912 roku, członek Waffen-SS w stopniu SS-Unterscharführer. Do służby w placówce Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS w Bytomiu odkomenderowany został od dnia 25 lutego 1942 roku;
- Schersch Lothar Horst, ur. 21-12-1920 r., członek Waffen-SS w stopniu SS-Untersturmführer. Do służby w placówce Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS w Bytomiu odkomenderowany został od dnia 1 maja 1942 roku.

ZAGINIONA KOLEKCJA DZIEŁ SZTUKI MUZEUM GÓRNOŚLĄSKIEGO

W ROKU 2013 GŁOŚNYM ECHEM ODBIŁA SIĘ SPRAWA KOLEKCJI DZIEŁ SZTUKI, JAKĄ PRZYPADKOWO UJAWNIONO W MONACHIUM, W MIESZKANIU NIEJAKIEGO CORNELIUSA GURLITTA

AUTOR
Maciej Bartków

Jak ocenili eksperci, odnaleziony zbiór ponad 1200 obrazów w swojej zdecydowanej większości składać się miał z eksponatów zrabowanych podczas II wojny światowej. Cornelius Gurlitt odziedziczył go po swoim ojcu, który na polecenie władz III Rzeszy zajmował się handlem obrazami uznanymi przez Niemców za tzw. „sztukę zdegenerowaną" i zarekwirowanymi z muzeów lub odebranymi prawowitym właścicielom, w znacznej części osobom pochodzenia żydowskiego. Pośród ujawnionej kolekcji znajdują się obrazy tak znamienitych twórców jak Pablo Picasso, Marc Chagall, Henry Matisse, Otton Dix czy Max Lebermann.

Jak twierdzi dr Robert Kudelski, jeden z największych znawców tematu zaginionych podczas wojny dzieł sztuki, do kolekcji Gurlitta mogły trafić także obrazy znajdujące się wówczas w Górnośląskim Muzeum Krajowym – dzisiejszym Muzeum Górnośląskim – w Bytomiu. Nie jest to jak się zdaje twierdzenie pozbawione podstaw. W roku 1937, kierowane przez Josepha Goebbelsa Ministerstwo Oświecenia Publicznego i Propagandy Rzeszy utworzyło specjalną komisję, która przeprowadziła przegląd zbiorów publicznych i dokonała wyboru dzieł reprezentujących ówczesną sztukę nowoczesną, uznaną przez nazistów za „sztukę zdegenerowaną". Efektem jej pracy był zbiór ponad 16 tysięcy dzieł, które to miały stać się podstawą wystawy „Entartete Kunst" ośmieszającej i deprecjonującej nowoczesne prądy w sztuce. W zamyśle jej organizatorów miała ona ukazać w całej pełni pogardy produkty kulturalnego rozkładu, choroby drążącej od lat duszę niemiecką, z którą teraz zamierzano się ostatecznie rozprawić. Część tego zbioru wystawiono później na aukcjach, część przekazano różnym instytucjom, a niemal 5 000 eksponatów w marcu 1939 roku w ramach ćwiczeń praktycznych spalono na dziedzińcu głównej siedziby berlińskiej

Aufruf!

Die Verwirklichung des Museumsgedanken in unserer an Vergangenheit reichen Stadt Beuthen verlangt gebieterisch die Schaffung eines eigenen Museumsgebäudes.

Bis heute befindet sich das reiche Sammlungsmaterial des Beuthener Geschichts- und Museumsvereins eng gehäuft in den völlig unzulänglichen Räumen des Hauses Klosterstraße Nr. 2. Günstige Ankaufsgelegenheiten müssen ungenützt versäumt werden. Jetzt ist auch unsere **prähistorische** Abteilung, nach Erwerbung der ausgedehnten Sammlung Grundey, ministeriell genehmigte Zentrale aller vorgeschichtlichen Ausgrabungen in der neuen Provinz Oberschlesien geworden. Es bedarf hierfür ausreichender Ausstellungs- und Depoträume.

Im Obergeschoß des neuen Hauses sind

Ausstellungsräume für die moderne Kunst und das Kunstgewerbe

geplant.

Die zum Ausbau des von der Stadt zur Verfügung gestellten einstöckigen Hauses in der Klosterstraße zunächst notwendigen drei Millionen Mark aufzubringen, hat sich der unterzeichnete Arbeitsausschuß gebildet. Der finanzielle Anfang ist bereits durch namhafte Spenden des Großkaufmanns **S. Macha** und einer Beuthener Gesellschaft geschehen. Stadt, Provinz, Hilfsbund und Staat werden dann das Ihrige dazu beitragen.

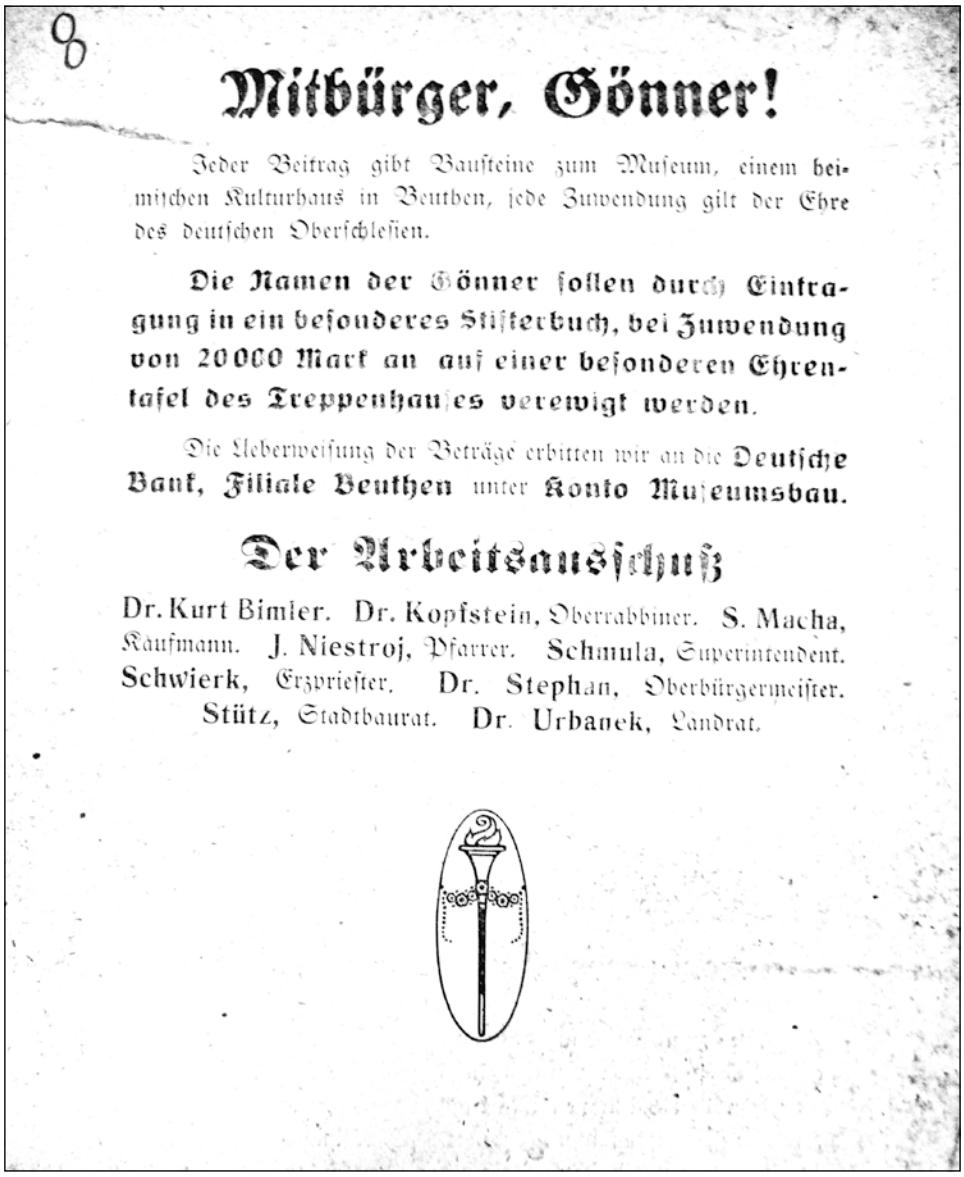

Mitbürger, Gönner!

Jeder Beitrag gibt Bausteine zum Museum, einem heimischen Kulturhaus in Beuthen, jede Zuwendung gilt der Ehre des deutschen Oberschlesien.

Die Namen der Gönner sollen durch Eintragung in ein besonderes Stifterbuch, bei Zuwendung von 20000 Mark an auf einer besonderen Ehrentafel des Treppenhauses verewigt werden.

Die Ueberweisung der Beträge erbitten wir an die **Deutsche Bank, Filiale Beuthen** unter **Konto Museumsbau.**

Der Arbeitsausschuß

Dr. Kurt Bimler. Dr. Kopfstein, Oberrabbiner. S. Macha, Kaufmann. J. Niestroj, Pfarrer. Schmula, Superintendent. Schwierk, Erzpriester. Dr. Stephan, Oberbürgermeister. Stütz, Stadtbaurat. Dr. Urbanek, Landrat.

Ulotka z prośbą o wsparcie finansowe budowy muzeum w Bytomiu [za: Archiwum Państwowe w Katowicach]

straży pożarnej. W propagandowej nagonce na twórców awangardowych wzięło wówczas udział także i Oberschlesisches Landesmuseum w niemieckim Bytomiu. W lutym 1934 roku w bytomskim muzeum zaprezentowano zwiedzającym, przybyłą z Wrocławia wystawę „Sztuka śląska w czerni i bieli" („Schlesische Kunst in Schwarz – Weiß"), w ramach której przedstawiono – dla pokazania kontrastu – także wystawę „Entartete Graphik" (grafika zdegenerowana). Z początkiem 1941 roku, w swojej już szczątkowej formie (duża ilość reprodukcji) do Bytomia trafiła również wystawa „Entartete Kunst" („Sztuka zdegenerowana"). Tę, można by powiedzieć najsłynniejszą wystawę propagandową XX wieku, powstałą na bazie zarekwirowanych muzeom i prywatnym kolekcjonerom dzieł sztuki otwarto w monachijskim Muzeum Archeologicznym w roku 1937. Po swojej premierowej ekspozycji wystawa pokazywana była do wiosny 1941 roku w wielu miastach Niemiec i Austrii. Na obecnie polskich terenach, wystawę, obok Bytomia, pokazano także w Szczecinie, Wałbrzychu, Zgorzelcu, Legnicy i Opolu. W Bytomiu „Entartete Kunst" pokazywana była w dniach od 2 do 16 marca. Samo Muzeum Górnośląskie w swojej kolekcji posiadało również pewną ilość dzieł artystów uznanych przez nazistów za zdegenerowanych. Spośród nich warto wymienić chociażby Brunona Schmialka.

Postać ta jest o tyle ciekawa, iż także jego prace zostały pokazane w 1937 roku właśnie na wielkiej wystawie „sztuki zdegenerowanej". Jak w opracowaniu poświęconym temu artyście napisał Przemysław Nadolski:

> *Schmialek wczuwał się w psychikę swoich bohaterów, jego dzieła miały swą własną dramaturgię. Sceny, które przedstawiał nawiązywały do aktualnych tematów, którymi interesowali się ludzie, jednak z odcieniem ironii traktowały pasje sportowe, czy filmowe. Przeciwstawiał prostego i zdrowego człowieka słowiańskiego Wschodu z jego niewyszukanym sposobem życia wszelkim przerostom cywilizacji zachodniej. Do ulubionych jego bohaterów należeli ludzie uciskani, opuszczeni przez innych, czy upośledzeni*[1].

Z bytomskiego Muzeum naziści wywieźć mieli 2 obrazy, 4 rzeźby i 2 grafiki czterech lokalnych twórców. Jak podaje dr Meike Hoffmann z Instytutu Historii Sztuki Wolnego Uniwersytetu w Berlinie oprócz prac Schmialka były to dzieła Aloisa Kowola, Thomasa Myrtka i (najprawdopodobniej Franza) Hoffmanna. Niestety ówczesne wydarzenia były niemal w ogóle nieudokumentowane. Stąd do dzisiaj nie jest znana ani dokładna data przejęcia eksponatów, ani też nie udało się jednoznacznie zidentyfikować tych dzieł.

Początków bytomskiego Muzeum szukać musimy w roku 1909, kiedy to dwaj lokalni kolekcjonerzy - kupiec hurtownik Simon Macha i nauczyciel rysunku Hans Bimler - powzięli zamiar udostępnienia swoich zbiorów szerokiemu ogółowi mieszkańców miasta, i w ślad za tym zainteresowania ich utworzeniem ośrodka zajmującego się poznawaniem i popularyzowaniem wiedzy na temat przeszłości Bytomia i jego najbliższej okolicy. Tworzone przez nich kolekcje składały się głównie z ceramiki śląskiej, odlewów z huty w Gliwicach i Berlinie, starych widoków i fotografii Bytomia i okolicy, a także broni oraz obrazów malarstwa XVIII i XIX wieku. Wraz z kilkoma innymi bytomianami Bimler i Macha już rok później tworzą Bytomskie Towarzystwo Historyczno-Muzealne, którego podstawowym zadaniem było – jak zapisano w Statucie Towarzystwa – gromadzenie rzeczy dawnych, zabytków przyrody, przedmiotów, dzieł sztuki i przemysłu,

„Młody Trubadur"
/Der junge Troubadour/,
Julius Schnoor von Carolsveld

„Elbe bei Tetschen" - Sparmann
Karl Christian

1. Nadolski Przemysław, Bruno Schmialek (1888-1963). Holzschnitte/ Drzeworyty, Muzeum Górnośląskie, Bytom 1990.

POCZĄTKÓW BYTOMSKIEGO MUZEUM SZUKAĆ MUSIMY W ROKU 1909, KIEDY TO DWAJ LOKALNI KOLEKCJONERZY - KUPIEC HURTOWNIK SIMON MACHA I NAUCZYCIEL RYSUNKU HANS BIMLER - POWZIĘLI ZAMIAR UDOSTĘPNIENIA SWOICH ZBIORÓW SZEROKIEMU OGÓŁOWI MIESZKAŃCÓW MIASTA, I W ŚLAD ZA TYM ZAINTERESOWANIA ICH UTWORZENIEM OŚRODKA ZAJMUJĄCEGO SIĘ POZNAWANIEM I POPULARYZOWANIEM WIEDZY NA TEMAT PRZESZŁOŚCI BYTOMIA I JEGO NAJBLIŻSZEJ OKOLICY

„Portret mężczyzny", Hübner Julius

„Portret kobiety", Kolbe Heinrich

INWESTYCJA TA ROZPOCZĘŁA SIĘ W CZERWCU 1929 ROKU, A ZAKOŃCZONA ZOSTAŁA JUŻ ROK PÓŹNIEJ, PRZY CZYM JEDNAK PRACE WYKOŃCZENIOWE SAL PRZEZNACZONYCH DLA MUZEUM TRWAŁY JESZCZE DO ROKU 1932. PODSTAWOWYM ZADANIEM MUZEUM W BYTOMIU BYŁO UKAZANIE BOGACTWA KULTURY, ROZUMIANEJ OCZYWIŚCIE SZOWINISTYCZNIE WYŁĄCZNIE JAKO KULTURA NIEMIECKA, NA GÓRNYM ŚLĄSKU

dokumentów i książek związanych z Górnym Śląskiem, a szczególnie z miastem Bytom, przechowywanie ich i udostępnianie w powstającym bytomskim muzeum. Borykając się z ciągłymi trudnościami lokalowymi, w roku 1922 zarząd Bytomskiego Towarzystwa Historyczno-Muzealnego powziął plan rozbudowy dotychczasowej siedziby poprzez dobudowanie do istniejącego budynku kolejnego piętra. Po zakończeniu, sfinansowanych z miedzy innymi dofinansowania bytomskiego magistratu, ale przede wszystkim z zaciągniętej na ten cel pożyczki prac budowlanych, podwoje Muzeum w Bytomiu uroczyście otwarto 25 marca 1925 roku. Już cztery lata później rozpoczęto jednak budowę nowej, bardziej reprezentacyjnej siedziby Muzeum. Inwestycja ta rozpoczęła się w czerwcu 1929 roku, a zakończona została już rok później, przy czym jednak prace wykończeniowe sal przeznaczonych dla muzeum trwały jeszcze do roku 1932. Podstawowym zadaniem Muzeum w Bytomiu było ukazanie bogactwa kultury, rozumianej oczywiście szowinistycznie wyłącznie jako kultura niemiecka, na Górnym Śląsku. Cele przyświecające twórcom muzeum precyzował napis umieszczony przy wyjściu z ekspozycji: Pomóż nam badać, pomóż nam uczyć, / pielęgnować to co własne, bronić się przed tym co obce, / czcić nasze miasto i nasz region.

Po agresji Niemiec na Polskę, 1 września 1939 roku, muzeum w Bytomiu systematycznie powiększa swoje zbiory. Od 1941 roku trwa tworzenie galerii malarstwa niemieckiego, skupiającego dzieła powstałe na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci. Działalność ta uzyskała mocne wsparcie samego gauleitera Prowincji Górnośląskiej Fritza Brachta, a za jej głównego pomysłodawcę uznaje się Ernsta Königera, ówczesnego kustosza bytomskiego muzeum i prawą rękę dyrektora placówki dr. Frantza Pfützenreitera. On też został osobą odpowiedzialną za wybór i zakup eksponatów. Nad finansowanym ze środków Prowincji przedsięwzięciem czuwał radca krajowy Georg Kate, późniejszy starosta krajowy Górnego Śląska.

Nie narzekając na brak środków finansowych Königer ruszył w podróż po Rzeszy, gdzie stał się stałym bywalcem galerii, muzeów i aukcji dzieł sztuki. Utrzymywał także bezpośrednie kontakty z licznymi marszandami i prywatnymi właścicielami dzieł sztuki. Prowadząc taką politykę, bytomskie muzeum w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku mogło poszczycić się już około 120 dziełami, malowanymi różna techniką, z przewagą płócien pokrytych farbami olejnymi, ale też szkicowanymi ołówkiem i drzeworytami. Odnajdujemy wśród nich kilka obrazów Wilhelma Kuhnerta, Sigfrieda Haertela, Eugena Burkerta, Gustava Klimta, Adolfa von Menzel,

Golstein bei Zirl /Golstein koło Zirl/, Hertel Albert

Ludwiga Petera Kowalskiego, Friedricha von Amerling i pojedyncze: Rudolfa Misliwietza, Hanny Nagel, Hansa Zimbala, Daniela Chodowieckiego, Kerstinga, Roberta Rußa, Georga Nerlicha, Louisa Gurlitta, Adolfa Liera, Ludiwga Willroidera, Carla Schucha, Wilhelma Trübnera, Carla von Piloty, Andreasa Achenbacha, Karla Hegemeistera czy Anselma Feuerbacha.

Od roku 1942, podobnie jak na innych terenach III Rzeszy, także i w Bytomiu rozpoczyna się akcja wywozu dzieł sztuki. W zamyśle jej organizatorów, ma ona ratować cenne eksponaty przed potencjalnym zniszczeniem ich w wyniku alianckich bombardowań. W praktyce jednak sprawi, iż wiele cennych zabytków zaginie i nie zostanie odnalezionych po dziś dzień. Bytomskie zbiory, wraz z cenniejszymi dziełami zagrabionymi z Muzeum Śląskiego w Katowicach ewakuowano przede wszystkim do Prudnika i Miedar. W tej pierwszej miejscowości zbiory ukryte zostały w klasztorze franciszkańskim oraz w zamku Oppersdorffów w leżącym w powiecie prudnickim Głogówku. Z kolei w Miedarach przystanią w ich wędrówce stał się pałac baronów von Fürstenberg. Warto przypomnieć, iż prudnicki klasztor był jedną z tzw. „skrytek" wrocławskiego konserwatora sztuki Gintera Grundmanna. Tenże, po otrzymaniu specjalnego polecenia rozpoczął przygotowania do wytypowania i zorganizowania na terenie Dolnego Śląska specjalnych skrytek, w których umieszczone miały zostać najcenniejsze zabytki i dzieła sztuki. Głównym zadaniem Grundmanna było zabezpieczenie dzieł sztuki pochodzących z kościołów, muzeów i klasztorów. Eksponaty były wywożone w głąb Dolnego Śląska i ukrywane przeważnie w pałacach i zamkach. Lista miejsc, jaką opracował Grundmann obejmuje 80 pozycji, przy czym przypuszcza się, iż mogą to być dane niepełne. Sporządzony przez niego wykaz odnalazł po zakończeniu działań wojennych Józef Gębczak, polski historyk sztuki i archiwista. Jemu także udało się rozszyfrować zapiski Grundmanna i przekazać polskiej ekipie rewindykacyjnej wskazówki dotyczące miejsc, w których ukryte miały zostać ewakuowane dzieła sztuki. Jak wspominał po latach te wydarzenie Gębczak:

> *Wśród dokumentów urzędu konserwatorskiego Grundmanna szczególną wartość miały te, które zawierały informacje o miejscach ukrycia zbiorów (Bergungsorte). Nazwy miejscowości z reguły były zaszyfrowane. Nawet zespoły zabytków miały określenia szyfrowe, którymi np. oznaczano skrzynie. Tajemnicą miało pozostać – co i gdzie wywożono. Transporty odbywały się przeważnie nocą i często pod osłoną wojskową. Zarówno rozszyfrowanie, jak i zestawienie miejsc ukrycia nastręczało duże trudności. Właśnie bowiem w pomieszczenia urzędu konserwatora Grundmanna w gmachu Muzeum Sztuk Pięknych trafiła bomba i wszystko przysypała gruzem zawalonych sklepień. W czerwcu 1945 roku odkopywałem rozrzucone skoroszyty, teczki i luźne akta, które Niemcy pozostawili na biurkach, opuszczając 15 stycznia 1945 roku biura konserwatora Grundmanna wraz z całą ludnością nieprzydatną do potrzeb twierdzy, w jaką zmieniono Wrocław. Na podstawie informacji zawartych w znajdowanych aktach ustalono nazwy miejscowości, do których Niemcy wywozili zbiory[2].*

W opracowaniu przygotowanym przez Józefa Gębczaka zatytułowanym „Losy ruchomego mienia kulturalnego i artystycznego na Dolnym Śląsku w czasie drugiej wojny światowej" na temat Prudnika przeczytać możemy między innymi:

> *Ważna składnica zaszyfrowana*

2. Gębczak Józef, Losy ruchomego mienia kulturalnego i artystycznego na Dolnym Śląsku w czasie drugiej wojny światowej, Muzeum Narodowe, Wrocław 2000.

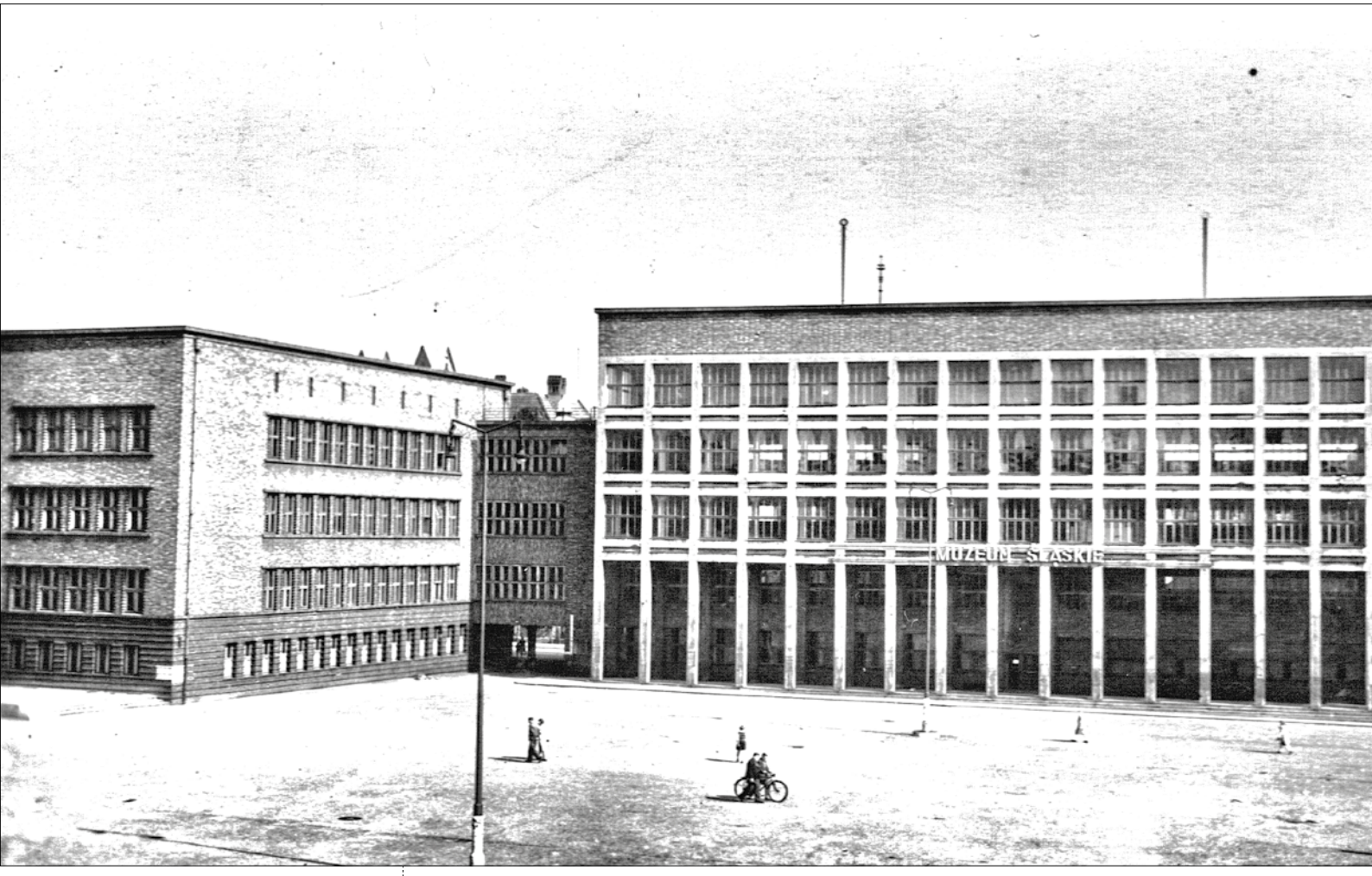

Muzeum w Bytomiu, noszące wówczas nazwę Muzeum Śląskie, w roku 1948.

lit. „B" zorganizowana już w kwietniu 1942. Zawierała pierwszy zbiór z Miejskich Zbiorów Sztuki we Wrocławiu. Jako pierwsza też została zabezpieczona w maju 1945 przez ekipę rewindykacyjną Ministerstwa Kultury i Sztuki z dyr. Stanisławem Lorentzem na czele. Ocalał w ten sposób największy zbiór śląskiej rzeźby średniowiecznej. Przewieziony do Bytomia, gdzie znalazł prowizoryczne pomieszczenie, wrócił do Wrocławia w 1947 roku. (...) W Prudniku i w klasztorze franciszkańskim pod Prudnikiem były też ukryte zbiory z Muzeum katowickiego i bytomskiego oraz inne ważne zbiory polskie[3].

Jak czytamy w sprawozdaniu śląsko-dąbrowskiego Oddziału Muzeów i Ochrony Zabytków z czerwca 1945 roku, po zakończeniu działań wojennych na terenie Górnego Śląska, w bytomskiej placówce odnaleziono „180 obrazów galerii katowickiej (około 60% stanu przedwojennego), nieco zbiorów prehistorycznych, ludowych (ca 10% stanu przedwojennego), przyrodniczych i drobne fragmenty przemysłu artystycznego. Resztę zbiorów, zarówno katowickich jak i bytomskich wywieźli Niemcy do różnych miejscowości".

Prawdopodobnie w czasie działań ewakuacyjnych nie sporządzano spisów wywożonych zbiorów, a przynajmniej takie nie zostały dotychczas odnalezione. W dokumentach pozostałych po działalności Prowincji Górnośląskiej, odszukać możemy jedynie zbiorcze informacje na temat wartości materialnej zabezpieczanych eksponatów z Bytomia. I tak na przykład w dniu 24

3. Ibidem.

Dr Heirich Kurtz (pierwszy z prawej) w czasie uroczystości związanych z pierwszą rocznicą wybuchu wojny. Gubernator Hans Frank i jego goście w Pałacu Sztuki w Krakowie podczas zwiedzania wystawy „Niemiecka działalność w obszarze Wisły". Widoczni m.in.: Otto von Wachter (drugi z lewej), Hans Frank (trzeci z lewej), Ludwig Siebert (czwarty z prawej) [za: Narodowe Archiwum Cyfrowe].

czerwca 1944 roku, zbiory muzealne o wartości 40 869 marek przewieziono do pałacu w Miedarach, a 7 lipca i 11 sierpnia do klasztoru w Prudniku. W pierwszym przypadku były to zbiory o wartości 220 418 RM, w drugim 8 800 RM. Jedyne bardziej szczegółowe pismo, dotyczące ewakuacji zbiorów, jakie zachowało się w dokumentacji Prowincji Górnośląskiej, pochodzi z dnia 9 września 1942 roku. Dokument ten, podpisany przez dyrektora Muzeum w Bytomiu dr Pfützenreitera, informuje gauleitera Prowincji Górnośląskiej, iż przygotował bezpieczne miejsce dla przechowania części eksponatów muzealnych w Zakładzie Psychiatrycznym w Lublińcu. Jak pisze Pfützneireiter, w dniu 5 września 1942 roku zostały przeniesione tam obrazy zakupione do tworzonej galerii malarstwa niemieckiego, 10 cennych średniowiecznych rzeźb oraz 1 kosz cennych starodruków pochodzących z Górnośląskiej Biblioteki Krajowej. W najbliższym czasie – dodawał dyrektor Landesmuseum – przeniesione zostaną szczególnie cenne zabytki prehistoryczne i inne wybrane obiekty o szczególnym znaczeniu dla kultury niemieckiej. Czy tak się stało, nie wiadomo.

Eksponaty przechowywane w Bytomiu ewakuowano także poza granice Śląska. Jesienią 1944 roku, dużą partię dzieł sztuki wywieziono do Drezna. Jak możemy

OLBRZYMI SUKCES REWINDYKACYJNY ODNOTOWANO NA POCZĄTKU 1946 ROKU, KIEDY TO W DNIU 22 STYCZNIA Z ZAKŁADU PSYCHIATRYCZNEGO W LUBLIŃCU PRZEWIEZIONO DO MUZEUM ŚLĄSKIEGO W BYTOMIU 9 RZEŹB ORAZ 51 OBRAZÓW STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ DAWNEGO LANDESMUSEUM OBERSCHLESISCHES. POŚRÓD NICH REWINDYKOWANO MIĘDZY INNYMI „KRAJOBRAZ Z POTOKIEM I ZAMKIEM" A. ACHENBACHA, „KRAJOBRAZ" A. LIERA, „MŁYN WODNY" GAERTNERA CZY „PLAŻĘ" L. LUKIVASA.

przeczytać w protokole spisanym z zeznań Krystyny Chrobok, byłej sekretarki Muzeum Krajowego w Bytomiu:

> *W jesieni 1944 roku wywieziono z byłego Muzeum Krajowego w Bytomiu najcenniejsze obrazy do Drezna. Obrazy te wywoził pracownik tego Muzeum Ernst Königer, który jeździł w tym celu kilkakrotnie do Drezna. O ile mi wiadomo, były to cenniejsze obrazy malarzy niemieckich zakupywane swego czasu przez tutejsze Muzeum. Nie wiem czy między tymi były także obrazy malarzy polskich, które zostały przywiezione z Muzeum Śląskiego w Katowicach*[4].

Powojenna akcja rewindykacyjna prowadzona przez nowe polskie władze doprowadziła do odzyskania części wywiezionych dzieł, jednakże losy zdecydowanej większości eksponatów nie są znane do dzisiaj. Jak wynika z dokumentów archiwalnych, skutecznie rewindykowano przede wszystkim eksponaty przyrodnicze i prehistoryczne. Przykładowo w kwietniu 1945 roku ekipa rewindykacyjna z pałacu w Miedarach przewiozła do Bytomia 22 skrzynie zawierające naczynia cynowe z XVII i XVIII wieku, okazy prehistoryczne, nieco eksponatów etnograficznych, klisze i fotografie z działu prehistorycznego oraz książki z biblioteki muzealnej. Wszystkie te przedmioty zostały wywiezione z Bytomia w roku 1944. W Prudniku z kolei, w tym okresie zabezpieczono dużą ilość rozmaitych eksponatów pochodzących z Muzeum Śląskiego, Muzeum w Bytomiu i muzeów wrocławskich. Jak pobieżnie oceniono do ich przewozu potrzeba było aż 40 mniejszych samochodów ciężarowych. W listopadzie 1945 roku z klasztoru franciszkańskiego w tym mieście przewieziono do Bytomia 3 samochody ciężarowe mebli zabytkowych, a w siedzibie prudnickiego Starostwa Powiatowego pozostawiono, przewiezione tam z klasztoru miedzy innymi: 38 obrazów malarzy niemieckich z XIX i XX wieku, 44 okazy ceramiki francuskiej i niemieckiej, 20 naczyń cynowych, 3 szafy motyli i owadów.

Olbrzymi sukces rewindykacyjny odnotowano na początku 1946 roku, kiedy to w dniu 22 stycznia z Zakładu Psychiatrycznego w Lublińcu przewieziono do Muzeum Śląskiego w Bytomiu 9 rzeźb oraz 51 obrazów stanowiących własność dawnego Landesmuseum Oberschlesisches. Pośród nich rewindykowano między innymi „Krajobraz z potokiem i zamkiem" A. Achenbacha, „Krajobraz" A. Liera,

4. Zeznanie byłej sekretarki Muzeum Krajowego w Bytomiu Krystyny Chrobok z dnia 5 listopada 1947 roku [za: Archiwum Akt Nowych w Warszawie].

OPRÓCZ KILKUDZIESIĘCIU DZIEŁ SZTUKI, W LUBLIŃCU ZABEZPIECZONO TAKŻE LICZNE KSIĄŻKI Z BYTOMSKIEJ BIBLIOTEKI. BYŁ TO ZAPEWNE TEN TRANSPORT, O JAKIM DR PFÜTZENREITER INFORMOWAŁ W DNIU 9 WRZEŚNIA 1942 ROKU GAULEITERA PROWINCJI GÓRNOŚLĄSKIEJ FRITZA BRACHTA. Z KOLEI W LIPCU 1946 ROKU DO BYTOMSKIEGO MUZEUM WPŁYNĘŁA INFORMACJA PRACOWNIKA ŚLĄSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ FRANCISZKA SZYMICZKA, IŻ W BYŁYM ZAMKU SCHAFFGOTSCHÓW W KOPICACH ZNAJDUJE SIĘ DUŻA SZAFA GDAŃSKA ORAZ KILKA SZAF LUDOWYCH

„Młyn wodny" Gaertnera czy „Plażę" L. Lukivasa. Oprócz kilkudziesięciu dzieł sztuki, w Lublińcu zabezpieczono także liczne książki z bytomskiej biblioteki. Był to zapewne ten transport, o jakim dr Pfützenreiter informował w dniu 9 września 1942 roku gauleitera Prowincji Górnośląskiej Fritza Brachta.

Z kolei w lipcu 1946 roku do bytomskiego muzeum wpłynęła informacja pracownika Śląskiej Biblioteki Publicznej Franciszka Szymiczka, iż w byłym zamku Schaffgotschów w Kopicach znajduje się duża szafa gdańska oraz kilka szaf ludowych, które są własnością przedwojennego Muzeum Śląskiego.

Przedmioty te zostały łącznie z większą ilością skrzyń zawierających okazy muzealne przywiezione do zamku osobiście przez byłego dyrektora Muzeum Krajowego w Bytomiu Pfützenreitera na przechowanie (świadek sekretarz Schaffgotscha oraz notatki w księdze rozjazdów służbowych Muzeum Krajowego w Bytomiu)[5].

Wyjazd do Kopic nastąpił w dniu 21 września 1946 roku, a o przebiegu tej akcji rewindykacyjnej przeczytać możemy w piśmie Józefa Matuszczaka.

(...) Opiekujący się zamkiem dyrektor Państwowych Nieruchomości Ziemskich na okręg grodkowski ob. inż. Klosse po wielu trudnościach zezwolił w końcu zabrać tylko te przedmioty, które były sygnowane oraz eksponaty o charakterze ludowym. Ponieważ sygnatury miały tylko trzy szafy Muzeum Śląskiego, a meble byłego Landesmuseum sygnowane nie były, pozostała na miejscu jeszcze znaczna część mebli zabytkowych, które były własnością muzeum bytomskiego. Część tych mebli rozpoznałem po luźnych kartkach sygnaturowych w szufladach, pisanych ręką dra Königera, byłego kustosza Landesmuseum. Spostrzeżenia moje potwierdziła także częściowa dawna służba zamkowa (gospodyni Schaffgotschów oraz były sekretarz Simon).

Nadto stwierdziliśmy,

5. Pismo Dyrektora Muzeum Śląskiego w Bytomiu Longina Malickiego do Wicewojewody Śląsko-Dąbrowskiego Arki Bożka z dnia 21 sierpnia 1946 roku [za: Archiwum Działu Sztuki Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu]

Hirten mit Rinderherde im italianuscher Landschaft - Karl Steffeck

>

Portret Doktora Neigenfindt - Raabe Joseph

Näherin /Szwaczka/- Scholtz Julius

Portret damy - Raabe Joseph

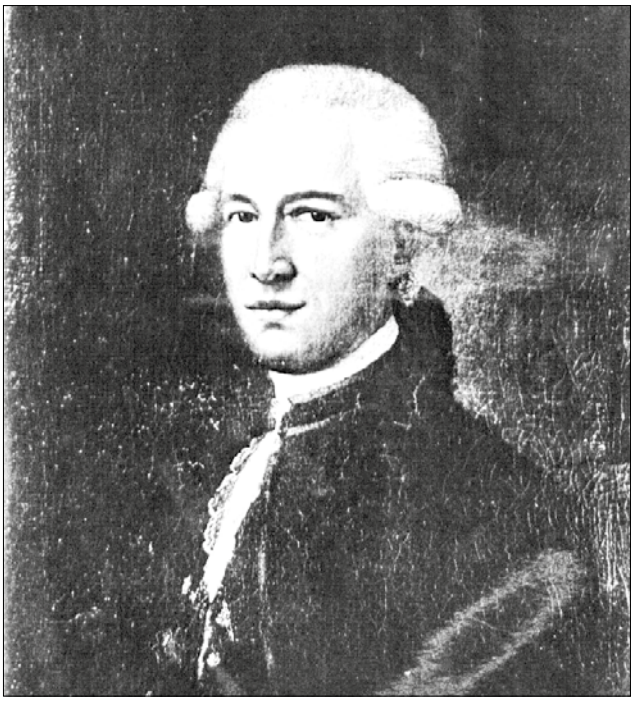

Portret mężczyzny - Anton Graff

że w zamku znajduje się jeszcze znaczna część ram po skradzionych obrazach oraz mebli o charakterze i wartości muzealnej przeważnie na strychu, które w obecnych warunkach, przy braku szyb okiennych i częściowo zniszczonym dachu niszczeją. Przedmioty te stanowiły poprzednio własność Schaffgotschów.

Muzeum Śląskie zwraca się do Wydziału Kultury i Sztuki z prośbą o interwencję w Wojewódzkim Zarządzie Państwowych Nieruchomości Ziemskich w sprawie wydania Muzeum Śląskiemu własności byłego Landesmuseum, znajdującej się jeszcze w przechowywaniu w zamku w Kopicach (...)[6].

Z tego wyjazdu, oprócz trzech szafach będących własnością Muzeum Śląskiego, przywieziono do Bytomia również dwie inne szafy, w tym jedną z sygnaturą Landesmuseum.

Wykorzystując każdą szansę na odnalezienie zaginionych zbiorów sztuki, w październiku 1946 roku, dyrektor Muzeum w Bytomiu Longin Malicki zwraca się pisemnie do Tymczasowego Zarządu Państwowego Mienia Poniemieckiego w tym mieście z następującą prośbą:

W związku z obecną likwidacją mienia poniemieckiego, proszę uprzejmie polecić, aby rzeczoznawca T.Z.P. przeprowadzający kontrolę i ocenę fachową zawiadamiał Dyrekcję Muzeum Śląskiego o napotkanych w mieszkaniach przedmiotach mających większą wartość artystyczną i zabytkową.

Dla orientacji podaję, że w grę wchodzą tu wartościowe obrazy i rzeźby, tkaniny (dywany i kilimy), dawne meble stylowe, stara ceramika, okazy przyrody (zbiory geologiczne, motyli, zwierząt), przedmioty etnograficzne (stroje ludowe itp.), pamiątki powstań i plebiscytu oraz książki naukowe z wymienionych dziedzin.

Przy sposobności zaznaczam, że setki takich przedmiotów zostało podczas wojny i w okresie przejściowym z Muzeum Śląskiego rozgrabionych i tylko nieliczne okazy zdołano odzyskać z powrotem. Jest więc podobnym, że podczas kontroli odnajdą się niektóre okazy będące własnością Muzeum[7].

Prośba dyrektora Malickiego motywowana była między innymi tym, iż jak donosiła po zakończeniu wojny śląska prasa:

(...) bardzo wiele okazów etnograficznych polskich z muzeum katowickiego, bielskiego i chorzowskiego (muzeum Ziemi Bytomskiej) darowali Niemcy na „Spinnstoffsammlung" względnie na zbiórkę odzieży i starych szmat tzw. „Volksopfer". W taki sposób – jak wynika z odkrytych zapisków niemieckiego dyrektora muzeum w Bytomiu – wielka część zbiorów polskich usunięta została jako bezwartościowa[8].

6. Pismo w/z Dyrektora Muzeum Śląskiego kustosza Józefa Matuszczaka do Wydziału Kultury i Sztuki Śląsko-Dąbrowskiego Urzędu Wojewódzkiego z dnia 25 września 1946 roku [za: Archiwum Dział Sztuki Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu]

7. Pismo Dyrektora Muzeum Śląskiego w Bytomiu Longina Malickiego do Tymczasowego Zarządu Państwowego Mienia Poniemieckiego w Bytomiu z dnia 11 października 1946 roku [za: Archiwum Dział Sztuki Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu]

8. Notatki, „Odra", 5 sierpnia 1945.

Am Park - Weiher des Jagdschlosses Moritzburg - Ernst Ferdinand Oehme

‹

Z ZACHOWANEJ DOKUMENTACJI ARCHIWALNEJ WYNIKA, IŻ POSZUKIWANO WÓWCZAS NIE TYLKO ŚLĄSKICH DZIEŁ SZTUKI, ALE TAKŻE LUDZI ZWIĄZANYCH Z AKCJĄ ICH UKRYWANIA. POŚRÓD NICH PRZEDE WSZYSTKIM TRZECH OSÓB ZWIĄZANYCH Z MUZEUM W BYTOMIU: BYŁEGO KIEROWNIKA DZIAŁU PREHISTORII DR. HEINRICHA KURTZA, KUSTOSZA DZIAŁU SZTUKI ERNSTA KÖNIGERA ORAZ DYREKTORA PLACÓWKI DR. FRANZA PFÜTZENREITERA. DWÓCH OSTATNICH POSZUKIWANO W CHARAKTERZE ŚWIADKÓW NA OKOLICZNOŚĆ UKRYWANIA, GRABIEŻY I NISZCZENIA ŚLĄSKICH DZIEŁ

Niestety, jak wynika z zachowanej dokumentacji archiwalnej, w czasie organizowanych przez Tymczasowy Zarząd Państwowy Mienia Poniemieckiego w Bytomiu kontroli nie natrafiono wówczas na żadne artefakty pochodzące ze zbiorów muzealnych.

Rewindykacyjnych sukcesów nie odnotowano także w Głogówku. Jak wynika z pisma Dyrektora ówczesnego Muzeum Śląskiego w Bytomiu, Longina Malickiego:

> *(...) w prudnickim zamku Oppersdorfa złożono istotnie wiele skrzyń z okazami, między innymi z Muzeum Śląskiego /posiadaliśmy przeszło 50 skrzyń wianowych, a pozostało kilka/, co stwierdził były służący Oppersdorfa pilnujący zamku po dziś dzień. Wszystkie skrzynie wraz z najlepszą biblioteką na Górnym Śląsku /stare polonica/ zostały według oświadczenia byłego służącego wywiezione przez stacjonujące tu wojska sowieckie do Czechosłowacji. Informacje te potwierdziły w roku 1946 miejscowe władze bezpieczeństwa*[9].

Z zachowanej dokumentacji archiwalnej wynika, iż poszukiwano wówczas nie tylko śląskich dzieł sztuki, ale także ludzi związanych z akcją ich ukrywania. Pośród nich przede wszystkim trzech osób związanych z muzeum w Bytomiu: byłego kierownika działu prehistorii dr. Heinricha Kurtza, kustosza działu sztuki Ernsta Königera oraz dyrektora placówki dr. Franza Pfützenreitera. Dwóch ostatnich poszukiwano w charakterze świadków na okoliczność ukrywania, grabieży i niszczenia śląskich dzieł sztuki, pierwszego zaś uznano za zbrodniarza wojennego.

Dr Heinrich Kurtz w zainteresowaniu ówczesnych władz polskich znalazł się w związku ze swoją działalnością prowadzoną w czasie II wojny światowej w Krakowie. Jak czytamy w Wyciągu z protokołu wspólnego posiedzenia niejawnego Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie Kurtza uznano za podejrzanego o zbrodnię z art. 1 i 2 Dekretu PKWN popełnioną w ten sposób, że:

> *Dr Heinrich Kurtz, kustosz muzeum w Bytomiu (...) idąc na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej działał na szkodę Państwa i Narodu Polskiego*

9. Pismo Dyrektora Muzeum Śląskiego Longina Malickiego do Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie z dnia 6 listopada 1947 roku [kopia w posiadaniu autora].

Grieschische Berglandschaft - Carl Rotmann

>

Autoportret z córką - Lenbach Franz von

Portret mężczyzny /von Falken-Plachetzki/ - Bochenek Johannes

i osób spośród ludności cywilnej w ten sposób, że:

terroryzował polskich pracowników Muzeum Narodowego w Krakowie gdy ci usiłowali ratować polskie dzieła sztuki i zabytki przed grabieżą, grożąc im aresztowaniem, a nadto

rekwirował i przywłaszczał sobie z Muzeum Narodowego w Krakowie cenne zabytki z których wiele zginęło[10].

W złożonym zeznaniu prof. dr Feliks Kopera, ówczesny Dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie oświadczył ponadto:

10. Wyciągu z protokołu wspólnego posiedzenia niejawnego Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie [za: Archiwum IPN GK w Warszawie]

Junges Mädchen mit Rosen - Gabriel von Mare (?)

Prinz Waldemar von Preusen - Wach Carl Wilhelm

Romeo i Julia - Anselm Feuerbach

Wybitnie na szkodę kultury polskiej działał dr Heinrich Kurtz, kustosz z Bytomia. Zachowywał się on wrogo i brutalnie, groził pracownikom pełniącym swe obowiązki aresztowaniem[11].

Do roku 1941, Kurtz kierował także redakcją niemieckiego miesięcznika Das Generalgouvernement kierowanego do zamieszkujących ówczesną Generalną Gubernię Niemców. Doborem artykułów i ilustracji, pismo dążyło do umocnienia tezy o dobroczynnych skutków rządów hitlerowskich na terenach na ziemiach centralnej i południowej Polski.

(...) pismo „Das Generalgouvernement" było jednym z przykładów hitlerowskiego zakłamania. Dowodzą tego szczególnie relacje z dziedziny kultury, która, według tego pisma, otaczana jest troskliwą opieką władz hitlerowskich. Czołowym rzecznikiem tego zakłamania był redaktor naczelny dr Heinrich Kurtz. Jednym z przykładów mogą być jego wywody na marginesie wystawy obrazów i projektów wnętrz w Krakowie. Dufny w swój tytuł doktorski, nie podawał żadnych dowodów na swoje twierdzenia o braku sztuki w Polsce w ciągu ostatnich dwóch wieków, chociaż nawet pobieżne zapoznanie się z poprzednimi numerami mogłoby skłonić do innych sądów. Hitlerowska nonszalancja dra Kurtza prowadziła go do stwierdzenia o rozkwicie niemieckiej kultury na tych ziemiach w wyniku jednego roku hitlerowskich rządów. Najbardziej przekonywającym argumentem dla takiej tezy miała być wspomniana wystawa[12].

W roku 1944 dr Heinrich Kurtz był także autorem propagandowej książki zatytułowanej Kraków. Obraz niemieckiego miasta na wschodzie oraz wydanego w roku 1942 przewodnika po mieście Krakowie.

Pomimo złożenia przez Ministerstwo Sprawiedliwości w roku 1947 wniosku o ekstradycję Kurtza, nigdy nie trafił on jednak do Polski i nie odpowiedział za swoją działalność w czasie II wojny światowej. Według ustaleń wywiadu amerykańskiego, dr Heinrich Kurtz osiąść miał w Stuttgart-Wangen – okręgu administracyjnym Stuttgartu. Uznano go za osobę bardzo zdolną i inteligentną, a także znającą techniki i formy propagandy oraz za ideowo antyradziecką.

11. Wyciąg z oświadczenia prof. dr. Feliksa Kopera [za: Archiwum IPN GK w Warszawie]

12. Cieślak Tadeusz, Szkice z historii czasopiśmiennictwa niemieckiego w Polsce [w:] „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" tom 7, nr 2, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1968.

W JESIENI 1944 ROKU WYWIEZIONO Z BYŁEGO MUZEUM KRAJOWEGO W BYTOMIU NAJCENNIEJSZE OBRAZY DO DREZNA. OBRAZY TE WYWOZIŁ PRACOWNIK TEGO MUZEUM ERNST KÖNIGER, KTÓRY JEŹDZIŁ W TYM CELU KILKAKROTNIE DO DREZNA. O ILE MI WIADOMO, BYŁY TO CENNIEJSZE OBRAZY MALARZY NIEMIECKICH ZAKUPYWANE SWEGO CZASU PRZEZ TUTEJSZE MUZEUM. NIE WIEM CZY MIĘDZY TYMI OBRAZAMI BYŁY TAKŻE OBRAZY MALARZY POLSKICH, KTÓRE ZOSTAŁY PRZYWIEZIONE Z MUZEUM ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH.

Stąd też nie może dziwić fakt, iż od roku 1948 Kurtz zatrudniony został w stworzonej przez władze USA niemieckiej agencji wywiadowczej stworzonej przez byłego szefa Abteilung Fremde Heere Ost (FHO) Reinharda Gehlena, a następnie po przejęciu jej 1 kwietnia 1956 przez RFN w Związkowej Służbie Wywiadu (Bundesnachrichtendienst – BND). Po rozpoczęciu wewnętrznych śledztw dotyczących związków z narodowym socjalizmem Heinrich Kurtz został przeniesiony na wcześniejszą emeryturę w dniu 1 listopada 1968 roku.

Z kolei Ernsta Königera poszukiwano w celu uzyskania od niego informacji dotyczących ukrywania dzieł sztuki muzeów katowickiego i bytomskiego. W październiku 1947 roku Naczelny Dyrektor Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie poprosił Dyrektora Muzeum Śląskiego w Bytomiu o informacje dotyczące przedmiotów muzealnych wywiezionych w końcu wojny z Bytomia do Drezna i Głogówka w powiecie prudnickim. W odpowiedzi na to pismo, Dyrektor Muzeum Śląskiego Longin Malicki napisał:

(...) Wyjaśnienia w sprawie ulokowania 120 najlepszych obrazów malarzy polskich z wieku 19, całej grafiki polskiej oraz kilimów i dywanów polskich, które dotychczas się nie znalazły, można by uzyskać za pośrednictwem komisji rewindykacyjnej u wspomnianego w punkcie 1 protokołu byłego pracownika Muzeum Krajowego Ernsta Königera, który obecnie pracuje w Bildergalerie w Norymberdze. Odnośnie punktu 2 w protokole zaznaczam, że w zamku prudnickim Oppersdorfa złożono istotnie sporo skrzyń z okazami między innymi z Muzeum Śląskiego /posiadaliśmy przeszło 50 skrzyń wianowych, a pozostało kilka/, co stwierdził były służący Oppersdorfa pilnujący zamku po dziś dzień. Wszystkie skrzynie wraz z najlepszą biblioteką na Górnym Śląsku / stare polonica/ zostały według oświadczenia wymienionego służącego wywiezione przez stacjonujące tu wojska sowieckie do Czechosłowacji. Informacje te potwierdziły w roku 1946 miejscowe władze bezpieczeństwa[13].

Do pisma dołączono oświadczenie byłej

13. Pismo Dyrektora Muzeum Górnośląskiego do Naczelny Dyrektor Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie z dnia 6 listopada 1947 roku [kopia w posiadaniu autora]

Miasto włoskie z cyprysami – Friedrich Olivier ›

Golf von Amalfi - Oswald Achenbach ›

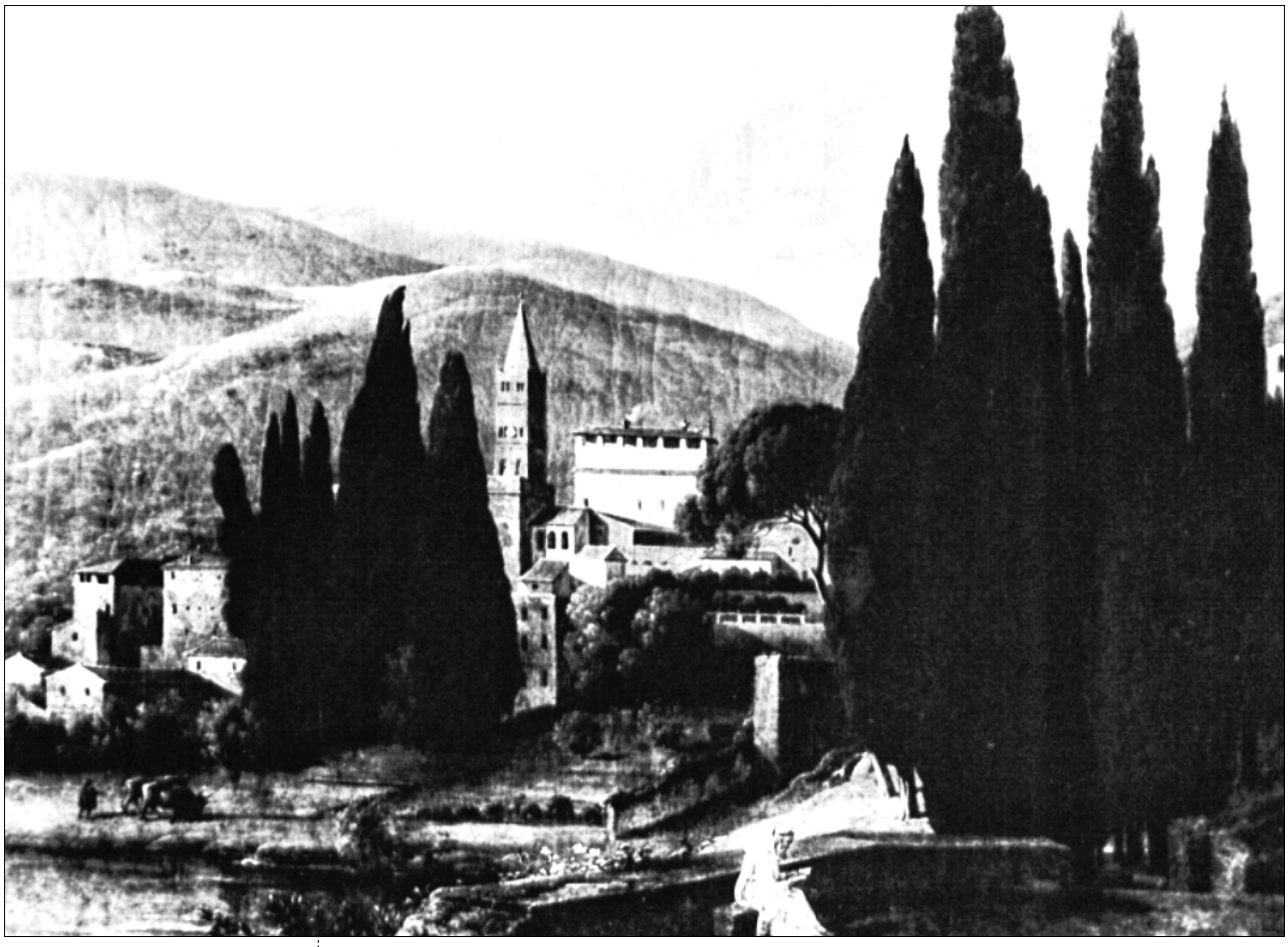

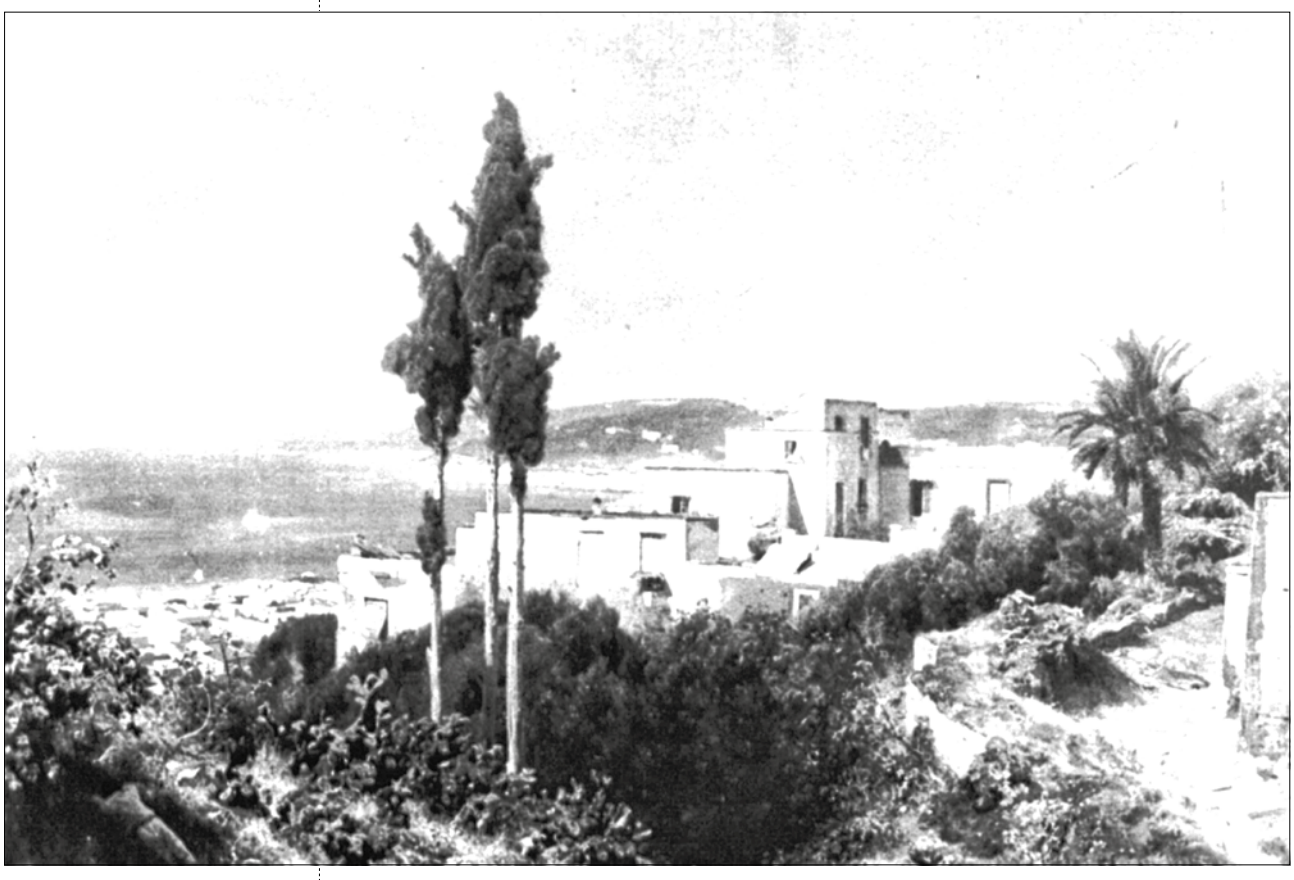

Klotho /rzeźba, odlew cynkowy/ - Karsch Joachim

Atropos /rzeźba, odlew cynkowy/ - Karsch Joachim

sekretarki Muzeum Krajowego, o którym w dokumencie wspomina Dyrektor Malicki. W protokole tym była sekretarka Krystyna Chrobok stwierdza:

W jesieni 1944 roku wywieziono z byłego Muzeum Krajowego w Bytomiu najcenniejsze obrazy do Drezna. Obrazy te wywoził pracownik tego Muzeum Ernst Königer, który jeździł w tym celu kilkakrotnie do Drezna. O ile mi wiadomo, były to cenniejsze obrazy malarzy niemieckich zakupywane swego czasu przez tutejsze Muzeum. Nie wiem czy między tymi obrazami były także obrazy malarzy polskich, które zostały przywiezione z Muzeum Śląskiego w Katowicach.

Do zamku Oppersdorfa

Wildgarten mit Blumen /Zwierzyniec z kwiatami/ - Gertrud Staats

w Głogówku pow. prudnicki wywieziono w roku 1944 z Muzeum Krajowego w Bytomiu skrzynie ludowe, w których znajdowały się komplety strojów ludowych i cenniejsze książki z biblioteki muzealnej[14].

26 maja 1948 roku mjr Erwin Wolf szef Polskiej Misji Restytucyjnej działającej na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec zwrócił się do amerykańskiego Office of Military Gouvernment for Germany z prośbą o przesłuchanie Ernsta Königera, jako powód podając jego wiedzę na temat dzieł sztuki wywiezionych z Bytomia. Do przesłuchania byłego kustosza działu sztuki Landesmuseum doszło w dniu 29 lipca 1948 roku. Königera przesłuchiwał osobiście szef Biura Andre Kormendi. W protokole sporządzonym z przesłuchania przeczytać możemy:

14. Protokół z dnia 5 listopada 1947 roku [kopia w posiadaniu autora]

1. Pan Königer, pracownik Germanisches National Museum Nürnberg, wcześniej Bytom (Beuthen) Lendesmuseum, został przesłuchany 29 lipca 1948 r. Sporządzono następujący raport.

2. Pan Königer dołączył do Bytom Landesmuseum w 1939 r. i powierzono mu organizację i administrację nowoczesnej galerii, w tym malarstwa XIX i XX wieku. Był odpowiedzialny przed dr Pfützenreiter, dyrektorem muzeum. Muzeum składało się z kilku wydziałów (wydział prehistoryczny, wydział historii naturalnej, malarstwa, rzeźby, mebli, sztuki dekoracyjnej itp.), wzorując się na genezie niemieckich landesmuzeów.

3. Pan Königer stwierdził, że różne działy muzeum ewakuowały swój materiał w 1941 lub 42 roku i kolejnych latach, aby uchronić je przed atakami lotniczymi. Materiał został zabrany do różnych magazynów w kraju. Podczas gdy większość ważnych zbiorów muzeum została ewakuowana, pozostały materiał pozostał w muzeum. O ile mu wiadomo, wszystkie repozytoria wykorzystywane przez muzeum znajdowały się na Górnym Śląsku i żaden materiał nie został zabrany do miejsc poza tym terytorium. Chociaż pan Königer nie ma szczegółowej wiedzy na temat działu historii naturalnej i innych działów, z którymi nie był związany, uważa, że jest to prawdą we wszystkich przypadkach.

4. Pan Königer pamięta lokalizację następujących repozytoriów muzeum:

a. Neustadt/Oberechlesien, klasztor franciszkanów przed bramą (obrazy, meble, rzeźba, grafika);

b. Landes-Heil- und Pflege-Anstalt at Lublinitz (Loben) (głównie malarstwo z XIX wieku)

c. Zamek Schreibersdorf koło Oberglogau; materiał z repozytorium, materiał został później przeniesiony do Neuetadt i Neisse;

d. mała wioska niedaleko Gnadenfeld (materiały prehistoryczne, meble i sztuki piękne);

e. muzeum w Nysie, Oberschlesien (XIX-wieczne malarstwo i antyki z Schreiberedorf).

5. Pan Königer nie ma wiedzy o tym, co stało się potem z materiałem. Musiał opuścić Beuthen w styczniu 1945 r. i Śląsk w marcu lub kwietniu 1945 r. Według jego przekonania cały materiał pozostał na Górnym Śląsku i mógł zostać splądrowany przez wojsko lub ludność. Dodatkowe informacje na temat ewakuacji materiału z muzeum Beuthen można uzyskać od byłego dyrektora muzeum, dr Pfützenreitera, obecnie mieszkającego w Marbach / Necker, Wirtembergia-Baden. Dr Pfützenreiter jest zatrudniony w biurze zajmującym się ochroną dzikiego życia (Naturschutz) w Ludwigsburgu pod Stuttgartem[15].

Co ciekawe, Ernst Königer w złożonym przez siebie zeznaniu nie powiedział nic na temat ewakuacji zbiorów sztuki do Drezna, o czym mówiła była sekretarka Muzeum Krajowego. Informacji na ten temat nie odnalazłem także w innych dokumentach amerykańskiego biura rządowego.

Najcenniejsze informacje mógłby zatem przekazać dyrektor Landesmuseum dr Franz Pfützenreiter.

> *W 1934 roku, a więc już w czasach nazistowskich został powołany na stanowisko dyrektora Górnośląskiego Muzeum Krajowego w Bytomiu i kierował tą placówką do momentu wkroczenia wojsk radzieckich do Bytomia. Niezależnie od dyrektorskich obowiązków od 1937 roku pełnił funkcję Pełnomocnika ds. Ochrony Przyrody Rejencji katowickiej. (...) W 11-letnim bytomskim okresie swego życia skupił się głównie na działalności w zakresie archeologii*[16].

W czasie pierwszych lat II wojny światowej to właśnie on, wraz z dr. George Raschke, miał w Rejencji Katowickiej decydujące zdanie na temat tego, które spośród skonfiskowanych produktów polskiej kultury pozostawionych na terenach wcielonych do Rzeszy miały wzbogacać zbiory istniejących niemieckich muzeów lub przyczyniać się do tworzenia nowych placówek. Ciekawe informacje o pracy i pozycji dr. Franza Pfützenreitera przynosi pismo, jakie w dniu 19 marca 1946 roku skierował do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie Kierownik Referatu Kultury i Sztuki Starostwa Powiatowego w Chrzanowie. W dokumencie tym czytamy miedzy innymi:

> *Przeglądając akta poniemieckie Starostwa chrzanowskiego znalazłem między innymi sprawozdanie z dnia 29.1.1941 roku Dr. Pfützenreitera, dyrektora Muzeum Krajowego w Bytomiu z wycieczki do zamku Sapiehów w Bobrku*[17]*. W wycieczce oprócz dra*

Dr Franz Pfützenreiter (w środku) w trakcie prac archeologicznych w okolicach Gliwic [za: Der Oberschlesische Wanderer, 7 lipca 1938]

15. Przesłuchanie Ernsta Königer z dnia 29 lipca 1948 roku [za: National Archives, NARA M1949. Dokumentacja Sekcji Zabytków, Sztuk Pięknych i Archiwów (MFAA) Oddziału Odszkodowań i Restytucji, Biura Rządu Wojskowego, Strefa USA (Niemcy)]

16. Marian Pawliński, Pfützenreiter Franz [w: Bytomski Słownik Biograficzny, pod redakcją Jana Drabiny, Towarzystwo Miłośników Bytomia, Bytom 2004]

17. Wieś w Polsce położona w województwie małopolskim, w powiecie oświęcimskim, w gminie Chełmek.

Pfützenreitera wzięli udział dr Königer, znawca działu muzealnego w Bytomiu, prof. Grundmann konserwator z Wrocławia i z ramienia starostwa chrzanowskiego dr Zelder. Wymienieni ustalili, że cały inwentarz wyniósł kierownik miejscowego posterunku SS Horn do nowego swego miejsca urzędowania czy zamieszkania tj. Klucze w powiecie olkuskim. Na to oświadczył dr Pfützenreiter, że on jako Powiernik na obszar wcielony do Rzeszy dołoży wszelkich starań, aby wartościowe przedmioty umieścić w miejscu zabezpieczonym: w Katowicach lub w Bytomiu.

Według drugiego sprawozdania konserwatora Grundmanna (Wrocław, dnia 24 IV 1941) wynika, że sprawa dzieł sztuki z Bobrku została już załatwiona, prawdopodobnie w myśl wniosku Pfützenreitera, ponieważ ten uzyskał od prezydenta rządowego w marcu 1942[18] r. upoważnienie w tym kierunku.

W tym samym dokumencie jest podana wiadomość, z dopisku Starostwa chrzanowskiego, że wyznaczone swego czasu przedmioty z zamku Szembeków w Porębie-Żegoty zostały już wysłane do Bytomia[19].

Po zakończeniu II wojny światowej dr Franz Pfützenreiter znalazł się w Marbach nad Neckarem w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Tam też spotkał się z żoną i trójką dzieci.

W IX 1947 roku rozpoczął w pracę w Krajowym Urzędzie Ochrony Przyrody i Pielęgnacji Krajobrazu Północnej Wirtembergii, podejmując współpracę w ramach szerokiego programu związanego z ochroną przyrody. (...)

Przez dwa lata (1952-53) pełnił funkcję dyrektora Oddziału Krajowego Urzędu Ochrony Przyrody w Ludwigsburgu. Rok później, po ciężkiej chorobie, przeszedł na emeryturę[20].

Franz Pfützenreiter w roku 1956 został w Niemczech odznaczony Federalnym Krzyżem Zasługi. Zmarł 24 listopada 1968 roku i został pochowany na cmentarzu Stuttgart-Münster.

Od 1992 roku polskie Ministerstwo Kultury gromadzi dane na temat strat wojennych dzieł sztuki z terenów znajdujących się w granicach Polski po 1945 roku. Obecnie w bazie tej zarejestrowane są 23 obiekty pochodzące z Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Pośród nich znajduje się 21 obrazów oraz dwie rzeźby: „Klotho" i „Atropos" autorstwa znanego wrocławskiego rzeźbiarza i grafika Joachima Karscha. Wśród poszukiwanych obrazów odnajdziemy natomiast między innymi: „Willę włoską na zboczu góry" Friedricha Oliviera, „Portret mężczyzny /von Falke-Plachetzki/" malarza religijnego i portrecisty Johannesa Bochenka, „Szwaczkę" Gottfrieda Juliusa Scholtza, „Hirten mit Rinderherde im italianuscher Landschaft" Karla Steffecka czy „Zwierzyniec z kwiatami" jednej z czołowych malarek śląskich przełomu XIX i XX wieku, Gertrud Staats.

Poszukiwane są także, kolejny „Portret mężczyzny", tym razem autorstwa specjalizującego się w tematyce historycznej Juliusa Hübnera, pejzaż „Griechische Berglandschaft" Carla Antona

18. Prawdopodobnie chodzi o rok 1941.

19. Pismo Kierownika Referatu Kultury i Sztuki Starostwa Powiatowego w Chrzanowie do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z dnia 19 marca 1946 roku [za: Archiwum Działu Sztuki Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu]

20. Pawliński M., Pfützenreiter...

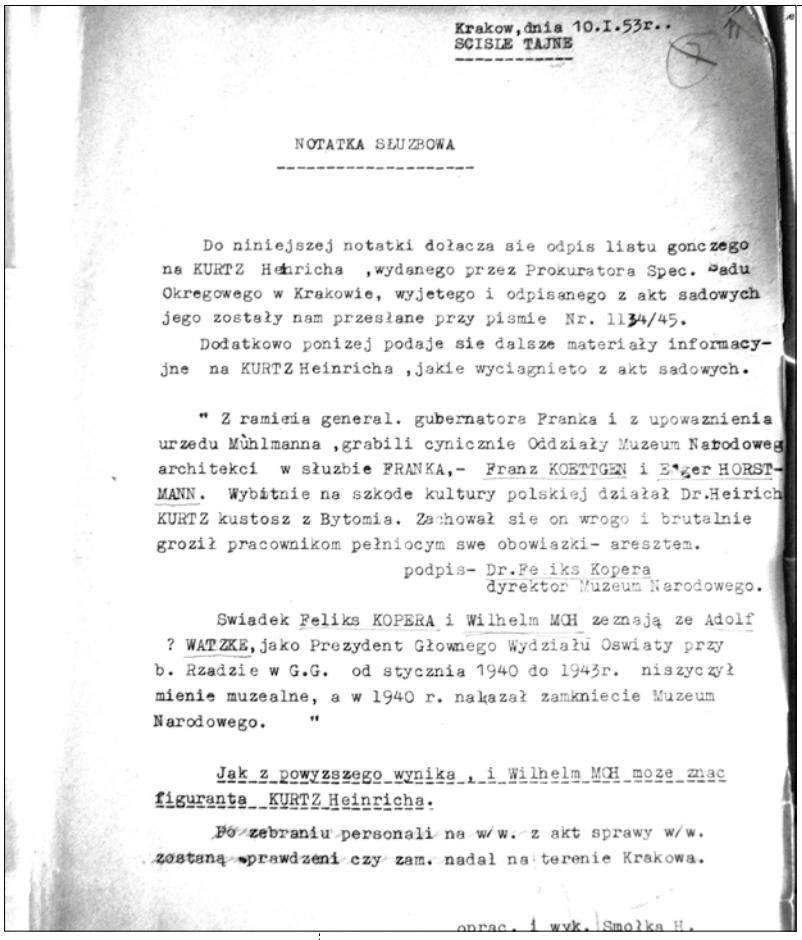

Krakow, dnia 10.I.53r..
SCISLE TAJNE

NOTATKA SŁUŻBOWA

Do niniejszej notatki dołacza sie odpis listu gonczego na KURTZ Heinricha ,wydanego przez Prokuratora Spec. Sadu Okregowego w Krakowie, wyjetego i odpisanego z akt sadowych jego zostały nam przesłane przy pismie Nr. 1134/45.

Dodatkowo ponizej podaje sie dalsze materiały informacyjne na KURTZ Heinricha ,jakie wyciagnieto z akt sadowych.

" Z ramienia general. gubernatora Franka i z upowaznienia urzedu Mühlmanna ,grabili cynicznie Oddziały Muzeum Narodoweg architekci w służbie FRANKA,- Franz KOETTGEN i Eugen HORSTMANN. Wybitnie na szkode kultury polskiej działał Dr.Heirich KURTZ kustosz z Bytomia. Zachował sie on wrogo i brutalnie groził pracownikom pełniocym swe obowiazki- aresztem.

podpis- Dr.Feliks Kopera
dyrektor Muzeum Narodowego.

Swiadek Feliks KOPERA i Wilhelm MOH zeznają ze Adolf ? WATZKE, jako Prezydent Głownego Wydziału Oswiaty przy b. Rzadzie w G.G. od stycznia 1940 do 1943r. niszczył mienie muzealne, a w 1940 r. nakazał zamkniecie Muzeum Narodowego. "

Jak z powyzszego wynika , i Wilhelm MOH moze znac figuranta KURTZ Heinricha.

Po zebraniu personali na w/w. z akt sprawy w/w. zostaną sprawdzeni czy zam. nadal na terenie Krakowa.

oprac. i wyk. Smołka H.

Notatka służbowa WUBP w Krakowie z dnia 10 stycznia 1953 roku [za: AIPN w Krakowie]

Rottmanna, „Portret Doktora Neigenfindt" i „Portret damy" Karla Josepha Raabe, „Szwaczka" Juliusa Scholtza, a także „Prinz Waldemar von Preusen" pędzla Carla Wilhelma Wacha, autora znanego szeroko portretu teoretyka wojny, generała Carla von Clausevitza, twórcy monumentalnego dzieła „O wojnie". Pośród braków, na szczególne wyróżnienie zasługuje kilka kobiecych aktów autorstwa znakomitego austriackiego grafika i malarza Gustava Klimta czy piękna scena balkonowa „Romeo i Julia" pędzla niemieckiego malarza klasycystycznego Anselma Feuerbacha.

Do strat Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu najprawdopodobniej dopisać trzeba także wspomniane wcześniej w artykule prace zniszczone przez Niemców w ramach walki z tzw. sztuką zdegenerowaną. Według przywoływanej już w tekście dr Meike Hoffmann, pracownik naukowej oraz dydaktyka w Instytucie Historii Sztuki Freie Universität w Berlinie:

> *(...) w czerwcu 1937 roku w Niemczech rozpoczęła się bezprecedensowa kampania przeciwko sztuce modernistycznej. Narodowi socjaliści w ciągu kilku miesięcy skonfiskowali ponad 21 000 dzieł tzw. sztuki zwyrodniałej 1400 malarzy, grafików i rzeźbiarzy z około 100 muzeów. Doprowadziło to do sytuacji, że modernizm prawie w całości zniknął ze zbiorów publicznych. Tymi działaniami były objęte także muzea w Szczecinie, Wrocławiu i Bytomiu, które należały wówczas do Rzeszy Niemieckiej. Po akcji konfiskaty do dnia dzisiejszego nie odzyskano tych znakomitych zbiorów. (...)*
>
> *W Górnośląskim Muzeum Krajowym w Bytomiu (Oberschlesisches Landesmuseum Beuthen) skonfiskowano 2 obrazy, 4 rzeźby i 2 grafiki czterech lokalnych twórców – Aloisa Kowola, Thomasa Myrteka, Brunona Scmielka, Hoffmanna. Ówczesne zdarzenia były prawie w ogóle nieudokumentowane. Tym samym do dnia dzisiejszego nie jest znana ani dokładna data zabezpieczenia, ani też nie udało się jednoznacznie zidentyfikować dzieł. Według danych z inwentaryzacji narodowych socjalistów wszystkie dzieła zostały zniszczone w 1939 roku*[21].

Czy zaginiona kolekcja powróci kiedyś do Bytomia? O ile nie spłonęła w bombardowanym Dreźnie, to casus ujawnionego zbioru Gurlitta pozwala mieć nadzieję, że nie wszystko jest jeszcze stracone. Tym bardziej, że już dzisiaj wskazać można miejsce przechowywania jednego z nich...

21. Hoffmann Meike, Na tropie „sztuki zwyrodniałej". Konfiskata dzieł sztuki modernistycznej dokonana przez narodowych socjalistów w 1937 roku, ze szczególnym uwzględnieniem Szczecina, Wrocławia i Bytomia, „Muzealnictwo", nr 53, 2012.

ZABETONOWANA TAJEMNICA

JAKA TAJEMNICA KRYJE SIĘ ZA WYDARZENIAMI, JAKIE MIAŁY MIEĆ MIEJSCE PRZY SZYBIE POŁUDNIOWYM ÓWCZESNEJ KOPALNI „PRUSY" W MIECHOWICACH?

AUTOR
Maciej Bartków

Nie trzeba szukać przygody. Nie znajdzie się jej, choćby pojechało się aż na koniec świata, przez siedem rzek i za siedem gór. Nie zjawi się, choćby czekało się na nią dzień i noc, prowokując ją i nastawiając na nią pułapki.

Takimi słowami zaczyna się kilkunastoczęściowy cykl opowieści o Tomaszu NN., znanym szerzej jako Pan Samochodzik. Przywołuję tę postać nieprzypadkowo, bowiem ze świecą w ręku szukać należałoby pośród miłośników tajemnic i zagadek osób, których przygody z historią i poszukiwaniami nie zaczęły się właśnie od lektury którejś z części przygód Samochodzika. Powieści te do dzisiaj budzą autentyczne emocje, a ich wartka fabuła skłania coraz to nowych czytelników do pogłębienia wiedzy o kraju ojczystym, a przede wszystkim jego historii i tajemnic z nią związanych.

Od dziesięcioleci za krainę najbardziej obfitującą w tajemnice zwykło uznawać się w Polsce Dolny Śląsk. Nie ma w tym oczywiście niczego dziwnego, bowiem przez setki lat istniejące tam kultury przenikały się nieustannie, pozostawiając po sobie materialne i kulturowe dziedzictwo w postaci zabytków o niepowtarzalnym charakterze i bezcennej wartości historycznej. Tajemnicze zamki, zagadkowe podziemia, potężne klasztory, pałace i historie związane z tymi miejscami sprawiają, że region ten wciąż jest eksplorowany przez badaczy, poszukiwaczy i tropicieli zagadek z przeszłości. Jednak od pewnego czasu także Górny Śląsk powoli przebija się do czołówki tych regionów, które z uwagi na bogatą przeszłość, warto odwiedzić, aby poznać ich tajemnice. Na tym tle szczególnie widoczny jest Bytom, który jak się okazuje, jest miastem gdzie tajemnice można spotkać niemal na każdym kroku. Najciekawsza z nich rozpala wyobraźnię badaczy już od ponad pół wieku, a związana jest z wydarzeniami, jakie miały mieć miejsce przy Szybie Południowym ówczesnej kopalni „Prusy" w Miechowicach.

Prace przy jego budowie rozpoczęto w roku 1907, zaś do użytku oddany został w 1911 pełniąc rolę szybu wentylacyjnego i częściowo zjazdowego. W roku 1934 w wyniku wyczerpywania się pokładów węgla w polu południowym oraz wskutek uszkodzenia szybu wywołanego wybieraniem węgla z jego filara ochronnego został on, jako zbędny, otamowany i wyłączony z użytku. Stan taki trwał do roku 1944, kiedy to nieczynnym, położonym na uboczu i otoczonym lasem obiektem zainteresować

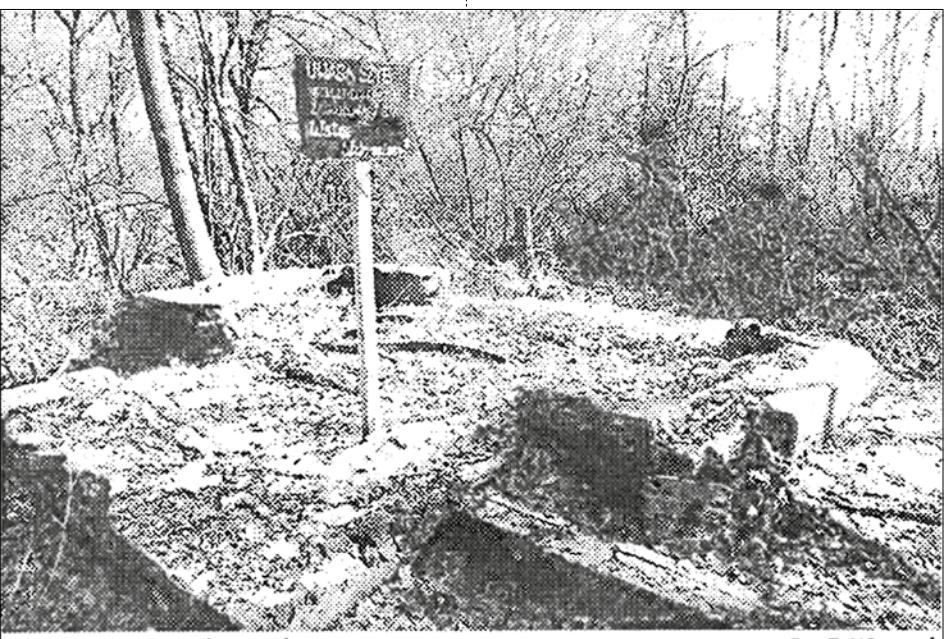

Betonowe płyty kryją sekrety szybu. Fot. Z. Wieczorek

Szyb Południowy w latach 90. XX wieku [za: „Trybuna Śląska" z 2 marca 1995 roku]

się mieli przedstawiciele zbrodniczych Schutzstaffel czyli członkowie formacji bardziej znanej pod skrótem SS. Wówczas to pod nadzorem ściągniętej do Miechowic specjalistycznej firmy z Westfalii rozpoczęto prace zmierzające do rekonstrukcji Szybu i odbudowy jego podszybi. Działania te utrzymywano w ścisłej tajemnicy, czego potwierdzeniem może być dzisiaj fakt, iż w archiwum dawnej kopalni „Prusy" (późniejsza kopalnia „Miechowice") nie zachowały się żadne dokumenty dotyczące zakresu, przebiegu czy celu prowadzonych robót. Co w tej historii najdziwniejsze, po zakończeniu prac, na przełomie lat 1944/45, dopiero co odrestaurowany szyb został przez SS-manów... wysadzony w powietrze. Co mogło być powodem tego – wydawałoby się – logicznie niewytłumaczalnego czynu? Na pewno nie była nim chęć unieruchomienia kopalni. Szyb Południowy w żaden sposób nie był potrzebny dla zapewnienia normalnej pracy górniczej przedsiębiorstwa, zresztą, gdyby Niemcy chcieli na długi okres czasu wyłączyć kopalnię z użytkowania, to wysadzili by nie tylko ten jeden, peryferyjny szyb, ale także wszystkie inne, z najważniejszymi na czele. Wyjaśnieniem zagadki są wydarzenia, jakie rozegrać miały się w okolicy Szybu Południowego tuż przed jego wysadzeniem. Wtedy to, jak na łamach „Życia Bytomskiego" pisał już w 1962 roku Jan Wyżgoł:

W ciszy nocnej nad gęstymi zaroślami za kopalnią stale rozlegał się szum i warkot motorów. W mroku docierały pod teren szybu kolumny transportowe samochodów ciężarowych. Z czym przyjeżdżały? Co wywoziły? Czas płynął w gorączkowej atmosferze. Mroźny styczeń 1945 roku spotęgował wśród hitlerowców popłoch i niepokój. Gdy ofensywa armii radzieckiej zbliżała się do

CO W TEJ HISTORII NAJDZIWNIEJSZE, PO ZAKOŃCZENIU PRAC, NA PRZEŁOMIE LAT 1944/45, DOPIERO CO ODRESTAUROWANY SZYB ZOSTAŁ PRZEZ SS-MANÓW... WYSADZONY W POWIETRZE. CO MOGŁO BYĆ POWODEM TEGO – WYDAWAŁOBY SIĘ – LOGICZNIE NIEWYTŁUMACZALNEGO CZYNU? NA PEWNO NIE BYŁA NIM CHĘĆ UNIERUCHOMIENIA KOPALNI. SZYB POŁUDNIOWY W ŻADEN SPOSÓB NIE BYŁ POTRZEBNY DLA ZAPEWNIENIA NORMALNEJ PRACY GÓRNICZEJ PRZEDSIĘBIORSTWA

granic Śląska – pod ciemnym niebem zaśnieżonego „Szybu Południowego" zawisły groza i śmierć. Pewnej nocy styczniowej głuche detonacje przeszyły ciszę i ... szyb znowu zamarł.

W swoich czeluściach pogrzebać miał tajemniczy, złożony z wielu różnej wielkości skrzyń ładunek, jaki Niemcy ukryć mieli w chodniku na głębokości 370 m. Nigdy nie wyjaśniono co było ich zawartością, a temat ten z biegiem lat zaczął obrastać licznymi hipotezami, z których najpoważniejsze to te, według których w szybie ukryto nieodnalezione po dziś dzień archiwum katowickiego Gestapo, zrabowane przez Niemców dzieła sztuki lub również pochodzące z rabunku złoto i kosztowności. Nie brakowało także hipotez mówiących o ukryciu w czeluściach szybu części nowych broni, a nawet o funkcjonowaniu tam podziemnej fabryki zbrojeniowej. Zdaniem niektórych, w szybie znaleźli śmierć robotnicy przymusowi i jeńcy wojenni wykorzystani do rekonstrukcji szybu i jego podziemi. W latach 1968 – 1980 śledztwo w sprawie możliwości popełnienia w tym miejscu zbrodni wojennej prowadziła pod kierunkiem prokuratora Zygmunta Brzyckiego Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Katowicach. Niestety podjęte przez nią działania nie przyniosły pożądanych rezultatów i nie przyczyniły się w żaden sposób do wyjaśnienia tajemnicy szybu. W 1980 roku, oficjalnie w związku z brakiem możliwości spenetrowania podziemi, śledztwo zostało umorzone, a jego dokumentacja trafiła na długie lata do archiwum, gdzie spoczęła obok wielu innych niewyjaśnionych do dzisiaj spraw.

Gdy wydawało się, iż wszystkie szanse na wyjaśnienie tajemnicy zostały już – nomen omen – pogrzebane, umorzone 30 lat wcześniej śledztwo, wobec zaistnienia nowych możliwości, podjął na nowo w październiku 2010 roku katowicki Instytut Pamięci Narodowej. Impulsem do wznowienia umorzonego w 1980 roku śledztwa było rozpoczęcie przez, sąsiadujący z opisywanym miejscem, ZG „Siltech", starań zmierzających do uzyskania koncesji na wydobycie węgla, prowadzone w kierunku dawnych wyrobisk kopalni „Miechowice", w tym przede wszystkim do Szybu Południowego. Jak się okazało z archiwalnych planów górniczych, w tzw. filarze ochronnym szybu jest jeszcze węgiel, którego wydobycie i sprzedaż okazać się może solidnym zastrzykiem finansowym dla prowadzącego tzw. eksploatację resztkową przedsiębiorstwa. Prawdziwa bomba wybuchła, gdy właściciel tej prywatnej

ZAGADKA KTÓRĄ TRZEBA WYJAŚNIĆ

100 zł za odpowiedź na pytanie:

GDZIE znajdują się piwnice Gorywodów i KIEDY je zbudowano?

Szczegóły konkursu znajdziesz na stronie czwartej.

CO ZABETONOWANO W SZYBIE POŁUDNIOWYM?

W roku 1944 przyjechały z Westfalii do Miechowic specjalne ekipy fachowców. Cel ich przyjazdu był zachowany w wielkiej tajemnicy. Specjaliści znad Renu ulokowali się ze swoimi narzędziami opodal martwego „Szybu Południowego".

WESTFALSCY FACHOWCY odrestaurowali nieczynną wieżę wyciągową, wyremontowali stare urządzenia i zainstalowali nowe. Prace renowacyjne postępowały szybko naprzód. Przeprowadzono je pod ścisłą ochroną wojskową. Warunki ku temu były znakomite, gdyż teren szybu znajduje się prawie na odludnym miejscu i jest dookoła zalesiony.

Tuż obok szybu postawiono obóz radzieckich jeńców wojennych. W wysokim płocie z drutu kolczastego płynął prąd elektryczny. Uzbrojone posterunki strażników pilnie strzegły tego, co się działo dookoła szybu i pod nim. Nikt z wartowników nie śmiał kontaktować się z cywilami. Jedynie naczelny inżynier kopalni miał prawo dostępu na strzeżony teren szybu.

W PODZIEMIACH trwała intensywna praca. Wyrobiska, znajdujące się na głębokości 150 lub 300 metrów, adaptowano dla celów specjalnych. W ciszy nocnej nad gęstymi zaroślami za kopalnią stale rozlegał się szum i warkot motorów. W mroku docierały pod teren szybu kolumny transportowe samochodów ciężarowych. Z czym przyjeżdżały? Co wywoziły?

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

POMOC

- Przy pomocy Czechosłowacji budujemy wielkie zagłębie siarkowe w rejonie Tarnobrzega, dostarczając Czechosłowakom w zamian za maszyny wydobytą siarkę.
- Polska dostarczyła Bułgarii dokumentacje statków oraz udzieliła jej różnorodnej pomocy, niezbędnej dla zbudowania w tym kraju przemysłu stoczniowego.
- NRD i Czechosłowacja podpisały umowę w sprawie podziału między sobą pracy w produkcji

Pierwszy artykuł prasowy na temat zagadki Szybu Południowego [za: „Życie Bytomskie" z 13 czerwca 1962 roku]

TEMAT TEN Z BIEGIEM LAT ZACZĄŁ OBRASTAĆ LICZNYMI HIPOTEZAMI, Z KTÓRYCH NAJPOWAŻNIEJSZE TO TE, WEDŁUG KTÓRYCH W SZYBIE UKRYTO NIEODNALEZIONE PO DZIŚ DZIEŃ ARCHIWUM KATOWICKIEGO GESTAPO, ZRABOWANE PRZEZ NIEMCÓW DZIEŁA SZTUKI LUB RÓWNIEŻ POCHODZĄCE Z RABUNKU ZŁOTO I KOSZTOWNOŚCI. NIE BRAKOWAŁO TAKŻE HIPOTEZ MÓWIĄCYCH O UKRYCIU W CZELUŚCIACH SZYBU CZĘŚCI NOWYCH BRONI, A NAWET O FUNKCJONOWANIU TAM PODZIEMNEJ FABRYKI ZBROJENIOWEJ

kopalni Jan Chojnacki, zapowiedział przebicie się do chodnika na poziomie 370m, a więc dokładnie do tego, w którym Niemcy mieli ukryć tajemnicze skrzynie. Zakład może do niego dotrzeć z poziomu 330 metrów. Chojnacki powiedział wówczas jednemu z lokalnych dzienników:

> *Zastanawiający jest fakt, że wycofujący się Niemcy zlikwidowali wieżę szybową i całą infrastrukturę na powierzchni. Wygląda to na dobrze przemyślaną robotę, zacieranie śladów i uniemożliwienie dotarcia do podziemi kopalni. Jeśli hitlerowcy rzeczywiście ukryli w tym rejonie cokolwiek, to z całą pewnością do tego dotrzemy. Po uzyskaniu wszystkich koniecznych zezwoleń, „Siltech" – pod nadzorem katowickiego IPN – rozpocząć miał operację „Szyb Południowy".*

Pierwszym terminem dotarcia do podziemi Szybu Południowego i ostatecznego rozwiązania jego zagadki, o czym ogłoszono publicznie, był październik 2011 roku. Niestety, z wielu względów, przede wszystkim formalnych, data ta nie została dotrzymana. Jak wyjaśniał J. Chojnacki przeciągnięciu uległ termin wydania przez Ministerstwo Środowiska zezwolenia na wejście wyrobiskami „Siltechu" w teren nie objęty koncesją, a bez tego nie można było rozpocząć koniecznych prac rozpoznawczych. Także ówczesne władze Bytomia zwlekały z wydaniem stosownej opinii, a w związku z tym, iż wydobycie miało odbywać się na terenie naszego miasta, jej uzyskanie było nieodzowną częścią dokumentacji pozwalającej rozpocząć Zakładowi pracę. Przeciwności udało się jednak pokonać i w marcu 2012 roku prace górnicze ruszyły pełną parą. W ich trakcie nie obyło się bez sensacji. Już w maju środowisko badaczy tajemnicy zostało zelektryzowane informacją, jakoby już w tym miesiącu, dokładnie 4 maja udało się wydobyć na powierzchnię cztery pochodzące z czasów II wojny światowej skrzynie, zawierające niezidentyfikowany, acz zapewne cenny ładunek. O zdarzeniu takim jednak nie posiada żadnej wiedzy katowicki IPN, sam J. Chojnacki zaś stanowczo temu zaprzeczył. Niemniej jednak niektórzy pracownicy „Siltechu" – anonimowo – komentując tę informację twierdzą, iż skrzynie faktycznie wydobyto w tym dniu, podając nawet czas – godzinę 14.00. Miały to być jednak nie skrzynie, ale pozostałości drewnianych kufrów. Nie można tego było nazwać skrzyniami ani nie było tam żadnych swastyk.

Szyb Południowy

Jednocześnie podejmowano kolejne próby spenetrowania szybu z góry. W jednym z zimowych miesięcy 2012 roku przeprowadzono eksplorację obiektu, zakończoną ponownym dotarciem do poziomu 210m. W miejscu tym znajduje się pierwszy chodnik (szyb ma takich trzy, na poziomach: 210, 370 i 520 metrów), który po raz pierwszy zdobyty został w lutym 2011 roku przez trzech, pochodzących z różnych miejsc w kraju, eksploratorów. Tym razem zejścia dokonali mieszkańcy naszego województwa, potwierdzając ustalenia poczynione przez swoich poprzedników. Jak mówi jeden z nich:

> *To wyprawa naprawdę ekstremalna. Poniżej pewnego poziomu woda leje się niemal wszędzie, a nad głowami znajdują się elementy obudowy i gruzu, które przy jakimś nieostrożnym ruchu w każdej chwili można strącić.*

W wyniku oględzin wnętrza szybu i chodnika stwierdzono także, iż dotarcie z góry do poziomu 370 m., a więc tego gdzie najprawdopodobniej został ukryty tajemniczy ładunek jest niemożliwe ze względów bezpieczeństwa.

Tymczasem ze strony „Siltechu" pada kolejna data, po terminie wiosenno-letnim 2012 roku okazuje się, iż możliwość rozwiązania tajemnicy przypaść może najwcześniej latem 2013 roku. Rodzą się także wciąż nowe niejasności, i co w tej sytuacji naturalne – plotki. W styczniu 2013 roku okazuje się, iż pracownicy Siltechu przejechali przez stare zroby i przedostali się do pokładu 504, znajdującego się w rejonie Szybu Południowego. Jak powiedział wówczas Jan Chojnacki jednemu z lokalnych tygodników branżowych: To jest głębokość 330 metrów, zaś domniemany skarb może się kryć na poziomie 370 metrów. Ten poziom wykonany jest w wyrobisku kamiennym. Teraz, po wykonaniu wyrobiska w pokładzie 504, spróbujemy wykonać odwiert do przekopu na poziomie 370 metrów i specjalistyczna kamerą spenetrować to wyrobisko. Wśród mieszkańców Zabrza niemal natychmiast zaczyna krążyć informacja, przekazana rzekomo przez jednego z młodych górników zatrudnionych w „Siltechu", jakoby odwiert został już wykonany, a szyb spenetrowany za pomocą kamery dostarczonej przez IPN. Co w tej sprawie najciekawsze, taką informację otrzymałem około 2 tygodnie przed przywoływanym powyżej artykułem, w którym Chojnacki zapowiedział przeprowadzenie takich prac, przy czym mój „informator" twierdził, iż w wyniku przeprowadzenia tej swoistej wizji lokalnej, po obejrzeniu widoku, jaki zarejestrowała kamera, prokuratorzy Instytutu Pamięci Narodowej zdecydowali o przerwaniu prac i zamurowaniu powstałego w wyniku wiercenia otworu. Czy tak było naprawdę? Nie wiem. Indagowany przeze mnie w tej sprawie prokurator Dariusz Psiuk zaprzeczył jakoby takie prace zostały wykonane, a tym bardziej, aby katowicki IPN podjął decyzję o zaprzestaniu prac dążących do wyjaśnienia zagadki. Śledztwo w chwili

obecnej jest zawieszone i cały czas czekamy na zakończenie prac „Siltechu". Dyrektor Chojnacki ma powiadomić IPN, gdy tylko pojawi się możliwość bezpiecznego wejścia do interesującego nas chodnika - powiedział Psiuk.

Z kolei w lipcu 2013 okazało się, iż w wyniku niewiadomych działań, diametralnie zmieniła się wentylacja w szybie. Albo zaciąga, albo wieje tak, iż roślinki wokół dziury niemal kładą się na ziemię mówi M., który kilkakrotnie uczestniczył w eksploracjach w głąb szybu, i sprawy związane z jego wentylacją zna jak mało kto. Według niego najbardziej prawdopodobnym powodem takiej zmiany jest nic innego jak tylko przebicie się na dole do interesującego nas chodnika. Następnego dnia, wespół z eksploratorami z Bytomia, jedziemy sprawdzić te niepokojące informacje. Faktycznie, „cug" w szybie jest taki, jakby na dole ktoś włączył potężny odkurzacz. Aby zobrazować siłę ciągu postanawiamy rozpalić przy otworze, nazwijmy go umownie „wejściowym" do szybu, małe ognisko. Niemal natychmiast po rozpaleniu ogień ogarnia ułożony stosik drewna, a jego języki znikają w szybowym otworze. Po kilku chwilach zgromadzone drewno spala się na bielutki popiół. Pod betonową płytą czopującą szyb, w okolicy drabinki prowadzącej w czeluść wieje już tak, jakby tam na dole ktoś uparł się, by w ekspresowym tempie zobaczyć nas na dole. Czyżby więc faktycznie udało się przebić do szybu od dołu? Postanawiam sprawdzić to u źródła, czyli u Dyrektora „Siltechu" J. Chojnackiego. Cały czas dążymy do celu – mówi Chojnacki - W chwili obecnej przejechaliśmy w okolicy Szybu Południowego, ale nie na tej głębokości. Jesteśmy na pokładzie 504 na poziomie 330 metrów, aby dostać się do interesującego wszystkich chodnika, który z kolei znajduje się na poziomie 370 m, musimy wykonać wyrobisko, drążąc w kamieniu. To bardzo kosztowna inwestycja, której koszt szacuję nawet na pół miliona złotych. Pojawiające się informacje o zakończeniu robót i przebiciu się do Szybu to plotki, na pewno dotrzemy tam w tym roku, ale kiedy dokładnie nie wiadomo. Wszystko zależy od tego jak pójdą nam roboty, jak pójdzie praca przy tym kamiennym wyrobisku, które jak wiadomo nie przynosi żadnego zysku, pochłania za to ogromne pieniądze. Poproszona o komentarz osoba od wielu lat związana zawodowo z górnictwem, po wysłuchaniu relacji z przebiegu wizyty przy szybie, mówi: Możliwości są dwie. Pierwsza to ta, że na dole rzeczywiście przebito się do nieczynnego chodnika, udrożniając w ten sposób wentylację w szybie. Pamiętać trzeba, że Szyb Południowy jest praktycznie wyrobiskiem pustym. Przy likwidacji nie zasypano go podsadzką piaskową lub kamienną, ani żadnym innym materiałem wypełniającym, a jedynie zniszczono częściowo obudowę w strefie przypowierzchniowej i zaczopowano prowizorycznie wlot do szybu betonową płytą. Ale możliwe także, iż ciąg powietrza spowodowany został w zdecydowanie mniej tajemniczy sposób. Może to być efektem np. tego, iż prace „Siltechu" odbywają się w niewielkiej odległości od szybu. To wystarczy, aby aktywnie zaczął „pracować" układ spękań i szczelin, jakich w tego typu obiektach jest nadzwyczaj wiele. Depresja wentylatora głównego, przy nieszczelnym zamknięciu szybu, może spowodować dokładnie takie zjawisko, o jakim mówimy, gdyż w starych, kilkupoziomowych, naruszonych wielopokładową eksploatacją kopalniach - szczelny górotwór faktycznie nie istnieje.

Dopiero rok później, w październiku 2014 roku, szef „Siltechu" przyznaje, iż przebił się do chodnika na poziomie -370m. Ja twierdzi, miał go spenetrować specjalistyczną kamerą i stwierdzić, że jest on zawalony. Jak jednak było naprawdę, na razie, wie tylko on.

Tajemnica Szybu Południowego nadal więc pozostaje nierozwiązana. Zdaniem znanego śląskiego historyka prof. Ryszarda Kaczmarka, jeśli kiedykolwiek dojdzie do zmiany takiego stanu rzeczy i korytarze do których prowadzi Szyb Południowy ujawnią swe tajemnice, to to co tam znajdziemy może okazać się „bombą na skalę światową".

PRZYCZYNEK DO HISTORII URZĘDU BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO W BYTOMIU

AUTOR
Maciej Bartków

Działalność Resortu Bezpieczeństwa Publicznego i jego terenowych ogniw od lat stanowi szczególny obszar wiedzy o historii Polski po 1944 roku, dostępny jedynie niewielkiej części społeczeństwa. Sytuacja taka spowodowana jest faktem, że przez kilkadziesiąt lat minionego systemu politycznego reglamentowano, fałszowano i utajniano informacje o wszechwładnej instytucji, bez istnienia której trudno było sobie wyobrazić objęcie i utrzymanie przez komunistów władzy w Polsce. Zbrodniczy aparat bezpieczeństwa tworzyli przesiąknięci ideologią komunistyczną funkcjonariusze decydujący o losach, życiu i śmierci tysięcy Polaków. Wyposażeni w zasadzie w nieograniczony zakres władzy, przez lata z wewnętrznym przekonaniem realizowali zlecone im przez PPR/PZPR zadania. Z kolei ich historię tworzyli specjalnie dobrani pisarze

Siedziba Urzędu Bezpieczeństwa w Bytomiu przy ul. Powstańców Warszawskich w latach 50. XX wieku [za: Archiwum IPN w Katowicach]

i pracownicy frontu ideologicznego, których nie sposób nazwać dzisiaj dziennikarzami. Dopuszczając się licznych fałszerstw, sięgając po insynuacje i kłamstwa, komunistyczni pismacy tworzyli medialną rzeczywistość w taki sposób aby obraz, jaki się z niej wyłonił wskazywał na konieczność istnienia właśnie takich struktur bezpieczeństwa, które stały rzekomo na straży życia i zdrowia Polaków. Życia i zdrowia, na które wciąż czyhał, nie mogący pogodzić się z przegraną wróg. Stąd też na przykład wydawany przez Polską Partię Robotniczą w Łodzi Głos Robotniczy nawoływał:

> *Hitlerowskich agentów z NSZ-u, wspólników hitlerowskich wilkołaków, należy tępić ogniem i żelazem. Ohydzie wprowadzania hitlerowskich metod do życia politycznego Polski musi być wypowiedziana równie zdecydowana wojna, jak ta, jaką prowadziliśmy przeciwko samym hitlerowcom*[1].

W innym numerze pisano:

> *Tylko garstka odszczepieńców reakcyjnych może budować swoje rachuby na ponowne dorwanie się do władzy na planach <trzeciej wojny> , w której Niemcom przeznaczona jest rola główna. Tylko garstka odszczepieńców spod znaku NSZ-tu, Raczkiewiczów i Sosnkowskich, wroga ludowi polskiemu, wroga narodowi polskiemu, może spiskować pospołu z hitlerowskimi wilkołakami przeciw Polsce ludowej*[2].

Nie inaczej rzecz miała się i na Górnym Śląsku, gdzie w Trybunie Robotniczej, Ślązacy przeczytać mogli iż:

> *Fakty i dokumenty wykryte przez władze bezpieczeństwa ustalają niezbicie zbieżność antypolskiej akcji hitlerowsko-niemieckiej na obszarze Ziem Zachodnich z akcją podziemnych organizacji polskich. Zbieżność tych akcji wymierzonych przeciwko władzom Rzeczypospolitej Polskiej doprowadziła w niektórych ogniwach wręcz do współdziałania*[3].

Taki sposób pisania o polskim podziemiu obowiązywał oczywiście nie tylko w publicystyce prasowej.

> *Książki, w których zamieszczano zmyślone historie dotyczące działań powojennego podziemia, wydawano w olbrzymich, kilkudziesięciotysięcznych nakładach, zwielokrotnianych przez kolejne wydania. Tę swoistą „literaturę piękną" uzupełniano „wspomnieniami" funkcjonariuszy UB, którzy dosłużyli się w walkach „z bandami" wysokich stopni oficerskich: kapitanów, majorów, pułkowników, a niektórzy nawet zdobyli szlify generalskie. Postaci członków powojennego podziemia prezentowano w sposób jednolity, jako krwawych bandytów, którzy mordowali niewinnych ludzi oraz wszystkich wprowadzających w Polsce nowy ustrój. (...) Ta dziedzina propagandy była także przedmiotem sztuk teatralnych i filmów fabularnych, w których w podobny sposób starano się zohydzić ludzi walczących o niepodległość kraju. W filmach znanych reżyserów występowali najpopularniejsi aktorzy. Przedstawiali oni członków*

1. Wytępimy wilkołaków NSZ-owskich, „Głos Robotniczy", nr 144, 10 listopada 1945r.
2. Musimy dobić hitleryzm, „Głos Robotniczy", nr 187, 23 grudnia 1945r.
3. Likwidacja niemieckich organizacji podziemnych, „Trybuna Robotnicza", 28 czerwca 1946r.

7

ORGANA BEZPIECZEŃSTWA POLSKI LUDOWEJ I PRL BYŁY CZĘŚCIĄ APARATU REPRESJI, TWORZONEGO OD 1944 ROKU. W JEGO SKŁAD WCHODZIŁO SZEREG INSTYTUCJI OBCYCH POLSKIEMU DOŚWIADCZENIU – JAK CYWILNE I WOJSKOWE SŁUŻBY SPECJALNE, SĄDOWNICTWO WOJSKOWE, OŚRODKI PRACY WIĘŹNIÓW. GŁÓWNYM ZADANIEM TWORZONEGO PRZEZ NIE SYSTEMU BYŁA ELIMINACJA OSÓB I ŚRODOWISK STOJĄCYCH NA DRODZE DO WŁADZY POLSKICH KOMUNISTÓW SKUPIONYCH W POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ. BEZPIEKA NAZYWAJĄCA SIEBIE „TARCZA I MIECZEM" PARTII

organizacji konspiracyjnych jako bezwzględnych morderców, łasych na pieniądze bezideowców dopuszczających się bezprzykładnych okrucieństw, i wreszcie - zwykłych tchórzy. (...) Tak scharakteryzowane postaci to punkt wyjścia do nakreślenia sylwetek bohaterów fikcyjnych, istniejących tylko w wyobraźni autorów książek z dziedziny, którą dziś określilibyśmy political fiction[4].

Powstanie, rozwój, działalność i rola komunistycznego aparatu bezpieczeństwa w Bytomiu nie doczekały się w zasadzie szczegółowego opracowania. Dotychczasowe piśmiennictwo na ten temat ma charakter często wspomnieniowy, fragmentaryczny, ogólny i raczej przyczynkarski. Pomijając pozycje wydane w latach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wymienić można zaledwie kilka poświęconych, między innymi, tworzeniu i działalności struktur bezpieczeństwa w Bytomiu[5]. Tematyka ta, z powodu konieczności przeprowadzenia szerokiej kwerendy archiwalnej, nie spotkała się z zainteresowaniem autorów piszących o przeszłości miasta.

Oswobodzenie od okupacji niemieckiej ziem polskich przez Armię Czerwoną oraz towarzyszące jej Wojsko Polskie przyniosło ze sobą nową rzeczywistość – rzeczywistość komunistycznego zniewolenia. Zgodnie z porozumieniami zawartymi pomiędzy zwycięskimi mocarstwami Polska znalazła się w strefie wpływów ZSRR. Głównym narzędziem zdobycia i utrzymania władzy państwowej przez reżim komunistyczny w Polsce od 1944 roku stał się własny aparat bezpieczeństwa – zorganizowana na wzór sowiecki tajna policja państwowa, zwana popularnie „bezpieką".

Sięgający w roku 1944 po władzę w Polsce komuniści mieli świadomość, że jej zdobycie, ale przede wszystkim utrzymanie, będzie możliwe tylko wtedy, gdy stworzony zostanie brutalny aparat przemocy, skutecznie realizujący postawione przed nim zadania. Stąd też od lipca 1944 roku rozpoczęto prace nad utworzeniem struktur tzw. Bezpieczeństwa Publicznego, które wyposażone zostały w bardzo szerokie uprawnienia. Jak w książce pt.: „My

4. J. Kułak, Czarna legenda" powojennego podziemia niepodległościowego, „Biuletyn IPN", nr 5, maj 2003

5. Zob. np.: Kadra bezpieki 1945–1990 Obsada stanowisk kierowniczych aparatu bezpieczeństwa w województwach śląskim/katowickim, bielskim i częstochowskim, Wstęp i redakcja Wacław Dubiański, Adam Dziuba i Adam Dziurok, IPN Katowice 2009; Bytom w cieniu dwóch totalitaryzmów. Szkice z dziejów miasta 1933–1989, red. Sebastian Rosenbaum, IPN Katowice 2012; Bytomskie martyrologium lat 1945-1956. Ofiary komunistycznego terroru i ich pomnik, red. Jan Drabina, TMB, Bytom 2009.

wszyscy są od pracy fizycznej"... Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bolesławcu (1945-1956) pisze jej autor Robert Klementowski:

> *Organa Bezpieczeństwa Polski Ludowej i PRL były częścią aparatu represji, tworzonego od 1944 roku. W jego skład wchodziło szereg instytucji obcych polskiemu doświadczeniu – jak cywilne i wojskowe służby specjalne, sądownictwo wojskowe, ośrodki pracy więźniów. Głównym zadaniem tworzonego przez nie systemu była eliminacja osób i środowisk stojących na drodze do władzy polskich komunistów skupionych w Polskiej Partii Robotniczej. Bezpieka nazywająca siebie „tarcza i mieczem" partii (co objawiało się nawet w symbolice odznaczeń) była użytecznym narzędziem budowania ustroju, którego wzory czerpano ze Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. Sama zresztą stamtąd wywodziła swój rodowód, metody pracy, a i część kadr*[6].

Z kolei były prezes Instytutu Pamięci Narodowej śp. Janusz Kurtyka w jednej ze swoich licznych prac podkreślał:

> *Nie ulega wątpliwości, że tak jak PRL była tworem sowieckim, tak i aparat bezpieczeństwa komunistycznego państwa w Polsce stworzyli w 1944 roku Sowieci. Najważniejsze piony resortu bezpieczeństwa zostały obsadzone przez oddelegowanych funkcjonariuszy sowieckiego NKWD (obywateli ZSRR), inne kierownicze stanowiska w bezpiece obsadzili dawni członkowie Komunistycznej Partii Polski, obywatele polscy mający staż w NKWD od 1939–1941 roku, kandydaci z armii generała Z. Berlinga, wyselekcjonowani i wyszkoleni przez NKWD, (...) wreszcie byli członkowie GL/AL*[7].

Siedziba Urzędu Bezpieczeństwa w Bytomiu przy ul. Powstańców Warszawskich w latach 50. XX wieku [za: Archiwum IPN w Katowicach]

Resort Bezpieczeństwa Publicznego został utworzony na mocy dekretu Krajowej Rady Narodowej z dnia 21 lipca 1944 roku powołującego Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Na jego czele stanął czterdziestojednoletni sekretarz Centralnego Biura Komunistów, członek Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich i były oficer Armii Czerwonej Stanisław Radkiewicz. Najważniejsze stanowiska w kierowanym przez niego resorcie objęli funkcjonariusze NKWD i absolwenci kursów w Kujbyszewie oraz członkowie PPR i GL-AL z okresu okupacji niemieckiej. W dniu 1 stycznia 1945 roku Resort Bezpieczeństwa Publicznego przemianowano na Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, pozostawiając na jego czele Stanisława Radkiewicza. Najważniejszym organem nowego ministerstwa był – stanowiący jego trzon – aparat bezpieczeństwa, zwany w skrócie UB lub kolokwialnie bezpieką. Bezpieka pod kierownictwem Radkiewicza rozwijała się bardzo szybko, stanowiąc główne narzędzie terroru i zastraszania społeczeństwa oraz zwalczania szpiegostwa i prowadzenia wywiadu. W kwietniu 1945 roku w UB służyło już 12 tysięcy funkcjonariuszy, a w grudniu 1945 – 24 tysiące.

Równolegle z rozwijaniem Resortu, a później Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego powoływano jego ekspozytury terenowe: Wojewódzkie Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP), Powiatowe (PUBP) i Miejskie (MUBP). Przy czym pamiętać trzeba, iż aparat ten organizował się w warunkach znikomego społecznego poparcia dla narzuconego Polsce z zewnątrz systemu politycznego.

> *Decydenci tegoż systemu – nowe elity polityczne – doskonale zdawali sobie sprawę zarówno z tego, że ich działania wywoływały narastający opór społeczny, jak i z tego, że koniecznym warunkiem utrzymania zdobytej władzy było posiadanie absolutnie dyspozycyjnego wobec siebie aparatu przymusu wyposażonego w szerokie kompetencje i nie wahającego się przed sięgnięciem do pozaprawnych środków działania*[8].

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, obejmujący

8. Fundament systemu zniewolenia: z działalności wojewódzkich struktur Urzędu Bezpieczeństwa **w Katowicach** 1945–1956, red. Adam Dziurok i Adam Dziuba, Katowice 2009.

NAJWAŻNIEJSZYM ORGANEM NOWEGO MINISTERSTWA BYŁ – STANOWIĄCY JEGO TRZON – APARAT BEZPIECZEŃSTWA, ZWANY W SKRÓCIE UB LUB KOLOKWIALNIE BEZPIEKĄ. BEZPIEKA POD KIEROWNICTWEM RADKIEWICZA ROZWIJAŁA SIĘ BARDZO SZYBKO, STANOWIĄC GŁÓWNE NARZĘDZIE TERRORU I ZASTRASZANIA SPOŁECZEŃSTWA ORAZ ZWALCZANIA SZPIEGOSTWA I PROWADZENIA WYWIADU. W KWIETNIU 1945 ROKU W UB SŁUŻYŁO JUŻ 12 TYSIĘCY FUNKCJONARIUSZY, A W GRUDNIU 1945 – 24 TYSIĄCE

Mieczysław Markowski [za, Archiwum IPN w Katowicach]

swoim działaniem teren województwa śląsko-dąbrowskiego, zorganizowano pod koniec stycznia 1945 roku. MBP przysłało wówczas do Katowic grupę inicjatywną z kapitanem Józefem Jurkowskim[9] (Jungmannem) na czele, której to zadaniem miało być utworzenie struktur Urzędu Bezpieczeństwa na tym terenie. Jurkowski swoją służbę rozpoczął w maju 1943 roku w szeregach Armii Czerwonej, wtedy to także na polecenie dowództwa politycznego dywizji zaczął posługiwać się nowym nazwiskiem, odchodząc od prawdziwego: Jungmann. Siedzibą Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego został budynek znajdujący się na rogu ulic Lompy i Powstańców Śląskich, w którym w czasie wojny rezydowało niemieckie Gestapo. Opisując początki śląskiej bezpieki, Jurkowski wspomina:

> *Przyjechałem do Katowic w styczniu 1945 roku organizować UWB /Urząd Wojewódzki Bezpieczeństwa/. Miałem ze sobą 60 ludzi zabranych z Rzeszowa. Potrzeba mi było ludzi. Trzonu dostarczyło mi Zagłębie, ale to nie wystarczyło. Wiedziałem, że w kieleckim była szeroka partyzantka AL-owska, a ponieważ był ze mną Połowniak, posłałem go do swojej wioski i on stamtąd ściągnął mi około 200 mało piśmiennych, ale najwierniejszych bojowców – AL-owców*[10].

Misję utworzenia Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bytomiu powierzono w styczniu 1945 roku absolwentowi kursu NKWD w Kujbyszewie chor. Mirosławowi Markowskiemu, Jak czytamy w sporządzonym własnoręcznie w dniu 1 września 1944 roku życiorysie Markowskiego:

> *Ja Markowski Mirosław syn Adama urodziłem się 12 grudnia 1919 roku we wsi Klepaczew gmina Kiwerce, pow. Łuck, woj. wołyńskie.*

9. „Służba w Armii Czerwonej (maj 1943). Nazwiskiem «Jurkowski» posługiwał się od maja 1943 (zmienił personalia na polecenie dowództwa politycznego dywizji). Od 24.06.1944 do 1.08.1944 zastępca dowódcy Samodzielnego Batalionu Specjalnego. Od 12.10.1944 do 22.01.1945 adiutant osobisty naczelnego dowódcy WP. Od 12.06.1956 do 11.12.1956 oddelegowany do V Międzynarodowej Komisji dla Nadzoru i Kontroli nad wykonaniem rozejmu w Indochinach. Od 11.12.1956 do 1.04.1958, będąc w dyspozycji Departamentu Kadr MSW, przebywał jako słuchacz w Akademii Sztabu Generalnego MON w Rembertowie. W 1968 wyjechał do Izraela. Rozkazem personalnym nr 045 z dnia 26.03.1971 podpisanym przez gen. broni Wojciecha Jaruzelskiego został pozbawiony stopnia oficerskiego «z powodu braku wartości moralnych» i zdegradowany do stopnia szeregowca" (IPN BU 2174/1518).

10. Twarze katowickiej bezpieki – ekspozycja Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach.

Rodzina składa się prócz mnie z czterech osób: ojca Adama ur. 1893r., matki Franciszki ur. 1892r., siostry Janiny ur. 1922r., siostry Heleny ur. 1927r. Ojciec posiada 2,5 ha ziemi we wsi Wyszków, gm. Kiwerce, pow. Łuck, woj. wołyńskie.

7-klasową szkołę powszechną skończyłem w 1935 roku, następnie wstąpiłem do Średniej Szkoły Rolniczej, którą ukończyłem w 1938 roku. Po skończeniu Szkoły Rolniczej znajdowałem się w domu, pracując na gospodarstwie ojca i na innych robotniczych pracach.

W maju 1940 roku dostałem pracę w charakterze rachmistrza w Państwowym Młynie we wsi Niebożka, gmina Kiwerce.

5 maja 1941 roku zostałem zmobilizowany do czynnej służby w Armii czerwonej, którą odbywałem w pułku artylerii przeciwlotniczej nr 1379 (...).

Po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej zostałem przeniesiony z czynnej Armii Czerwonej do kompanii wartowniczej w mieście Kalininie. Następnie z miasta Kalinina przeniesiony zostałem do Moskwy, gdzie (...) pracowałem w buchalterii od 20 lipca do 20 października 1941 roku. (...)

W czerwcu 1943 roku dostałem się do 1 DP im. T. Kościuszki, gdzie skończyłem pułkową szkołę podoficerską w stopniu kaprala, następnie byłem przydzielony do 5 komp. strz. 3 pp na funkcję drużynowego. Biorąc udział w walkach pod Lenino byłem ranny. Leżałem w szpitalu, (...) po wyleczeniu się powróciłem do swej kompanii.

W kwietniu 1944 roku byłem wydzielony do szkoły oficerskiej w Kujbyszewie, którą skończyłem i przyjechałem do Lublina[11].

W Lublinie Mirosław Markowski znalazł zatrudnienie w powstającym właśnie Resorcie Bezpieczeństwa Publicznego. Służbę w nim rozpoczął 1 sierpnia 1944 roku, a miesiąc później, Rozkazem personalnym nr 9 z dnia 1 września 1944 roku został przyjęty w charakterze stałego pracownika Resortu. Z zachowanych dokumentów personalnych wynika, iż zatrudniony został w charakterze pracownika buchalterii. W Lublinie Markowski przebywał do stycznia 1945 roku, kiedy to z końcem tego miesiąca, wraz z grupą operacyjną zostaje skierowany do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach na stanowisko kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Frysztacie. Jak w kolejnym dokumencie zapisuje Mirosław Markowski: „Etatu tego nie mogłem objąć, ponieważ Zaolzie po wyzwoleniu nie weszło w skład PRL". Przez chwilę pełni funkcje kierownika Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chorzowie, skąd, Rozkazem nr 16 z dnia 21 stycznia 1945 przeniesiony zostaje do Bytomia, gdzie obejmuje stanowisko kierownika MUBP. Do Bytomia Markowski przybył najprawdopodobniej dopiero 14 marca 1945 roku. Wraz z nim do miasta przybywają pracownicy: Polewczyk, Musiał, który obejmuje stanowisko kierownika sekcji d/w z bandytyzmem, Bolesław Pieczara, Bolesław Kania, Wiesław Łuczak – sekretarz PPR przy MUBP, Zygmunt Hachoł oraz Ryszard Watoła. Towarzyszy im trzyosobowy personel pomocniczy, panie o nazwiskach Łamacz, Mitas i Zawadzka. Wszyscy kierowani byli do pracy w organach bezpieczeństwa przez PPR, ZWM lub tez służbowo przenoszeni prosto z wojska. „Niektórzy z nich byli jeszcze bardzo młodzi, nie zawsze pełnoletni, nie mieli wykształcenia, ale byli wierni Ludowej Ojczyźnie"[12].

11. Życiorys z dnia 1 września 1944 roku [za: Archiwum IPN w Katowicach].
12. J. Kierkowicz, Pierwsze lata władzy ludowej w Bytomiu 1945 – 47

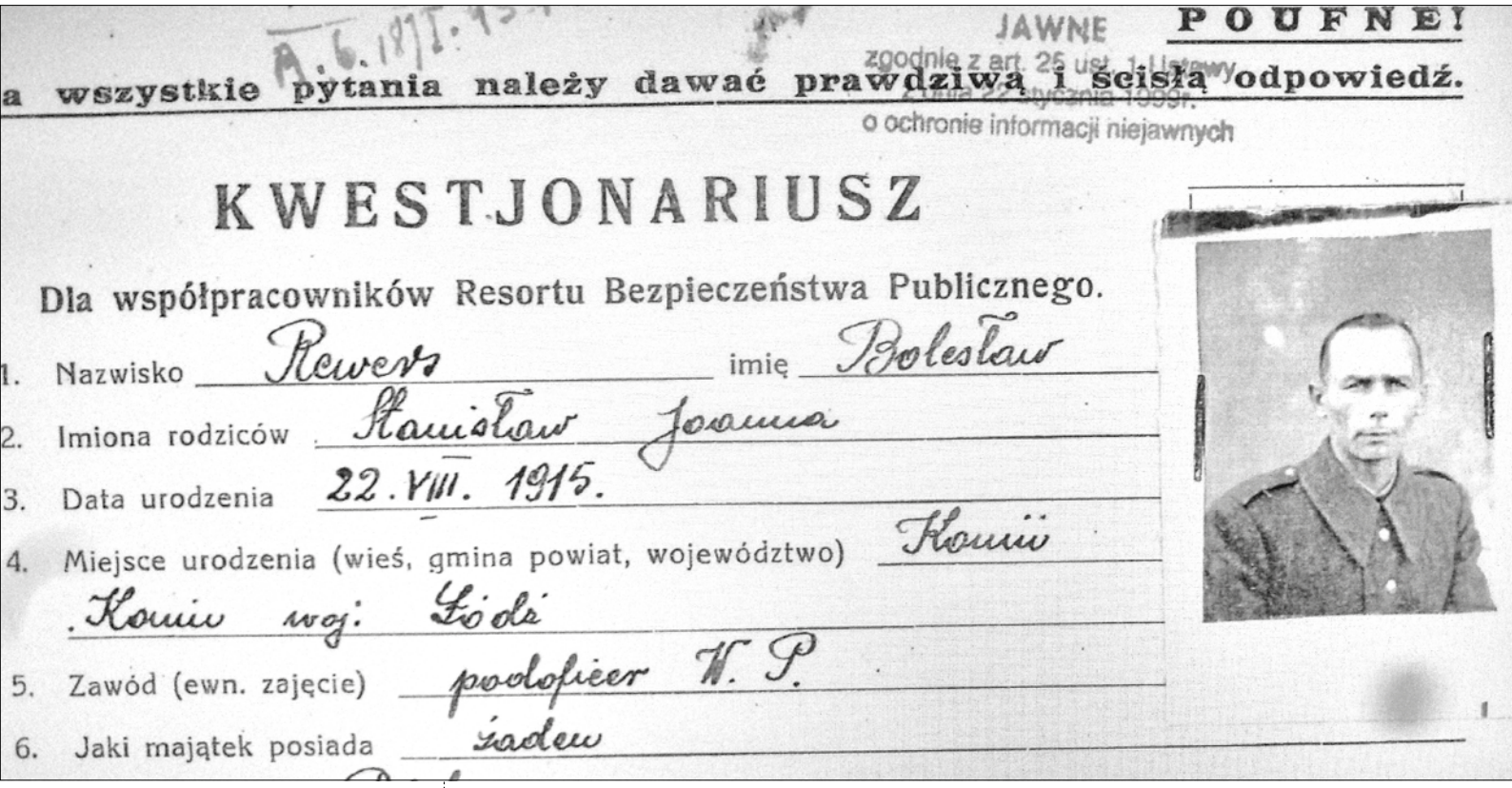

JAWNE POUFNE!

a wszystkie pytania należy dawać prawdziwą i ścisłą odpowiedź.

zgodnie z art. 25 ust. 1 Ustawy o ochronie informacji niejawnych

KWESTJONARIUSZ

Dla współpracowników Resortu Bezpieczeństwa Publicznego.

1. Nazwisko Rewers imię Bolesław
2. Imiona rodziców Stanisław Joanna
3. Data urodzenia 22.VIII. 1915.
4. Miejsce urodzenia (wieś, gmina powiat, województwo) Konin
   Konin woj: Łódź
5. Zawód (ewn. zajęcie) podoficer W. P.
6. Jaki majątek posiada żaden

Fragment Kwestionariusza osobowego Bolesława Rewersa [za: Archiwum IPN w Katowicach]

Siedzibę MUBP utworzono w jednym z budynków przy ulicy Oświęcimskiej, w którym w czasie II wojny światowej urzędowała niemiecka policja polityczna – Gestapo. Po kilku miesiącach, w grudniu 1945 roku, UBP przenosi się do okazałego budynku przy dzisiejszej ulicy Powstańców Warszawskich, gdzie dzisiaj znajduje się Komenda Miejska Policji w Bytomiu.

Swoją funkcję Mirosław Markowski pełnił nominalnie do maja 1946 roku, kiedy to ze względu na zły stan zdrowia – obustronną rozpadową gruźlicę płuc – został zwolniony do cywila. Choroba przeszkadzała mu w wykonywaniu powierzonych obowiązków, tak bardzo, iż decyzją kierownictwa WUBP w Katowicach, w dniu 14 grudnia 1945 roku pełnienie obowiązków kierownika MUBP w Bytomiu powierzono Bolesławowi Rewersowi.

Okres pracy Mirosława Markowskiego w Bytomiu został przez jego przełożonych oceniony negatywnie. Jak zapisał w notatce przesłanej w marcu 1946 roku do Wydziału Personalnego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego szef śląskiego WUBP Józef Wargin-Słomiński:

> *Za okres pracy jako kierownik doprowadził Urząd do zupełnego rozkładu. Wiecznie schorowany, dużo czasu poświęcał leczeniu, przebywając poza Urzędem nie miał kontroli nad pracownikami, jak też nie przykładał się do pracy Urzędu. Od listopada ub. roku przebywa w sanatorium, bez widoków na poprawę zdrowia.*

Ponieważ w/w ze swych obowiązków jako kierownik Urzędu nie potrafił się wywiązać nie mając odpowiedniego przygotowania ani zdolności, prosimy o zwolnienie, względnie o skierowanie do dyspozycji Wydziału Personalnego MBP[13].

oraz udział organów bezpieczeństwa w jej utrwalaniu, praca dyplomowa, Legionowo 1976 [za: Archiwum IPN w Warszawie].

13. Opinia Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach dla Wydziału Personalnego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego [za: Archiwum IPN w Katowicach].

Kierownik WUBP w Katowicach dodatkowo odręcznie zaznaczył, iż rozkład MUBP w Bytomiu był tak duży, iż część jego pracowników „została aresztowana względnie wydalona z pracy w Bezpieczeństwie z powodu łączności z bandytami". Swoją służbę w UB Mirosław Markowski zakończył w dniu 8 maja 1946 roku.

W czasie szefowania bytomskiemu UB przez Markowskiego funkcję jego zastępcy – od dnia 15 września 1945 roku – pełnił urodzony w dniu 6 kwietnia 1900 roku Stefan Prokopski. Wcześniej zatrudniony był on w Mysłowicach, gdzie zajmował stanowisko kierownika i oficera śledczego, a od 20 sierpnia 1956 roku starszego referenta. W Bytomiu przebywał do dnia 1 lutego 1946 roku, skąd przeszedł do pracy w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Lublińcu. Jego praca w Bytomiu także została oceniona negatywnie. Jak zapisano w opinii służbowej wystawionej przez Józefa Wargin-Słomińskiego, szefa WUBP w Katowicach, Prokopski był osobą nie stroniącą od alkoholu oraz nieodpowiedniego towarzystwa. Swoją „karierę" w UB, Stefan Prokopski zakończył w dniu 11 października 1946 roku, kiedy to został zwolniony i aresztowany przez Wydział ds. Funkcjonariuszy WUBP w Katowicach, a jego sprawę przekazano do prokuratury Sądu Wojskowego. Postawione zostały mu zarzuty działalności na korzyść wrogów ustroju i osób oskarżonych o współpracę z Niemcami w czasie okupacji oraz nadużyć finansowych w PUBP w Lublińcu.

W dniu 14 grudnia 1945 roku na stanowisko kierownika Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bytomiu powołany został Bolesław Rewers. W tym czasie zmienia się także nazwa placówki, która od tej pory nazywa się Urząd Bezpieczeństwa Publicznego na Miasto i Powiat. W tym czasie UB w Bytomiu liczy 65 funkcjonariuszy, w tym 20 pracowników nieoperacyjnych. Utworzona zostaje sieć placówek referatów powiatowych

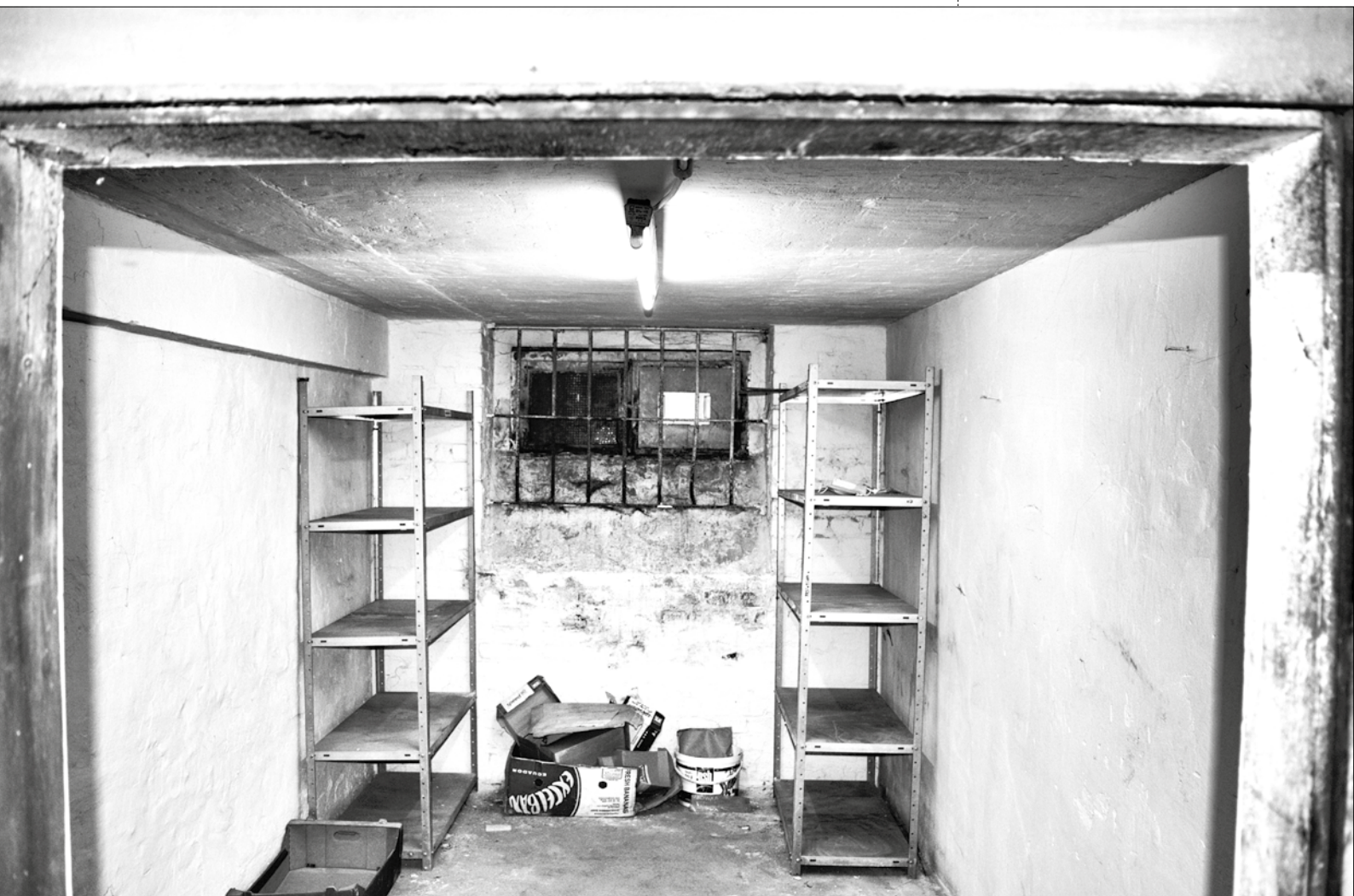

Cela więzienna UBP w Bytomiu, stan dzisiejszy

w Szombierkach, Miechowicach, Bobrku, Mikulczycach, Stolarzowicach i Zbrosławicach. Szefem sekcji powiatowej UB zostaje mianowany Zbigniew Tomaka.

> *Sekcja powiatowa kierowała praca referatów powiatowych działających w terenie. Ze względu na trudności kadrowe w większych gminach pracowało po 2 pracowników UB, a w mniejszych po jednym.*

W gminie Szombierki referentem był Tadeusz Żurek skierowany do pracy w UBP w styczniu 1946 roku przez powiatowy zarząd ZWM w Chrzanowie. Zadaniem jego było zbieranie wszelkich informacji z terenu Gminy Szombierki dotyczących zamiarów dywersji, sabotażu lub napadów rabunkowych. W Gminie Miechowice referentem był Józef Sobkowiak, w Miedarach Piotr Nawrocki, a w Rokitnicy Eligiusz Dyszy.

W tym czasie funkcjonariuszy Bezpieczeństwa Publicznego interesowały wszystkie sprawy dotyczące bezpieczeństwa oraz życia gospodarczego i politycznego, byli zobowiązani udzielić wszelkiej pomocy ludności miejscowej, która niejednokrotnie padała ofiara napadów rabunkowych, przemocy i szantażu. (...)

Na odpowiednie przygotowanie kadr nie wystarczało czasu, kształtowanie i szkolenie odbywało się w walce. Organa bezpieczeństwa publicznego musiały zachować wyraźnie klasowy charakter ludowo-demokratyczny, gdyż tylko pod tym warunkiem mogły spełnić postawione przed nimi przez państwo i partię zadania. Toteż trzeba było zbudować je z nowych kadr i radykalnie odciąć się od ludzi związanych z burżuazyjnym aparatem ucisku. Dlatego też partia skierowała do pracy w tych organach wielu doświadczonych i zasłużonych komunistów, którzy mimo, iż nie posiadali odpowiedniego przygotowania fachowego w tej dziedzinie, stanowili rękojmię pewności, że organa bezpieczeństwa strzec będą rewolucji i zdobyczy mas pracujących. Wśród skierowanych do pracy znalazło się sporo oficerów i żołnierzy Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, ludzi wypróbowanych w bojach z hitlerowskim okupantem, oddanych sprawie rewolucji, gotowych bronić zdobyczy ludu pracującego. Wśród nich znaleźli się Tadeusz Murzyn – kierownik sekcji do walki z bandytyzmem do roku 1948 oraz por. Mirosław Markowski, ppor. Jan Gołębiowski, Eugeniusz Pilawski (...).

Poza tym przyjmowano zgłaszających się synów robotników i biedoty wiejskiej, którzy pragnęli walczyć o utrwalenie władzy ludowej (...) [14].

Bolesław Rewers pracę w organach bezpieczeństwa publicznego rozpoczął w listopadzie 1944 roku, w PUBP w Jarosławiu. W datowanym na dzień 1 września 1944 roku podaniu Rewersa o przyjęcie do Bezpieki czytamy:

> *Ja Rewers Bolesław wnoszę prośbę do PUBP o przyjęcie mnie w swe organy dla walki przeciw*

14. J. Kierkowicz, Pierwsze lata...

wrogom naszej Ojczyzny. Tak jak jestem Polakiem to mój obowiązek jest walczyć dla dobra naszej Polski. Dlatego proszę o przyjęcie mej prośby[15].

W dołączonym do powyższego dokumentu życiorysie Rewers napisał między innymi:

Urodziłem się 22 sierpnia 1915 roku w Koninie, woj. Łódzkie. Jestem synem matki Joanny Zimnawoda, ojca Stanisława Rewersa z zawodu rolnika, narodowości polskiej, wyznania rzymsko-katolickiego. Ukończyłem 7 klas szkoły powszechnej oraz 5 klas gimnazjalnych będąc w szkole podoficerskiej dla małoletnich w koninie w roku 1931. Jako kapral zostałem przydzielony do 3 pułku piechoty w Jarosławiu, gdzie w roku 1939 zostałem mianowany plutonowym.

Po wymarszu na wojnę w 1939 roku dostałem się do niewoli w Modlinie skąd uciekłem do Jarosławia w dniu 17 października 1939 roku. (...)

Podczas okupacji niemieckiej pracowałem jako robotnik w niemieckiej firmie „Hamburg". Obecnie mieszkam w Jarosławiu (...). Do PPR wstąpiłem 1 września 1944 roku w Jarosławiu[16].

Jego praca w tym mieście została oceniona pozytywnie przez szefostwo PUBP.

Obywatel Rewers Bolesław jest zatrudniony w Ochronie przy PUBP w Jarosławiu. Obowiązek swój wypełnia należycie i sumiennie. Jest energiczny, praca jego wydatna i widoczna, rozkazy mu wydane przez kierownika PUBP spełnia dokładnie i momentalnie. Podczas okupacji nie miał żadnych stosunków

15. Podanie Bolesława Rewersa do PUBP w Jarosławcu z dnia 1 września 1944 roku [za: Archiwum IPN w Katowicach].

16. Życiorys [za: Archiwum IPN w Katowicach].

W OPINII SZEFA KATOWICKIEGO WUBP, BOLESLAW REWERS BĘDZIE W STANIE ODBUDOWAĆ „ZANIEDBANY" PUBP W OPOLU. JAK JEDNAK WYNIKA Z KOLEJNYCH DOKUMENTÓW PRZEKONANIE TO OKAZAŁO SIĘ BŁĘDNE I W DNIU 29 KWIETNIA 1946 ROKU WARGIN-SŁOMIŃSKI PROSI BIURO PERSONALNE MBP W WARSZAWIE, ABY „WOBEC POPEŁNIONEGO CZYNU NIE LICUJĄCEGO Z POSTEPOWANIEM PRACOWNIKA UB I ZA NIEWYKONANIE ROZKAZU SZEFA WUBP", BOLESŁAWA REWERSA USUNĄĆ Z PRACY W ORGANACH UB. CZYM SZEFOWI WUBP W KATOWICACH NARAZIŁ SIĘ REWERS?

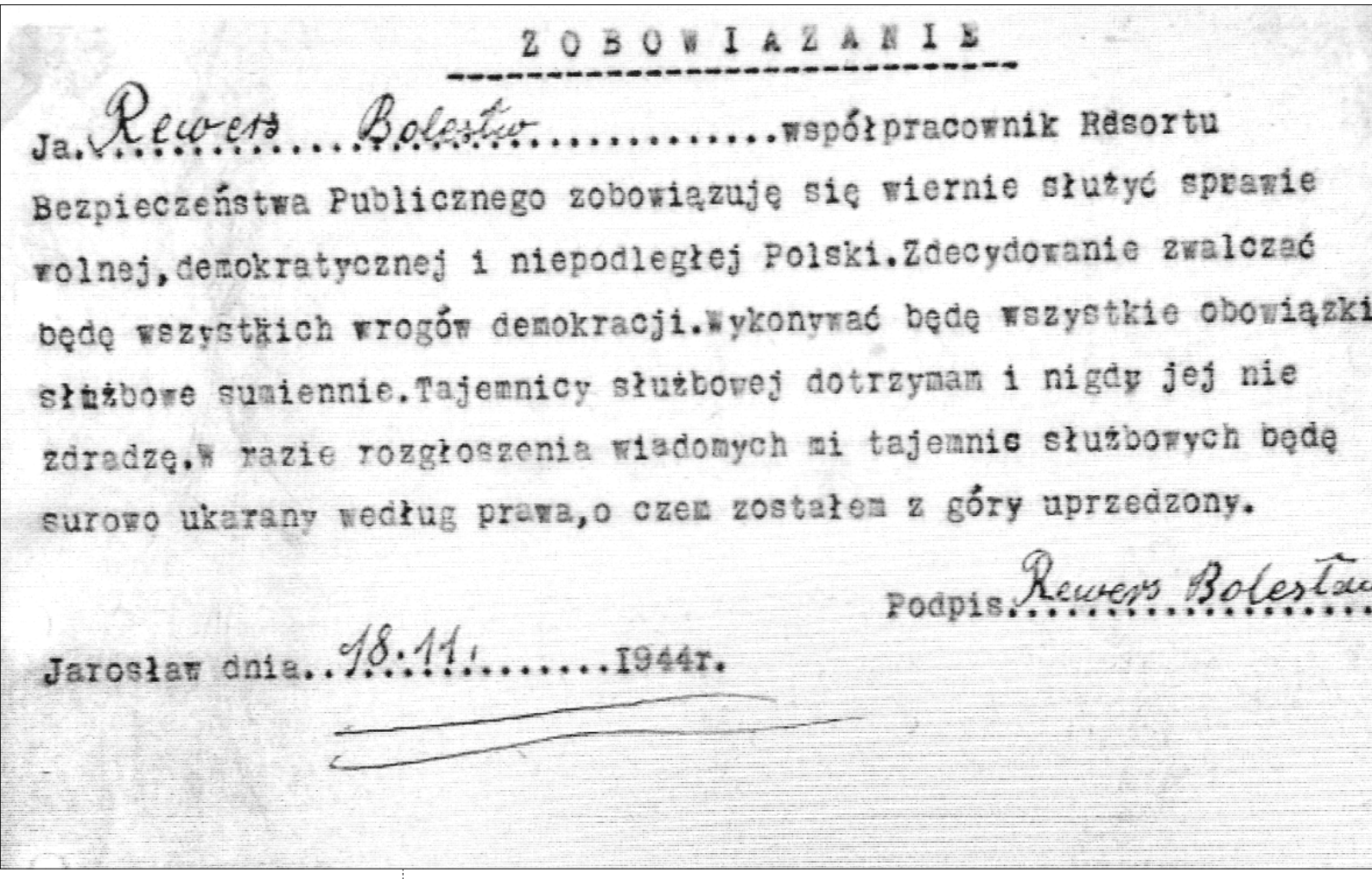

ZOBOWIĄZANIE

Ja. Rewers ... Bolesław ..... współpracownik Resortu Bezpieczeństwa Publicznego zobowiązuję się wiernie służyć sprawie wolnej, demokratycznej i niepodległej Polski. Zdecydowanie zwalczać będę wszystkich wrogów demokracji. Wykonywać będę wszystkie obowiązki służbowe sumiennie. Tajemnicy służbowej dotrzymam i nigdy jej nie zdradzę. W razie rozgłoszenia wiadomych mi tajemnic służbowych będę surowo ukarany według prawa, o czem zostałem z góry uprzedzony.

Podpis. Rewers Bolesław

Jarosław dnia .. 18.11. ..... 1944r.

Zobowiązanie Bolesława Rewersa [za: Archiwum IPN w Katowicach]

z wrogami demokracji. Poglądu demokratycznego. Jest też czynnym członkiem PPR w Jarosławiu. Tajemnic mu powierzonych nie zdradza[17].

Z tego powodu, a także z racji braków kadrowych UB na Śląsku, Bolesław Rewers zostaje skierowany przez jarosławiecką komórkę Polskiej Partii Robotniczej do Mysłowic, gdzie od 7 lipca do 14 grudnia 1945 roku pełni funkcję kierownika miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa. Ostatniego dnia pracy w Mysłowicach obejmuje kierownictwo Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bytomiu. W wystawionej przez szefa WUBP w Katowicach opinii czytamy:

Ob. Rewers Bolesław jako kierownik MUBP w Mysłowicach z pracy mu powierzonej wywiązywał się dobrze. Był energiczny, oddany w pracy, odpowiadając warunkom kierownika. Wymagający od siebie i podwładnych. Poglądów demokratycznych. Przeniesiony na p.o. kierownika MUBP w Bytomiu z uwagi na likwidację Miejskiego UBP w Mysłowicach[18].

Pełnoprawnym szefem MUBP w Bytomiu Bolesław Rewers zostaje 14 lutego 1946 roku. Miesiąc później, 18 marca 1946 roku, Józef Wargin-Słomiński kierownik WUBP w Katowicach przesyła do MBP w Warszawie wniosek o przeniesienie Rewersa z Bytomia na stanowisko kierownika PUBP w Opolu. W dołączonej do wniosku

17. Opinia kierownictwa PUBP w Jarosławcu [za: Archiwum IPN w Katowicach].

18. Charakterystyka [za: Archiwum IPN w Katowicach].

„HALO, TU MÓWI PUŁKOWNIK ZYGMUNT, JEŻELI NIE CHCECIE ŻEBY SIĘ LAŁA POLSKA KREW, TO NIE WAŻCIE SIĘ MI PRZESZKADZAĆ. MY W TEJ CHWILI JESTEŚMY W RESTAURACJI „OAZA" I ZABIERAMY DWÓCH PPR-OWCÓW I ODJEŻDŻAMY. NIECH ŻYJE AK!".

PO SPOWODOWANIU NA POWYŻSZĄ RESTAURACJĘ NAJAZDU FUNKCJONARIUSZY MO I UB W OLEŚNIE, PRZY CZYM O MAŁO NIE DOSZŁO DO WYMIANY STRZAŁÓW MIĘDZY TYMI ORGANAMI, OB. REWERS BOLESŁAW ODJECHAŁ Z OLESNA W DROGĘ POWROTNĄ DO OPOLA.

charakterystyce Rewersa Wargin-Słomiński oraz kierownik Wydziału Personalnego WUBP w Katowicach Dobrowolski piszą:

> *Ob. Rewers Bolesław jest zdolnym i dość inteligentnym pracownikiem UB. Ma nabytą ogładę towarzyską, potrafi zachować się w każdym towarzystwie. Zdradza skłonność do „kieliszka", lecz nie jest alkoholikiem. Pracując w UB od 1944 roku poznał tajniki naszej pracy i potrafi ją odpowiednio rozdzielić. Politycznie pewny. Energiczny i odważny, dba o utrzymanie dyscypliny wśród pracowników*[19].

W opinii szefa katowickiego WUBP, Boleslaw Rewers będzie w stanie odbudować „zaniedbany" PUBP w Opolu. Jak jednak wynika z kolejnych dokumentów przekonanie to okazało się błędne i w dniu 29 kwietnia 1946 roku Wargin-Słomiński prosi Biuro Personalne MBP w Warszawie, aby „wobec popełnionego czynu nie licującego z postepowaniem pracownika UB i za niewykonanie rozkazu szefa WUBP", Bolesława Rewersa usunąć z pracy w organach UB. Czym szefowi WUBP w Katowicach naraził się Rewers? Tego dowiadujemy się z pisma datowanego na 27 kwietnia 1946 roku.

> *1. W dniu 7 kwietnia 1946 roku w przeddzień manifestacji w związku z przyjazdem na teren Województwa Śląsko-Dąbrowskiego vicepremiera Rządu Jedności Narodowej ob. Stanisława Mikołajczyka, ob. Bolesław Rewers bez uprzedniego zameldowania się u Szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, samowolnie opuścił powierzony jemu Urząd Bezp. Publ. w Opolu, wyjeżdżając do Katowic w sprawach osobistych. Do Opola powrócił dopiero na 45 minut przed przyjazdem ob. Mikołajczyka do Opola, uprzednio nie wydawszy żadnego polecenia podwładnym jemu funkcjonariuszom.*
>
> *2. W dniu 14-go kwietnia 1946 roku w niedzielę także bez uprzedniego zgłoszenia*

19. Charakterystyka [za: Archiwum IPN w Katowicach].

w WUBP w Katowicach, opuścił powierzony mu Urząd w Opolu, udając się służbowym samochodem do Olesna. Będąc w jednej restauracji w Oleśnie w stanie podchmielonym, zadzwonił do PUBP w Oleśnie, przedstawiając się za pułkownika Zygmunta, przywódcę Armii Krajowej. Treść jego oświadczenia brzmiała następująco: „Halo, tu mówi pułkownik Zygmunt, jeżeli nie chcecie żeby się lała polska krew, to nie ważcie się mi przeszkadzać. My w tej chwili jesteśmy w restauracji „Oaza" i zabieramy dwóch PPR-owców i odjeżdżamy. Niech żyje AK!".

Po spowodowaniu na powyższą restaurację najazdu funkcjonariuszy MO i UB w Oleśnie, przy czym o mało nie doszło do wymiany strzałów między tymi organami, ob. Rewers Bolesław odjechał z Olesna w drogę powrotną do Opola.

3. W drodze powrotnej, w tym samym dniu, w godzinach późno popołudniowych ob. Rewers Bolesław, na szosie wiodącej do Opola chciał rzekomo wyminąć wóz ciężarowy. W tym czasie został mocno odrzucony przez ów samochód ciężarowy, rozbijając i siebie i samochód służbowy, z tą różnicą, że ten ostatni rozbił prawie doszczętnie. Sam zaś przebywał przez 4 dni w szpitalu w Opolu. Jak wynika z jego oświadczenia, nie zdążył nawet zapamiętać numeru rejestracyjnego owego samochodu, który spowodował powyższą katastrofę. Należy jednak wnioskować, że ob. Rewers Bolesław musiał być w stanie dobrze podchmielonym[20].

Za swe „dokonania" Bolesław Rewers ukarany został czternastodniowym aresztem. Jednocześnie kierownik WUBP w Katowic złożył wniosek o jego natychmiastowe usunięcie z pracy w organach Bezpieczeństwa Publicznego. Tak też się stało i jeszcze w tym samym miesiącu były kierownik MUBP w Bytomiu został wydalony z UB.

W orbicie zainteresowania Bezpieki, Bolesław Rewers pojawił się raz jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku, a jego powodem były szykany, jakich miał się dopuszczać w tym czasie w stosunku do działaczy komunistycznych.

W/w wraz z innymi w latach 1957-1958 pozostawał w zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa w Sosnowcu jako podejrzany o to, że zajmując kierownicze stanowiska w zakładzie pracy w okresie października i po październiku 1956 roku dążył do zlikwidowania organizacji partyjnej na zakładzie, a gdy im się to nie udało, przez szkalowanie i inne kombinacje usuwali z pracy poszczególnych aktywnych członków partii.

W trakcie prowadzenia sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej nie stwierdzono by w/w prowadził wrogą działalność[21].

Bolesław Rewers zmarł w wieku 67 lat w dniu 10 marca 1983 roku.

20. Raport z dnia 27 kwietnia 1946 roku [za: Archiwum IPN w Katowicach].
21. Notatka służbowa z dnia 8 czerwca 1978 roku [za: Archiwum IPN w Katowicach].

SPRAWIEDLIWI SĘDZIOWIE

DZIAŁALNOŚĆ TZW. NIEMIECKIEGO PODZIEMIA POHITLEROWSKIEGO MAJĄCEGO OPEROWAĆ PO ZAKOŃCZENIU II WOJNY ŚWIATOWEJ NA TERENIE ŚLĄSKA PRZEZ LATA OBRASTAŁA MITAMI I LEGENDAMI, A HISTORIE GO DOTYCZĄCE Z ROKU NA ROK STAWAŁY SIĘ CORAZ BARDZIEJ SENSACYJNE

AUTOR
Maciej Bartków

W czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w literaturze pojawiało się wiele pozycji poświęconych działalności i funkcjonowaniu podziemia pohitlerowskiego na ziemiach polskich, przedstawiając oczywiście tę sprawę w sposób tendencyjny i daleki od prawdy. Jednym z miast, na terenie którego partyzantka postnazistowska miała operować najsilniej, według owych publikacji, był właśnie Bytom[1]. W mieście tym funkcjonować miało kilka grup Werwolfu, a po ich rozbiciu pojawić miała się groźna organizacja, kryjąca się pod nazwami KIK, LO i Sprawiedliwi Sędziowie.

Pierwsze informacje o tej organizacji pojawiły się w maju 1947 roku, kiedy to do miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego zaczęli zgłaszać się mieszkańcy Bytomia zaniepokojeni ulotkami, które znajdowali w swoich skrzynkach pocztowych lub też widzieli przyklejone na wystawach sklepów czy murach. W jednym z pierwszych złożonych wówczas zeznań mieszkaniec ulicy Mickiewicza podaje:

> *Dnia 23.05.1947 roku między godziną 16 a 17, wracając ze spaceru, znalazłem w moim (korytarzu) przedpokoju kartkę z następującą treścią: „Ja was przestrzegam od czarna ręka" i podpisem „KiK" oraz pieczątką z trzema nożami i z trupią czaszką*[2].

WŚRÓD OSÓB, KTÓRE PRÓBOWANO ZASTRASZYĆ ULOTKAMI, BYŁ MIĘDZY INNYMI ÓWCZESNY PREZYDENT BYTOMIA PIOTR MIĘTKIEWICZ, KTÓRY PO TYM FAKCIE ZAŻĄDAŁ SPECJALNEJ OCHRONY WŁADZ BEZPIECZEŃSTWA. JAK PÓŹNIEJ USTALONO, „ORGANIZACJA SPORZĄDZIŁA I ROZKOLPORTOWAŁA KILKASET ULOTEK. PODRZUCONO JE DZIAŁACZOM ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ, CZŁONKOM PARTII, FUNKCJONARIUSZOM MO I LUDNOŚCI NAPŁYWOWEJ"

Odbitki pieczęci [za: Archiwum Państwowe w Katowicach]

17 października 1947 roku inny świadek meldował:

> *Ja, Dąbrowski Antoni, melduję, iż w dniu z 15 na 16 wieczór jakiś nieznany mi osobnik przykleił do drzwi mego sklepu pewien papierek, na którym była narysowana trupia główka z napisem KiK*[3].

W tym też dniu z polecenia szefa urzędu sprawę do prowadzenia przejął kierownik Sekcji nr I bytomskiego UB Józef Włodarczyk. W notatce służbowej napisał:

> *Sprawa dotyczy pojawiających się na naszym terenie pogróżek (karteczek) o rozmiarach 4x6, na których jest umieszczana trupia główka z napisem „KiK". Zachodzą podejrzenia, że pogróżki te rozsyła nielegalna organizacja niemiecka, jednakowoż do chwili przekazania sprawy Sekcja III nie zdołała ustalić jakichkolwiek poszlaków*[4]. *Wobec powyższego postanowiłem na sprawę „KiK" założyć teczkę A.G. i przystąpić do agenturalnego rozpracowania*[5].

Co ciekawe, wśród osób, które próbowano zastraszyć ulotkami, był między innymi ówczesny prezydent Bytomia Piotr Miętkiewicz, który po tym fakcie zażądał specjalnej ochrony władz bezpieczeństwa. Jak później ustalono, „organizacja sporządziła i rozkolportowała kilkaset ulotek. Podrzucono je działaczom administracji państwowej, członkom partii, funkcjonariuszom MO i ludności napływowej"[6].

Wkrótce w wyniku pozyskania informacji od jednego z ówczesnych pracowników Urzędu Stanu Cywilnego w Bytomiu, w którym to miejscu także pojawiły się materiały KiK-u, uzyskano nazwiska osób odpowiedzialnych za kolportaż ulotek. Według świadka za akcją mieli stać trzej młodzi chłopcy: Kurt Nicz, Alfred Hampel i Horst Furich, w związku z czym podjęto decyzję o wszczęciu rozpracowania operacyjnego,

3. Protokół zameldowania z dnia 17 października 1947 r. [za: Archiwum IPN w Katowicach].
4. Tak w oryginale.
5. Notatka służbowa z dnia 21 X 1947 r. [za: Archiwum IPN w Katowicach].
6. Charakterystyka nr 218 nielegalnej organizacji pn. „Die gerechte richte" – „Sprawiedliwi Sędziowie" [za: Archiwum IPN w Katowicach].

którym objęto między innymi „młodzież wywodzącą się z miejscowej ludności. W rozpracowaniu wykorzystano obserwację oraz przeprowadzono kilkanaście rozpytań na okoliczność rozrzucanych ulotek”[7].

W wyniku podjętej operacji potwierdzono udział wymienionych w strukturach tajnej organizacji, dlatego funkcjonariusze PUBP w Bytomiu 7 stycznia 1948 roku podjęli czynności zmierzające do aresztowania ośmiu wytypowanych podejrzanych. W toku prowadzonego śledztwa ustalono, że organizację tworzyła grupa młodzieży autochtonicznej,

byli członkowie DJ w wieku od 14 do 15 lat z piętnastoletnim Furichem Horstem ps. „Unzichtbare Hand” / niewidoczna ręka/ na czele. W trakcie zeznań przetrzymanych ustalono, że już w maju 1946 pod wpływem przeczytanej książki Das Grune Gozicht /zielone oblicze/ w umyśle Furicha H. i jego piętnastoletniego kolegi Orzoła J. powstała myśl zorganizowania grupy młodzieży w formie bandy, która by za pomocą drobnych ulotek i listów z pogróżkami, ewentualnie ostrzeżeniami stałaby się głośna na terenie swojego miasta bez względu na dalsze konsekwencje. W tym celu Furich H., posiadający pewne wiadomości i zdolności rysunkowe i plastyczne, wykonał w gumie pieczęć z rysunkiem trupiej główki, a następnie po wykonaniu szeregu odbitek, roznosząc je po mieście, podrzucając do skrzynek na listy, nie wiedząc nawet rzekomo, komu to zostaje doręczone. Tak powstała w 1946 roku grupa nosiła początkowo nazwę „LO”, później jednak w miarę rozwoju została przemianowana na grupę „KiK” i w takiej formie przetrwała do dnia likwidacji[8].

Człon tej grupy stanowiła tzw. „Haupcentrale” /centrala główna/ jednoosobowa oraz pozostałe dwie dalsze „Fandungsgrupe”, czyli grupa wywiadowcza, czteroosobowa, i trzecia grupa „Ausfukrungsgrupe” była to grupa wykonawcza. Jeżeli chodzi o sposób werbowania, to był on dość dobrze przemyślany. Upatrzony poprzednio kandydat był przez dłuższy okres czasu poddany obserwacji przez jednego z aktywnych członków, który w późniejszym czasie starał się ze swym kandydatem spotkać osobiście i w toku rozmów z nim miał za zadanie rozpoznać jego charakter, po czym wystawiał mu deklarację, uwzględniając takie dane, jak np.: że kandydat ten jest koleżeński, potrafi milczeć i pracuje dla swej rasy. Po wypełnieniu tych formalności następowało podpisywanie zobowiązania posłuszeństwa przed dowódcą tej organizacji, do którego to podpisu używano najczęściej własną krew[9].

W czasie likwidacji organizacji PUBP Bytom zakwestionował: pięć pieczątek, 169 sztuk ulotek, poduszkę do stempli i 18 sztuk legitymacji organizacyjnych. Zabezpieczono także rysunek instruktażowy przedstawiający walkę dwóch mężczyzn, dodatkowo uzupełniony opisem najłatwiejszego sposobu uduszenia człowieka. Wolfgang Bramer, kolega głównego podejrzanego, tak zeznawał w czasie śledztwa:

Horsta Furicha poznałem w siódmej klasie szkoły

Horst Furich [za: Archiwum IPN w Katowicach]

7. Ibidem

8. Odpis meldunku z dnia 12 stycznia 1948 r. [za: Archiwum IPN w Katowicach].

9. Opis materiałów nielegalnej organizacji pod nazwą „KiK” zlikwidowanej przez Miejski Urząd ds. Bezpieczeństwa w Bytomiu w 1948 r. [za: Archiwum IPN w Katowicach].

KANDYDAT BYŁ (...) PODDANY OBSERWACJI PRZEZ JEDNEGO Z AKTYWNYCH CZŁONKÓW, KTÓRY W PÓŹNIEJSZYM CZASIE STARAŁ SIĘ ZE SWYM KANDYDATEM SPOTKAĆ OSOBIŚCIE I W TOKU ROZMÓW Z NIM MIAŁ ZA ZADANIE ROZPOZNAĆ JEGO CHARAKTER, PO CZYM WYSTAWIAŁ MU DEKLARACJĘ, UWZGLĘDNIAJĄC TAKIE DANE, JAK NP.: ŻE KANDYDAT TEN JEST KOLEŻEŃSKI, POTRAFI MILCZEĆ I PRACUJE DLA SWEJ RASY. PO WYPEŁNIENIU TYCH FORMALNOŚCI NASTĘPOWAŁO PODPISYWANIE ZOBOWIĄZANIA

powszechnej, kiedy to uczyliśmy się razem. Jeszcze w chwili, kiedy chodziliśmy do szkoły, Furich Horst często nakłaniał mnie do zabawy. Sądziłem z jego słów, że chce on doprowadzić do tego, abyśmy sobie porobili karabiny z drzewa i wywołali wojnę pomiędzy sobą, dzieląc się uprzednio na dwie grupy. Muszę zaznaczyć, że początkowo, kiedy na tereny miasta Bytomia przyjechali repatrianci ze wschodu, często zabawialiśmy się w ten sposób. Na miesiąc przed wyjściem ze szkoły powszechnej Furich podszedł do mnie i powiedział mi, że on założył bandę, która wrzuca kartki do mieszkań i następnie ucieka. Opowiadał mi w dalszym ciągu, że na tych kartkach przybija pieczątkę z trupią główką i podpisuje ją KiK. Raz w szkole podczas zajęć dał mi Furich cztery kartki, mówiąc mi przy tem, że mam je roznieść po lokatorach naszego domu. Ja jednak po przyjściu ze szkoły spaliłem je zaraz. Pewnego dnia, daty dokładnie nie pamiętam, a było to w godzinach wieczornych, kiedy babcia moja położyła się już spać, ktoś zapukał do drzwi. Ja jednak bałem się otworzyć i poszedłem także spać. Nazajutrz babcia moja znalazła kartkę pod drzwiami i podała mi ją. Była na niej trupia główka i podpis KIK. Na odwrotnej stronie tejże kartki napisane były słowa, abym przyszedł do niego w jednej bardzo ważnej sprawie. Poszedłem do niego. Furich kazał mi iść z sobą i Nitszem. Poszliśmy na ulicę Wieczorka, gdzie Furich dał mi kartkę i wskazał mi mieszkanie, mówiąc, że mam iść i przylepić to na drzwiach. Poszedłem i wykonałem to. Furich jednak mi nie wierzył i poszedł sam zabaczyć, w rezultacie czego wrzucił kartkę daną mnie do skrzynki pocztowej. Ja natomiast w tym czasie uciekłem. Nazajutrz pytał mnie, dlaczego ja uciekłem, na co ja mu odpowiedziałem, że gonił mnie pies. Na zapytanie go, czy kartka ta pozostała przylepiona na drzwiach, odpowiedział mi, że po mnie ją sam wrzucił do skrzynki pocztowej wiszącej u drzwi. Od tej pory więcej się z Furichem nie widziałem[10].

10. Protokół przesłuchania świadka Bramera Wolfganga z dnia 27 stycznia 1948 r. [za: Archiwum IPN w Katowicach].

W wyniku przeprowadzonego śledztwa przed sądem zdecydowano się postawić pięciu zatrzymanych, wobec pozostałych śledztwo zostało umorzone bądź też nie zostało wszczęte z uwagi na młody wiek i znikomą szkodliwość społeczną popełnionego przez nich czynu. Oprócz wspomnianej ósemki w grupie miało działać jeszcze pięciu innych członków, których jednak nie zatrzymano z powodu wyjazdu na pobyt stały lub też wysiedlenia do Niemiec. Opisując działalność „LO" w akcie oskarżenia, stwierdzono, że

(...) początkowo działalność tej organizacji polegała na tym, że jej członkowie wymieniali między sobą niemieckie książki kryminalne, robili zebrania, na których ustalali, w jaki sposób należy postępować, aby organizacja była całkowicie zakonspirowana. Pod koniec 1946 roku oskarżony Furich Horst jako d-ca organizacji wyznaczył sobie zastępcę w osobie osk. Orzoła Joachima oraz stworzył odrębną grupę tzw. wywiadowców, w skład której wchodzili Brol, Jędruszczyk i Bednarek, którym osk. Furich początkowo polecał obserwować swych kolegów i posyłać z tego raporty. Sam zaś wy starał się o ręczną drukarkę z układanymi czcionkami, wykonał ręcznie z tego stempel z trupią czaszką i trzema bagnetami nad nią, oraz kilkadziesiąt małych kartek z kartonu. W ten sposób wykonał początkowo „legitymacje" dla członków swej organizacji, a następnie pogróżki o treści w języku niemieckim: „Ja was ostrzegam przed psami, psy gryzą". Poniżej umieszczał znak trupiej czaszki z trzema bagnetami nad nią. W następnym okresie osk. Furich Horst sporządził na kawałkach papieru większe ilości kart pogróżkowych w języku polskim i niemieckim: „Mów ciszej na ulicy po niemiecku, ja cię ostrzegam" – później odbijał stempel trupiej czaszki, który sam wykonał, oraz słowo „KiK", co oznaczało nazwę jego organizacji, gdyż początkowej „LO" już nie używał. Jednocześnie wykonał jeszcze jeden stempel z pięcioramienną gwiazdą Związku Radzieckiego, który odbił na ulotce podrzuconej kapitanowi Armii Czerwonej

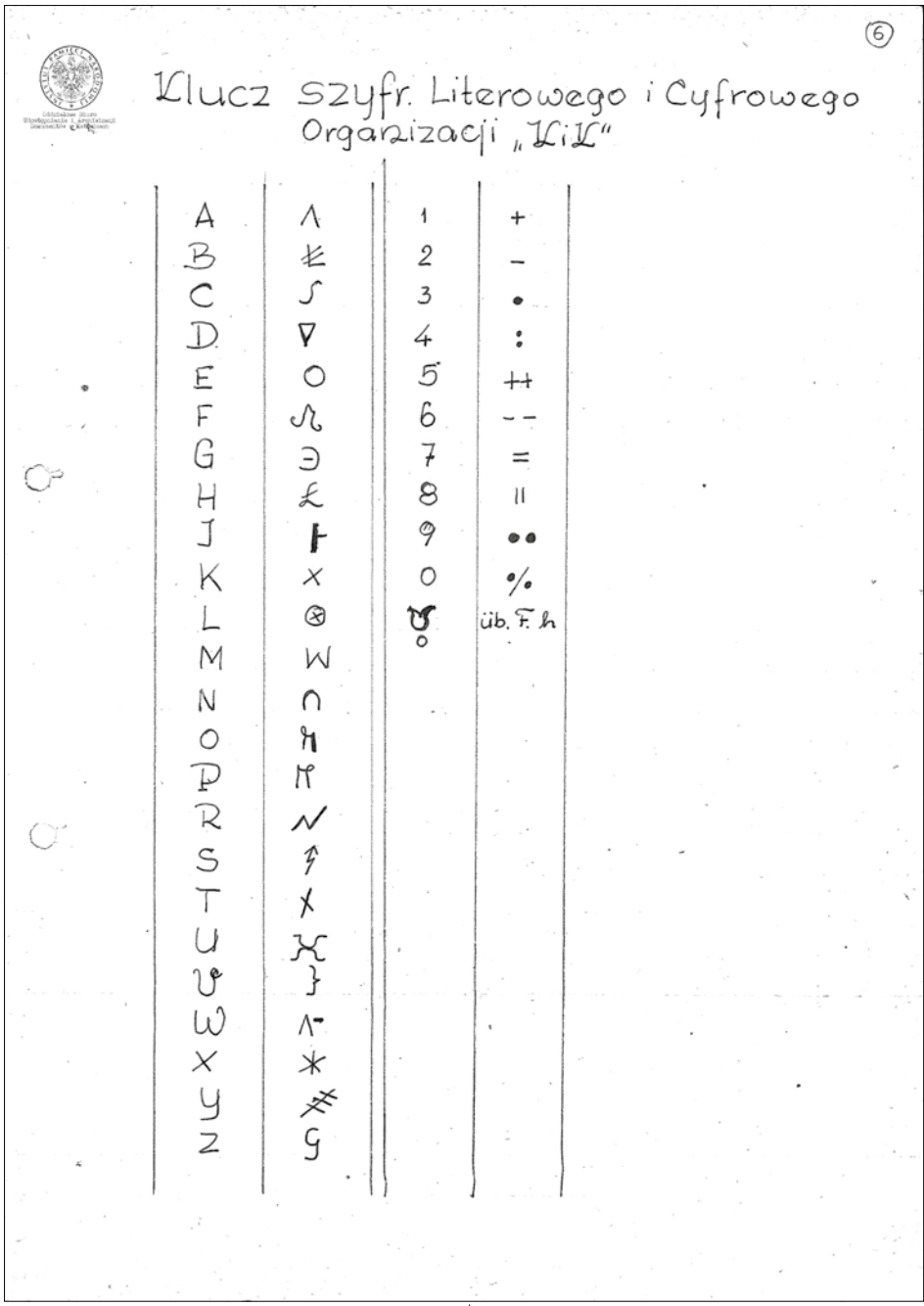

Klucz szyfru literowego i cyfrowego domniemanej organizacji [za: Archiwum IPN w Katowicach]

oraz komendantowi Powiatowej Komendy MO w Bytomiu. (...) W połowie 1947 roku ulotki (...) posiadały tylko trupią czaszkę oraz napis czerwonym atramentem „KiK". Osk. Furich i Orzoł dążą do powiększenia swej organizacji oraz noszą się z zamiarem uzbrojenia jej w broń palną i krótką. W miesiącu maju 1947 roku osk. Furich Horst poznał osk. Niczego Kurta, z którym bardzo szybko nawiązał przyjacielskie stosunki, a ten chętnie przyjął propozycję wstąpienia do organizacji „KiK" oraz kilka ulotek (...), które podrzucał po mieszkaniach w dzielnicy, w której mieszkał, tj. w Rozbarku koło Bytomia. Dążąc w dalszym ciągu do powiększenia swej organizacji, osk. Furich poznał osk. Rontzkę Gintera, zamieszkałego również w Bytomiu. Nawiązawszy z nim bliższą znajomość, zaproponował mu założenie organizacji, która nosiłaby nazwę „Czarnej Ręki". Oskarżony Rontzka Ginter na powyższą propozycję chętnie się zgodził, obiecując nawet postarać się o kilku nowych członków, a osk. Furich Horst przygotował już odpowiedni znak „czarnej ręki", którym to w przyszłości organizacja miała się posługiwać. Ostatecznie jednak do powstania takowej organizacji nie doszło, ponieważ nie mogli się pogodzić, kto zostanie jej dowódcą. (...) W końcu miesiąca września 1947 roku osk. Furich udał się do Bobrka, gdzie mieszkał jego kolega Orzoł Joachim, celem nakreślenia dalszych planów organizacyjnych. Osk. Orzoł Joachim wyraził zgodę na pozostanie nadal członkiem tej organizacji, proponując tylko, aby zmienić jej nazwę z „KiK" na „Werwolf". Osk. Furich, wiedząc, że organizacja „Werwolf" jest ostro ścigana przez władze Bezpieczeństwa, wobec tego na powyższą propozycję wysuniętą przez osk. Orzoła nie zgodził się, a ostatecznie swej organizacji nadali nazwę „Gerichter Richter" (Sprawiedliwy Sędzia). Po upływie kilku dni, tj. w październiku 1947 roku, osk. Orzoł Joachim przyjechał do Bytomia do osk. Furicha Horsta celem zorientowania się o organizacji i ewentualnym podjęciu dalszej pracy. Nie zastawszy go sa mego, wyszedł

OSK. FURICH POZNAŁ OSK. RONTZKĘ GINTERA, ZAMIESZKAŁEGO RÓWNIEŻ W BYTOMIU. NAWIĄZAWSZY Z NIM BLIŻSZĄ ZNAJOMOŚĆ, ZAPROPONOWAŁ MU ZAŁOŻENIE ORGANIZACJI, KTÓRA NOSIŁABY NAZWĘ „CZARNEJ RĘKI". OSKARŻONY RONTZKA GINTER NA POWYŻSZĄ PROPOZYCJĘ CHĘTNIE SIĘ ZGODZIŁ, OBIECUJĄC NAWET POSTARAĆ SIĘ O KILKU NOWYCH CZŁONKÓW, A OSK. FURICH HORST PRZYGOTOWAŁ JUŻ ODPOWIEDNI ZNAK „CZARNEJ RĘKI", KTÓRYM TO W PRZYSZŁOŚCI ORGANIZACJA MIAŁA SIĘ POSŁUGIWAĆ.

na ulicę, gdzie spotkał swego kolegę osk. Domagałę Zygfryda, któremu po dłuższej rozmowie oświadczył, iż jest członkiem organizacji „Werwolf", a jeśliby chciał, to i on może do niej należeć. Dla zachęcenia go osk. Orzoł Joachim oświadczył mu, iż dowódcy „Werwolfu" posiadają automatyczne pistolety, co będą posiadali wszyscy członkowie, gdy tylko więcej broni zdobędą. Jednocześnie zapytał, czy nie wie, kto posiada jaką broń palną, oni kupują i dobrze płacą. Osk. Domagała wyraził zgodę na wstąpienie do tej organizacji, oświadczając, że musi się jednak przed tym namyśleć. Nie przestał jednak nadal z osk. Orzołem utrzymywać kontaktów, aczkolwiek w toku śledztwa nie zostało ustalone, czy oficjalnym członkiem wymienionej organizacji został bądź też dowiedział się, od kogo można nabyć broń palną. Osk. Furich przygotował już nowy znak dla organizacji „Gierichter Richter", a mianowicie pieczątkę z postacią przypominającą kata w średniowieczu, trzymającego w jednej ręce topór, a w drugiej odciętą głowę. Znak ten odbił na kilkudziesięciu ulotkach, czy jednak rozpowszechniał je, w toku śledztwa nie zostało stwierdzone. Przygotował już dla członków związku odpowiednie „legitymacje" oraz szyfr, za pomocą którego mieli się porozumiewać. Nadal jednak, aż do chwili aresztowania, tj. 10 I 1948 roku, podrzucał ulotki do mieszkań Polaków zamieszkałych na terenie Bytomia. Aż dopiero likwidacja całej organizacji i aresztowanie wszystkich członków położyło kres tak niebezpiecznej, zwłaszcza na terenie Ziem Odzyskanych, działalności. Na podstawie uzyskanych w toku śledztwa materiałów można stanowczo stwierdzić, iż wyżej wymienieni oskarżeni jako ostateczny cel swej działalności widzieli chęć oderwania od Państwa Polskiego Odzyskanych Ziem Zachodnich i przyłączenie ich do „Rzeszy". Ich młody wiek w niczym nie usprawiedliwia ani też nie umniejsza popełnionej przez nich zbrodni. (...) Aczkolwiek w toku śledztwa nie ustalono wyższych szczebli ani kontaktów, to jednak sposób zorganizowania i orientacja w tej działalności wskazują na to, że byli kierowani przez doświadczonych członków faszystowskich organizacji, którzy w walce o demokrację ludową nie przebierają w środkach, a osiągnięcie celu widzą w ogólnym zamęcie i niepokoju wśród społeczeństwa polskiego. Oskarżeni pociągnięci do odpowiedzialności karnej do winy częściowo przyznali się, jednak po przesłuchaniu świadków i zebraniu dowodów rzeczowych wina została im wszechstronnie i całkowicie udowodniona[11].

Rozprawa sądowa odbyła się 10 maja 1948 roku w Katowicach. Po trwającym zaledwie jeden dzień posiedzeniu Wojskowy Sąd Rejonowy uznał wszystkich oskarżonych za winnych zarzucanych im czynów i skazał Horsta Furicha na pięć lat więzienia, Joachima Orzoła na cztery lata, Kurta Nicza na trzy lata, a Zygfryda Domagałę i Gintera Rączkę (Rontzke) na dwa lata więzienia. Złożoną przez obrońcę wojskowego oskarżonych skargę rewizyjną Najwyższy Sąd Wojskowy, obradując w dniu 16 lipca 1948 roku w Warszawie, pozostawił bez uwzględnienia i wyrok utrzymał w mocy. Kolejny raz członkowie grupy zainteresowali miejscową bezpiekę w roku 1956 w związku z pojawieniem się w sąsiednich Tarnowskich Górach ulotek podobnych do tych, które były rozklejane przez KiK. Zainteresowanie grupą wzbudziło przede wszystkim to, że tarnogórskie ulotki sygnowane były podpisem

11. Odpis Aktu Oskarżenia [za: Archiwum IPN w Katowicach]

„Banda Czarnej Ręki", co niemal w sposób naturalny przywoływało na myśl pierwsze ulotki KiK-u. Analizując pod tym kątem materiały KiK-u, starszy referent Sekcji „A" Wydz. G.H. Stefan Głowacki stwierdził, iż nasuwa się „przypuszczenie, że jeżeli nie cała grupa tych osób podjęła ponownie wrogą działalność (...), to może to być jeden z nich"[12]. Wyraził zdziwienie tym, że w czasie śledztwa nie ujawniono inspiratorów tej organizacji, bo „wydaje się nieprawdopodobnym, by młodzież w wieku 16–17 lat mogła wiedzieć o tak doskonałej konspiracji z książki lub filmu, jak to próbował się tłumaczyć Furich"[13]. Dlatego też po analizie materiałów i opracowaniu ich pod kątem miejsca zamieszkania, a przede wszystkim pracy figurantów, orzekł, że

> *(...) nasuwa się przypuszczenie, aczkolwiek niepoparte żadnymi dowodami rzeczowymi, że członkowie nielegalnej organizacji „KiK" mogą mieć związek z rozlepianiem i kolportowaniem ulotek, jakie pojawiły się na terenie Tarnowskich Gór. Wobec powyższego w celu ustalenia, czy przy puszczenia nasze są prawdopodobne, planuje się wykonać następujące przedsięwzięcia: 1/ Rozpytać na najbliższym spotkaniu informatorów z terenu huty Bobrek, tj. inf. ps. „Suwnica" i „Kaleta", na temat Furicha Horsta odnośnie do obecnie przez niego przejawianej działalności i zachowania się w miejscu pracy. (...) 2/ Przejrzeć akta sprawy „KiK" w Wojewódzkim Sądzie Rejonowym w Staliogrodzie w celu ustalenia, na ile ulotki nielegalnej organizacji „KiK" ze znakiem czarnej ręki są podobne do obecnych oraz jaki związek figuranci tej sprawy mogą mieć z obecnie przez nas prowadzoną sprawą krypt. „TPZ-21". (...) 3/ Ponieważ w potocznej rozmowie z tow. Raczyńskim dowiedziałem się, że w Społ. Przemys. Artystycznego i Ludowego w Bytomiu Wydział III, a konkretnie tow. Mucha interesował się tam wrogim elementem i posiadał informatora ps. „Gołąb" na łączności, wobec tego stwierdzić, czy w dalszym ciągu inf. „Gołąb" pracuje na tym zakładzie, jeżeli tak, to od być z nim kontrolne spotkanie. Na spotkaniu tym rozpytać wymienionego na okoliczność zatrudnienia tam członka organizacji nielegalnej „KiK" Domagały Zygfryda, w wyniku ustalenia, że informator ten będzie mógł nas informować o wymienionym, opracować konkretne zadanie dla tegoż informatora. Ponadto porozumieć się z Sekcją IV, czy posiadają i jakie rozpracowania po linii spółdzielczości oraz jaką posiadają agenturę odpowiadającą wiekiem do figuranta, którą by można ewentualnie wykorzystać do jego obserwacji i rozpracowania. (...) 4/ Odnośnie pozostałych członków nielegalnej organizacji „KiK" odbyć kontrolne spotkanie z informatorem ps. „Ogień", który zamieszkuje w Karbiu i prawdopodobnie ma znać kilku figurantów tej sprawy. Na spotkaniu tym rozpytać informatora szczegółowo odnośnie obecnej działalności figurantów i ich rodziny*[14].

Prowadzone rozpoznanie nie zakończyło się jednak sukcesem bytomskiej bezpieki, bowiem nie udało się w żaden sposób powiązać byłych konspiratorów z Bytomia z niewykrytymi autorami ulotek, które pojawiły się w Tarnowskich Górach

12. Opis materiałów nielegalnej organizacji pod nazwą „KiK" zlikwidowanej przez Miejski Urząd ds. Bezpieczeństwa w Bytomiu w 1948 r. [za: Archiwum IPN w Katowicach].
13. Ibidem.
14. Ibidem.

BYTOMSKI **JELEŃ**

OBRAZ JELENIA W SZTUCE TO MOTYW ZNANY OD LAT

AUTOR
Maciej Bartków

Jak mówi Aleksandra Prusinowska, artystka i wykładowca gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych:

Jeleń to jedno z piękniejszych dzikich zwierząt zamieszkałych w naszych lasach. Nie jest drapieżnikiem, dlatego też wzbudza raczej pozytywne uczucia umiłowania, zachwytu i podziwu. Poprzez swoje poroże i pełne gracji ruchy można by go przyrównać do bajkowego jednorożca. Dla mnie osobiście jest symbolem natury. To prawdziwy król puszczy.

Trudno zatem się dziwić, iż przez długie lata rzeźby przedstawiające to sympatyczne zwierzę stawały w parkach, ogrodach czy prywatnych rezydencjach. Jedna z takich rzeźb pojawiła się swego czasu także i w Bytomiu. Do dzisiaj nikt nie wie skąd się wziął i dokąd, po latach, z Bytomia wywędrował.

Historia bytomskiego jelenia pojawia się w przestrzeni publicznej co jakiś czas. Ostatni raz temat ten wywołany został na jednym z portali społecznościowych, na którym pewien użytkownik zamieścił rodzinne zdjęcie wykonane w Parku im. generała Karola Świerczewskiego. Fotografia ta przedstawiała jego rodzinę stojącą pod pomnikiem odpoczywającego jelenia szlachetnego. Materiał ten natychmiast wzbudził olbrzymią sensację, a w licznych komentarzach bytomianie domagać zaczęli się między innymi ustalenia kto i kiedy ukradł go Bytomiowi. Padły także, co naturalne, porównania do rzeźby śpiącego lwa wywiezionego po II wojnie światowej z Bytomia do Warszawy. Tym razem jednak było raczej odwrotnie, ponieważ to Bytom przyjął jelenia, który wcześniej zdobił zupełnie inne miejsce.

Pierwszą wzmianką o rzeźbie jelenia w bytomskim Parku, na jaką natknąłem się w wyniku kwerendy śląskich czasopism z lat powojennych, jest krótka notka ze zdjęciem, jaka ukazała się w tygodniku „Życie Bytomskie" w numerze 25 (27) z 30 czerwca – 7 lipca 1957 roku. Jej autor, podpisany jako (wis) donosił:

> *– Jeleń, który podobno ma stanowić ozdobę pewnej partii parku miejskiego. Jak widać zamiast zdobić, to szpeci on widok zacisza parkowego. Co najgorsze to fakt, że ten pokaleczony jeleń spoczywa pod samym nosem dyrekcji ZZM. Trzeba naprawdę chorować na brak poczucia estetyki, by coś podobnego tolerować.*

Wymieniony w treści notatki ZZM to ówczesny Zarząd Zieleni Miejskiej. W roku 1957 mieścił się on bowiem w budynku, w którym przed wojną znajdowała się palmiarnia, a gdzie dzisiaj znajduje się Izba Wytrzeźwień. Sam jeleń prezentował natomiast swoje wdzięki tuz przy nim, w miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się skwerek porośnięty różami. Tam właśnie natrafił na niego dziennikarz „Życia Bytomskiego", któremu fatalny stan rzeźby, a przede wszystkim połamane poroże, dał asumpt do skrytykowania działań bytomskiej Zieleni Miejskiej.

Nie była to jednak pierwotna lokalizacja rzeźby. Leżący jeleń bowiem początkowo wieńczył cokół pozostały po pomniku 156 Pułku Piechoty, który stał w parku przed wojną. W roku 1957 trafił w nowe miejsce dlatego, iż w miejscu dotychczas przezeń zajmowanym pojawił się nowy pomnik –

odsłonięty w 10 rocznicę śmierci, pomnik generała Karola Świerczewskiego. To w tym właśnie miejscu wykonano najwięcej pamiątkowych fotografii rzeźby, stanowiącej oczywiście tło, z których kilka prezentujemy.

Ciekawe informacje odnalazłem w artykule Marcina Hałasia, jaki ukazał się w „Życiu Bytomskim" w dniu 4 października 2010 roku:

(...) Z okolic obecnej izby wytrzeźwień jeleń zniknął – i dziś już właściwie nie sposób ustalić, kiedy dokładnie się to stało, ani w jakich okolicznościach. Przez analogię można przypuszczać, że los jelenia podobny do losu lwa – wywieziono go z Bytomia w inne miejsce. Starzy bytomianie nie są już nawet pewni, czy jeleń był odlewem z metalu, czy też wykonany został ze sztucznego kamienia. Przeważa jednak opinia, że był z metalu (może z brązu?), gdyż wspominają jego gładkość. Poza tym – skoro go z Bytomia „uprowadzono", musiał przedstawiać jakąś wartość, a rzeźby z metalu są cenniejsze niż kamienne.

– Niestety, nie posiadam wiedzy, skąd rzeźba jelenia wzięła się w Bytomiu – mówi Czesław Czerwiński, znany kolekcjoner bytomskich widokówek i fotografii – Po prostu jak się urodziłem to był w miejscu, gdzie później stanął pomnik Świerczewskiego. Jeleń stanowił – podobnie jak lew – miejsce spotkań mieszkańców, był tłem do zdjęć pamiątkowych. Jak przez mgłę pamiętam, że chyba miał uszkodzony fragment poroża. W zbiorach Czerwińskiego znajduje się widokówka wydana w 1957 roku. Widać na niej jelenia w okolicy dawnej parkowej palmiarni. – Sądzę, że obie rzeźby: lwa i jelenia wywieziono z Bytomia w jednym czasie – podsumowuje Czerwiński.

Bytomianie pamiętający jelenia często wspominają, że był on kiczowaty. Charakteryzowały go wyjątkowo wyłupiaste oczy. – Z punku widzenia artystycznego jeleń to 10 klas niżej niż lew

Kalidego, stojący dziś na Rynku – twierdzi bytomski historyk i współpracownik „Życia Bytomskiego" Maciej Droń. Łagodniejszy w ocenie jest Czesław Czerwiński. – Nie twierdziłbym, że to kiczowaty posąg – mówi kolekcjoner. – Po prostu była to bardzo naturalistyczna rzeźba plenerowa, bardzo dobrze pokazująca anatomie ssaka, podobnie jak nasz śpiący lew. Warto dodać, że w Świerklańcu stoją plenerowe rzeźby zwierząt autorstwa znanego francuskiego rzeźbiarza Emmanuela Fremieta. Jest wśród nich także jeleń, walczący z drapieżnikiem. Kto był autorem bytomskiego posągu? Zapewne jakiś mniej znany autor, ale tego też nie jesteśmy w stanie ustalić z całą pewnością. Skoro na cmentarzu Mater Dolorosa odnaleziono rzeźbę autorstwa słynnego artysty Josefa Limburga, to może i jeleń wyszedł spod znanego dłuta.

Niestety od roku 2010, czyli od czasu gdy cytowany wyżej artykuł ukazał się w „Życiu Bytomskim", nie udało się ustalić żadnych nowych szczegółów dotyczących bytomskiego jelenia. Poszukując informacji na jego temat przeprowadziłem szereg rozmów oraz kwerend archiwalnych. Żadnych efektów nie przyniosła kwerenda materiałów archiwalnych Parku Miejskiego, przechowywanych w Urzędzie Miejskim, bowiem nie znajdują się tam akta wytworzone po roku 1945. Niczego konkretnego nie odnaleziono również w Miejskim Zarządzie Dróg i Mostów, czyli jednostce zajmującej się dzisiaj zielenią miejską. Także same archiwa Zarządu Zieleni Miejskiej, znajdujące się w zbiorze akt Powiatowego Archiwum Państwowego w Bytomiu przechowywanych w Archiwum Państwowym w Katowicach nie zawierały żadnych interesujących informacji. Ciekawy materiał odnalazłem jednak w dokumentacji pozostałej po Wydziale

Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego.

Cervus elephus – bo tak brzmi łacińska nazwa jelenia szlachetnego, pojawił się w bytomskim parku najprawdopodobniej w latach 40. Lub 50. XX wieku. Nie wiadomo skąd do nas go przywieziono, można podejrzewać, iż był to zapewne jakiś przypałacowy, poniemiecki ogród z niedalekiego otoczenia naszego miasta. Niektóre relacje wskazują, iż mógł trafić do Bytomia z Świerklańca, skąd od roku 1951 nadający się do tego budulec uzyskany z ruin pałacu, a także marmury i kamienne bloki wywożono do Sosnowca, gdzie posłużyły do budowy Pałacu Kultury Zagłębia. W publikacji zatytułowanej „Świerklaniec. Śląska perełka" autorstwa Edwarda Wyżgoła czytamy, iż park w Świerklańcu zdobiło wiele rzeźb, z których większość zginęła bezpowrotnie po roku 1945. Nie wspomina tam się jednak o żadnej rzeźbie jelenia. Niestety także żadne z zachowanych ilustracji, na których widoczny jest pałac czy park w Świerklańcu, takowej rzeźby nie ukazują. Jednakże z relacji ustnych świadków, którzy w latach 40. i 50. XX wieku byli w świerklanieckim parku, bije pewność, iż prezentowany na fotografiach jeleń pochodzi właśnie stamtąd. Czy tak właśnie było, nie wiadomo.

Bardziej prawdopodobnym jest, iż jelenia przywieziono do Bytomia ze Sławęcic. Sławięcice (niem. Slawentzitz, od 1938 Ehrenforst) to wschodnia część miasta Kędzierzyn-Koźle, położona nad Kanałem Gliwickim. W miejscowości tej znajduje się, a raczej znajdował, wybudowany w roku 1836 okazały pałac. Była to trzypiętrowa budowla w stylu włoskiego baroku, otoczoną parkiem angielskim z rzadkimi gatunkami drzew i krzewów. Po rozbudowaniu pałacu o dwa boczne skrzydła, stał się jedną z najpiękniejszych śląskich rezydencji, w której gościł m.in. cesarz Wilhelm II i car Mikołaj. Park zdobiły liczne rzeźby, natomiast schody łączące pałacowy taras z parkiem wieńczyły właśnie dwie okazałe rzeźby jeleni. Udało mi się odnaleźć dokumenty świadczące o tym, iż jedną z tych rzeźb przywieziono w kwietniu lub maju 1945 roku właśnie do Bytomia.

W dniu 5 lipca 1945 roku naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego Jerzy Hutka zwrócił się pisemnie do Dyrekcji Lasów Państwowych w Bytomiu z prośbą o informację dotyczącą zabytkowych przedmiotów oraz dzieł sztuki, jakie na potrzeby Dyrekcji zostały przejęte na terenie Górnego Śląska. W odpowiedzi dyrektor Dyrekcji Lasów Państwowych z siedzibą w Bytomiu inż. Antoni Niemiec przesłał do Wydziału Kultury i Sztuki „wykaz przedmiotów zabranych z siedzib magnackich dla zakładu ochrony lasów i szkolenia leśników tut. Dyrekcji Lasów Państwowych". I właśnie w jednym z wykazów, dotyczącym „siedziby magnackiej w Sławęcicach" odnajdujemy zabranego stamtąd jelenia. W dokumencie opisano, iż zabrany do Bytomia obiekt to „Rzeźba, odlew cynkowy, jeleń naturalnej wielkości". Jeleń trafił do Bytomia w jednym z transportów, jakie zorganizowano w dniach 17, 18, 21, 26 kwietnia i 9, 10, 15, 18, 30 maja 1945 roku. Był to najprawdopodobniej ten, który następnie stanął w bytomskim parku. Niestety w przestrzeni wirtualnej nie odnalazłem zdjęć rzeźb jelenia dobrej jakości, umożliwiającej jednoznaczną identyfikację. Z tych, które odnalazłem wynika jednak, iż z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć możemy, iż bytomski jeleń pochodził właśnie ze Sławęcic i pierwotnie usytuowany był po prawej stronie zejścia ze schodów – patrząc od strony pałacu.

Na tego właśnie jelenia wskazywać może także kradzież jego poroża, do jakiej doszło w bytomskim parku w latach pięćdziesiątych XX wieku. Jeżeli wykonane było z metalu kolorowego, to oczywistym jest, iż stać się mogło łakomym kąskiem dla ówczesnych niebieskich ptaków, które obok łatwego zarobku nie przeszły jak widać obojętnie.

Wciąż jednak nie wiadomo co stało się z bytomskim jeleniem. Przyjmując, że rzeźba stworzona została z cynku możemy zaryzykować twierdzenie, iż wobec jej uszkodzenia została zdemontowana i przetopiona. Być może odpowiedź na to pytanie odnaleźć można będzie w dokumentacji pozostałej po Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Opolu, jaka przechowywana jest w Archiwum Państwowym w tym mieście. Pewnym jest jedno – po bytomskim jeleniu zostały nam dzisiaj tylko fotografie.

Rzeźba jelenia przed siedzibą Zarządu Zieleni Miejskiej [za, zbiory Czesława Czerwińskiego]

X LAT KPN

PRZYCZYNEK DO HISTORII KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ W BYTOMIU

AUTOR
Waldemar Gawron

Członkowie KPN w Bytomiu w trakcie okupacji Urzędu Miejskiego w roku 1989.

Aktywność Konfederacji Polski Niepodległej w Bytomiu to wciąż temat nieodkryty przez historyków i badaczy. Szkoda, bowiem w latach osiemdziesiątych oraz w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku, lokalna Grupa Działania KPN prowadziła w naszym mieście ożywioną i barwną działalność. Artykuł niniejszy ma charakter wspomnieniowy i przyczynkarski.

Konfederacja Polski Niepodległej została utworzona w dniu 1 września 1979 roku w Warszawie. Była to pierwsza we wschodniej Europie opozycyjna, antykomunistyczna partia polityczna, która zapowiedziała swoją jawną działalność polityczną. Kapeenowski model opozycyjności cechowały: radykalnie krytyczny stosunek do ZSRR, postulat współpracy wszystkich ośrodków demokratycznej opozycji w PRL oraz połączenie radykalnego, maksymalistycznego programu z umiarkowanymi i odbywającymi się na wielu polach działaniami[1]. Jak słusznie podnosi Grzegorz Wołk, historyk z Instytutu Pamięci Narodowej

> *Konfederatami zostawali najczęściej młodzi, radykalnie oceniający PRL i szukający wzorców w tradycjach przedwojennych, głównie piłsudczykowskich. W programie KPN wielu z nich widziało drogę do walki o wolność i niepodległość. „PRL – rządzona totalitarnie przez PZPR – stanowi współczesną formę zinstytucjonalizowanego władztwa rosyjskiego nad Polską.*

1. P. Wierzbicki, Konfederacja Polski Niepodległej – model opozycyjności [W:] „Konfederacja Polski Niepodległej na drodze do wolności", Instytut Pamięci Narodowej, Kraków 2011.

Dziś naród polski znów budzi się i prostuje przygięty niewolą kark. Wkraczamy w nową fazę naszych dziejów. Od nas – przede wszystkim – zależy, kiedy Polska odzyska niepodległość, a naród polski możność stanowienia o swoim losie" – głosiła deklaracja ideowa KPN. Dla osób lgnących do tej organizacji Komitet Obrony Robotników, NSZZ „Solidarność" czy – już po wprowadzeniu stanu wojennego – podziemie solidarnościowe były zbyt „miękkie", wręcz ugodowe. KPN z kolei mówiła wprost o niepodległości i potrzebie walki (chociaż bez użycia przemocy) o nią. Odwoływała się także do etosu Armii Krajowej i przedwojennych tradycji co także zachęcało młodzież do wstępowania w jej szeregi[2].

Od pierwszych chwil swojego istnienia Konfederacja stała się obiektem ataków komunistycznych mediów oraz służb specjalnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W czasie gdy w Polsce wybuchały strajki sierpniowe, gdy tworzyła się w kraju „Solidarność", działacze KPN siedzieli w aresztach i więzieniach. W okresie nazywanym dziś „karnawałem wolności", konfederaci pozostawali wciąż represjonowanym środowiskiem opozycyjnym. W zasadzie przez cały okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Służba Bezpieczeństwa podejmowała działania skierowane przeciwko ludziom tworzącym KPN. Ciągła inwigilacja, bezprawne aresztowania, pobicia przez „nieznanych sprawców", wyrzucenia z pracy, wymuszenie emigracji, towarzyszyły konfederatom przez cały okres ich działalności. Co ciekawe, działania te nie ustały po czerwcu 1989 roku, uznawanym powszechnie za tzw. „koniec komuny w Polsce" i trwały jeszcze w czasach rządu Tadeusza Mazowieckiego. Jeszcze podczas kampanii wyborczej w 1989 roku dochodziło do brutalnych ataków SB, w czasie których rozbijano wiece wyborcze i atakowano kandydatów KPN, a w lipcu 1989 roku (!) po raz kolejny aresztowano przewodniczącego Konfederacji - Leszka Moczulskiego. Kres działaniom Służby Bezpieczeństwa przyniosła dopiero jej likwidacji w maju 1990 roku.

W Bytomiu Służba Bezpieczeństwa rozpracowywała Konfederację Polski Niepodległej w ramach sprawy operacyjnego rozpracowywania o kryptonimie „Termity". Nie odnosiła ona jednak znaczących sukcesów. Jedność środowiska, zaangażowanie i głęboka antykomunistyczna ideowość młodych ludzi tworzących grupę KPN w Bytomiu sprawiała, że esbekom nie udało się pozyskać z ich grona ani jednego kontaktu operacyjnego czy tajnego współpracownika. Widać to szczególnie na przykładzie jednej z akcji bytomskich konfederatów, jaką było wymalowanie olbrzymiego, widocznego z daleka napisu „X lat KPN", na szczycie ściany jednego z wieżowców przy ulicy Kolejowej w Bytomiu. W taki sposób członkowie Konfederacji uczcili w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1989 roku dziesięciolecie swojej organizacji.

Przygotowania do akcji rozpoczęliśmy na długo przed wrześniem 1989 roku. Chcieliśmy z rozmachem przypomnieć o Konfederacji Polski Niepodległej, stąd wiadomo było, że miejsce, na którym pojawi się malunek musi być widoczne z daleka. Nie wchodziły w rachubę żadne mury czy płoty, bowiem tam widoczność napisu byłaby znikoma. Nie pamiętam już kto wpadł na pomysł „użycia" do tego celu wieżowca przy ówczesnej ulicy Koniewa, ale pomysł ten zyskał jednogłośną akceptację. Na kilka dni przed właściwą akcją kilku członków KPN udało się do wybranego przez nas wieżowca na mały rekonesans. Na dwa dni przez nocą, na którą zaplanowaliśmy działanie, raz jeszcze pojawiliśmy się w budynku, tym razem po to, aby przeciąć kłódkę zabezpieczającą wejście na dach wieżowca. Musieliśmy to zrobić, bowiem nikt z nas, z powodów oczywistych, nie posiadał do niej kluczy. Kłódkę przecięliśmy i zastąpiliśmy ją

2. G. Wołk, Konfederacja Polski Niepodległej – jawne wyzwanie rzucone komunistom, www.muzhp.pl [dostęp: 3 maja 2020]

nową – przyniesioną przez nas. Od tej chwili właz na dach stał dla nas otworem.

Zaangażowanych w akcję było około 10 osób, z których 3 miały wejść na dach wieżowca. Roman Zarzycki, alpinista i grotołaz, miał zadanie najtrudniejsze. Musiał spuścić się w uprzęży alpinistycznej z dachu wieżowca do poziomu 8-9 piętra i tam zacząć malować na ścianie napis. Dokonać tego miał za pomocą wiadra z farbą i pędzla, bo do tak dużego formatu nie nadawały się spraye, które zresztą w tamtych czasach nie były tak dostępne jak dzisiaj. Dwie osoby ubezpieczały go z dachu. Kolejne 3 osoby stanowiły „obstawę", pilnującą na dole bezpieczeństwa konfederatów przebywających na szczycie wieżowca. Winda wezwana na 10 piętro została zablokowana, aby uniemożliwić szybkie dotarcie na górę podejmującym ewentualną interwencję funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa, Milicji czy innym niepożądanym osobnikom. Do takiej sytuacji jednak nie doszło i mogliśmy spokojnie przeprowadzić naszą akcję.

Jak wynika z odnalezionych po latach przez Macieja Bartkowa dokumentów Sprawy Operacyjnego Rozpracowania o kryptonimie „Termit" przechowywanych w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, akcja przeprowadzona przez bytomskich konfederatów była dla miejscowej Służby Bezpieczeństwa całkowitym zaskoczeniem. Jako pierwsi z wykonanym napisem „zapoznali się" dwaj funkcjonariusze bytomskiej SB chor. Andrzej Zych i chor. Michał Niezgodzki. Szczególnie zaskoczony musiał być ten drugi, albowiem wraz z chor. Bogdanem Saporem stanowili duet, który w Miejskim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Bytomiu odpowiadał za walkę z kapeenowską opozycją. W celu ustalenia przebiegu akcji i ujawnienia jej sprawców, w dniu 4 września 1989 roku wizję lokalną w budynku przy ulicy Koniewa 33 (tak wówczas nazywała się jeszcze dzisiejsza ulica Kolejowa) przeprowadził kolejny funkcjonariusz SB – Marian Płaczek. Jak czytamy w sporządzonej przez niego notatce służbowej:

> *W dniu dzisiejszym przeprowadziłem rozmowę operacyjna z ob. J(...) dot. wejścia na dach budynku przy ul. Koniewa 33. W/w w czasie rozmowy powiedziała, że klucze od kłódki (drzwiczek) umożliwiających wejście na dach tegoż budynku zawsze znajdują się u niej. Jednakże kilka dni wcześniej klucze pożyczyła od niej mieszkanka lokalu nr (...). Dwa lub trzy dni później do Ob. J(...) zgłosiła się mieszkanka lokalu (...) w celu pożyczenia kluczy, w/w poinformowała ją, że klucze te znajdują się w lokalu nr (...).*
>
> *W dniu 31.08.1989 roku mieszkanka lokalu (...) przyniosła klucz od wejścia na dach, lecz jak się okazało w dniu dzisiejszym, klucz ten nie pasował do kłódki, ponieważ kłódka została zamieniona. Ob. J(...) wraz z mieszkanką lokalu (...) udały się do wejścia na dach i tam w kącie (ciemnym) mieszkanka lokalu nr (...) znalazła klucz, który pasował do wspomnianej kłódki.*
>
> *Po moim wejściu na dach stwierdziłem, że z boku obok wywietrzników leży: Butelka ½ l. po rozpuszczalniku, 2 puszki po farbie olejnej, wiaderko plastykowe, pędzel.*
>
> *Po obejrzeniu w/w rzeczy stwierdziłem, że istnieje szansa „zdjęcia" odcisków linii papilarnych ponieważ pędzel jest cały w zaschniętej farbie*[3].

Służba Bezpieczeństwa nigdy nie ustaliła

3. Notatka służbowa dot. napisu na budynku przy ul. Koniewa 33 [za: Archiwum IPN w Katowicach]

żadnych uczestników tej akcji i to bynajmniej nie z powodu braku zainteresowania bytomską grupą Konfederacji Polski Niepodległej. Działania operacyjne wobec KPN w Bytomiu trwały bowiem – tak jak w pozostałych miastach Polski – do samego zakończenia istnienia SB. Przykładowo jeszcze w grudniu 1989 roku (!), zajmujący się konfederatami bytomscy esbecy posłali na organizowane w jednym z kościołów w naszym mieście otwarte spotkanie z Leszkiem Moczulskim tajnego współpracownika o pseudonimie „Franek 2". TW miał przekazać informacje o ilości uczestników, nazwiskach organizatorów, a także o tym – co w rzekomo wolnej już Polsce – do mieszkańców Bytomia mówił przewodniczący legalnej partii politycznej, jaką już wówczas była Konfederacja. Jak wynika z zachowanej dokumentacji sprawy „Termit" jeszcze 16 grudnia tamtego roku planowali oni na przykład podjęcie działań operacyjnych w stosunku do Macieja Bartkowa polegających na sprawdzeniu kto z jego znajomych może być także członkiem KPN i opracowaniu koncepcji ewentualnego wykorzystania go w podejmowanych działaniach operacyjnych. Konfederacja była groźna, bowiem w jej szeregach, zdecydowaną większość stanowili młodzi, ideowi i radykalni ludzie, dla których walka o wolną, niepodległą i suwerenną Polskę była wartością najwyższą.

Kończąc, warto przywołać w tym miejscu jeszcze jedną spektakularną akcję Konfederacji Polski Niepodległej

Budynek przy dzisiejszej ulicy Kolejowej z wymalowanym napisem „10 lat KPN" [foto: Leszek Zarzycki]

w Bytomiu, jaką była próba demontażu pomnika wdzięczności Armii Czerwonej, umiejscowionego przez lata vis a vis Urzędu Miejskiego. 20 września 1990 roku, po wcześniejszym, nieskutecznym, wezwaniu ówczesnego prezydenta miasta Janusza Paczochy do podjęcia działań likwidacyjnych, członkowie Grupy Działania KPN Bytom postanowili w czynie społecznym zlikwidować pomnik, będący symbolem poddaństwa Polski wobec państwa sowieckiego. Na marginesie dodać trzeba, że nie była to pierwsza tego typu akcja bytomian. Wcześniej „zlikwidowali" oni tabliczki z nazwą ulicy „PPR", jak wtedy nazywała się dzisiejsza ulica Gliwicka czy tablicę przy wejściu do zarządu miejskiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. W czasie jednego z licznych wyjazdów „zarekwirowali" także tablicę poświęconą PPR i AL, wiszącą bodajże w... Cieszynie. Likwidacji pomnika w Bytomiu zapobiegła Policja wezwana wówczas na miejsce przez władze miasta, która zatrzymała uczestników prac rozbiórkowych. Konfederatom udało się jednak odkręcić kilka metalowych, czerwonych płyt, ukruszyć kawałek tablicy, na której wyryto słowa Józefa Stalina, a także, co było naprawdę olbrzymim sukcesem, odpiłować czerwoną gwiazdę, jaka wieńczyła monument. Dokonał tego oczywiście nasz „specjalista" od prac na wysokości Romek Zarzycki. Gwiazda runęła w dół i już nigdy więcej w tym miejscu się nie pojawiła. Sam pomnik, bodajże dwa lata później, także został sprzed Urzędu Miejskiego – w końcu – usunięty. Dzięki Leszkowi Zarzyckiemu, ówczesnemu szefowi KPN w Bytomiu z tej akcji zachowały się także fotografie, które po raz pierwszy obejrzeć można w tym numerze „Rocznika Bytomskiego".

W roku 1990 Konfederaci zażądali również usunięcia sowieckich symboli z Pomnika Wolności (przy dzisiejszej ulicy Marszałka Piłsudskiego) oraz zdemontowania pomnika „komunistycznego mordercy" – jak napisano w piśmie do władz miasta – Karola Świerczewskiego w Parku Miejskim, noszącym wówczas (październik 1990 roku!) wciąż nazwę „Park im generała Świerczewskiego". W tych przypadkach jednak, od bardziej radykalnych działań odstąpiliśmy.

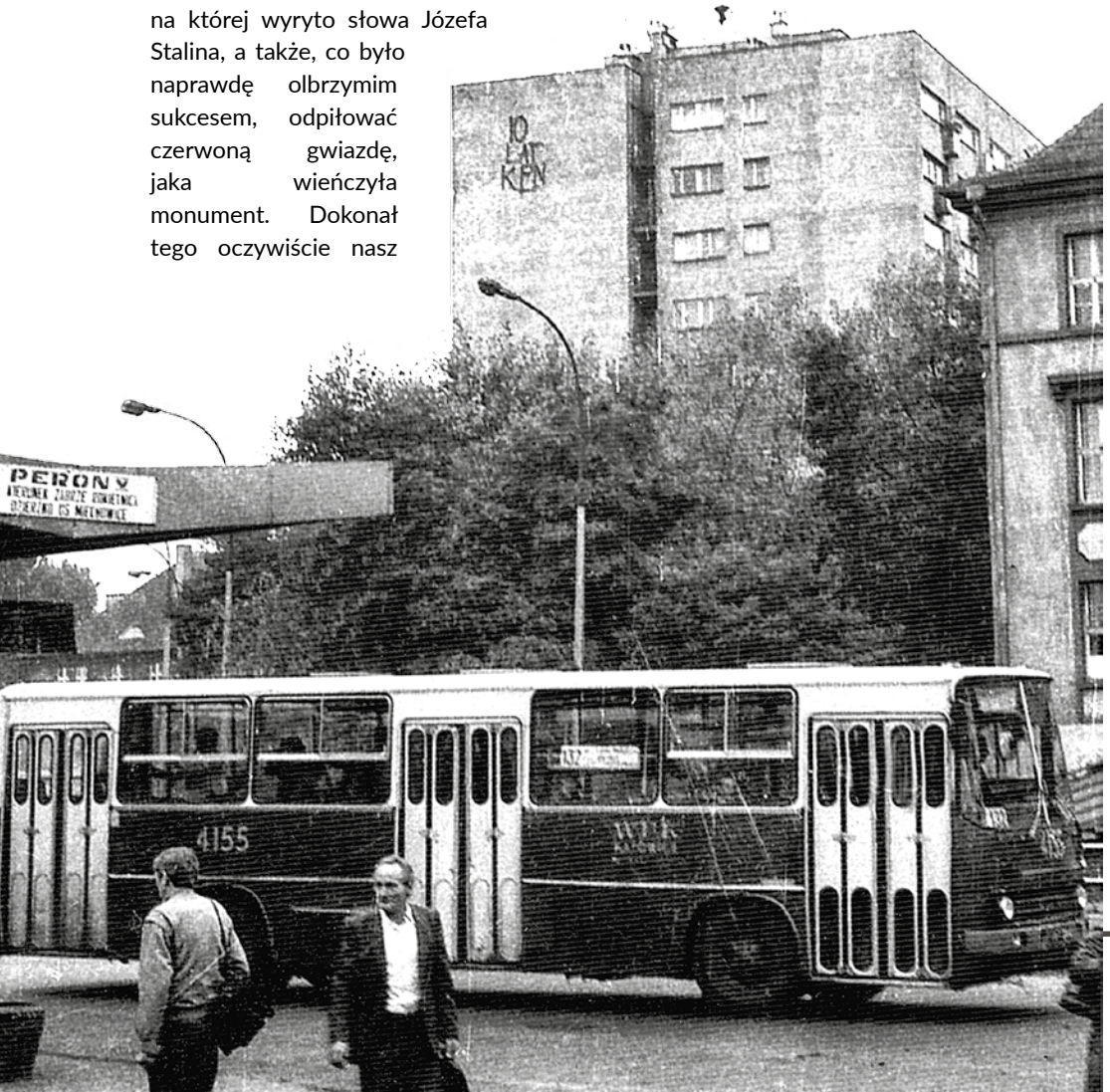

„10 lat KPN" widoczny z dworca autobusowego w Bytomiu [foto, Leszek Zarzycki]

DEMONTAŻ POMNIKA ARMII CZERWONEJ

BYTOM, 20 WRZEŚNIA 1990 R. CZŁONKOWIE KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ DEMONTUJĄ POMNIK ARMII CZERWONEJ, STOJĄCY PRZY UL. PARKOWEJ / WROCŁAWSKIEJ W BYTOMIU

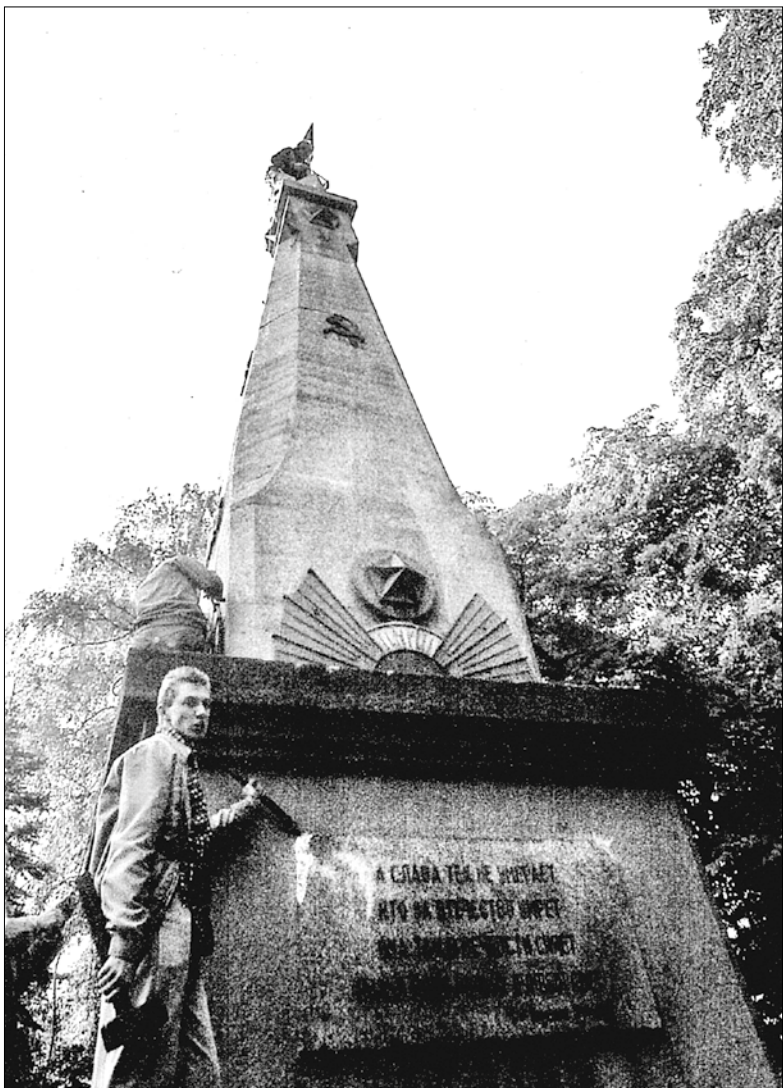

А СЛАВА ТЕХ НЕ УМЕРЕТ
КТО ЗА ОТЕЧЕСТВО УМРЕТ
ОНА ТАК В ВЕЧНОСТИ СИЯЕТ
КАК В МОРЕ НОЧЬЮ ЛУННЫЙ СВЕТ

ВЕЧНАЯ СЛАВА
ГЕРОЯМ КРАСНОЙ АРМИИ ПАВШИМ
В БОЮ С НЕМЕЦКОФАШИСТСКИМИ
ЗАХВАТЧИКАМИ ЗА ГОРОД БЫТОМ

НАШЕ ДЕЛО
ПРАВОЕ,
МЫ ПОБЕДИЛИ!

„MAKSYMILIAN KOLBE" W BYTOMIU

W SIERPNIU 2021 ROKU PRZYPADA 80. ROCZNICA MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI OJCA MAKSYMILIANA KOLBE – ŚWIĘTEGO MAKSYMILIANA. NIEWIELU Z NAS WIE LUB NIEWIELU JUŻ PAMIĘTA, ŻE 30 LAT TEMU, W ROKU 1990, TO W BYTOMIU ODBYŁO SIĘ NAJBARDZIEJ SPEKTAKULARNE W POLSCE WYDARZENIE, MAJĄCE W ZAMYŚLE UCZCIĆ MĘCZEŃSKĄ ŚMIERĆ TEGO POLSKIEGO ZAKONNIKA

AUTOR
Maciej Bartków

W sierpniu 2021 roku przypada 80. rocznica męczeńskiej śmierci Ojca Maksymiliana Kolbe – świętego Maksymiliana. Niewielu z nas wie lub niewielu już pamięta, że 30 lat temu, w roku 1990, to w Bytomiu odbyło się najbardziej spektakularne w Polsce wydarzenie, mające w zamyśle uczcić męczeńską śmierć tego polskiego zakonnika.

Ojciec Maksymilian Kolbe jest jednym z najbardziej znanych polskich świętych Kościoła katolickiego. Urodzony w dniu 8 stycznia 1894 roku w Zduńskiej Woli Rajmund Kolbe, od najmłodszych lat wychowywany był w duchu patriotycznym i religijnym. Stąd też jego prawdziwą pasją życiową było szerzenie kultu Niepokalanej Maryi Panny. Ufał, że za Jej sprawą, zło pokonane zostanie na całym świecie i we wszystkich duszach ludzkich. Głęboka pobożność rodziców Rajmunda, ich przynależność do III Zakonu św. Franciszka, w sposób oczywisty wpłynęła na jego dalsze decyzje życiowe. Mając zaledwie 14 lat, w roku 1907 Rajmund wraz ze starszym bratem Franciszkiem, za zgodą swoich rodziców, wyjechał do Lwowa, gdzie wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. W dniu 5 września 1911 roku złożył śluby czasowe, otrzymał habit zakonny i przybrał imię Maksymilian.

W roku 1912 przełożeni wysłali brata Maksymiliana do Rzymu, gdzie rozpoczął studia filozoficzne na Uniwersytecie Gregoriańskim. Zakończył je uzyskaniem w 1914 roku doktoratu z filozofii. Rok później rozpoczął studia teologiczne na Papieskim Wydziale Teologicznym św. Bonawentury „Seraphicum" w Rzymie, otrzymując w 1919 r. tytuł doktora nauk teologicznych. Obserwując obrazoburcze i antykatolickie poczynania europejskich, a zwłaszcza włoskich masonów, Maksymilian Kolbe, jeszcze jako kleryk, zakłada w roku 1917 pobożne stowarzyszenie ku czci Matki Najświętszej, dając mu nazwę Rycerstwo Niepokalanej (Militia Immaculatae).

28 lipca 1919 Ojciec Maksymilian powraca do Polski, gdzie zostaje przeznaczony do nauczania kleryków w Wyższym Seminarium Duchownym Ojców Franciszkanów w Krakowie. Nie czuł się tam jednak dobrze, bowiem gruźlica, na którą zapadł, nie pozwalała mu na oddanie się pracy dydaktycznej i naukowej. Nie potrafiąc pozostawać bezczynnym, powołuje w roku 1922 miesięcznik, któremu nadaje tytuł „Rycerz Niepokalanej". Dzięki wsparciu współbraci i licznej rzeszy ofiarnych czcicieli Matki Bożej w następnych latach, będzie mógł zacząć wydawać „Małego Rycerza Niepokalanej", „Rycerzyka Niepokalanej", a także pismo codzienne pt. „Mały Dziennik". W międzyczasie także, tworzy Ojciec Maksymilian Niepokalanów, zwany również Grodem Maryi. Tam znajdzie swoje miejsce klasztor oraz główne wydawnictwo

„Rycerza Niepokalanej". Wkrótce też Niepokalanów stanie się największą placówką franciszkańską w II RP, liczącą blisko 800 zakonników, łącznie z klerykami Małego Seminarium.

Działalność Ojca Maksymiliana przerywa wybuch II wojny światowej. Już 19 września 1939 roku wraz z innymi zakonnikami Ojciec Kolbe zostaje aresztowany przez Niemców i przewieziony do obozu Lamsdorf (Łambinowice), a następnie do Amititz (Gębice) i Ostrzeszowa. 8 grudnia 1939 roku, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, zostaje zwolniony i wraca do Niepokalanowa. Ponownie aresztowany przez Niemców w lutym 1941 roku, zostaje osadzony w centralnym więzieniu na Pawiaku w Warszawie. Stamtąd, 28 maja 1941 roku, trafia do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. W Auschwitz otrzymał numer obozowy 16670 i został przydzielony do więźniów politycznych. Ojciec Maksymilian od początku niósł pomoc i otuchę innym więźniom, o czym świadczą wspomnienia współwięźniów ojca Maksymiliana. Dopełnieniem jego drogi życiowej stało się dobrowolne ofiarowanie swojego życia za życie innego więźnia, wybranego przez komendanta obozu i skazanego na śmierć głodową w podziemiach bloku nr 11 w KL Auschwitz. Ojciec Kolbe spędził tam dwa tygodnie, aż przeżywszy wszystkich współosadzonych, w dniu 14 sierpnia 1941 roku został zamordowany zastrzykiem fenolu (kwasu karbolowego). Ciało zakonnika spalono w krematorium obozu Auschwitz. Tę niezwykłą ofiarę życia i postawę świętego doskonale ocenił o. Zdzisław Kijas: „Maksymiliana nie sposób zrozumieć w bogactwie jego osoby bez oświęcimskiego obozu zagłady i z pominięciem ofiary życia, jaką złożył z miłości za drugiego człowieka, i to w miejscu największej nienawiści, pohańbienia, niegodziwości i bestialstwa. I chociaż o Maksymilianie powiedziano i napisano już bardzo wiele, scena obozowego apelu, dobrowolne wyjście z szeregu, przyznanie się do swojego kapłaństwa i gotowość pójścia na śmierć głodową nadal poruszają umysł i serce człowieka. Obserwacja współczesnego życia sprawia wręcz, że dzisiaj, nawet bardziej niż kiedy indziej, człowiek jest w stanie odczytać wielkość i aktualność ofiary miłości Franciszkanina. Dla ludzi wierzących i niewierzących jest on nadal wskazówką w drodze do Boga, pokazując jednocześnie drogę do człowieka, do odkrywania pełni jego bogactwa, duchowej jego godności i wielkości".

Maksymilian Kolbe został beatyfikowany przez papieża Pawła VI w dniu 17 października 1971 roku. 11 lat później, w dniu 10 października 1982 roku ojciec Kolbe został kanonizowany przez papieża Jana Pawła II. Święty Maksymilian Kolbe stał

7

WRAZ Z „MAKSYMILIANEM KOLBE" OPERA ŚLĄSKA ZAPREZENTOWAŁA „REQUIEM" ROMANA PALESTRA. TEN JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH POLSKICH KOMPOZYTORÓW XX WIEKU PO ZAKOŃCZENIU II WOJNY ŚWIATOWEJ ZNALAZŁ SIĘ NA LIŚCIE TWÓRCÓW ZAKAZANYCH W POLSCE. NIE MOGĄC OSIEDLIĆ SIĘ W POLSCE, ZAMIESZKAŁ W PARYŻU, GDZIE W LATACH 1946-47 SKOMPONOWAŁ „REQUIEM", KTÓRE POŚWIĘCIŁ PAMIĘCI PRZYJACIÓŁ, KTÓRZY WALCZĄC ZGINĘLI W WARSZAWIE.

się pierwszym kanonizowanym przez Jana Pawła II Polakiem.

Przez lata PRL komuniści starali się utrudniać szerzenie kultu tego świętego, blokując między innymi organizowane przez Kościół uroczystości rocznicowe[1]. Sytuacja uległa zmianie po roku 1989, a jednym z pierwszych miast, które w sposób szczególnie godny uczciły rocznicę jego śmierci był Bytom.

O Maksymilianie Kolbe napisano dziesiątki, jeśli nie setki, książek, tysiące artykułów, zrealizowano wiele filmów i przedstawień teatralnych, a także jedną operę. Operą tą jest Jest „Maksymilian Kolbe" z muzyką Dominique Probsta i słowami Eugene Ionesco. Jej prapremiera odbyła się w Rimini w 1988 roku, gdzie została przyjęta wręcz entuzjastycznie przez widzów, media i krytyków. Ten niezwykły w historii sztuki operowej spektakl to także sukces Polaków. Inscenizowany i reżyserowany był bowiem przez Tadeusza Bradeckiego przy współpracy artystycznej Krzysztofa Zanussiego, ze scenografią Jana Polewki.

> *Opera wzbudziła duże zainteresowanie ze względu na autora libretta. Eugene Ionesco (1909-1994) był światowej sławy awangardowym dramaturgiem, członkiem Akademii Francuskiej, współtwórcą tzw. teatru absurdu, autorem m.in. „Łysej śpiewaczki", „Lekcji", „Nosorożca", „Krzeseł". Stawiano go w jednym szeregu z Luigi Pirandello, Samuelem Beckettem, Jean Genetem czy Haroldem Pinterem.*
>
> *W 1981 r. dyrektor Opery Paryskiej zamówił u Dominika Probsta, znanego francuskiego mistrza operę zastrzegając, by była ona współczesna. – Pomyślałem sobie od razu – wspominał Probst – o historii tego polskiego księdza Maksymiliana Kolbe, który w roku 1941 w obozie oświęcimskim w geście obłędnej miłości oddał swe życie by ratować skazanego na śmierć głodową ojca rodziny. Dowiedziawszy się, że Ionesco bardzo przejął się tą historią i zamierzał napisać sztukę o tym dla teatru, udałem się do niego, by przedstawić mu moje zamierzenie i zaproponowałem napisanie libretta.*
>
> *Jeden z największych i najoryginalniejszych współczesnych dramaturgów Ionesco tak mówił o tym w jednym z wywiadów: - Pewnego dnia pielęgniarka pożyczyła mi książkę o Ojcu Kolbe. Jego historia wstrząsnęła mną. Mój przyjaciel Ojciec Carre zachęcił mnie wtedy do napisania sztuki teatralnej. Nie wiedziałem, jak się do tego zabrać, wstydziłem się niedoskonałości mojej wiary. Kolega z Akademii Francuskiej skontaktował mnie więc z Dominikiem Probstem. Zachęcony przez niego napisałem libretto niewielkiej jednoaktowej opery. Później uzupełniłem tekst, wzmocniłem go moją wiarą i mymi wątpliwościami. Mam jedynie nadzieję, że poprzez martyrologię Ojca Kolbe ludzie lepiej zrozumieją sens życia i tajemnicy"[2].*

Rok później, w październiku 1989 roku, opera o Maksymilianie Kolbem miała dwa przedstawienia w katedrze w Arras, również w reżyserii Tadeusza Bradeckiego. W roku 1990 dzieło trafiło także na polską scenę w Operze Śląskiej w Bytomiu, przygotowane reżysersko także przez Bradeckiego. Polska premiera odbyła

1. Szerzej na ten temat piszę w książce pt.: Kryptonim „Maksymilian". Walka komunistów z kultem o. Maksymiliana Kolbego, Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2020.

2. S. Saładaj, Wujek Max, https://um.pabianice.pl/artykul/110/166/wujek-max [dostęp: 20 sierpnia 2020]

Na zdjęciu: Bogdan Kurowski, Włodzimierz Skalski. Z realizacji: Maksymilian Kolbe, 7 kwietnia 1990 - Opera Śląska (Bytom). Fot. Kłose-Jodłowska Czesława [za: Instytut Teatralny]

się w sobotę 7 kwietnia przed Niedzielą Palmową i stała się wielkim wydarzeniem, wykraczającym swą ekspresją poza sferę doznań artystycznych. Wraz z „Maksymilianem Kolbe" Opera Śląska zaprezentowała „Requiem" Romana Palestra. Ten jeden z największych polskich kompozytorów XX wieku po zakończeniu II wojny światowej znalazł się na liście twórców zakazanych w Polsce. Nie mogąc osiedlić się w Polsce, zamieszkał w Paryżu, gdzie w latach 1946-47 skomponował „Requiem", które poświęcił Pamięci przyjaciół, którzy walcząc zginęli w Warszawie. Przed Bytomiem, w Polsce wystawiono je tylko jeden raz.

O bytomskich prapremierach tak pisała Liliana Andruszewska w datowanym na dzień 17 kwietnia 1990 roku, numerze tygodnika „Życie Bytomskie":

(...) Prapremiery „Maksymiliana Kolbego" i „Requiem" Romana Palestra stały się głośnym wydarzeniem artystycznym w skali kraju. Nie doszła co prawda do skutku planowana wizyta autora libretta, światowej sławy dramaturga Eugene Ionesco (wiek i stan zdrowia okazały się przeszkodami uniemożliwiającymi twórcy odwiedzenie Polski), przybył natomiast Dominique Probst w towarzystwie uroczej małżonki. Autor opery powiedział nam: „Jestem muzykiem i filozofem zarazem. Obie te sfery stanowią w moim wnętrzu pewną nierozerwalną jedność. Fascynują mnie ekstremalne sytuacje, będącą bezlitosną próbą ludzkiej moralności, charakteru. Odkrywające to, co piękne i święte w człowieku. Dlatego gdy dowiedziałem się o zamiarze Ionesco napisania sztuki o polskim księdzu, który w piekle obozu potrafił się zdobyć na najwyższą ofiarę miłości do bliźniego, bez wahania zaproponowałem stworzenie do tego tematu muzyki!"

„Maksymilian Kolbe" to spektakl pozostawiający niezwykłe wrażenie. Nie tylko ze względu na dramatyczne piękno, niełatwej w odbiorze muzyki, wstrząsającą acz nieprzerysowaną scenografię, czy cały społeczno-religijny kontekst dzieła. Przejmujące jest zwłaszcza to, że jego przesłanie przypomina głos wołający z głębi obozowego piekła do nas wszystkich, do współczesnej ludzkości o tolerancję, pokój i miłość.

W głównych rolach podczas bytomskiej premiery wystąpili: znakomity solista Warszawskiej Opery Kameralnej Adam Kruszewski (jego ojciec Kolbe), Bogdan Kurowski (komendant

obozu), Marek Ziemniewicz (więzień Puchowski), Ryszard Słysz z Opery Krakowskiej (ojciec rodziny ocalony przez Kolbego) i Piotr Rachocki (lekarz-oprawca).

Dopełnieniem wieczoru choć jednocześnie odrębną, zamkniętą całością artystyczną było „Requiem" Romana Palestra. Partie solowe śpiewali: Zofia Rogala, Agata Kobierska, Stanisław Meus i Aleksander Teliga — bas Opery Lwowskiej.

„Requiem" dedykowane przez autora pamięci poległych w walce w Warszawie przyjaciół — było dotychczas tylko raz prezentowane polskim słuchaczom: 1 listopada 1957 r. wykonał je w Warszawie Bohdan Wodiczko. W Operze Śląskiej usłyszeliśmy je w 43 lata od chwili skomponowania dzieła. Tym samym, jego twórca, bezskutecznie wymazywany z kart historii polskiej muzyki współczesnej przywrócony został publiczności.

„Requiem" porywało nie tylko patosem i liryzmem wspaniałej muzyki — na uwagę zasługuje plastyczna wizja dzieła. Autor koncepcji ruchu scenicznego — Henryk Konwiński dokonał niezwykle trudnej sztuki pełnego zespolenia wizji i fonii. Nie ma tu przypadkowych ruchów czy gestów. Każdy detal ma swą uzasadnioną muzycznie wymowę.

W rezultacie, przesuwające się uroczyście postacie w czerni — wrażenie statyczności obrazu zastępują nastrojem wzniosłego misterium.

Warto zaznaczyć, że gośćmi podczas bytomskiego spektaklu byli m.in. wiceminister kultury i sztuki Krystyna Marszałek-Młyńczyk, biskup z diecezji opolskiej – Jan Wieczorek,

„REQUIEM" PORYWAŁO NIE TYLKO PATOSEM I LIRYZMEM WSPANIAŁEJ MUZYKI – NA UWAGĘ ZASŁUGUJE PLASTYCZNA WIZJA DZIEŁA. AUTOR KONCEPCJI RUCHU SCENICZNEGO – HENRYK KONWIŃSKI DOKONAŁ NIEZWYKLE TRUDNEJ SZTUKI PEŁNEGO ZESPOLENIA WIZJI I FONII. NIE MA TU PRZYPADKOWYCH RUCHÓW CZY GESTÓW. KAŻDY DETAL MA SWĄ UZASADNIONĄ MUZYCZNIE WYMOWĘ.

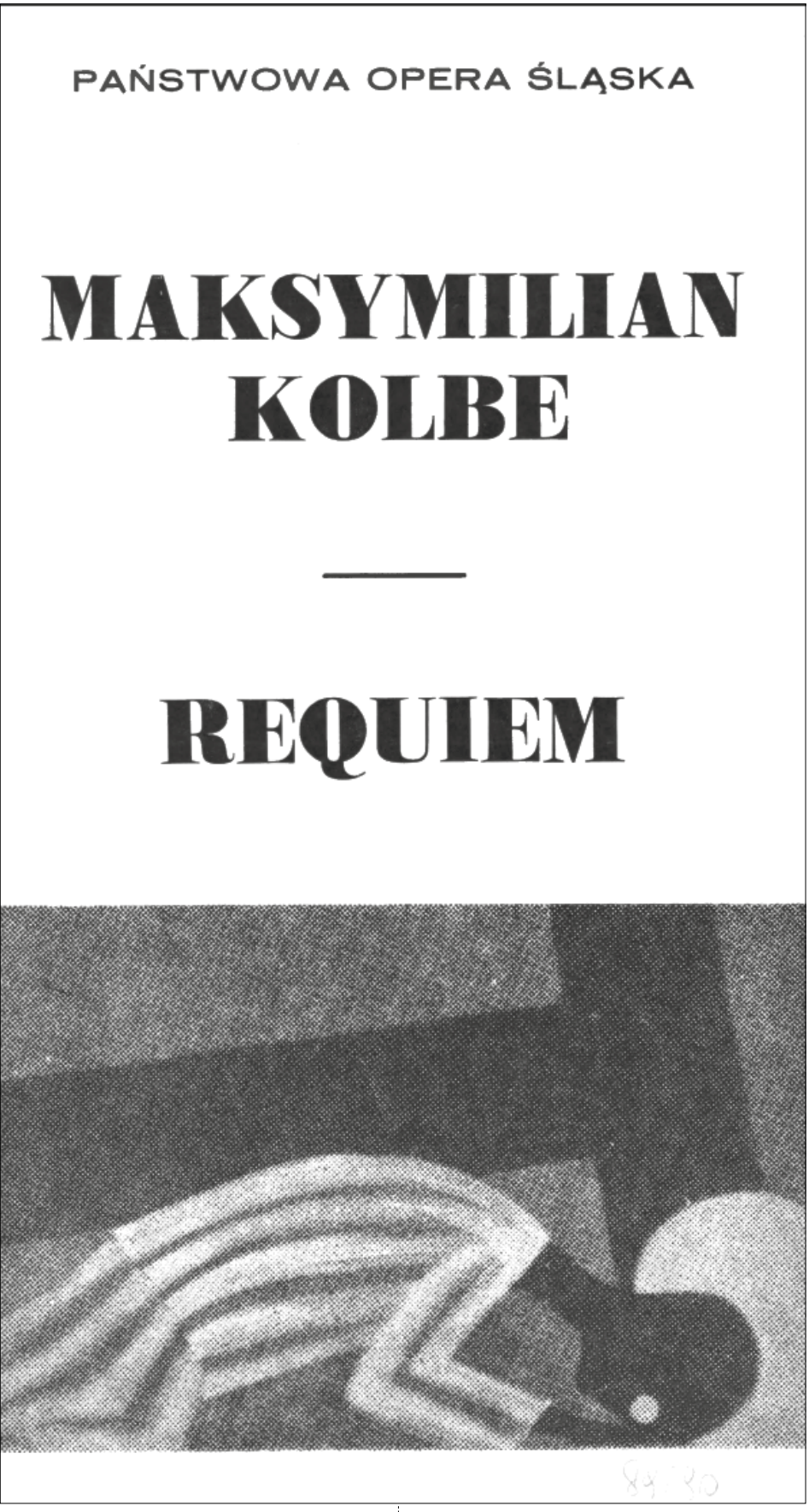

senatorowie, posłowie i wicewojewodowie[3].

Na bytomską prapremierę przyjechali także goście z Japonii, pośród których znajdował się m.in. Akinori Suzuki, reżyser i producent filmowy. Jak informowało „Życie Bytomskie":

Planuje on na 14 sierpnia br. premierę filmu telewizyjnego o wymowie antywojennej. Inspiracją do realizacji tego dzieła jest 50. Rocznica męczeńskiej śmierci Ojca Kolbe, przypadająca w 1991 roku. Sporą część filmu wypełnią zdjęcia, ze spektaklu Państwowej Opery Śląskiej. Film ukazuje bowiem, jak temat minionej wojny przejawia się w muzyce i w plastyce. Jednym ze sponsorów będzie prawdopodobnie japońska firma Yamaha[4].

Eugene Ionesco, autor libretta opery wielokrotnie podkreślał, jak ważny dla niego jest czyn Maksymiliana Kolbe, jak dużo znaczy dla niego ten święty. W roku 1994, na trzy miesiące przed swoją śmiercią Ionesco napisał: „Boże, spraw, żebym w Ciebie uwierzył. Nie przyszliśmy na świat po to, żeby żyć. Przyszliśmy na świat, aby zniedołężnieć i umrzeć. Jesteśmy dziećmi, dorastamy, bardzo szybko zaczynamy się starzeć, trudno jednak wyobrazić sobie świat bez Boga. Łatwiej mimo wszystko wyobrazić go sobie z Bogiem (...). A jednak wierzę w Boga, ponieważ wierzę w zło. Jeżeli istnieje zło, istnieje również Bóg".

3. L. Andruszewska, Po prapremierach „Maksymiliana Kolbego" i „Requiem". Katharsis na granicy sztuki i cierpienia, „Życie Bytomskie", 17 kwietnia 1990, nr 16 (1179).
4. L. Andruszewska, Opera Śląska. Na scenie i za kulisami, „Życie Bytomskie", 7 stycznia 1991, nr 2 (1557).

TRADYCJA KATOLICKA W BYTOMIU. ZARYS

WE WRZEŚNIU 2020 ROKU MINĘŁO PIĘTNAŚCIE LAT OD MOMENTU ODPRAWIENIA PIERWSZEJ MSZY ŚW. WSZECHCZASÓW W BYTOMIU NA PODSTAWIE INDULTU. JEDNAKŻE, POCZĄTKI UBIEGANIA SIĘ O MOŻLIWOŚĆ ODPRAWIANIA MSZY ŚW. TRYDENCKIEJ W MIEŚCIE O PONAD 750 – LETNIEJ HISTORII, SIĘGAJĄ DRUGIEJ POŁOWY LAT 90. XX WIEKU

AUTOR
Artur Paczyna

Po czterech latach od wydania przez Metropolitę Katowickiego Arcybiskupa Damiana Zimonia dekretu, w grudniu 1998 roku, w Kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Chorzowie – Batorym została odprawiona przez x. Jarosława Steczkowskiego ostatnia Msza święta w rycie tradycyjnym.

Wierni przywiązani do tradycyjnych form pobożności z terenu Śląska, już w listopadzie 1998 roku rozpoczęli poszukiwania możliwości odprawiania Mszy św. w innej diecezji i lokalizacji. 4 listopada 1998 roku, Autor niniejszego opracowania, przesłał na ręce swojego Ordynariusza list, w którym zawarł m.in. prośbę o „wydanie pozwolenia na odprawianie przynajmniej raz w tygodniu, w niedzielę, w godzinach przedpołudniowych, w z góry ustalonym i przystosowanym do tego Kościele w Dekanacie Bytomskim, Mszy św. [trydenckiej]". Niestety, odpowiedź Biskupa pomocniczego Gerarda Kusza z 18 grudnia 1998 roku pominęła wtedy milczeniem tę prośbę.

Jednakże, pragnienie oddawania czci Bogu w Najświętszej Ofierze w Klasycznym Rycie Rzymskim, spowodowało, że stopniowo, na terenie Bytomia zaczęła tworzyć się stabilna grupa wiernych, która na spotkaniach, poszerzała swoją wiedzę na temat historii Kościoła i liturgii. W 2001 roku, grupa przyjęła nazwę: Bytomskie Środowisko Wiernych Tradycji Łacińskiej (BŚWTŁ). W Boże Narodzenie 2001 roku w imieniu BŚWTŁ, Artur Paczyna przesłał na ręce Biskupa Gliwickiego pismo z prośbą o Mszę św. trydencką, podpisane przez ponad dwudziestu mieszkańców Bytomia, w tym także działaczy społecznych[1]. 5 W związku z intensywną wymianą korespondencji, przeprowadzeniem przez Biskupa Gliwickiego postępowania sprawdzającego, w tym uzyskaniem stosownych opinii od właściwego miejscowo Proboszcza, jak również wyjaśnień od Przewodniczącego Komisji Liturgicznej Episkopatu Polski, Biskupa Stefana Cichego, wydawało się, że decyzja w sprawie Mszy św. zostanie wydana lada dzień. Jednakże, kiedy jesienią 2002 roku Biskup Gliwicki Jan Wieczorek przyjął na audiencji Autora niniejszego opracowania – reprezentanta bytomskiego Środowiska, któremu przekazał ustnie informacje na temat przeszkód, uniemożliwiających szybkie rozpoczęcie celebracji Mszy św. (problemy kadrowe wśród duchowieństwa uniemożliwiające wyznaczenie celebransa i opiekuna grupy oraz problemy z trwającym remontem – przewidzianego dla sprawowania Mszy św. trydenckiej – kościoła

1. Sygnatariuszami pisma byli: Andrzej Kostek (Radny Rady Miejskiej w Bytomiu – Akcja Wyborcza Solidarność), Artur Paczyna (Prezes Bytomskiego Stowarzyszenia Konserwatystów i Liberałów), Marcin Gwoździewicz, Andrzej Migot, Krzysztof Grzelak, Krzysztof Wydro, Janusz Domagalski, Danuta Gabryel, Pelagia Domagalska, Andrzej Gabryel, Krzysztof Wołoszyn, Jacek Domiczek, Józef Pierończyk , Danuta Solecka, Maria Pierończyk, Joanna Wołoszyn, Mirosław Wołoszyn, Jolanta Paczyna, Jacek Greszta, Agnieszka Greszta, Jerzy Paczyna.

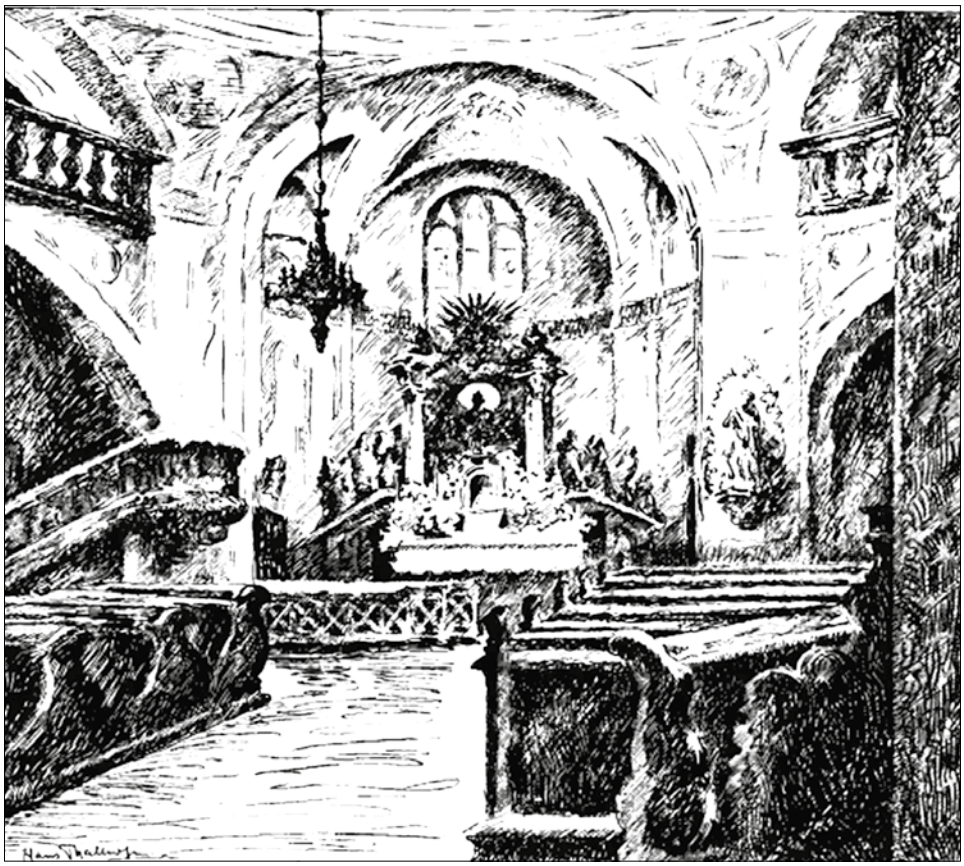

Kościół pw. Ducha Świętego na przedwojennej rycinie

Ducha Świętego w Bytomiu[2]), okazało się, że termin uruchomienia odprawiania Mszy św. Wszechczasów w Bytomiu oddalił się i konieczne było uzbrojenie się w cierpliwość. Nikt jednak nie przypuszczał, że na decyzję w sprawie Mszy św. trydenckiej trzeba będzie czekać jeszcze aż trzy lata. W III Niedzielę Wielkiego Postu 2004 roku, bytomskie środowisko ponowiło prośbę o wydanie indultu w sprawie Mszy św. Wszechczasów, wskazując przy okazji na rozwój grupy i jej działalność, w tym wyjazdy na Msze św. do innych ośrodków[3], nawiązanie kontaktu ze środowiskiem uniwersyteckim[4] oraz scholą gregoriańską[5] i publicystami katolickimi[6]. Na wzrost optymizmu wśród wiernych wpłynęły także docierające do Środowiska wieści na temat wyświęcenia nowych kapłanów w diecezji oraz spodziewane rychłe zakończenie remontu kościoła Ducha Świętego w Bytomiu.

Niestety, decyzja w sprawie Mszy św. w 2004 roku nie zapadła. Przełom nastąpił dopiero w roku 2005, choć początkowo nic nie zapowiadało zmiany sytuacji. Jeszcze w kwietniu tego roku, inicjatywa Środowiska odprawienia w kościele św. Jacka lub Wniebowzięcia NMP w Bytomiu Mszy św. żałobnej trydenckiej w intencji duszy zmarłego Papieża Jana Pawła II z oprawą muzyczną z „Requiem" Mozarta, została odrzucona przez gliwicką kurię. Wydaje się, że faktem nie do przecenienia, który przyczynił się do przyśpieszenia wydania pozytywnego rozstrzygnięcia w sprawie Mszy św. trydenckiej w Bytomiu, miał wybór na Papieża, Józefa Kardynała Ratzingera (po śmierci Ojca Świętego bł. Jana Pawła II). Nie można też nie zauważyć determinacji członków Środowiska, którzy zdecydowali o poinformowaniu o problemach

2. Szerzej o dziejach kościoła Ducha Świętego w Bytomiu zob. w : Artur Paczyna, Extra muros ... . Kilka słów o katolickiej kaplicy Św. Ducha w Bytomiu, Bytom 2009.
3. Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Poznania oraz Chorzowa.
4. Współpraca z Michałem Witkowskim z Uniwersytetu Śląskiego, który był m.in. organizatorem spotkań na uczelni z Pawłem Milczkiem z „Christianitas".
5. Schola gregoriańska z Chorzowa Sławomira Witkowskiego (obecnie: Schola Cantorum Minores Chosoviensis).
6. m.in. z Mariuszem Matuszewskim z „Pro Fide, Rege et Lege".

6 WRZEŚNIA 2005 ROKU BISKUP GLIWICKI WYDAŁ DEKRET, ZEZWALAJĄCY NA ODPRAWIANIE W KOŚCIELE POD WEZWANIEM DUCHA ŚWIĘTEGO W BYTOMIU RAZ W MIESIĄCU (W OSTATNIĄ NIEDZIELĘ MIESIĄCA), O GODZINIE 17.30, MSZY ŚW. ZGODNIE Z MSZAŁEM RZYMSKIM Z 1962 ROKU. CELEBRANSEM I OPIEKUNEM GRUPY ZOSTAŁ WYZNACZONY MIŁUJĄCY TRADYCJĘ X. JAROSŁAW STECZKOWSKI – WIKARIUSZ W PARAFII ŚW. JACKA W BYTOMIU

związanych z brakiem decyzji w sprawie Mszy św. Komisję „Ecclesia Dei".

6 września 2005 roku Biskup Gliwicki wydał dekret, zezwalający na odprawianie w kościele pod wezwaniem Ducha Świętego w Bytomiu raz w miesiącu (w ostatnią niedzielę miesiąca), o godzinie 17.30, Mszy św. zgodnie z Mszałem Rzymskim z 1962 roku. Celebransem i opiekunem grupy został wyznaczony miłujący Tradycję x. Jarosław Steczkowski – wikariusz w Parafii św. Jacka w Bytomiu[7]. Jednakże, w ciągu tygodnia doszło do rzeczy bez precedensu. Już 15 września x. Jarosławowi Steczkowskiemu – w oparciu o nieprzychylne mu opinie – Biskup Jan Wieczorek zmienił dekret i odsunął od celebracji Mszy św., na jego następcę wyznaczając Infułata x. Pawła Pyrchałę z Zabrza. Jakby tego było mało, z powodu absencji Infułata, zagrożony został pierwszy termin celebracji Mszy św., wyznaczony przez Ordynariusza. Dzięki pomocy Bractwa Kapłańskiego św. Piotra, termin został utrzymany i w dniu 25 września 2005 roku, w Bytomiu w kościele Św. Ducha, x. Wojciech Grygiel FSSP odprawił pierwszą – na podstawie dekretu – Mszę św. w Klasycznym Rycie Rzymskim. Wysłuchało jej około 100 wiernych, a liturgii towarzyszył śpiew scholi gregoriańskiej z Chorzowa. Przez dwa miesiące, w czasie których odprawiono dwie Msze św., w wyniku kreatywnych postaw odprawiających Mszę św. kapłanów[8] oraz mieszania rytów i innych nadużyć liturgicznych, liczba wiernych spadła do kilkunastu. Konieczna była interwencja Środowiska u Ordynariusza, który po audiencji w listopadzie 2005 roku[9], w czasie której wysłuchał skargę i zapoznał się z dowodami, po rezygnacji x. Infułata, podjął ustną decyzję o ponownym przekazaniu opieki nad grupą i celebrację Mszy św. x. Jarosławowi Steczkowskiemu, który swoją pierwszą Mszę św. Wszechczasów w kościele Ducha Świętego w Bytomiu odprawił w Boże Narodzenie 2005 roku. Od tego momentu, możemy mówić o uspokojeniu sytuacji wokół Mszy św. trydenckiej w Bytomiu i organicznym rozwoju Tradycji na Śląsku. Do kościoła Ducha Świętego zaczęli przybywać nie tylko wierni ze Śląska i z Zagłębia, ale także

7. X. Jarosław Steczkowski - urodzony 11 października 1970 roku, ochrzczony w parafii Ducha Świętego w Zabrzu, Święcenia kapłańskie przyjął w Wigilię Zesłania Ducha Świętego 25 maja 1996 roku; wikariusz w parafiach: Bożego Ciała w Bytomiu-Miechowicach (1996 – 2000), św. Franciszka w Zabrzu – Zaborzu (2000 – 2004), św. Jacka w Bytomiu (2004 – 2007), Wniebowzięcia NMP w Bytomiu (2007 – 2015; od października 2011 roku – rezydent), św. Michała Archanioła w Gliwicach (od września 2015 roku); w zastępstwie x. Stefana Cichego (obecnego Ordynariusza Diecezji Legnickiej) był celebransem Mszy św. trydenckiej w Chorzowie- Batorym (1998); Magister teologii, Obrońca węzła małżeńskiego w Sądzie Biskupim w Gliwicach.

8. Mowa jest o Infułacie x. Pawle Pyrchale oraz x. dr Antonim Drei.
9. Ze strony BŚWTŁ wzięli w niej udział: Artur Paczyna, Piotr Ochwał, Maciej Droń i Przemysław Gwarek

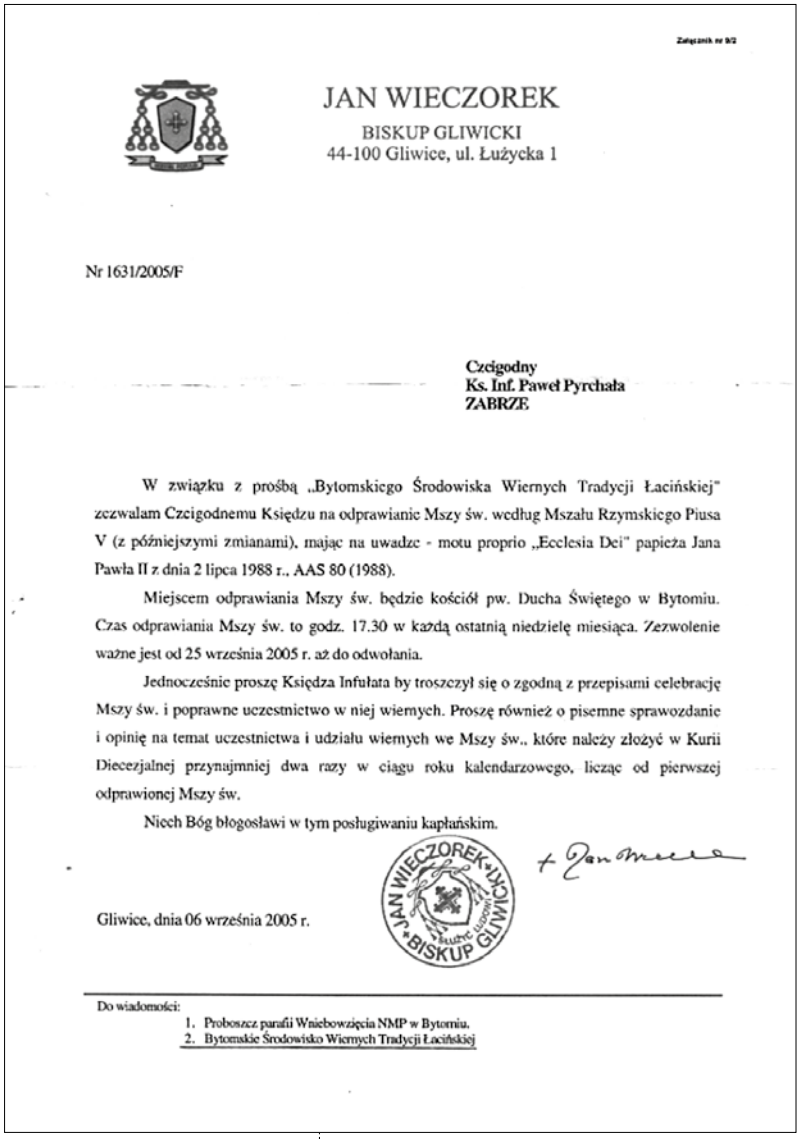

JAN WIECZOREK
BISKUP GLIWICKI
44-100 Gliwice, ul. Łużycka 1

Nr 1631/2005/F

Czcigodny
Ks. Inf. Paweł Pyrchała
ZABRZE

W związku z prośbą „Bytomskiego Środowiska Wiernych Tradycji Łacińskiej" zezwalam Czcigodnemu Księdzu na odprawianie Mszy św. według Mszału Rzymskiego Piusa V (z późniejszymi zmianami), mając na uwadze - motu proprio „Ecclesia Dei" papieża Jana Pawła II z dnia 2 lipca 1988 r., AAS 80 (1988).

Miejscem odprawiania Mszy św. będzie kościół pw. Ducha Świętego w Bytomiu. Czas odprawiania Mszy św. to godz. 17.30 w każdą ostatnią niedzielę miesiąca. Zezwolenie ważne jest od 25 września 2005 r. aż do odwołania.

Jednocześnie proszę Księdza Infułata by troszczył się o zgodną z przepisami celebrację Mszy św. i poprawne uczestnictwo w niej wiernych. Proszę również o pisemne sprawozdanie i opinię na temat uczestnictwa i udziału wiernych we Mszy św., które należy złożyć w Kurii Diecezjalnej przynajmniej dwa razy w ciągu roku kalendarzowego, licząc od pierwszej odprawionej Mszy św.

Niech Bóg błogosławi w tym posługiwaniu kapłańskim.

+ Jan Wieczorek

JAN WIECZOREK BISKUP GLIWICKI

Gliwice, dnia 06 września 2005 r.

Do wiadomości:
1. Proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Bytomiu.
2. Bytomskie Środowisko Wiernych Tradycji Łacińskiej

Zgoda Biskupa Jana Wieczorka na odprawianie Mszy w Klasycznym Rycie Rzymskim w Bytomiu [za: Archiwum autora]

kapłani i klerycy, chcący poznać i nauczyć się starej Mszy. Początki były bardzo trudne.

Z powodu zamarzania wody i wina w kościele Św. Ducha, konieczne było przeniesienie w okresie zimowym Mszy św. do kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Bytomiu na Rynku, gdzie była ona odprawiana przy ołtarzu bocznym, przedstawiającym Grupę Ukrzyżowania[10].

Od początku, tradycyjne Msze św. niedzielne w kościele Ducha Świętego były śpiewane, a od Święta Chrystusa Króla w 2007 roku – także uroczyste, ze służącymi do Mszy św. – z podzielonymi na role - ministrantami: krucyferarzem (z krzyżem), dwoma akolitami (ze świecami), turyferarzem (z kadzidłem) oraz czuwającym nad wszystkim ceremoniarzem.

Jeszcze we wrześniu 2005 roku środowisko zaczęło wydawać „Biuletyn", na którego zawartość składały się artykuły o tematyce religijnej oraz informacje, dotyczące Tradycji w Polsce i na świecie, ze szczególnym uwzględnieniem podejmowanych przez środowisko inicjatyw i działań. 5 lutego 2007 roku nieformalne dotąd środowisko, zmienia swój status na posiadające osobowość prawną stowarzyszenie działające w oparciu o przepisy ustawy o stowarzyszeniach. Warto wspomnieć, że konsolidacja grupy nastąpiła po ataku dokonanym na nią przez „Gazetę Wyborczą"[11], w związku z reakcją Środowiska na prezentację w lokalnej galerii, w dniu 19 maja 2006 roku, obrazoburczego fotomontażu z wykorzystaniem wizerunku Ojca Świętego Benedykta XVI.

Przyjęta na Zebraniu Założycielskim stowarzyszenia w dniu 30 lipca 2006 roku nazwa – Śląskie Środowisko Wiernych Tradycji Łacińskiej, wskazywała na terytorialny i personalny rozwój grupy[12], jak również na zrozumienie przez Katolików ich roli we współczesnym świecie, w którym konieczne jest podjęcie walki w obronie Kościoła i Cywilizacji Łacińskiej. W Niedzielę Zesłania Ducha Świętego Roku Pańskiego MMVII - w kościele pw. Ducha Świętego przy ulicy Krakowskiej w Bytomiu, poświęcony został proporzec

10. Msza św. w kościele mariackim (farze) była odprawiana w początkowo (w styczniu 2006 roku) o godzinie 17.30, a od lutego 2006 roku o godzinie 17.00. W tamtym okresie, możliwość odprawiania w dwóch kościołach Mszy św. trydenckiej był ewenementem. Wspomnieć należy także o wielkim wydarzeniu, jakim była Msza św. w Boże Narodzenie Roku Pańskiego MMVII, która została odprawiona na Ołtarzu Wielkim kościoła mariackiego, po uprzednim zdemontowaniu – za wiedzą i zgodą Proboszcza x. Piotra Kopca - stołu posoborowego

11. Atak nastąpił w artykule Doroty Jareckiej pt.: „Benedykt XVI z Eltonem Johnem, czyli terror wolności", który ukazał się w „Gazecie Wyborczej" z 12 czerwca 2006 roku. Sprawa znieważenia Ojca Świętego w przededniu Jego wizyty w Polsce odbiła się szerokim echem. Była komentowana, min. w Radiu Maryja oraz prasie (m.in. w Tygodniku „Życie Bytomskie" z 22 i 29.05.2006 r.; „Dzienniku Zachodnim" z 22.05.2006 r.; artykule M. Hałasia pt.: „Kłamstwo zamiast sztuki", który ukazał się w „Gazecie Polskiej" 5 lipca 2006 r.) i Internecie.

12. Oprócz osób z Bytomia, z grupą związały się także osoby z Chorzowa, Katowic, Świętochłowic, Dąbrowy Górniczej, Gliwic, Zabrza, Tychów, Piekar Śląskich, Sosnowca, Tarnowskich Gór i wielu innych.

Stowarzyszenia[13]. Wierni skupieni wokół kaplicy Ducha Św. i Mszy św. trydenckiej, od wielu lat, pielgrzymują do miejsc świętych – na Jasną Górę, czy Mogilna w Polsce oraz do Chartres we Francji. W Święto Podwyższenia Krzyża Świętego w roku 2008, w rocznicę wejścia w życie postanowień Motu Proprio „Summarum Pontificum", x. Jarosław Steczkowski poprowadził po raz pierwszy Śląską Pielgrzymkę Tradycji do Piekar Śląskich. Pielgrzymka miała charakter dziękczynny za dar Mszy św. Wzięło w niej udział kilkadziesiąt osób. Członkowie Stowarzyszenia brali udział w Marszach dla Życia i Rodziny w Warszawie, Gliwicach, Katowicach oraz Bytomiu. Przedstawiciele Środowiska byli uczestnikami konferencji i sympozjów naukowych w Polsce i za granicą[14] oraz formacyjnych Kongresach Konserwatywnych w Krakowie. Pod opieką x. Jarosława Steczkowskiego były organizowane spotkania formacyjne, w czasie których zgłębiany był m. in. Katechizm Kościoła Rzymsko-Katolickiego oraz wykłady ilustrowane prezentacjami multimedialnymi, poświęcone m. in. językowi liturgii, kierunkowi modlitwy (orientacji ołtarzy) oraz postaw w liturgii i różnic między rytem zwyczajnym i nadzwyczajnym Mszy św., które były przygotowywane przez członków Śląskiego Środowiska Wiernych Tradycji Łacińskiej. Wierni mogą także brać udział w rekolekcjach. Od września 2005 roku, Środowisko jest obecne w Internecie, posiadając własną stronę internetową: www.tradycja.org, propagującą Mszę św. trydencką i obronę cywilizacji łacińskiej.

W roku 2007 ŚŚWTŁ wydało trzy edycje kolorowych plakatów informujących o Mszy św., które były eksponowane w bytomskich kościołach oraz miejscowościach na Śląsku i Zagłębiu. Ponadto, Środowisko wydało płytę z zapisem Mszy Świętej w formacie DVD, z przeznaczeniem dla tych, którzy jeszcze nie mieli okazji jej wysłuchać. Stowarzyszenie kontynuowało także w latach następnych propagowanie Mszy św. trydenckiej. Jako jedno z nielicznych, Śląskie Środowisko Wiernych Tradycji Łacińskiej, wydawało Kalendarz Katolicki z tradycyjnym układem świąt. Kamieniem milowym rozwoju Mszy św. Wszechczasów w Bytomiu było Motu Proprio „Summorum Pontificum" Ojca Świętego Benedykta XVI z 7 lipca 2007 roku. Kiedy jego postanowienia weszły w życie 14 września 2007 roku, Msza św. trydencka w Bytomiu nie tylko zmieniła godzinę rozpoczęcia – początkowo z 17.30 na 16.30, a od początku nowego, 2008 roku – na godzinę 9.15, ale także zwiększyła się częstotliwość jej odprawiania – z jednej Mszy św. w miesiącu - na Mszę św. w każdą Niedzielę i Święta oraz niektóre dni w tygodniu. Stosunkowo szybko pojawiły się tradycyjne popołudniowe nabożeństwa[15].

Od września 2011 roku Msze św. trydenckie w Bytomiu są zasadniczo odprawiane codziennie. Od kilku lat, w kościele Ducha Świętego są udzielane – w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego – sakramenty święte: Chrztu Św., I Komunii Św., Bierzmowania oraz Sakrament Małżeństwa[16]. Święty Duch w Bytomiu to także miejsce, gdzie można usłyszeć chorał gregoriański oraz piękną polifonię. Przez kilka lat – od Bożego Narodzenia 2008 roku – przy kaplicy Św. Ducha, funkcjonowała schola gregoriańska, która odwiecznym śpiewem Kościoła wzbogacała tradycyjną liturgię[17]. Obecnie, z uwagi na życiowe wybory oraz wyjazd niektórych jej członków poza Śląsk, występy scholi są okazjonalne, a chorał gregoriański kultywują kantorzy i lud. Dzięki grupie studentów z Akademii Muzycznej w Katowicach, wierni mogą posłuchać także polifonicznych dzieł muzycznych napisanych do liturgii rzymskiej.

13. Symbolika proporca nawiązuje do godła Królestwa Polskiego oraz Królestwa Jerozolimskiego

14. We Francji (2008, 2010) i we Włoszech: Konferencji Sacra Liturgia w Rzymie (2013)

15. Różaniec – od 2006 roku, Roraty – od 2007 roku, Poniedziałkowe nabożeństwo do Ducha Świętego i Droga Krzyżowa – od 2008 roku, Gorzkie Żale – od 2009 roku.

16. Wspomnieć należy m. in. o Chrzcie Św. Agaty Zając (10.01.2010) i Amelii Kalus (7.02.2010), o I Komunii Św. Aleksandry Droń (w Zesłanie Ducha Świętego 2008 roku) i Alicji Ochwał (10.05.2009), zaślubinach Daniela Zająca z Lidią Barcewicz (27.09.2008 roku) oraz Przemysława Dacy z Anną Staszczyk (5.09.2009) oraz o Bierzmowaniu Świętym Adama Paczyny (23.12.2011).

17. Początkowo (od września 2005 roku) Chwałę Pana śpiewem głosili Piotr Ochwał i Artur Paczyna. Po powstaniu scholi (od 2008 roku): Katarzyna Bocionek, Katarzyna Cyrus, Emilia Pycińska, Rafał Gwarek (kierownik scholi i kantor), Teresa Klich i Przemysław Szaton. Z uwagi na powołania zakonne i wyjazd części członków scholi do ośrodków akademickich poza Śląskim, działalność scholi została zawieszona i obecnie chorał gregoriański śpiewają sami wierni.

Msza święta w rycie trydenckim w Kościele pw. Ducha Świętego w Bytomiu

Śląscy tradycjonaliści dbają o potrzeby materialne Kościoła[18]. Od 2005 roku, oddany tradycjonalistom śląskim Kościół, dzięki ofiarności wiernych oraz zaangażowaniu x. Piotra Kopca – Proboszcza Parafii Wniebowzięcia NMP, oraz x. Jarosława Steczkowskiego, zmienił się nie do poznania. Wróciły do niego nie tylko odnowione ołtarze boczne, ławki i balaski oraz Wieczna Lampka, ale także wymieniono stopnie ołtarza wielkiego, tj. supedaneum i najwyższy stopień ołtarza – predellę, oraz zamontowano ogrzewanie promiennikowe, dzięki któremu nie zamarza już woda i wino, używane w liturgii. Na ołtarze wróciły świece, a na posadzce od drzwi wejściowych (między ławkami) aż do balasek oraz w prezbiterium, pojawiły się nowe chodniki dywanowe w kolorach odpowiadających kolorom dla poszczególnych okresów w liturgii.

Od roku 2008, wierni mogą uczestniczyć w Wielkim Tygodniu w tradycyjnym Triduum Sacrum[19]. W Wielkanoc 2008 roku wierni mogli usłyszeć – po raz pierwszy od 1991 roku – dźwięki organów z 1875 roku[20], wyremontowanych ze środków pozyskanych przez Stowarzyszenie[21]. W kwietniu 2008 roku, w czasie wizytacji kanonicznej Parafii Wniebowzięcia NMP w Bytomiu, wśród przedstawicieli grup parafialnych witających Jego Ekscelencję Biskupa Pomocniczego Gerarda Kusza, byli także obecni przedstawiciele Śląskiego Środowiska Wiernych Tradycji Łacińskiej. Nadmienić należy, że w czasie spotkania z przedstawicielami grup parafialnych, JE zaprosił Prezesa Stowarzyszenia na rozmowę, poświęconą m. in. inicjatywie Środowiska, dotyczącej odbudowie drewnianego kościoła św. Wawrzyńca w Bytomiu. W 2008 roku, w Święto Niepokalanego Poczęcia NMP, cztery dziewczynki z rodzin związanych ze Stowarzyszeniem lub Mszą św. trydencką[22] złożyły ślubowanie i przyjęły Cudowne Medaliki tworząc tradycyjną wspólnotę Dzieci Maryi. Od tej chwili uczestniczą one w Mszach św. dzierżąc w rękach swój feretron. Członkowie i sympatycy Środowiska starają się także utrzymywać kontakty poza Mszą św. Służą temu organizowane spotkania, m.in. opłatkowe lub np. z okazji św. Mikołaja. W 2008 roku, 6 grudnia, było obchodzone w chorzowskim skansenie chorzowskim. W drewnianym kościele św. Józefa, po wysłuchaniu Mszy św. odprawionej przez x. Jarosława, wierni zebrali się w jednej z historycznych chałup, gdzie dzieci zostały obdarowane przez przybyłego św. Mikołaja prezentami.

Śląskie Środowisko Wiernych Tradycji Łacińskiej aktywnie uczestniczy także w różnych wydarzeniach, związanych z obroną Kościoła, Rodziny i Cywilizacji Łacińskiej. Wśród prowadzonych przez

18. Wierni zamawiają Intencje mszalne, a Stowarzyszenie przekazało do tej pory darowizny na remont organów, zakup świec ołtarzowych i paschału z wosku pszczelego, kinkietów do zakrystii, figur Chrystusa: w Grobie i Zmartwychwstałego oraz pulpitu pod mszał i choinki na ołtarze, jak również obejmy na duże choinki.

19. W 2008 roku obrzędy Triduum Sacrum odprawiono po raz pierwszy od 40 lat.

20. Podstawowy remont organów był przeprowadzony w latach 2005 – 2008. W jego wyniku przywrócono piszczałki cynowe (wykonane według starych menzur), naprawiono wiatrownicę oraz wymieniono szafę organową. Miechy instrumentu były poruszane systemem mechanicznego kalikanta z napędem elektrycznym. Było to jedyne takie rozwiązanie na terenie kraju, pozwalające na bezobsługowe poruszanie miechów przez kalikant. Prace remontowe pochłonęły kilkadziesiąt tysięcy złotych. Pierwszym organistą, który zagrał na odnowionych organach był Paweł Respondek. Obecnie, decyzją kurialnej komisji, mechaniczny kalikant został zastąpiony dmuchawą.

21. Środki finansowe na remont organów wyłożył Michał Stefanowski z Tarnowskich Gór.

22. Mariankami zostały: Aleksandra Droń, Alicja Ochwał, Natalia Paczyna i Dominika Zarzycka

Stowarzyszenie akcji, wspomnieć należy o protestach przeciwko m.in.: ustawie o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, psychomanipulacji stosowanej przez MEN w serialach (2010), dyskryminacji mediów katolickich oraz w obronie wolności słowa (TV TRWAM) – udział w manifestacjach w Krakowie, Katowicach oraz w Warszawie (2012), promowaniu przez firmę AGROS NOVA SA satanizmu – napój energetyczny „Demon" - bojkot produktów (2011), dyskryminacji katolików w sferze publicznej (m.in. sprawa zablokowania przez lewicę europejską nominacji do Komisji Europejskiej Maltańczyka Tonio Borgu), zwolnieniu prof. Bogdana Chazana i łamaniu klauzuli sumienia, spektaklowi „golgota picnic" (w tym pikieta pod Teatrem Śląskim im. S. Wyspiańskiego w Katowicach oraz spowodowanie odwołania spektaklu w Chorzowie w Teatrze Rozrywki), tyrani ideologii gender, tj. planów ratyfikowania przez Polskę Konwencji Rady Europy w sprawie zapobiegania i zwalczania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, promocji pedofilii w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, podręcznikom szkolnym promującym zboczenia (raport Szkoła Milczenia), nowelizacji Ustawy o wdrożeniu niektórych przepisów UE w zakresie równego traktowania (Stop dyktaturze mniejszości), tzw. związkom partnerskim, „uzgodnieniu" płci, in vitro. W sposób szczególny należy wspomnieć o prowadzonej przez Stowarzyszenie w latach 2009 – 2010 obronie x. Marka Gancarczyka – Redaktora Naczelnego „Gościa Niedzielnego" pozwanego przez niedoszłą aborcjonistkę Alicję T. Aktywna postawa młodych Katolików na katowickich salach sądowych i przed sądami została zauważona przez prasę. Trudno było nie zauważyć, że tradycjonaliści byli jedyną grupą w Kościele, która czynnie stanęła w obronie praw Katolików do głoszenia Prawdy. Ponadto, oprócz akcji protestacyjnych, stowarzyszenie m.in.: wydało uchwałę w sprawie ochrony życia (2007) wydało oświadczenie w sprawie: uwolnienia Mszy św. trydenckiej (2007), promocji satanizmu w TVP (2011), odmowy przyznania koncesji TV TRWAM, imigrantów (2015) spowodowało wszczęcie śledztwa w sprawie obrazy uczuć religijnych oraz obrazy głowy państwa (zamieszczenie wizerunku Ojca Świętego Benedykta XVI w fotomontażu na wystawie w Galerii Kronika w Bytomiu) – 2006 podjęło inicjatywę w sprawie restytucji kościółka drewnianego pw. Św. Wawrzyńca w Parku Miejskim w Bytomiu (2007 - 2008). Podjęto także udaną walkę o uratowanie przed dewastacją kaplicy szpitalnej sióstr szarytek w szpitalu na ulicy Żeromskiego w Bytomiu (2009), po atakach na obecność Krzyża w przestrzeni publicznej (związanych ze skutkami haniebnej decyzji Bronisława Komorowskiego o usunięciu Krzyża z Krakowskiego Przedmieścia), stanęło w obronie obecności Krzyża w przestrzeni publicznej (2010) wsparło obywatelski

ŚLĄSKIE ŚRODOWISKO WIERNYCH TRADYCJI ŁACIŃSKIEJ AKTYWNIE WSPIERA WSZELKIE INICJATYWY ZWIĄZANE Z ROZSZERZENIEM MOŻLIWOŚCI WYSŁUCHANIA MSZY ŚW. TRYDENCKIEJ W NOWYCH LOKALIZACJACH. OWOCEM TRADYCYJNEJ FORMACJI I POBOŻNOŚCI SĄ POWOŁANIA. OD WRZEŚNIA 2015 ROKU NASTĄPIŁA ZMIANA CELEBRANSA W BYTOMIU

projekt nowelizacji Kodeksu Karnego, penalizującego zapłodnienie metodą in vitro (2010) wsparło Węgrów w walce o przywrócenie zasad chrześcijańskich w prawie stanowionym (2011) wsparło akcję na rzecz obrony klasycznej definicji rodziny w prawie międzynarodowym prywatnym (2011) organizowało spotkania formacyjne w ramach Klubu Polonia Christiana w Bytomiu: „Soviet Story", „Tęczowa dyktatura", „Marsz Wyzwolicieli" (2010), „Inwazja neopogaństwa" (3.02.2011), „W obronie Krzyża", „Czy mamy wolną Polskę?" (2012) „Święty kontra „święci" III RP czyli o nowych okolicznościach śmierci ks. Jerzego" (2014). Było również partnerem Festiwalu „Gorczycki Antico e Moderno" (2013), wsparło organizację wystaw pro-life na terenie Bytomia.

Nie można tutaj nie wspomnieć także o wydarzeniu bez precedensu w skali całego kraju. Otóż 26 kwietnia 2008 roku, w kościele Ducha Świętego w Bytomiu, w obecności władz miasta i parlamentarzystów, x. Jarosław Steczkowski odprawił w rycie trydenckim Mszę św. w intencji strażników miejskich i ich rodzin oraz poświęcił sztandar Straży Miejskiej w Bytomiu[23].

Śląskie Środowisko Wiernych Tradycji Łacińskiej aktywnie wspiera wszelkie inicjatywy związane z rozszerzeniem możliwości wysłuchania Mszy św. trydenckiej w nowych lokalizacjach. Owocem tradycyjnej formacji i pobożności są powołania. Od września 2015 roku nastąpiła zmiana celebransa w Bytomiu. Dekretem Ordynariusza Diecezji Gliwickiej Biskupa Jana Kopca, x. Jarosław Steczkowski po dziesięciu latach sprawowania Mszy św. trydenckiej w Bytomiu oraz szczególnego zaangażowania i poświęcenia w pracę duszpasterską, został przeniesiony do Parafii św. Michała Archanioła w Gliwicach (obok kurii), gdzie na co dzień pracuje w kurii w sądzie biskupim a w niedzielę odprawia Mszę św. Wszechczasów. Na jego miejsce do Bytomia został skierowany przez Biskupa miejsca x. Paweł Gwóźdź, dotychczas wikary w Parafii pod wezwaniem św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy w Pawonkowie, który odprawiał Msze św. trydenckie w pobliskim Sadowie, w kościele pod wezwaniem św. Józefa.

23. Inicjatorem tego wydarzenia był Autor niniejszego opracowania, Komendant Straży Miejskiej w Bytomiu w latach 2007 - 2012. W związku z uroczystością, przygotowano okolicznościowe mszaliki dla wiernych. Liturgię ubogacał śpiew scholi gregoriańskiej z Chorzowa (SCMC) pod batutą Sławomira Witkowskiego. Całe wydarzenie zostało zarejestrowane na płycie w formacie DVD. Strażnicy miejscy w okresie sprawowania funkcji przez Autora niniejszego opracowania, mogli co roku, z okazji swojego święta (29 sierpnia), wysłuchać Mszy św. w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego

AKTA MIASTA BYTOMIA

W ZASOBACH ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W KATOWICACH

AUTOR
Maciej Bartków

Archiwum Państwowe w Katowicach utworzone zostało 10 listopada 1932 roku. Wtedy to wojewoda śląski dr Michał Grażyński podpisał Tymczasowy Regulamin Archiwum Akt Dawnych Województwa Śląskiego, inicjując tym samym działalność placówki. Jej zadaniem było gromadzenie i przechowywanie akt wytworzonych przez urzędy państwowe i samorządowe, akt dawnego na tym terenie państwa pruskiego i austriackiego, oraz wszelkich zabytków piśmiennictwa dotyczących dziejów życia i kultury Górnego Śląska.

W połowie września 1939 roku Archiwum przejęły niemieckie władze okupacyjne. Początkowo działało jako filia Archiwum Państwowego we Wrocławiu (Staatsarchiv Breslau). Od kwietnia 1941 roku, kiedy to katowicka placówka otrzymała samodzielność w związku z utworzeniem okupacyjnej Prowincji Górnośląskiej jako Staatsarchiv Kattowitz podległe było bezpośrednio archiwalnym władzom w Berlinie.

W lutym 1945 roku reaktywowano działalność Archiwum Akt Dawnych Województwa Śląskiego. W związku z formalną likwidacją autonomii województwa śląskiego w lutym 1946 roku placówkę włączono do ogólnopolskiej sieci archiwów państwowych, jako Archiwum Państwowe w Katowicach, obejmujące swym zasięgiem ówczesne województwo śląskie.

Po ostatnim podziale administracyjnym kraju w 1998 roku Archiwum w Katowicach obejmuje swym zasięgiem województwo śląskie (z wyjątkiem terenu dawnego województwa częstochowskiego, gdzie nadal funkcjonuje Archiwum Państwowe w Częstochowie) oraz niewielkie pograniczne obszary województwa małopolskiego.

Archiwum Państwowe w Katowicach dysponuje bogatym zbiorem dokumentów dotyczących Bytomia. Zadaniem niniejszego opracowania jest pobieżne wskazanie wybranych najciekawszych jednostek archiwalnych dotyczących naszego miasta.

W opracowaniu wykorzystano oficjalne informacje Archiwum Państwowego znajdujące się na stronie www.baza.archiwa.gov.pl

AKTA MIASTA BYTOMIA – NR ZESPOŁU: 645

Najważniejszym zbiorem akt dotyczących Bytomia są bez wątpienia Akta miasta Bytomia – nr zespołu: 645. Obejmują one lata 1412 - 1580 i 1742 - 1945, a w ich skład wchodzi niemal 6 tysięcy jednostek akt.

ZAWARTOŚĆ:

- Dokumenty pergaminowe z lat 1412-1580 , sygn. 1-9/dok.
- Sprawy ogólne związane z organizacją i funkcjonowaniem gminy miejskiej, sprawy podatkowe, majątkowe, kasowe i sprawozdawczość: uprawnienia gminy miejskiej, edykty królewskie, rozporządzenia, władz, zarządzenia

Przemarsz przez Bytom wojska polskiego wracającego z Berlina w sierpniu 1945 roku. [za: Archiwum Państwowe w Katowicach]

zakładów własne, akta dotyczące Rady Miejskiej (wybory, protokoły, uchwały), akta magistratu (wybory, posiedzenia, wykazy obywateli), sprawy podatkowe, opłaty, wynajem i dzierżawa, stan posiadania, gospodarstwa leśne, urbariusze, sprawy folwarku i wsi w Dąbrowie, sprawy gminy wiejskiej, rozwój terytorialny, sprawy górnictwa i hutnictwa, produkcja materiałów budowlanych, sprawy szkoleń, finansowe, wojskowe, materiały statystyczne, spisy ludności, majątku, sprawozdania miesięczne i roczne, akta personalne z lat 1742-1945, sygn. 1-3241, 2062a-n, 2657a, 2753a, 2764a, 2765a, brak sygn. 67, 197, 199, 3204

- Akta dotyczące ubezpieczeń służby zdrowia, opieki społecznej i życia gospodarczego: ubezpieczenia od ognia, inwentarze szkolne, szkody wywołane rozruchami, stowarzyszenia samopomocowe, akta szpitali, specjalistycznych, opieka nad ubogimi sierotami, stowarzyszenia filantropijne, sprawy rzemiosła i handlu z lat 1742-1945, sygn. 3242-3391
- Akta dotyczące stosunku do władz, administracji: procesy chłopów, proces Henckla von Donnersmarck, fundacje, stypendia, sprawy zatrudnienia, stosunki mieszkaniowe, gospodarstwa wojenne, zapytania, zażalenia, petycje, prośby z lat 1742-1945, sygn. 3392-3656
- Sprawy budowlane, komunikacji, porządku i bezpieczeństwa publicznego, policji, organizacji i majątkowe: sprawy budowlane (deputacja budowlana, stan budynków, plany), sprawy ulic i dróg, zaopatrzenie w wodę, zadrzewianie, sprawy komunikacyjne, telegraf, telefon, kolej, linie tramwajowe, akta policyjne, sprawy ogólne, związki, sprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego, organizacje, stowarzyszenia, sprawy policji sanitarnej, akta finansowe, pożyczki hipoteczne, kredyty, sprawy gruntowe, budowlane, normatywy, protokoły magistratu (1 księga), sprawozdania,

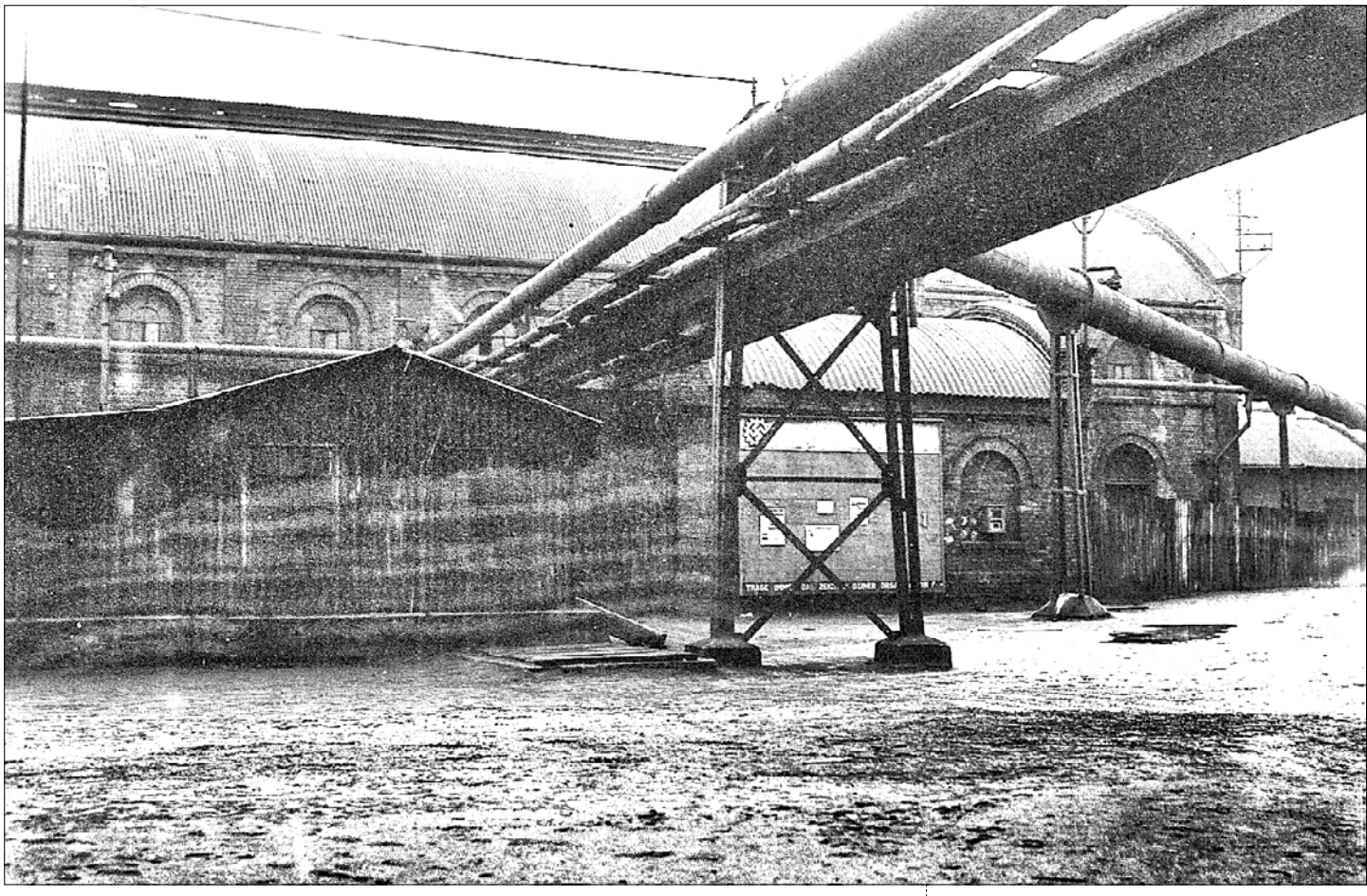

Huta Bobrek w czasie II wojny światowej. [za, Archiwum Państwowe w Katowicach]

opieka socjalna, szkolnictwo, oświata pozaszkolna, muzeum, biblioteka, archiwum z lat 1742-1945, sygn. 3657-5565, 4825a, brak sygn. 3685, 4460, 5526, 5564

- Akta kat. B-50: akta osobowe z lat 1840-1944, 773 j., brak poz. 584, 611, 616, 617, 654, 666, 678

STAROSTWO POWIATOWE W BYTOMIU (LANDRATSAMT IN BEUTHEN) – NR ZESPOŁU: 648

Akta obejmują lata: 1743 – 1939. Powiat bytomski został utworzony w 1741 roku z dotychczasowego Państwa Stanowego Bytomskiego. Okręgi administracyjne z czasów habsburskich zostały częściowo na nowo zorganizowane. Na czele powiatów stał od 1741 roku królewsko-pruski starosta /Landrat/ na miejscu dotychczasowego starosty ziemskiego /Landesältester/. Do nowo utworzonego powiatu bytomskiego dołączono kilka miejscowości , które tworzyły dotychczas tzw. Przystań Ujazdowską. Teren ten stanowił wschodnią enklawę biskupiej ziemi nyskiej. Przystań Ujazdowską podzielono między powiaty gliwicko-toszecki oraz bytomski tak, że do powiatu bytomskiego wcielono następujące wsie biskupie: Ruda z Kuźnicą Rudzką, Zabrze, Zaborze, Poręba, Mikulczyce, Biskupice, Sośnica. Te miejscowości należały do powiatu bytomskiego do 1873 roku.[1]

ZAWARTOŚĆ:

- Sprawy granic administracyjnych z lat 1768-1922, sygn. 1-10
- Sprawy policyjne: powstanie śląskie w 1919 roku, rady robotniczo-żołnierskie, polscy zbiedzy, obcokrajowcy z lat 1842-1921, sygn. 11-48, 12a
- Sprawy regulacji gruntów chłopskich

1. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. mgr I. Pampuch, Katowice 1964

z lat 1823-1912, sygn. 49-59, 54a, 56a
- Sprawy zarządzania powiatem zatwierdzanie starostów, tworzenie granic z lat 1743-1914, sygn. 60-72
- Sprawy komunalne, rzemiosła, handlu: kasy emerytalne, oszczędnościowo-pożyczkowe, sprawy drogowe, wodne, rzemiosła rzeźniczego, jarmarków z lat 1826-1922, sygn. 73-188, 137a
- Utworzenie Urzędu Katastralnego z lat 1893-1914, sygn. 189
- Sprawy kościelne i szkolne: sprawy duchownych, budowa kościołów, sprawy inwentarzy, bibliotek, szkół, nauczycieli z lat 1845-1938, sygn. 190-381, 200a, 212a, 216a, 317a, 322a, 380a
- Sprawy zdrowia: apteki, szpitale z lat 1864-1921, sygn. 382-393

WYDZIAŁ POWIATOWY W BYTOMIU (KREISAUSSCHUSS IN BEUTHEN) – NR ZESPOŁU: 649

Akta obejmują lata: 1843 – 1944. Kreisausschuss na terenie Śląska powołało do życia zarządzenie władz pruskich z 13 grudnia 1872 roku ogłoszone w formie ustawy po przeprowadzeniu nowelizacji 19 marca 1881 roku. Wydział Powiatowy był jednym z organów powiatowego związku komunalnego określonego powiatu. Był organem kolegialnym. Składał się z landrata i 6 członków wybieranych przez sejmik na 6 lat. Jego funkcja, jako organu wykonawczego związku komunalnego polegała na załatwianiu spraw samorządu terytorialnego. Do jego obowiązków należało również wykonywanie czynności administracyjno-państwowych zleconych odpowiednimi ustawami. Do kompetencji Wydziału Powiatowego, jako organu samorządu terytorialnego należało: przygotowanie obrad i wykonanie uchwał sejmiku, mianowanie urzędników powiatowych, nadzór nad Powiatową Kasą Komunalną i Powiatową Kasą Oszczędności, ustalanie budżetu powiatowego, kontrola funkcjonowania władz gminnych, sprawy osobowe i sporne władz gminnych. Jako organ administracji państwowej zajmował się sprawami: danin i podatków komunalnych, ustalaniem granic gmin, sprawami budowlano-drogowymi i wodnymi, opieką nad ubogimi, sprawami sanitarnymi, koncesji na prowadzenie drobnych zakładów przemysłowych, gastronomicznych, handlu detalicznego. Nadzór nad Wydziałem należał do prezesa rejencji.[2]

ZAWARTOŚĆ:
- Akta o charakterze osobowym: akta personalne, sprawy dyscyplinarne z lat 1887-1940, sygn. 1-36, 25a
- Akta ogólne dotyczące tworzenia się powiatu i gmin wiejskich: podział administracyjny powiatu, sprawy komunalne gmin z lat 1853-1928, sygn. 37-67, 52a, 62a, 63a
- Akta dotyczące wyborów urzędników gmin wiejskich z lat 1873-1933, sygn. 68-85
- Sprawozdawczość gmin, statuty gmin z lat 1874-1920, sygn. 86-99
- Sprawy udzielania pożyczek gminom (głównie ze Związku Miast Polskich) z lat 1925-1944, sygn. 100-104
- Sprawy sporne rozstrzygane przez Wydział: sprawy administracyjno-finansowe z lat 1911-1944, sygn. 105-117
- Sprawy szpitali i opiekuńcze z lat 1867-1937, sygn. 118-125
- Akta szkolne dotyczące organizacji szkół zawodowych z lat 1892-1939, sygn. 126-148, 127a-c, 128a, 137a, 138a, 139a, 142a, 147a
- Roboty wodno-melioracyjne, wodociągi, kanalizacja z lat 1876-1939, sygn. 149-172
- Sprawy budownictwa mieszkaniowego, osiedleńcze, gruntowe z lat 1863-1944, sygn. 173-206, 190a-b
- Weterynaria: sprawy rozpłodu bydła, rzeźni miejskiej z lat 1887-1922, sygn. 207-212
- Sprawy budowlano-drogowe: budowa osiedli, dróg, mostów z lat [1943] 1847-1940, sygn. 213-367, 333a, 340a
- Akta dotyczące koncesji na sprzedaż i wyszynk alkoholu z lat 1897-1923, sygn. 368-462
- Straż pożarna z lat 1871-1902, sygn. 463-466
- Komunalna Kasa Oszczędności z lat 467-469

2. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. mgr J. Osojca, Katowice 1968

ZBIÓR DOKUMENTÓW BYŁEGO ARCHIWUM MIEJSKIEGO MIASTA BYTOMIA – NR ZESPOŁU: 650
Zbiór obejmuje lata: 1477-1951

Księstwo bytomskie powstało w 1281 roku w wyniku podziału księstwa opolskiego na cztery części ze stolicami w Opolu, Raciborzu, Cieszynie i Bytomiu. Po śmierci ostatniego księcia bytomskiego Bolesława w 1355 roku dochodzi do podziału księstwa i miasta, co nastąpiło w 1367 roku. Północną część odziedziczył Konrad II książę oleśnicki, a południową Przemysław I cieszyński. Stan taki utrzymywał się do 1475 roku

Kiedy Maciej Korwin, król Węgier, opanował tron czeski i znaczną część Śląska, oddał w 1477 roku ziemię bytomską w dzierżawę możnemu czeskiemu Janowi z Żerotina w zastaw za pożyczoną sumę. W 1498 roku teren ten objął we władanie Jan II książę opolski. Z tego czasu zachował się wykaz opłat chłopów (urbarz) z terenu ziemi bytomskiej .

W 1526 roku Jan II przekazał ziemię bytomską margrabiemu Jerzemu Hohenzollernowi z Ansbach koło Norymbergi, bratu wielkiego mistrza krzyżackiego, który przyczynił się do odbudowy dawnego górnictwa rud srebra i ołowiu, co dało podstawę rozwoju nowego miasta Tarnowskich Gór. Jerzy Hohenzollern przejął całość władzy na tym terenie po śmierci Jana II w 1532 roku. Ponieważ nowy władca rezydował w Ansbach, ustanowił on swojego starostę w Karniowie, któremu podlegał starosta dla ziemi bytomskiej urzędujący w Świerklańcu. Starosta ten stał na czele sejmiku i sądu ziemskiego powołanego do rozstrzygania spraw między przedstawicielami szlachty, a także szlachty z mieszczanami i chłopami.

W 1622 roku władzę w ziemi bytomskiej przejął Łazarz I Henckel von Donnersmarck w zamian za dużą sumę pieniędzy pożyczoną cesarzowi. Przedstawiciele tej rodziny rezydowali w Świerklańcu. W 1671 roku nastąpił podział na linię świerklaniecką (ewangelicką) i bytomsko-siemianowicką (katolicką). W 1697 roku ziemia bytomska uzyskała tytuł bytomskiego wolnego państwa stanowego (Standesherrschaft Beuthen). Warunkiem uzyskania takiego statusu było przejście pana stanowego na katolicyzm. Przedstawiciel linii bytomsko-siemianowickiej podlegał panowi stanowemu ze Świerklańca.

W imieniu Hencklów władzę sprawował prokurator kameralny, który stał na czele sądu i kancelarii.

Wyższy Urząd (Oberamt) we Wrocławiu był przedstawicielstwem króla czeskiego, który był często także cesarzem, jako pana lennego Śląska. Sprawował on najwyższą władzę sądowniczą na tym terenie, przekazywał patenty królewskie czy sejmu śląskiego oraz nadzorował w pobieraniu podatków. Na czele Wyższego Urzędu stał najczęściej biskup wrocławski.

W zbiorze dokumentów Archiwum Miejskiego w Bytomiu zachowała się też korespondencja z Sądem Apelacyjnym w Pradze, do którego można było się odwołać od decyzji sądu ziemskiego, decyzji Henckla oraz Wyższego Urzędu we Wrocławiu.

Ustrój ziemi bytomskiej, od 1697 roku wolnego państwa stanowego (istniejącego formalnie do 1849 roku) był specyficzny. Sąd i sejmik ziemski zbierał się w Bytomiu lub w Tarnowskich Górach. Na jego czele stał starosta (Landeshauptmann), nazywany często w polskiej wersji ?hetmanem ziemskim?. W skład sądu wchodzili przedstawiciele szlachty ? około 10 osób. Oficjalny tytuł sędziego ziemskiego nosił jednak tylko jeden z nich. Kancelaria starosty ziemskiego była tam, gdzie zamieszkiwał, np. za Joachima i Jerzego Fryderyka Bujakowskich w Bujakowie. Stan taki utrzymał się do 1742 roku, kiedy teren ten dostał się pod władzę Prus. Państwo stanowe formalnie jednak istniało do 1849 roku. W miejsce sądu patrymonialnego hr. Henckla von Donnersmarck, sądu miejskiego w Bytomiu i Tarnowskich Górach

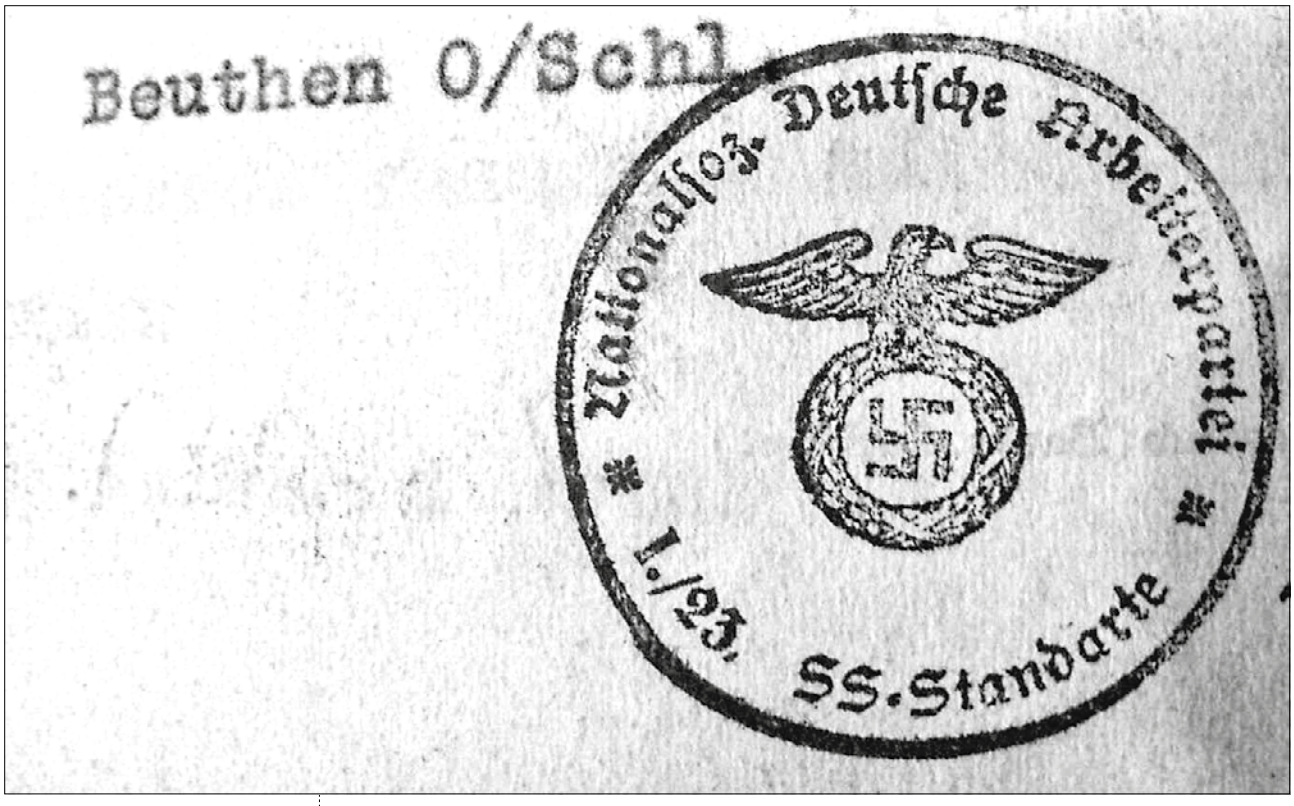

Pieczęć Schutzstaffel SS der NSDAP 23 Standarte Beuthen [za: Archiwum Państwowe w Katowicach]

oraz sądów poszczególnych właścicieli dóbr rycerskich powołano wówczas Sąd Powiatowy w Bytomiu (Kreisgericht Beuthen). Bytom został lokowany jako miasto na prawie magdeburskim w 1254 roku przez Władysława księcia opolskiego. Niewątpliwie od samego początku miasta istniała rada z burmistrzem na czele jako urząd sprawujący władzę. Potem ukształtował się też organ sądowniczy ? ława miejska z wójtem na czele. Obydwa te organy wystawiały dokumenty i przechowywały przywileje miejskie. Od XVI wieku prowadzono też nie zachowane księgi radzieckie. Uległy one zniszczeniu podczas wojny 30-letniej, kiedy to w 1647 roku wojska szwedzkie najechały na miasto. Niektóre z tych ksiąg zostały wywiezione do Polski (do Czeladzi), ale tam również uległy zniszczeniu). Sąd ławniczy (wójtowski) prowadził księgi, z których zachowały się do dzisiaj znaczne fragmenty. Zapewne zarówno przywileje miejskie, jak księgi radzieckie i wójtowskie były przechowywane w ratuszu w skrzyniach, jak miało to miejsce w innych miastach. Pierwszą wzmiankę o istnieniu odrębnego pomieszczenia w piwnicy ratusza, gdzie przechowywano dokumenty, a więc archiwum miejskiego, odnotowano w 1688 roku. Do czasu wybudowania gmachu Miejskiej Kasy Oszczędności przy obecnym pl. Sobieskiego, gdzie od 1932 roku znalazło swe miejsce Muzeum Miejskie, także Archiwum miało trudności lokalowe. W nowo uzyskanych pomieszczeniach tego gmachu umieszczono wówczas zasób Archiwum. Obydwie te placówki były przez kilka lat pod wspólnym kierownictwem . W 1937 roku Archiwum Miejskie zostało usamodzielnione i przeniosło się do budynku Biblioteki Miejskiej przy obecnej ul. Powstańców Warszawskich. Archiwum Miejskie w Bytomiu istniało do 1951 roku, kiedy to zostało przekształcone w Oddział Archiwum Państwowego w Katowicach jako Powiatowe Archiwum Państwowe w Bytomiu.[3]

ZAWARTOŚĆ:

- Dokumenty pergaminowe, z lat 1506-1703, sygn. 1-5
- Władze zwierzchnie - cesarz (król czeski), Trybunał Apelacyjny w Pradze, Wyższy Urząd we Wrocławiu, panowie

3. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. Z. Jedynak, Katowice 2007

zwierzchni ziemi bytomskiej, z lat 1498-1873, sygn. 5-2250
- Starosta i sąd ziemski bytomski, z lat 1477-1742, sygn. 2251-4563
- Burmistrz i rada miasta Bytomia, z lat 1532-1937, sygn. 4564-5361
- Wójt i ława miejska (organ sądowniczy w mieście), z lat 1500-1723, sygn. 5362-5741
- Cechy rzemieślnicze, z lat 1569-1936, sygn. 5742--5874
- Kościół, z lat 1608-1830, sygn. 5875-5909
- Zakłady przemysłowe (kopalnie, kuźnice, składy soli - solarnie), z lat 1608-1950, sygn. 5910-5935
- Żydzi, z lat 1602-1938, sygn. 5936-5948
- Korespondencja osób prywatnych, z lat 1555-1889, sygn. 5949-5982
- Pozostałości aktowe zebrane przez różne osoby i instytucje, a przekazane do Archiwum Miejskiego, z lat 1652-1947, sygn. 5983-6050, 6050a
- Dawne inwentarze i regesty dokumentów archiwalnych, z lat 1880-1951, sygn. 6051-6067

PROKURATURA W BYTOMIU – KATOWICACH – NR ZESPOŁU: 135
Obejmuje lata: 1879 - 1945

Królewska Prokuratura w Bytomiu została utworzona w 1879 roku na podstawie niemieckiej ustawy o ustroju sądów powszechnych z 27 stycznia 1877 roku. W listopadzie 1918 roku została przemianowana na Prokuraturę w Bytomiu. Do 1922 roku obejmowała zasięgiem swej działalności powiaty: bytomski, katowicki, tarnogórski, pszczyński. Po podziale Górnego Śląska w 1922 roku terytorialny zakres jej działania został ograniczony do miasta Bytomia i skrawków dawnego powiatu bytomskiego i tarnogórskiego, które po podziale przypadły Niemcom. Od stycznia 1941 roku terenem działania Prokuratury w Bytomiu stały się ponownie obszary dawnych powiatów katowickiego i tarnogórskiego, a ponadto część polskich terenów wcielonych do Rzeszy w 1939 roku, które przed I wojną światową należały do zaboru austriackiego, względnie rosyjskiego. W październiku 1942 roku został przemianowana na Prokuraturę w Bytomiu-Katowicach. Siedzibą jej był Bytom. Prokuratura była powołana do ścigania przestępstw rozpoznawanych przez sądy krajowe, popierania oskarżeń przed tymi sądami, wnoszenia odwołań od ich orzeczeń i do wykonywania tych orzeczeń. Kierownikiem Prokuratury był nadprokurator.[4]

ZAWARTOŚĆ:
- Sprawy organizacyjne: sprawy personalne, sprawozdania, amnestie, współdziałanie z innymi władzami, przepisy prawne, więziennictwo, nadzór prokuratorski z lat 1879-1944, sygn. 1-88
- Akta spraw karnych: sprawy indywidualne z lat 1901-1945, sygn. 89-1543, 1207a
- Rejestry spraw: sprawy indywidualne z lat 1885-1944, sygn. 1544-1665

URZĄD SKARBOWY BYTOM – NR ZESPOŁU: 663
Obejmuje lata: 1919-1945

Urząd Skarbowy w Bytomiu działał na mocy rozporządzenia Ministra Finansów z 1919 roku i podlegał bezpośrednio Krajowemu Urzędowi Finansowemu we Wrocławiu. Urzędem Skarbowym kierował przewodniczący, który miał nadzór nad właściwym zarządzaniem i ściąganiem podatków. W koniecznych wypadkach policja miejscowa była zobowiązana udzielić pomocy urzędom skarbowym, które zgodnie z ogłoszeniem Ministra Finansów z 29 września 1919 roku, uzupełnionym 20 lutego 1920 roku, miały również prawo zażądać ściągania podatków przez władze administracji miejskiej.[5]

4. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. M. Rożkowicz, Katowice 1968
5. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. B. Sikora, Bytom 1969

Bytom w roku 1945 [za: Archiwum Państwowe w Katowicach]

ZAWARTOŚĆ:

- Organizacja urzędów skarbowych z lat 1922-1945, sygn. 1-20
- Rozporządzenia z lat 1924-1944, sygn. 21-34
- Rozporządzenia ogólne i zarządzenia z lat 1927-1945, sygn. 35-78
- Zawiadomienia specjalne: dotyczące przedsiębiorstw i zmian personalnych z lat 1931-1944, sygn. 79-84
- Archiwum prasowe: wycinki prasowe, sprawy archiwalne z lat 1929-1943, sygn. 85-96
- Kontrola zakładów z lat 1929-1944, sygn. 97-147
- Sprawy personalne i organizacyjne z lat 1920-1945, sygn. 148-203
- Rachunkowość z lat 1923-1944, sygn. 204-227
- Ubezpieczenia z lat 1932-1944, sygn. 228-229
- Podatki z lat 1922-1942, sygn. 230-236
- Statystyka z lat 1940-1944, sygn. 237-241
- Podatek dochodowy i korporacyjny z lat 1921-1945, sygn. 242-261
- Podatek spadkowy z lat 1926-1944, sygn. 262-264
- Podatek przemysłowy z lat 1925-1944, sygn. 265-270
- Podatek gruntowy z lat 1920-1945, sygn. 271-275

- Ucieczka kapitałów (podatki): odpisy zarządzeń, podatek kapitałowy z lat 1919-1944, sygn. 276-280
- Podatek samochodowy z lat 1922-1944, sygn. 281-284
- Podatek do wynagrodzenia z lat 1929-1941, sygn. 285-288
- Podatek obrotowy z lat 1929-1939, sygn. 289-295
- Podatek majątkowy z lat 1926-1942, sygn. 296-301
- Podatki różne z lat 1922-1944, sygn. 302-316
- Spis urzędów stanu cywilnego z lat 1939-1944, sygn. 317-326
- Akta kat. B-50: akta osobowe z lat 1869-1944, 2244 j.

GŁÓWNY URZĄD CELNY W BYTOMIU – NR ZESPOŁU: 670
Obejmuje lata: 1913 - 1922, 1922 - 1944

ZAWARTOŚĆ:

- Sprawy gruntowe: korespondencja, wyciągi z akt katastralnych, umowy, plany z lat 1922-1940, sygn. 1-19
- Cła - sprawy ogólne: zarządzenia, instrukcje, korespondencja z lat 1922-1944, sygn. 20-25
- Polsko-niemieckie stosunki celne na obszarze Górnego Śląska: odpisy umów polsko-niemieckich, zarządzenia wykonawcze, instrukcje, korespondencja z lat 1922-1928, sygn. 26-38.

OKRĘGOWY KOMISARZ CELNY W BYTOMIU – NR ZESPOŁU: 671
Obejmuje lata: 1924-1945

ZAWARTOŚĆ:

- Zarządzania: przepisy dotyczące zewnętrznej i wewnętrznej organizacji, zadania służby celnej, korespondencja z lat 1933-1944, sygn. 1-3
- Personel: przepisy i korespondencja dotyczące warunków pracy i płacy z lat 1939-1943, sygn. 4
- Finanse: korespondencja i zarządzenia dotyczące spraw ogólnych oraz biurowych i wyposażenia z lat 1934-1944, sygn. 5-6
- Podatki: zarządzenia i korespondencja w sprawach różnego rodzaju podatków spożywczych z lat 1924-1944, sygn. 7-11
- Cła: przepisy ogólne i szczegółowe dotyczące statusu prawnego i różnych zadań służby celnej z lat 1939-1943, sygn. 12-14

POLSKI KOMISARIAT PLEBISCYTOWY DLA GÓRNEGO ŚLĄSKA W BYTOMIU – NR ZESPOŁU: 15
Obejmuje lata: 1918 – 1923

Polski Komisariat Plebiscytowy dla Górnego Śląska został zorganizowany w lutym 1920 roku przez Wojciecha Korfantego po powierzeniu mu przez Rząd Polski zadania przygotowania plebiscytu na Górnym Śląsku. Komisariat mieścił się w hotelu „Lomnitz" w Bytomiu. Dzielił się na Wydziały: Biuro Prezydialne, Wydział Szkolny, Polityki Wewnętrznej, Wywiadowczy, Socjalno Polityczny, Aprowizacyjny, Prasowy, Kulturalno-Oświatowy, Wychowania Fizycznego, Administracyjny, Prawny, Rolniczy, Kolei i Poczt, Gospodarczy, Górniczy, Przemysłu i Handlu, Reemigracyjny, Samorządowy, Statystyczny, Kościelny, Wydawniczy i Dyplomatyczny oraz Sekcje: Personalną, Organizacyjną i Bezpieczeństwa. Mieściła się przy nim Delegatura Czerwonego Krzyża. Ilość wydziałów i częściowo również ich nazwy ulegały zmianom.[6]

ZAWARTOŚĆ:

- Naczelna Rada Ludowa Podkomisariat dla Śląska:
- Sprawy ogólno-administracyjne: organizacja Podkomisariatu, sprawozdania, zażalenia, materiały propagandowe, zaopatrzenie ludności, szkolnictwo polskie, rokowania polsko-

6. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. M. Rożkowicz, Katowice 1956, uzupełnienie P. Greiner, S. Krupa, Katowice 2011

niemieckie, sprawozdania z rokowań w Paryżu z lat 1918-1920, sygn. 1-53
- Polski Komisariat Plebiscytowy dla Górnego Śląska w Bytomiu:
- Biuro Prezydialne: regulaminowe raporty sytuacyjne, przygotowania do plebiscytu, spisy osób uprawnionych do głosowania z lat 1920-1921, sygn. 54-105, 55ag
- Wydział Szkolny: organizacja polskiego szkolnictwa na Górnym Śląsku z lat 1920-1921, sygn. 106-199, brak sygn. 129
- Wydział Wywiadowczy: materiały i raporty o przygotowaniach niemieckich do plebiscytu z lat 1920-1921, sygn. 200-206, brak sygn. 201-206
- Wydział Socjalno-Polityczny: zatargi z tytułu zatrudnienia z lat 1921, sygn. 207 (brak)
- Wydział Prasowy: wycinki z prasy, przekłady artykułów z lat 1920-1921, sygn. 208-210 (brak)
- Wydział Wychowania Fizycznego: organizowanie akcji wychowania fizycznego z lat 1920-1921, sygn. 211-212
- Wydział Administracyjny: akcja plebiscytowa z lat 1920-1921, sygn. 213-214
- Wydział Prawny: zażalenia z lat 1920-1921, sygn. 215
- Wydział Rolnictwa: sprawy prawne z lat 1920-1921, sygn. 216
- Wydział Gospodarczy: rozliczenia z funduszów z lat 1920-1921, sygn. 217-222
- Wydział Reemigracyjny: starania o reemigrację Polaków z zachodnich prowincji Niemiec z lat 1920-1921, sygn. 223-225
- Wydział Statystyczny: instrukcje, spisy z lat 1920, sygn. 226-227
- Sekcja Personalna: obsada sekcji z lat 1920-1921, sygn. 228-230
- Sekcja Organizacyjna z lat 1920-1921, sygn. 231
- Naczelna Władza na Górnym Śląsku:
- Biuro Prezydialne: rozkazy dzienne, raporty, spisy powstańców, zaświadczenia z lat 1921, sygn. 232-251, 232 a-f
- Wydział Szkolny: organizowanie szkolnictwa, sprawy personalne z lat 1921, sygn. 252-256
- Wydział Administracyjny: instrukcje dla dowódców powiatowych z lat 1921, sygn. 257
- Wydział Prawny: rekwizycje, odszkodowania z lat 1921, sygn. 258-259
- Wydział Gospodarczy: wypłata żołdu, zaopatrzenie z lat 1921, sygn. 260-261
- Sekcja Personalna z lat 1921, sygn. 262-263
- Materiały plebiscytowe: raporty informacyjne, sprawozdania, odezwy, okólniki, ulotki, afisze, nalepki, wyniki plebiscytu z lat 1919-1921, sygn. 264-306, 266a, 278a-c
- Fotokopie dotyczące powstań śląskich z lat 1919-1923, sygn. 307

NACZELNA RADA LUDOWA NA GÓRNYM ŚLĄSKU - NR ZESPOŁU: 16

Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku ukonstytuowała się 30 lipca 1921 roku. Motywem jej powstania był nieuchronny koniec III powstania, a wraz z nim Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku, która, jako rząd powstańczy, miała ambicje stania się suwerenną władzą na terenach zajętych przez polskie siły zbrojne. (...)Siedzibą Rady był początkowo hotel „Lomnitz" w Bytomiu. Po decyzji Rady Ambasadorów z 20 października 1921 roku nastąpiło pospieszne przeniesienie biur do polskiej części Górnego Śląska. Większość wydziałów znalazła pomieszczenie w Katowicach, pozostałe urzędowały w innych miastach, jak Mysłowice, Rybnik i Sosnowiec[7].

ZAWARTOŚĆ:

- Wydział Prezydialny: organizacja NRL i poszczególnych Wydziałów, raporty sytuacyjne dla aliantów, rokowania z Niemcami, wytyczanie granicy, przejęcie władzy na G. Śląsku, sprawozdania sytuacyjne, projekty ustaw i rozporządzeń z lat 1920-1922, sygn. 1-276

7. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. E. Długajczyk, Katowice 1970, uzupełnienie P. Greiner, S. Krupa, Katowice 2011

Ulica Dworcowa w Bytomiu [za Archiwum Państwowe w Katowicach]

- Wydział Administracyjny: organizacja sądownictwa, wybory komunalne z lat 1921-1922, sygn. 277-278
- Wydział Zdrowia Publicznego: materiały do rokowań polsko-niemieckich w sprawach ochrony zdrowia, organizacja służby zdrowia z lat 1920-1922, sygn. 279-314
- Wydział Oświecenia Publicznego: ogólne zarządzenia i instrukcje w sprawach szkolnych, sprawozdanie, sprawy nauczycieli, rozliczenia finansowe z lat 1919-1922, sygn. 315-371
- Wydział Bezpieczeństwa: nadzór nad stowarzyszeniami niemieckimi, materiały wywiadowcze, raporty protokoły zeznań z lat 1921-1922, sygn. 372-381
- Doradca powiatowy w Katowicach: rokowania w sprawie uchodźców z lat 1921-1922, sygn. 382-383
- Doradca powiatowy w Zabrzu z lat 1922, sygn. 384
- Akta personalne z lat 1920-1922, sygn. 385-399

PRYWATNE GIMNAZJUM Z POLSKIM JĘZYKIEM NAUCZANIA W BYTOMIU – NR ZESPOŁU: 683
Obejmuje lata: 1932 - 1939, 1939 - 1949

Uczelnia powstała na podstawie wniosku Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego

dla Górnego Śląska z 19 października 1932 roku i otwarta została 8 listopada 1932 roku. Szkoła czynna była do 26 sierpnia 1939 roku. Była to, aż do momentu otwarcia w Kwidzyniu w 1937 roku, jedyna polska szkoła średnia w Niemczech.[8]

ZAWARTOŚĆ:

- Sprawozdania: roczne ogólne, poszczególnych gabinetów specjalistycznych z lat 1935-1938, sygn. 1-7
- Programy nauczania i rozkłady materiałów naukowych z lat 1932-1939, sygn. 8-39
- Księgi ogłoszeń z lat 1932-1939, sygn. 40-41
- Sprawy personalne: zatrudnienie personelu administracyjnego, nauczyciele, korespondencja ze Związkiem Polskiego Towarzystwa Szkolnego w Niemczech z lat 1932-1939, sygn. 42-65
- Korespondencja w sprawie zarządu szkoły: ze Związkiem Polaków w Niemczech, z niemieckimi władzami w sprawach bieżących, dziennik podawczy z lat 1932-1939, sygn. 66-87, brak sygn. 78
- Redakcja pisma "Idziemy": materiały redakcyjne, korespondencja z lat 1934-1936, sygn. 88, brak sygn. 88
- Biblioteka: księgi inwentarzowe, spisy książek i czasopism z lat 1932-1939, sygn. 89-94
- Sprawy finansowe i administracja: bilanse, rachunki, materiały inwentaryzacyjne, wpłaty uczniowskie, korespondencja z Bankiem Ludowym w Bytomiu, kosztorysy, oferty, kwity kasowe z lat 1932-1939, sygn. 95-177
- Sprawy dotyczące uczniów: korespondencja w sprawach uczniów, zgłoszenia uczniów, zestawienia dotyczące klasyfikacji, sprawy stypendium, katalogi, dzienniki lekcyjne, zajęcia poza szkolne, opieka zdrowotna i socjalna z lat 1932-1939, sygn. 178-298
- Sprawy dotyczące bursy: opłaty, bilanse, administracja, zgłoszenia, ewidencja z lat 1932-1939, sygn. 299-307
- Ochronka: sprawy finansowe z lat 1935-1939, sygn. 308-314
- Programy gimnazjum w Lublińcu z lat 1931-1932, sygn. 1931-1932, sygn. 315
- Album: zdjęcia profesorów i uczniów, sygn. 316
- Akta personalne uczniów z lat 1932-1939, sygn. 317-326

PAŃSTWOWE GIMNAZJUM IM. HINDENBURGA W BYTOMIU – NR ZESPOŁU: 684
Obejmuje lata: 1834 - 1867, 1867 - 1944

Gimnazjum zostało otwarte 29 kwietnia 1867 roku i mieściło się tymczasowo w wynajętym budynku. Własny budynek wzniesiono w latach 1867-1869. Od 1 kwietnia 1889 roku pozostające dotychczas pod patronatem miasta gimnazjum przeszło pod opiekę państwa, choć magistrat partycypował nadal w finansowaniu szkoły. Imieniem Hindenburga gimnazjum nazwane zostało 17 lutego 1915 roku dla upamiętnienia pobytu w tejże szkole generała Hindenburga wraz z dowództwem armii pruskiej w dniach 21-28 września 1914 roku. Przez cały okres istnienia szkoły były w niej następujące klasy (analogiczne jak w innych gimnazjach niemieckich): Oberprima, Unterprima, Obersekunda, Untersekunda, Obertertia, Untertertia, Quarta, Quinta i Sexta.[9]

Kilka zespołów akt dokumentuje działalność struktur NSDAP. Niestety w większości zachowały się one w stanie szczątkowym. Wśród pozostałych dokumentów znajdują się:

NARODOWO - SOCJALISTYCZNA NIEMIECKA PARTIA ROBOTNICZA, KIEROWNICTWO POWIATOWE W BYTOMIU (NSDAP KREISLEITUNG BEUTHEN) – NUMER ZESPOŁU: 145

Narodowo-Socjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza (NSDAP) powstała w roku 1920.

8. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. B. Sikora, Bytom 1963

9. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. Z. Jedynak, Bytom 1982

Po objęciu w roku 1933 urzędu Kanclerza Niemiec przez Adolfa Hitlera i delegalizacji względnie rozwiązaniu się innych partii stała się partią rządzącą i jedyną legalną formacją polityczną III Rzeszy. Już w okresie poprzedzającym przejęcie władzy była organizacją masową. Największą jednostką terenową (pokrywającą się z grubsza z administracyjnym podziałem państwa) był Okręg (Gau). Gau składał się z Kierownictw Powiatowych (Kreisleitung) tworzonych przez Grupy Miejscowe (Ortsgruppe). Grupy Miejscowe dzieliły się na Komórki (Zelle), a te na Bloki (Block).

W roku 1925 powstał śląski okręg NSDAP z siedzibą we Wrocławiu (NSDAP Gauleitung Schlesien) obejmujący pruską prowincję śląską (Provinz Schlesien), w tym również górnośląską Rejencję Opolską (Regierung Oppeln), w skład której wchodził powiat bytomski (Kreis Beuthen). W październiku 1939 roku tereny polskiego Górnego Śląska (wraz kilkoma powiatami województw krakowskiego i częstochowskiego) zostały włączone do III Rzeszy. Na terenach tych powstała Rejencja Katowicka (Regierung Kattowitz), do której przyłączony został także powiat bytomski.

W roku 1941, w związku z utworzeniem Prowincji Górnośląskiej (Provinz Oberschlesien), obejmującej rejencje katowicką i opolską, powstało także osobne Kierownictwo Okręgowe NSDAP Górny Śląsk (Gauleitung Oberschlesien) z siedzibą w Katowicach. Na terenie powiatu bytomskiego powstało Kierownictwo Powiatowe NSDAP z siedzibą w Bytomiu (NSDAP Kreisleitung Beuthen).

1 lipca 1941 roku nastąpiło podzielenie bytomsko-tarnogórskiego powiatu ziemskiego (Landkreis Beuthen-Tarnowitz) i wydzielenie miejskiego powiatu bytomskiego (Stadtkreis Beuthen). Wiejskie tereny powiatu bytomsko-tarnogórskiego podlegały Kierownictwu Powiatowemu NSDAP w Tarnowskich Górach (NSDAP Kreisleitung Tarnowiz) liczącemu 29 grup miejscowych(Ortsgruppen).Natereniemiasta Bytomia (Stadtkreis Beuthen) pozostało Kierownictwo Powiatowe NSDAP liczące 17 grup miejscowych. Na czele Kreisleitungu stał Kierownik Powiatowy (Kreisleiter), któremu podlegały następujące wydziały powiatowe: Finansowy (Kreisfinanzamt), Personalny (Kreispersonalamt), Organizacyjny (Kreisorganizationsamt), Propagandowy (Kreispropagandaamt), Prasowy (Kreispresseamt), Szkoleniowy (Kreisschulungamt), Polityki Agrarnej (Kreisamt für Agrarpolitik), Zdrowia Narodowego (Kreisamt für Volksgesundheit), Wychowawców (Kreisamt für Erzieher), Opieki Społecznej (Kreisamt für Volkswohlfahrt). Podlegali mu również kierownicy grup miejscowych, w ramach których działy odpowiedniki ww. wydziałów (np. Ortspropagandaamt). (...) Działalność Kierownictwa Powiatowego NSDAP w Bytomiu trwała do ostatnich dni stycznia 1945 roku, kiedy to Bytom został zajęty przez Armię Czerwoną.[10]

ZAWARTOŚĆ:

- Sprawy organizacyjne: Wydział Opieki Społecznej w Kierownictwie Powiatowym NSDAP w Bytomiu z lat 1934-1944, sygn. 1-14
- Wydziały opieki społecznej grup miejscowych z lat 1934-1944, sygn. 15-23
- Sprawy personalne: Akta personalne członków i współpracowników NSV z lat 1932-1944, sygn. 24-36 Akta personalną osób objętych opieką NSV z lat 1934-1944, sygn. 37-51 Akta personalne dzieci i młodzieży objętych opieką NSV z lat 1934-1944, sygn. 52-62

NARODOWO - SOCJALISTYCZNA NIEMIECKA PARTIA ROBOTNICZA, CHORĄGIEW 156 MŁODZIEŻY HITLEROWSKIEJ W BYTOMIU (NSDAP HITLER-JUGEND BANN 156 BEUTHEN OS) – NR ZESPOŁU: 156

- Zawartość: Sprawy organizacyjne z lat 1936-1939, sygn. 1

10. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. M. Węcki, Katowice 2006

ODDZIAŁ SZTURMOWY NARODOWO - SOCJALISTYCZNEJ NIEMIECKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ, PUŁK 156, BYTOM (STURMABTEILUNG /SA/ DER NSDAP STANDARTE 156 BEUTHEN) – NR ZESPOŁU 168

SZTAFETA OCHRONNA NARODOWO - SOCJALISTYCZNEJ NIEMIECKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ, 23 PUŁK BYTOM (SCHUTZSTAFFEL SS DER NSDAP 23 STANDARTE BEUTHEN) – NR ZESPOŁU: 169

- Zbiór obejmuje m.in. listę nazwisk członków SS pochodzących z terenu Bytomia.

PAŃSTWOWY URZĄD ZDROWIA DLA MIASTA I POWIATU BYTOMSKIEGO (STAATLICHES GESUNDHEITSAMT DES STADT UND LANDKREISES BEUTHEN) – NR ZESPOŁU: 656

Obejmuje lata: 1935 – 1943

- Państwowy Urząd Zdrowia przeprowadzał badania osób podejrzanych o niedorozwój umysłowy i przedkładał wnioski do rozstrzygnięcia przez Erbgesundheitsgericht o poddanie ich przymusowej sterylizacji, ponadto rozpatrywał sprawy zezwoleń lekarskich przed zawarciem małżeństwa.[11]
- Zawartość:
- Sprawy kastracji z lat 1935-1943, sygn. 1-11
- Sprawy dotyczące zaświadczeń o stanie zdrowia przed zawarciem małżeństwa z lat 1936-1941, sygn. 12-13

LATA POWOJENNE TO MIĘDZY INNYMI:

STAROSTWO POWIATOWE W BYTOMIU – NR ZESPOŁU 686

Obejmuje lata 1945 - 1952

ZAWARTOŚĆ:

- Referat Samorządowy: przepisy, zarządzenia, organizacja gmin, inspekcja gmin, statystyka, protokóły, sprawozdania, sprawy personalne, sprawy podatkowe z lat 1945-1951, sygn. 1-91;
- Referat Budżetowo-Gospodarczy: instrukcje, sprawozdania, budżety, sprawozdania rachunkowe z lat 1945-1951, sygn. 92-223;
- Referat Informacji i Propagandy: sprawozdania miesięczne z lat 1945-1948, sygn. 224;
- Referat Kultury i Sztuki: sprawozdania, statystyka, teatr, wystawy, biblioteka z lat 1945-1950, sygn. 225-232, 232/I-VII;
- Referat Ogólny: statystyka, raporty miesięczne, podział pracy, protokoły, sprawy repolonizacji z lat 1945-1951, sygn. 233-268;
- Referat Osiedleńczy: sprawozdanie sytuacyjne, ruch ludności, stan posiadania, weryfikacja ludności, sprawy nieruchomości, wykaz inwentarza żywego z lat 1945-1950, 269-312;
- Referat Rolny: sprawozdania miesięczne, ewidencja gospodarstw poniemieckich, osadnictwo wiejskie, wykazy majątkowe, zakłady przemysłowe przy PGR, raporty sytuacyjne, sprawy PGR, akcje siewne z lat 1945-1950, sygn. 313-321, 321/I-IV;
- Referat Pomiarów: sprawozdania okresowe, statystyka, sprawy katastralne, zestawienia dróg i planów z lat 1945-1950, sygn. 322-331;
- Wydział Przemysłu: sprawozdania i statystyka z lat 1945-1948, sygn. 332-333, 333/I-V;
- FOS: sprawozdania, zestawienia, raporty kasowe z lat 1947-1950, sygn. 334-336;
- Komisja Cennikowa: okólniki, instrukcje, zarządzenia władz zwierzchnich, protokoły posiedzeń komisji, cenniki i komunikaty, sprawozdania miesięczne, szkody wojenne (rejestracja w poszczególnych gminach) z lat 1945-1949, sygn. 337-376;
- Referat Społeczno - Polityczny: sprawy narodowości i obywatelstwa, ruch

11. na podstawie notatki informacyjnej, oprac. S. Poprawska, Katowice 1962

ludności, sprawozdania milicyjne, zarządzenia, przepisy, sprawozdania sytuacyjne gmin, materiały statystyczne, sprawy repolonizacji z lat 1945-1950, sygn. 377-416, 407/I-IV;
- Referat Weterynarii: sprawozdania kwartalne, plan pracy z lat 1949-1950, sygn. 417;
- Referat Opieki Społecznej: opieka nad repatriantami, sprawozdania z działalności gmin (żłobki, przedszkola, kuchnie), sprawozdania, statystyka, sprawy finansowe z lat 1945-1949, sygn. 418-431;
- Referat Zdrowia: szpital w Miechowicach z lat 1949-1951, sygn. 432;
- Referat Odszkodowań Wojennych: szkody wojenne, straty osobowe z lat 1945-1946, sygn. 433-437;
- Wydział Powiatowy: z lat 1945-1950, sygn. 438-498;
- Akta osobowe: z lat 1945-1951, sygn. 499-1266.

ZARZĄD MIEJSKI W BYTOMIU – NR ZESPOŁU 687
Obejmuje lata: 1945 - 1950

ZAWARTOŚĆ:
- Wydział Prezydialny: wiadomości statystyczne i raporty sytuacyjne z lat 1946-1950, sygn. 1-12
- Wydział Ogólny: dokumenty Związku Zawodowego Pracowników Samorządu terytorialnego, upaństwowienie przedsiębiorstw poniemieckich, Przepisy Kancelaryjne z lat 1946-1947, sygn. 13-26
- Wydział Administracyjny: wzory druków, zapotrzebowanie na druki z lat 1949, sygn. 27
- Wydział Finansowo-Budżetowy: sprawozdania finansowe, budżety z lat 1949-1950, sygn. 28
- Wydział Techniczno-Budowlany: regulacja ruchu na terenie miasta, zmiany nazw ulic z lat 1946, sygn. 29
- Wydział Zdrowia: sprawozdania z działalności, wytyczne władz zwierzchnich, zestawienia finansowe z lat 1948-1949, sygn. 30
- Wydział Kontroli: sprawozdania z kontroli, raporty z lat 1945, sygn. 31
- Biuro Ewidencji Ruchu Ludności: sprawozdania, statystyka, materiały z lat 1948-1949, sygn. 32
- Samodzielny Oddział Osiedleńczy: zestawienia gospodarstw, działek, domów i zakładów pracy, plany pracy z lat 1948-1950, sygn. 33

POWIATOWA RADA NARODOWA W BYTOMIU – NR ZESPOŁU: 688
Obejmuje lata: 1945 - 1950

ZAWARTOŚĆ:
- Przepisy i zarządzenia ogólne: organizacja i skład osobowy prezydium z lat 1945-1950, sygn. 1-5, 5/I, 2a;
- Okólniki Rady Państwa z lat 1947-1949, sygn. 6-8;
- Okólniki WRN z lat 1945-1948, sygn. 9-13;
- Protokoły posiedzeń i księgi uchwał z lat 1946-1951, sygn. 14-24, 15/I, 16a/I, 24/I, 16a, 23a;
- Sprawozdania z lat 1946-1950, sygn. 25-30, 30/I;
- Zwoływanie posiedzeń z lat 1946-1950, sygn. 31-33, 33/I-II;
- Powiatowa Komisja Kontroli Społecznej: korespondencja, protokoły z lat 1945-1950, sygn. 34-39;
- Gminne Komisje Kontroli Społecznej: korespondencja, protokoły z lat 1946-1950, sygn. 40-50, 50/I;
- Powiatowa Komisja Budżetowo-Finansowa: sprawozdania z lat 1946-1950, sygn. 51-54, 53/I, 53a;
- Komisja Rolna; osadnictwo rolne z lat 1946-1949, sygn. 55-56;
- Komisje Nadzwyczajne: protokoły, inspekcje gmin z lat 1946-1949, sygn. 57-64;
- Powiatowa Komisja Oświatowa: plany i sprawozdania z lat 1945-1949, sygn. 65-73;
- Społeczna Komisja Kontroli Cen z lat 1947-1948, sygn. 74;
- Komisja Kontroli Akcji "Przemysł dla Wsi" z lat 1947-1948, sygn. 75;
- Powiatowy Komitet Biblioteczny: sprawy osobowe, zarządzenia,

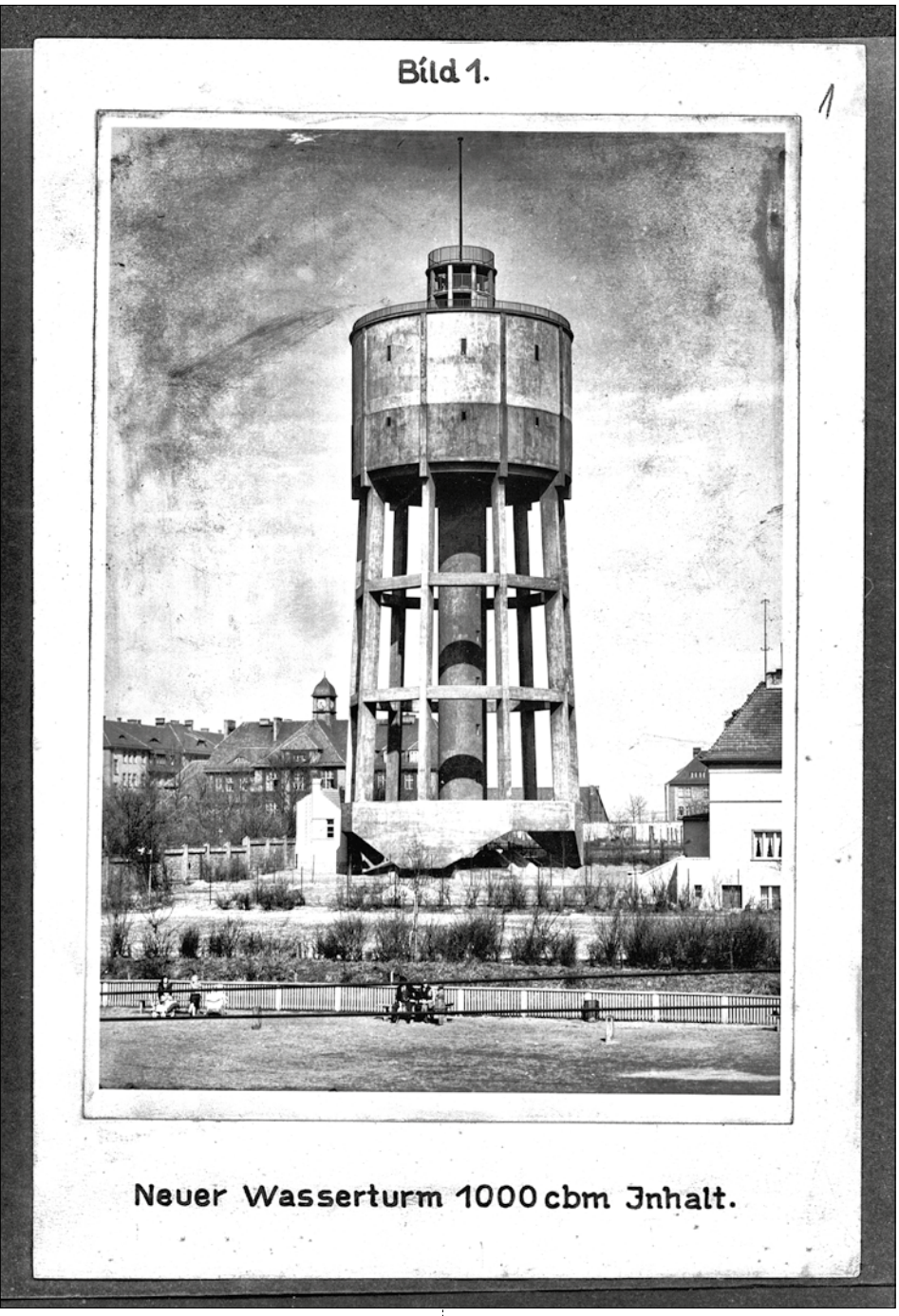

Wieża ciśnień przy ul. Oświęcimskiej [za: Archiwum Państwowe w Katowicach]

protokoły, uchwały, korespondencja z lat 1947-1948, sygn. 76-78;
- Komisja Podatkowa: wykaz członków, podatek gruntowy z lat 1947-1950, sygn. 79-84;
- Komisja Planowania: plany gospodarcze, plany zatrudnienia z lat 1948-1950, sygn. 85-93, 93a-c;
- Inne komisje: sprawy obrony przeciwpożarowej z lat 1949-1950, sygn. 94-96;
- Odznaczenia z lat 1948, sygn. 97;
- Opinie, polecenia, interwencje z lat 1946-1949, sygn. 98-99;
- Wybory z lat 1946-1947, sygn. 100-101;
- Zbiórki powszechne: danina narodowa, odbudowa Warszawy z lat 1946-1948, sygn. 102-108;
- Sprawy rolne: korespondencja, skup ziemniaków i zboża z lat 1947-1950, sygn. 109-115, 110/I;
- Korespondencja ogólna z lat 1947-1948, sygn. 116-117;
- Różne delegacje z lat 1947-1947, sygn. 118;
- Lustracje GRN z lat 1948-1949, sygn. 119, 119a;
- Gminne Rady Narodowe: wykazy pracowników z lat 1946-1948, sygn. 120-127;
- GRN Bobrek - Karb: sprawy komunalne, instytucje, sąd obywatelski z lat 1949, sygn. 128-131;
- GRN Chruszczów: wykazy członków, protokoły, uchwały z lat 1946-1949, sygn. 132-134;
- GRN Miechowice: protokoły, uchwały, sprawozdania z lat 1946-1949, sygn. 135-140;
- GRN Miedary: wykazy członków, protokoły, korespondencja z lat 1946-1948, sygn. 141-145;
- GRN Mikulczyce: sprawozdanie roczne z lat 1948, sygn. 146-147;
- GRN Rokitnica: wykazy członków, korespondencja, protokoły, uchwały z lat 1946-1949, sygn. 148-150;.
- GRN Stolarzowice z lat 1946-1948, sygn. 151-153;
- GRN Wieszowa: wykazy członków, korespondencja, protokoły, uchwały z lat 1946-1948, sygn. 154-156;
- GRN Zbrosławice z lat 1949, sygn. 157;
- Wydział Powiatowy:
- Organizacja Wydziału: organizacja władz gminnych z lat 1948, sygn. 167-168;
- Przepisy i zarządzenia z lat 1947-1948, sygn. 169-170;
- Sprawy budżetowe: zestawienia budżetowe, sprawozdania finansowe z lat 1946-1949, sygn. 171-179;
- Sprawy personalne: akta osobowe, kadry kierownicze i szkoleniowe z lat

1946-1948, sygn. 180-184;
- Sprawy mieszkaniowe z lat 1948, sygn. 185;
- Protokoły z kontroli gmin: ewidencja ruchu ludności z lat 1948, sygn. 186-194;

PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ W BYTOMIU – NR ZESPOŁU: 689
Obejmuje lata: 1949 - 1949, 1950 - 1951

ZAWARTOŚĆ:
- Księga uchwał i protokoły posiedzeń z lat 1949-1951, sygn. 1-17, 2/I-VI;
- Przepisy i zarządzenia z lat 1950-1951, sygn. 18-21, 21/I-II;
- Plany pracy i sprawozdania z działalności komisji z lat 1951. Sygn. 22-26, 26/I-IV;
- Plany zaopatrzenia, inwestycje z lat 1951, sygn. 27;
- Sprawozdania i statystyka Prezydium, referatów i rad narodowych niższego szczebla z la 1949-1951, sygn. 28-36, 36/I-IV;
- Sprawy organizacyjne dotyczące Wydziału i władz terenowych z lat 1950-1951, sygn. 37-41;
- Konferencje i narady władz niższego szczebla z lat 1951, sygn. 42;
- Sprawy personalne: skład osobowy, szkolenia zawodowe z lat 1951, sygn. 43-44;
- Sprawy socjalne: akcje socjalne z lat 1951, sygn. 45, 45/I;
- Sprawy gospodarcze: budynki państwowe z lat 1951, sygn. 46, 46/I;
- Sprawy Referatu Spisowego: Narodowy Spis Powszechny z lat 1950, sygn. 47-49;
- Sprawy Referatu Finansowego: sprawy finansowe, zestawienia wydatków i dochodów z lat 1949-1951, sygn. 50-57, 57/I;
- Sprawy Wydziału i Komisji Rolnictwa: prace bieżące, plan zasiewu z lat 1949-1951, sygn. 58-60;
- Sprawy Komisji Komunalnej: protokoły z lat 1951, sygn. 61-62;
- Sprawy Komisji Oświatowej: protokoły posiedzeń Gminnej Komisji Oświatowej z lat 1950, sygn. 63;
- Sprawy Komisji Zdrowia: protokoły z lat 1950-1951, sygn. 64;
- Sprawy Komisji Budownictwa protokoły, sprawozdania z lat 1950, sygn. 65;
- Sprawy Komisji Porządku Publicznego: wyciągi uchwały Prezydium w sprawie powołania Komisji Porządku Publicznego z lat 1951, sygn. 66, 66/I-IV;

POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI OBWÓD BYTOM – NR ZESPOŁU: 659
Obejmuje lata: 1945 – 1950

Polski Związek Zachodni, stowarzyszenie wyższej użyteczności, posiadające osobowość prawną, wznowił swoją działalność na Śląsku 29 stycznia 1945 roku, po wycofaniu się władz okupacyjnych. Działał na tym terenie do kwietnia 1950 roku, kiedy to jego agendy przejęła Liga Morska. Związek ten, jako bezpartyjna organizacja miał za zadanie: wzmocnienie polskiego stanu posiadania w dziedzinie materialnej i kulturalnej na ziemiach zachodnich, odniemczanie Ziem Zachodnich i ich zespolenie z resztą Polski, opiekę nad polskimi osadnikami oraz współpracę z organami państwowymi w kwestiach terenów zachodnich[12].

ZAWARTOŚĆ:
- Sprawy organizacyjne: protokoły zebrań, sprawozdania, sprawy organizacyjne poszczególnych kół z lat 1945-1949, sygn. 1-5
- Sprawy członkowskie: wykazy wydanych legitymacji, deklaracje z lat 1945-1950, sygn. 6-9
- Sprawy narodowościowo-polityczne: weryfikacja, wnioski personalne z lat 1945-1950, sygn. 10-13, brak sygn. 12
- Propaganda z lat 1945-1947, sygn. 14

12. na podstawie notatki informacyjnej, oprac. R. Bogacki, Bytom 1974

PAŃSTWOWY URZĄD REPATRIACYJNY POWIATOWY ODDZIAŁ W BYTOMIU – NR ZESPOŁU: 190
Obejmuje lata: 1945 – 1950

ZAWARTOŚĆ:

- Referat Ogólny: okólnik, zarządzenia, sprawozdania, korespondencja dotycząca organizacji i spraw personalnych, rejestracja ludności niemieckiej i repatriantów, kontrole z lat 1945-1950, sygn. 1-5, 3a
- Referat Prawny: protokoły zeznań świadków z lat 1945-1950, sygn. 6-8, 7/2, 8/2
- Referat Repatriacyjno-Reemigracyjny: protokoły z lat 1945-1950, sygn. 9
- Referat Etapowy: sprawy organizacyjne, sprawozdawczość, protokoły, spisy repatriantów z lat 1945-1950, sygn. 10-17

TOWARZYSTWO BURS I STYPENDIÓW RP ODDZIAŁ POWIATOWY W BYTOMIU – NR ZESPOŁU: 295
Obejmuje lata: 1949 - 1951

Towarzystwo Burs i Stypendiów Oddział Wojewódzki w Katowicach powstał w wyniku akcji Zarządu Głównego Towarzystwa Burs i Stypendiów w Warszawie za pośrednictwem Wydziału Kształcenia Nauczycieli przy Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach w oparciu o artykuł 41 prawa o stowarzyszeniach z dnia 27 października 1932 roku. Oddział Wojewódzki w Katowicach uzyskał uprawnienia do działalności na terenie miasta Katowic i województwa śląsko-dąbrowskiego. Jako organ wykonawczy Oddziału wybrano na walnym zgromadzeniu członków Towarzystwa Burs i Stypendiów Zarząd Wojewódzki w Katowicach, który rozpoczął swą działalność z dniem 1 lutego 1947 roku. W terenie powstawały oddziały powiatowe i gromadzkie oraz koła gminne i przyzakładowe Towarzystwa. Oddziały powiatowe lub grodzkie powstały w: Będzinie, Białej, Bielsku, Bytomiu, Chorzowie, Cieszynie, Gliwicach, Katowicach, Lublińcu, Pszczynie, Rybniku, Sosnowcu, Tarnowskich Górach, Zabrzu, Zawierciu, Głubczycach, Grodkowie, Kluczborku, Koźlu, Niemodlinie, Nysie, Oleśnie, Opolu, Prudniku, Raciborzu, Strzelcach. Z chwilą utworzenia w 1950 roku województwa opolskiego oddziały powiatowe tego terenu przeszły pod zarząd Oddziału Wojewódzkiego w Opolu. Od włączenia do województwa katowickiego powiatu i miasta Częstochowa tamtejszy Oddział wszedł w zakres kompetencji Oddziału Wojewódzkiego w Katowicach[13].

ZAWARTOŚĆ:

- Sprawy organizacyjne z lat 1949-1951, sygn. 1
- Protokoły zebrań z lat 1950, sygn. 2
- Deklaracje członków z lat 1950, sygn. 3
- Akta kat. B-50: akta osobowe stypendystów z lat 1949-1951, 115 j.

TOWARZYSTWO BURS I STYPENDIÓW RP ODDZIAŁ GRODZKI W BYTOMIU – NR ZESPOŁU: 296
Obejmuje lata: 1949 - 1951

ZAWARTOŚĆ:

- Sprawy organizacyjne z lat 1949-1951, sygn. 1
- Sprawy finansowe z lat 1949-1950, sygn. 2

ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW ODDZIAŁ W BYTOMIU – NR ZESPOŁU: 660
Obejmuje lata: 1956-1983

Pokaźny zbiór stanowią akta dotyczące bytomskich zakładów pracy, przede wszystkim kopalń i hut. Wśród nich odnaleźć można dokumenty pochodzące zarówno z okresu przed 1939, jak i po tym roku.

Niektóre z nich to:

13. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. mgr J. Osojca, Katowice 1964

Przemarsz wojsk sowieckich przez Bytom w sierpniu 1945 roku [za: Archiwum Państwowe w Katowicach]

HENCKEL VON DONNERSMARCK SPÓŁKA Z O.O. W BYTOMIU (THE HENCKEL VON DONNERSMARCK BEUTHEN - ESTATES LIMITED BEUTHEN) – NR ZESPOŁU: 709
Obejmuje lata: 1775 - 1921, 1921 - 1945

Bytomskie państwo stanowe zostało w 1607 roku wydzierżawione od cesarza Rudolfa II przez Łazarza Henckel von Donnersmarcka, a w 1629 roku przeszło na własność rodziny Donnersmarcków drogą kupna. W 1661 roku Donnersmarckowie otrzymali dziedziczny tytuł hrabiowski. W 1670 roku bracia Leon Ferdynand i Karol Maksymilian podzielili się państwem bytomskim w ten sposób, że pierwszy otrzymał rejon bytomsko-siemianowicki, z drugi - świerklaniecki. W 1674 roku Leon Ferdynand nabył od brata rejon kochłowicki, w 1697 roku jego posiadłości otrzymały prawa państwa stanowego. Górnictwo w państwie bytomsko-siemianowickim ograniczało się do eksploatacji rud żelaza. W pierwszej połowie XIX wieku powstały w państwie bytomsko-siemianowickim kopalnie galmanu i huty cynku. W 1871 roku huta „Laura", część kopalń węgla w rejonie Siemianowic oraz nowo nabyte przez Hugona Henckel von Donnersmarcka huta „Królewska" i kopalnia „Hrabina Laura" w Chorzowie zostały przekształcone w osobną spółkę

akcyjną pod firmą „Zjednoczone Huty Królewska i Laura". Bezpośrednią własnością Donnersmarcków pozostały kopalnie węgla „Hugo-Zwang" w Kochłowicach i Radzionków w Radzionkowie, fabryka chemiczna „Hugohütte" koło Tarnowskich Gór oraz posiadłości ziemskie. W 1921 roku wobec mającego nastąpić podziału Śląska bytomsko-siemianowicka linia Donnersmarcków przekształciła swoje zakłady przemysłowe w spółkę według prawa angielskiego pod nazwą „The Henckel von Donnersmarck-Beuthen Estates Limited". Do spółki tej należały kopalnie węgla kamiennego Radzionków", „Hugo-Zwang" oraz uruchomiona w 1928 roku kopalnia „Bytom". Kopalnie i huty cynku zostały w 1928 roku sprzedane spółce „Śląskie Kopalnie i Cynkownie" w Katowicach. W tym samym roku firma „Wirek Kopalnie Spółka Akcyjna" nabyła kopalnię „Hugo-Zwang", która otrzymała nazwę „Wirek".

Spółka „The Henckel von Donnersmarck" posiadała udziały w wielu innych firmach. W 1945 roku większa część majątku firmy, w tym obie kopalnie węgla, została przejęta przez Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego.[14]

ZAWARTOŚĆ:

- Sprawy registratury i archiwum: spisy akt, dzienniki podawcze z lat 1912-1944, sygn. 1-13
- Akta dotyczące spraw rodzinnych i ogólno-majątkowych: testamenty, pełnomocnictwa, umowy rodzinne, sprawy ogólno-majątkowe z lat 1775-1945, sygn. 14-126, 83a
- Akta administracyjno-gospodarcze dotyczące majątków na Górnym Śląsku: sprawy ogólno-finansowe, organizacja zarządu, budżet, sprawy finansowe, prawne, inwentura, sprawy bankowe, pożyczki, podatki, kopalnie węgla kamiennego - nabywanie, sprzedaż, uprawnienia do wydobywania kopalin, miernictwo, urządzenia techniczne, elektryfikacja, transport kolejowy, ratownictwo, materiały wybuchowe; kopalnie rud i dolomitu - huty cynku, zaopatrzenie, zbyt, szkody górnicze, pożary, majątki ziemskie, udziały w różnych spółkach, kontakty z firmami, organizacjami przemysłowymi, z władzami, sprawy komunalne, sprawy szkolne, kościelne, drogi, sprawy wodne, urządzenia socjalne z lat 1827-1945, sygn. 127-1119, 195a, 565a-b, 882a
- Księgi i akta gruntowe z lat 1890-1944, sygn. 1120-1263, 1221a
- Sprawy procesowe: w sprawach majątkowych z lat 1905-1944,sygn. 1264-1780
- Sprawy personalne: personalia pracowników generalnej dyrekcji i zakładów, płace, ubezpieczenia, sprawy robotnicze, wypadki przy pracy, statystyka, sprawy mieszkaniowe, rada zakładowa, szkolenia, zatrudnienie więźniów i obcokrajowców z lat 1861-1944, sygn. 1781-2051, 1798a, 1906a
- Sprawy majątkowe poza Górnym Śląskiem z lat 1898-1944, sygn. 2052-2194, 2052a
- Akta personalne pracowników zasłużonych z lat 1878-1941, sygn. 2195-2202

ŚLĄSKA SPÓŁKA AKCYJNA GÓRNICZO - HUTNICZA W BYTOMIU (SCHLESISCHE BERGWERKS-U. HÜTTEN AKTIENGESELLSCHAFT BEUTHEN) – NR ZESPOŁU: 710

Obejmuje lata: 1836 - 1921, 1921 - 1945

Spółka akcyjna z siedzibą zarządu w Lipinach powstała w 1853 roku. Należały do niej kopalnie rud cynkowych i węgla oraz huty cynku i walcownie blachy cynkowej. W 1921 roku w związku z podziałem Górnego Śląska spółka ta rozdzieliła się na 2 firmy: Śląskie Kopalnie i Cynkownie Spółka Akcyjna w Katowicach, która przejęła zakłady znajdujące się po stronie polskiej oraz Schlesische Bergwerks- und Hütten - A.G. w Bytomiu, do której należały zakłady na terenie Niemiec. W okresie okupacji hitlerowskiej obie firmy połączyły się ponownie, zachowując jednak odrębne

14. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. J. Jaros, Katowice 1964, autor inwentarza Cz. Kaczorowska

biura w Katowicach i Bytomiu. W 1945 roku majątek tych firm został przejęty przez Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Bytomiu oraz Zjednoczenie Przemysłu Cynkowego w Katowicach[15].

ZAWARTOŚĆ:

- Sprawy organizacyjne i finansowe:
- Historia firmy, statut, walne zgromadzenia i posiedzenia Rady Nadzorczej, reorganizacje, nabywanie nowych zakładów z lat 1899-1944, sygn. 1-30
- Hütten- und Bergwerksprodukte G.m.b.H: wysokość kapitałów, umowy kompensacyjne, sprawozdania z lat 1932-1944, sygn. 31-39
- Udziały w różnych firmach z lat 1911-1944, sygn. 40-89
- Umowy z różnymi firmami: umowy dotyczące obróbki rudy ołowianej, zaopatrzenia w prąd, dzierżawa i sprzedaż z lat 1922-1945, sygn. 90-107
- Bilanse roczne i kontrole stanu finansowego firmy Schlesag z lat 1941-1944, sygn. 108-113
- Pozostałe sprawy finansowe i ubezpieczenia: ubezpieczenia rzeczowe, koszty własne, udzielanie pożyczek z lat 1890-1943, sygn. 114-135
- Korespondencja z organizacjami gospodarczymi i instytutami naukowymi 1919-1944, sygn. 136-158
- Budynki administracyjne: budowa i przebudowa budynków administracyjnych z lat 1919-1942, sygn. 159-164
- Sprawy kancelaryjne: rozdział czynności kancelaryjnych, wykazy akt personalnych, spisy akt wybrakowanych z lat 1926-1944, sygn. 165-169

Sprawy nieruchomości:

- Grunty: sprawy ogólne, tytuły własności, wykazy gruntów z lat 1904-1944, sygn. 170-196
- Sprzedaż, wymiana, dzierżawy gruntów z lat 1857-1944, sygn. 197-244
- Ogólne sprawy budowlane: sprzeciwy przeciw planom zabudowy osiedli z lat 1912-1944, sygn. 245-254
- Drogi, kanały, koleje żelazne: naprawy, transport, inwestycje z lat 1894-1944, sygn. 255-271
- Sprawy uprawnień wodnych i zaopatrzenia w wodę z lat 1906-1944, sygn. 272-280
- Młyny: administracja, dzierżawy, dochody z lat 1873-1944, sygn. 281-291
- Szkody górnicze: sprawy procesowe z lat 1907-1944, sygn. 292-338

Sprawy robotników i urzędników:

- Ogólne sprawy robotnicze (zatrudnienie, warunki pracy, płace, wydajność, ubezpieczenia) z lat 1912-1944, sygn. 339-370
- Ogólne sprawy personalne urzędników: statystyka, tabele wynagrodzeń, praktykanci z lat 1875-1944, sygn. 371-395
- Dom i mieszkania dla robotników i urzędników: sprawy budowlane z lat 1905-1944, sygn. 396-418

Ogólne sprawy produkcyjne:

- Inwestycje produkcyjne: projekty, zakupy, koszty budowlane z lat 1926-1944, sygn. 419-423
- Sprawy techniki produkcji górniczej z lat 1912-1944, sygn. 424-432
- Cegielnie: budowa i rozbudowa zakładów, sprawy procesowe z lat 1870-1943, sygn. 433-451

Kopalnie Węgla Kamiennego:

- Poszukiwania górnicze, miernictwo, dzierżawa pól górniczych z lat 1899-

15. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. J. Jaros, Katowice 1966, autor inwentarza: Cz. Kaczorowska

1944, sygn. 452-463
- Zbyt węgla z lat 1922-1945, sygn. 464-477
- Kopalnia Karsten-Centrum: plany produkcyjne, sprawy budowlane, urządzenia techniczne, sprawy personalne z lat 1860-1944, sygn. 478-558
- Kopalnia Andaluzja: urządzenia techniczne, inwestycje, sprawy personalne z lat 1902-1944, sygn. 559-578

Kopalnie rud:

- Sprawy ogólne: plany produkcyjne, analizy kontroli, rozporządzenia władz górniczych z lat 1844-1945, sygn. 579-591
- Nadania górnicze z lat 1865-1945, sygn. 592-601
- Kopalnia Apfel: wydobycie, księgi gwareckie z lat 19=844-1921, sygn. 602-605
- Kopalnia Aufschluss: wydobycie, dzierżawy, szkody górnicze, księgi gwareckie, urządzenia techniczne z lat 1845-1938, sygn. 606-626
- Kopalnia Braunschweig: urządzenia techniczne, inwestycje z lat 1897-1902, sygn. 627-628
- Kopalnia Brzozowice: zezwolenia budowlane, inwestycje, sprawy procesowe z lat 1892-1944, sygn. 629-638
- Kopalnia Cecylia: szkody górnicze, sprawy wodne, sprawy procesowe z lat 1855-1943, sygn. 639-647
- Kopalnia Fiedlersglück: urządzenia techniczne, inwestycje, sprawy budowlane, kuksy, księgi gwareckie, sprawy procesowe z lat 1874-1944, sygn. 648-747
- Kopalnia Jenny-Otto: urządzenia techniczne, inwestycje, sprawy finansowe i personalne z lat 1877-1936, sygn. 748-778
- Kopalnia Nowa Helena: urządzenia techniczne, sprawy finansowe, dzierżawy , szkody górnicze, sprawozdania z lat 1876-1945, sygn. 779-804, 787a, 787b
- Kopalnia Neue Berthe: administracja, księgi gwareckie z lat 1869-1906, sygn. 805-811
- Kopalnia Neue Victoria: urządzenia techniczne, zezwolenia budowlane, dzierżawy, kuksy, księgi gwareckie, sprawy finansowe z lat 1872-1944, sygn. 812-883
- Kopalnia Nowy Dwór (Neuhof): urządzenia techniczne, sprawy budowlane, szkody górnicze, sprawy gruntowe, księgi gwareckie, sprawy personalne z lat 1864-1945, sygn. 884-978
- Kopalnia Rosaliens-Zumutung: zarząd kopalni, księgi gwareckie z lat 1865-1945, sygn. 979-988
- Kopalnia Teresa: urządzenia techniczne, sprawy budowlane z lat 1861-1925, sygn. 989-993
- Kopalnia Wilhelmsglück: sprawy personalne z lat 1892-1926, sygn. 994-995
- Huty i walcownie cynku, fabryki wyrobów cynkowych:
- Walcownia Jedlice: zakup i sprzedaż zakładów, inwestycje, produkcja, sprawy personalne z lat 1836-1945, sygn. 996-1043, 996a
- Walcownia Kalk: inwestycje, podatki, sprawy wodne, produkcja, ubezpieczenia, sprawy personalne z lat 1877-1931, sygn. 1044-1066
- Walcownia Oława: inwestycje, drogi, mosty, produkcja, sprawy wodne, sprawy personalne z lat 1836-1944, sygn. 1067-1153
- Walcownia Piela: produkcja, inwestycje, sprawy personalne z lat 1902-1943, sygn. 1154-1169
- Huty Cynku Reisholz: produkcja, podatki, bilanse, sprawy personalne z lat 1924-1937, sygn. 1170-1184
- Fabryka wyrobów cynkowych "Ziwafa": inwestycje, dzierżawy, bilanse, produkcja, statystyka z lat 1900-1945, sygn. 1185-1219
- Spis akt kat. B-50: akta personalne z lat 1919-1945, 95 j.

ZAKŁADY HRABIEGO SCHAFFGOTSCHA SP. Z O.O. KOPALNIA "HOHENZOLLERN" W SZOMBIERKACH (GRÄFLICH SCHAFFGOTSCH\'SCHE WERKE GMBH HOHENZOLLERNGRUBE SCHOMBERG) – NR ZESPOŁU: 711

Obejmuje lata: 1872 - 1945

ZAWARTOŚĆ:

- Zarządzanie: normatywy, sprawozdania, materiały statystyczne, umowy z lat 1888-1940, sygn. 1-49
- Sprawy załogowe: personalne, płace, ubezpieczenia, sprawy socjalno-bytowe z lat 1872-1943, sygn. 50-108
- Sprawy gruntowe: umowy dzierżawne z lat 1888-1937, sygn. 109-112
- Finanse: przepisy, sprawozdania z lat 1898-1937, sygn. 113-118
- Postęp techniczny: materiały informacyjne o doświadczeniach, wynalazkach i pomysłach racjonalizatorskich z lat 1906-1944, sygn. 119-121
- Sprawy produkcyjno-techniczne: plany ruchu, pomiary, roboty strzelnicze, wentylacja, naprawa i modernizacja urządzeń, gospodarka paliwowo-energetyczna, sortownia brykietownia, cegielnia z lat 1885-1942, sygn. 122-365

GÓRNOŚLĄSKI ZARZĄD KOPALŃ SP. Z O.O. ZAKŁADÓW RZESZY "HERMAN GÖRING", GRUPA III CHORZÓW, KOPALNIA KRÓL - POLE WSCHODNIE W CHORZOWIE (BERGWERKS-VERWALTUNG OBERSCHLESIEN GMBH DER REICHSWERKE HERMANN GÖRING, GRUPPE III - KÖNIGSHÜTTE, KÖNIGSGRUBE OSTFELD, KÖNIGSHÜTTE) – NR ZESPOŁU: 717
Obejmuje lata: 1939-1945

ZAWARTOŚĆ:

- Zarządzenia: okólniki, zarządzenia z lat 1941-1944, sygn. 1-3
- Budowa i zabezpieczenie kopalń: plany budowy, materiały strzelnicze, zabezpieczenia przed pożarem z lat 1939-1944, sygn. 4-9
- Ratownictwo i pierwsza pomoc z lat 1940, sygn. 10
- Dozór i szkolenie: wykazy imienne dozoru, sprawy szkoleniowe (szkoła górnicza) z lat 1939-1945, sygn. 11-19
- Sprawy socjalne: orkiestra kopalniana, opieka nad dziećmi, inwalidami i wdowami z lat 1939-1945, sygn. 20-24
- Organizacje polityczne: NSDAP z lat 1940-1944, sygn. 25

INSPEKTORAT PRACY 50 OBWODU W BYTOMIU – NR ZESPOŁU: 213
Obejmuje lata: 1945- 1950

Inspektorat Pracy IX Okręgu w Katowicach i podległe mu inspektoraty obwodów były organami inspekcji pracy i działały na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczpospolitej z dnia 14.07.1927 roku o inspekcji pracy, wprowadzonego na obszar województwa śląskiego na podstawie ustawy Sejmu Śląskiego z dnia l6.04.l928 roku. Zadaniem w urzędów był nadzór nad przestrzeganiem i wykonywaniem przepisów ustawodawstwa ochronnego pracy we wszelkich zakładach pracy, w których stosowana była praca najemna, za wyjątkiem przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe. Sprawowały one również arbitraż w zatargach pomiędzy pracodawcą i pracobiorcami. Władzą zwierzchnią Inspektoratu Pracy IX Okręgu był Główny Inspektorat Pracy w Warszawie, podległy bezpośrednio Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej. (...) Inspektorat Pracy 50 Obwodu w Bytomiu, utworzony we wrześniu 1945 roku dla miast i powiatów Bytom i Gliwice oraz miasta Zabrze.[16]

ZAWARTOŚĆ:

- Sprawy bezpieczeństwa i ochrony pracy w zakładach z lat 1945-1950, sygn. 1-8
- Zatargi zbiorowe z lat 1948, sygn. 9
- Czas pracy z lat 1945-1950, sygn. 10

ZAKŁADY BUDOWY MASZYN PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO W BYTOMIU – NR ZESPOŁU 402
Obejmuje lata 1945 – 1952

Zgodnie z danymi z 6 lutego 1951 roku Zakładom Budowy Maszyn Przemysłu Węglowego w Bytomiu podlegały: Fabryka Maszyn Górniczych Niwka koło Mysłowic, Wytwórnia Sprzętu dla Górnictwa koło Mysłowic, Zabrzańska Fabryka Maszyn Górniczych w Zabrzu, Katowicka Fabryka Maszyn Górniczych w Katowicach-Załężu,

16. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. Z. Boda-Krężel, Katowice 1961

Bytom, dzisiejszy plac Sobieskiego i widok na ulicę Podgórną w roku 1945 [za, Archiwum Państwowe w Katowicach]

Śląska Fabryka Urządzeń Górniczych w Katowicach?Zawodziu, Piotrowicka Fabryka Maszyn w Piotrowicach Śląskich, Wytwórnia Narzędzi Górniczych w Katowicach Wełnowcu, Rybnicka Fabryka Maszyn w Rybniku, Fabryka Lamp Górniczych w Katowicach, Fabryka Sprzętu Ratunkowego w Katowicach, Huta Karol ? Fabryka Maszyn w Wałbrzychu, Sosnowieckie Odlewnie Staliwa w Sosnowcu, centralne Warsztaty Gumowe w Miechowicach, Biuro Projektów Zakład w Bytomiu i Centralne Biuro Konstrukcji Maszyn Górniczych.

ZAWARTOŚĆ:
Dyrektor Naczelny:

- Inspektorat Kontroli: protokoły pokontrolne i sprawozdania z kontroli dokonywanych przez Inspektorat, jednostki nadrzędne i władze polityczne z lat 1946-1951, sygn. 1-26
- Oddział Organizacji: dokumentacja przejęcia podległych zakładów, zarządzenia dyrektora Zjednoczenia, schematy i dokumentacja organizacyjna Zjednoczenia oraz podległych zakładów z lat 1945-1951, sygn. 27-57
- Oddział Ochrony P.W.: raporty straży przemysłowej w Centrali Zjednoczenia w Świętochłowicach z lat 1945-1947, sygn. 58
- Biuro Personalne: sprawozdania z inspekcji dokonywanych w Wydziałach Personalnych podległych zakładów, raporty sytuacyjne dotyczące obozów jeńców z lat 1945-1950, sygn. 59-61

Dyrektor Techniczny:

- Dział Planowania: plany wieloletnie Zjednoczenia, plany i sprawozdania roczne z działalności produkcyjnej zakładów, tabele statystyczne, tabele wyrobów z lat 1945-1950, sygn. 62-92
- Centralne Biuro Projektów: normy zakładowe wyrobów z lat 1949-1950, sygn. .93-117
- Dział Wytwórczości: sprawozdania kół BHP, statystyka wypadków w Zjednoczeniu z lat 1949-1951, sygn. 118-121

Dyrektor Biura Inwestycji:

- Dział Planowania Inwestycji: sprawozdania z wykonania planu inwestycji, dokumentacja techniczna katalogu prospektowego z lat 1946-1947, sygn. 122-126

Dyrektor Finansowo-Administracyjny:

- Oddział Prawny: protokoły konferencji dyrektorów zakładów, zarządzenia, pisma dotyczące działalności Związku Zawodowego Górników, utworzenie Spółdzielni Spożywców, rewindykacja maszyn ze strefy okupacyjnej, pretensje restytucyjne do Niemiec, wierzytelności, wykazy ruchomości i nieruchomości poniemieckich z lat 1945-1951, sygn. 127-149
- Komisarz Oszczędnościowy: sprawozdania z akcji oszczędzania, wyniki oszczędnościowe czynów 1-majowych z lat 1946-1950, sygn. 150-154
- Dział Księgowo-Finansowy: bilanse otwarcia zakładów, sprawozdania finansowe i produkcyjne, statystyka kosztów własnych Zjednoczenia, plany płac, bilans likwidacyjny Zjednoczenia, budżet Zjednoczenia z lat 1945-1952, sygn. 155-170

CENTRALNY ZARZĄD BUDOWY MASZYN GÓRNICZYCH W BYTOMIU – NR ZESPOŁU 596

Obejmuje lata: 1949 – 1959

Centralny Zarząd Budowy Maszyn Górniczych w Bytomiu został powołany na mocy uchwały nr 317 Prezydium Rady Ministrów z 28 kwietnia 1951 roku, z mocą obowiązywania od 1 stycznia 1951 roku. Działał on w ramach Ministerstwa Górnictwa. Do zadań Zarządu należał nadzór, koordynacja, kontrola i ogólne kierownictwo nad następującymi przedsiębiorstwami: Wytwórnia Sprzętu Górniczego w Brzezince koło Mysłowic, Fabryka Sprzętu Ratunkowego w Katowicach, Śląska Fabryka Maszyn Górniczych w Katowicach, Fabryka Lamp Górniczych w Katowicach, Centralne Warsztaty Gumowe w Miechowicach, Rybnicka Fabryka Maszyn w Rybniku, Huta Karol w Wałbrzychu, Zabrzańska Fabryka Maszyn Górniczych w Zabrzu, Biuro Konstrukcji Maszyn Górniczych w Gliwicach, Wytwórnia Narzędzi Górniczych w Katowicach, Wytwórnia Maszyn Górniczych w Niwce koło Mysłowic, Sosnowieckie Odlewnie Staliwa w Sosnowcu, Katowicka Fabryka Sprzętu Górniczego w Katowicach, Piotrowicka Fabryka Maszyn w Piotrowicach Śląskich, Fabryka Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Glinku Marianpolskim.

ZAWARTOŚĆ:

- 1. Wydział Organizacji: dokumentacja organizacyjna, zarządzenia, pisma okólne Dyrektora Naczelnego, protokoły narad CZBMG, dokumentacja przekazania lub przejęcia przedsiębiorstw, dokumentacja organizacyjna podległych przedsiębiorstw, z lat 1950-1958, sygn. 1-50
- 2. Wydział Kadr: inspekcje komórek kadrowych w podległych przedsiębiorstwach, przeciętny stan zatrudnienia w 1955 roku, normy pracy i obsady dla przedsiębiorstw CZBMG w Bytomiu, z lat 1952, 1955, sygn. 51-53
- 3. Wydział Zatrudnienia i Płac: sprawozdania z zatrudnienia

i funduszu płac w CZBMG, materiały dotyczące zatrudnienia emigrantów greckich i Niemców w podległych przedsiębiorstwach, materiały do układu zbiorowego pracy w 1957 roku, z lat 1951-1958, sygn. 54-69

- 4. Wydział Techniki: normy resortowe i zakładowe, sprawozdania z akcji wynalazczości, materiały dotyczące aktywu racjonalizatorskiego oraz kierunku rozwoju przemysłu maszyn górniczych, specjalizacja zakładów w ramach CZBMG, z lat 1949-1958, sygn. 70-168
- 5. Wydział Finansowo - Księgowy: sprawozdania finansowe CZBMG, tabele płac i premiowania, bilanse i sprawozdania Dyrekcji Budów, bilans likwidacyjny Biura Sortowni Płuczek, sprawozdania finansowe i bilanse podległych przedsiębiorstw, z lat 1951-1959, sygn. 169-246
- 6. Wydział Planowania: plany i sprawozdania dotyczące CZBMG i przedsiębiorstw podległych, materiały dotyczące planów eksportowych branży maszyn górniczych, z lat 1950-1958, sygn. 247-323
- 7. Wydział Kontroli: kontrole kompleksowe, problemowe i doraźne w Centrali CZBMG przeprowadzone przez organy resortowe i spoza resortu, kontrole w przedsiębiorstwach podległych przeprowadzone przez CZBMG i kontrolerów spoza resortu, z lat 1951-1958, sygn. 324-408
- 8. Wydział Głównego Mechanika: paszportyzacja przedsiębiorstw podległych, z lat 1951, 1953-1956, sygn. 409-430
- 9. Wydział Technologiczno-Produkcyjny: sprawozdania z działalności komórki BHP w CZBMG, protokoły posiedzeń komórek BHP w przedsiębiorstwach podległych CZBMG, sprawozdania dotyczące BHP w poszczególnych przedsiębiorstwach, statystyka wypadków, z lat 1951-1954, sygn. 431-447
- 10. Wydział Inwestycji: plany i sprawozdania inwestycyjne wieloletnie i roczne CZBMG i podległych przedsiębiorstw, założenia do projektów rozbudowy poszczególnych przedsiębiorstw, protokoły posiedzeń Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych, z lat 1949-1959, sygn. 448-472

W zbiorach Archiwum Państwowego w Katowicach, dokumenty dotyczące Bytomia odnaleźć można także i w zespołach akt, dotyczących nie tylko miasta Bytom. Wśród nich odnaleźć możemy między innymi:

ZBIÓR KARTOGRAFICZNY ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W KATOWICACH DO ROKU 1945 – NR ZESPOŁU 181

Zbiór kartograficzny Archiwum Państwowego w Katowicach stanowią atlasy i mapy luźne (niezespołowe) odziedziczone po byłym, przedwojennym Archiwum Akt Dawnych Województwa Śląskiego, byłym Staatsarchiv Kattowitz z okresu okupacji oraz mapy przejęte w okresie powojennym z szeregu instytucji, takich jak: Przedsiębiorstwo Robót Górniczych w Katowicach (1961 rok), Katowickie Okręgowe Przedsiębiorstwo Miernicze (1961 rok), Katowickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego (1962 rok), Wojewódzkie Biuro Geodezyjne i Urbanistyczne w Katowicach (1969 rok), Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego Oddział ds. Planowania i Projektowania Miast i Wsi Pracownia GOP Centrum w Katowicach (1973 rok). Znaczną grupę stanowią mapy przejęte z oddziałów Archiwum Państwowego w Katowicach: w Bytomiu, Tarnowskich Górach, Chrzanowie i Będzinie. Ogółem na mapach w zbiorze widnieją znaki własnościowe ponad 20 instytucji i urzędów polskich i niemieckich.[17]

ZAWARTOŚĆ DOTYCZĄCA BYTOMIA:

- sygnatura:12/181/0/ZbkartInr.poz.785 tytuł i daty: [Mapa okolic Bytomia, kolonii Rojca i Miechowice]; górnictwo, przemysł, topografia; ; 1900 opis: światłokopia + rękopis; niemiecki; 1; ; Śląsk Górny - część;
- sygnatura:12/181/0/ZbkartInr.poz.676

17. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. mgr R. Banduch, mgr M. Mączka, Katowice 2002

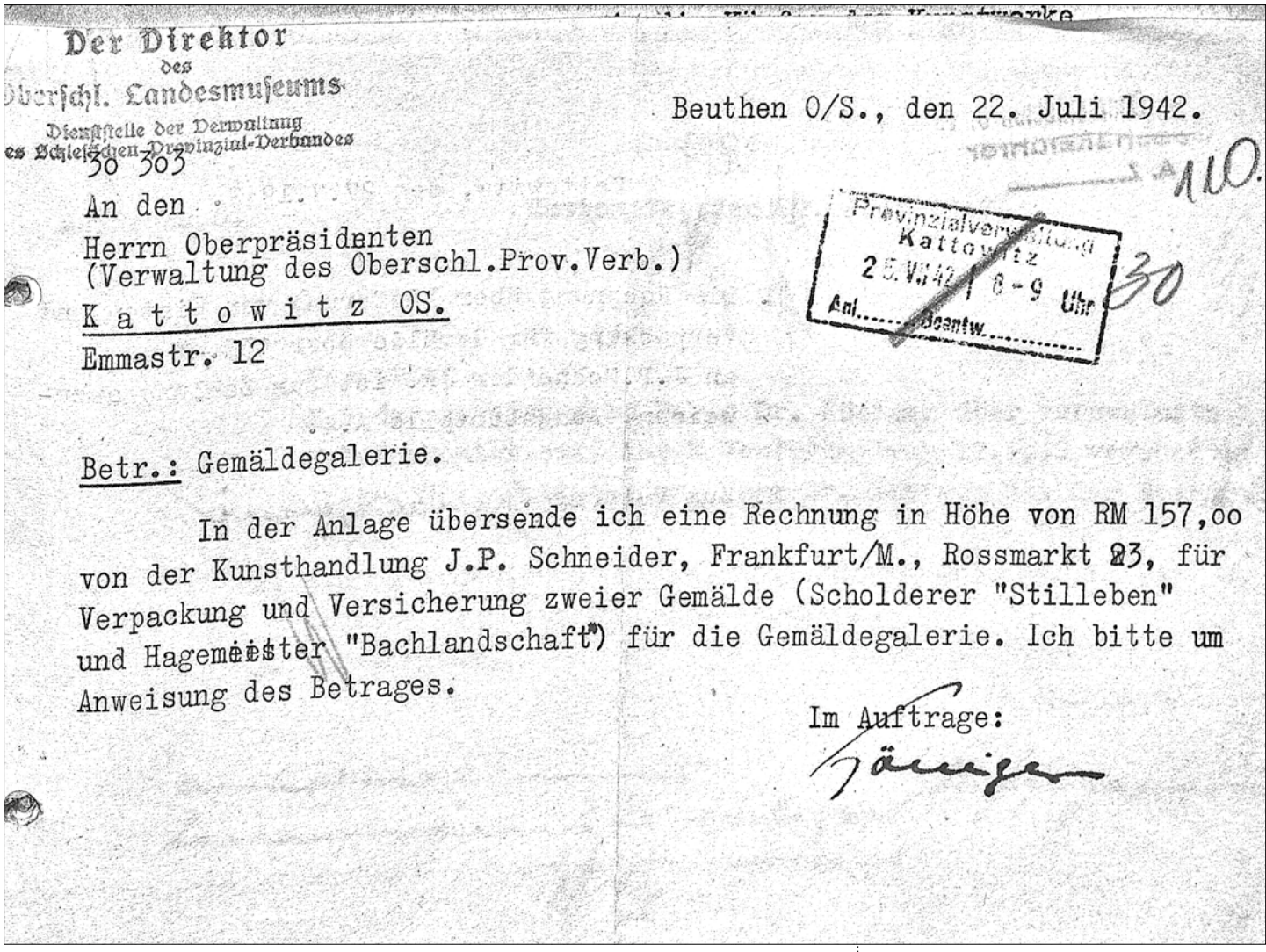

Der Direktor
des
Oberschl. Landesmuseums
Dienststelle der Verwaltung
des Schlesischen Provinzial-Verbandes
30 303

Beuthen O/S., den 22. Juli 1942.

An den
Herrn Oberpräsidenten
(Verwaltung des Oberschl.Prov.Verb.)
K a t t o w i t z OS.
Emmastr. 12

Provinzialverwaltung Kattowitz 25.VII.42 8-9 Uhr Anl. Beantw.

Betr.: Gemäldegalerie.

In der Anlage übersende ich eine Rechnung in Höhe von RM 157,oo von der Kunsthandlung J.P. Schneider, Frankfurt/M., Rossmarkt 23, für Verpackung und Versicherung zweier Gemälde (Scholderer "Stilleben" und Hagemeister "Bachlandschaft") für die Gemäldegalerie. Ich bitte um Anweisung des Betrages.

Im Auftrage:

Jeden z dokumentów dotyczących Muzeum Górnośląskiego, jaki znajduje się w zasobie Zarządu prowincjonalnego Górnego Śląska [za: Archiwum Państwowe w Katowicach]

tytuł i daty: [Bytom - plan sieci wodociągowej]; wodociągi; ; 1880 opis: rękopis; niemiecki; 1; ; Bytom - miasto (część);

- sygnatura:12/181/0/ZbkartInr.poz.670 tytuł i daty: [Mapa topograficzna części Górnego Śląska - okolic Bytomia i Tarnowskich Gór]; topografia; ; 1900 opis: druk; ; 1; ; Śląsk Górny - część; Zagłębie Dąbrowskie - część;
- sygnatura: 12/181/0/Zb kart I nr. poz. 47 tytuł i daty: Plan miasta Bytomia z oznaczeniem budynków zniszczonych działaniami wojennymi; plan miasta, zniszczenia wojenne; ; 1945 opis: druk + rkp; polski; 1; ; Bytom - miasto;
- sygnatura:12/181/0/ZbkartInr.poz.459 tytuł i daty: [Widok parku w Bytomiu]; tereny zielone, parki; ; opis: rękopis; ; 1; WAP Kat Zb kart 453; Bytom - miasto (część);
- sygnatura:12/181/0/ZbkartInr.poz.409 tytuł i daty: [Plan terenów miasta Bytomia nadających się pod zabudowę i terenów zagrozonych działalnością górniczą]. - j. niem.; tereny budowlane; 1922; 1939 opis: światłokopia + ręokpis; niemiecki; 1; WAP Kat Zb kart 366; Bytom - miasto;
- sygnatura:12/181/0/ZbkartInr.poz.376 tytuł i daty: [Tereny działalności zakładów górniczych "Friedensgrube" w Nowym Bytomiu z zaznaczeniem wydzierżawionego pola górniczego].; górnictwo w.k., pola górnicze; ; 1920 opis: druk + rękopis; ; 1; ; ; nr mikrofilmu: Friedensgrube - kopalnia w.k.
- sygnatura:12/181/0/ZbkartInr.poz.241 tytuł i daty: [Plan ulic miasta Bytomia - Entengasse, Gleiwitzer Strasse, BlodnitzaStrasse];planulicmiasta;;1857

opis: rękopis; niemiecki; 1; WAP Kat Zb kart 434; Bytom - miasto (część);

- sygnatura: 12/181/0/Zb kart I nr. poz. 20 tytuł i daty: Ziemia bytomska (wycinejk z mapy Homanna z 1736 r. - mapa w wielkości oryginalnej, legenda w pomniejszeniu); topografia; ; 1935 opis: druk; ; 1; WAP Kat Zb kart 9; Księstwo Opolskie - część;
- sygnatura: 12/181/0/ Zb kart I nr. poz. 182 tytuł i daty: [Plan pól górniczych kopalń węgla kamiennego, ołowiu i cynku w okolicach Bytomia]; pola górnicze w.k., cynku i ołowiu; ; 1900 opis: rękopis na druku; ; 1; WAP Kat Zb kart 371; Bytom - powiat;
- sygnatura: 12/181/0/ Zb kart I nr. poz. 157 tytuł i daty: [Podział administracyjny powiatu bytomskiego].; podział administracyjny; ; 1938 opis: rękopis i druk; ; 1; WAP Kat Zb kart 361; Bytom - miasto i powiat;
- sygnatura: 12/181/0/ Zb kart I nr. poz. 114 tytuł i daty: [Przekroje geologiczne krawędzi niecki bytomskiej: północ-południe, zachód-wschód]; geologia, węgiel kamienny, rudy cynku i ołowiu; ; 1927 opis: rkp i fotokopia; ; 2; WAP Kat Zb kart 457, 463; Bytom - miasto i niecka węglowa;
- sygnatura: 12/181/0/Zb kart I nr. poz. 53 tytuł i daty: [Plan katastralny terenów położonych wokół parku miejskiego w Bytomiu]; ewidencja gruntów i budynków; ; 1910 opis: druk; ; 1; WAP Kat Zb kart 496; Bytom - miasto (część);
- sygnatura: 12/181/0/Zb kart I nr. poz. 48 tytuł i daty: [Plan miasta Bytomia - części: 1-3]; plan miasta; ; 1930 opis: druk; ; 3; WAP Kat Zb kart 425; Bytom - miasto;
- sygnatura: 12/181/0/Zb kart I nr. poz. 44 tytuł i daty: [Plan miasta Bytomia z zaznaczonymi parcelami należącymi do: Schlesische Bergwerks und Hütten Aktiengesellschaft, Gewerkschaft des Zinkerzbergwerks Neue Helene, Georg von Giesche Erben in Berlin,Katolische Kirchengemeinde]; plan miasta, własność gruntów; 1922; 1939 opis: druk + rkp; ; 1; WAP Kat Zb kart 403; Bytom - miasto;

ZARZĄD PROWINCJONALNY GÓRNEGO ŚLĄSKA W KATOWICACH (PROVINZIALVER-WALTUNG OBERSCHLESIEN IN KATTOWITZ) – NR ZESPOŁU: 118

Obejmuje lata 1942 – 1945

Po zajęciu polskiego Górnego Śląska przez Niemców, władzę ustawodawczą i wykonawczą na tym terenie wykonywał "Chef der Zivilverwaltung - Grenzschutz-Abschnitts-Kommando". Trwała ona od 4 września do 26 października 1939 roku. W dniu 26 października 1939 roku została utworzona Rejencja Katowicka, która od 1 kwietnia 1940 roku został powiększona o miasta wydzielone Bytom, Gliwice i Zabrze oraz powiaty bytomski i gliwicki z niemieckiego Górnego Śląska. 1 lutego 1941 roku utworzono okręg (Gau) i prowincję (Provinz) Górny Śląsk, którymi kierował, jako władza polityczna, (Gauleiter) i państwowa (Oberpräsident) Fritz Bracht. (...)Zarząd Prowincjonalny Górnego Śląska obejmował swą działalnością tereny dwóch rejencji: katowickiej i opolskiej. W skład ich wchodziły z rejencji katowickiej miasta wydzielone Bytom, Chorzów, Gliwice, Katowice, Sosnowiec i Zabrze oraz powiaty: będziński, bielski, bytomski, chrzanowski, cieszyński, gliwicki, katowicki, olkuski, pszczyński, rybnicki, tarnogórski, toszecki i żywiecki - z rejencji opolskiej miasta wydzielone Nysa, Opole i Racibórz oraz powiaty: blachownicki, głubczycki, grotkowski, kluczborski, kozielski, oleski, opolski, prudnicki, raciborski, strzelecki i zawierciański.[18] Wśród ciekawych dokumentów znajdują się między innymi dotyczące Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu.

W roku 1998 stwierdzono brak bardzo ciekawych akt znajdujących się w zespole dotyczącym Loży Wolnomularska „Silberfels" w Bytomiu.

18. na podstawie wstępu do inwentarza, oprac. Z. Boda-Krężel, J. Osojca, Katowice 1958

O PRZYSZŁYM MUZEUM HISTORII BYTOMIA

AUTOR
Maciej Bartków

Kultura odgrywa bardzo ważną rolę nie tylko dla pojedynczej jednostki, ale przede wszystkim dla całego społeczeństwa. Jest nieodłącznym elementem każdej wspólnoty, spoiwem, które łączy ludzi. Uczy zachowań społecznych, przeciwdziała również negatywnym zjawiskom, takim jak na przykład, powszechny dziś niestety, zanik wartości czy utrata szacunku do tego, co powinno być priorytetem. Jest niezbędna dla zorganizowania, podtrzymania i rozwijania narodowej, ale także i lokalnej społeczności.

W książce-rozmowie, zatytułowanej „Historia i sztuka", Andrzej Sapkowski, twórca kultowego „Wiedźmina", mówi: „Możemy nosić chińskie ciuchy, jeździć czeskimi autami, patrzeć w japońskie telewizory, gotować w niemieckich garnkach hiszpańskie pomidory i norweskie łososie. Co do kultury, to jednak wypadałoby mieć własną." I tym tropem, moim zdaniem, powinniśmy podążać w Bytomiu.

Niestety, bogata historia naszego miasta nie została dotychczas w żaden sposób wyeksponowana w zorganizowanej formie. Niezrozumiałym jest nie tylko brak wydawnictw ciągłych, poświęconych przeszłości Bytomia, ale przede wszystkim brak placówki muzealnej poświęconej wyłącznie Bytomiowi.

W roku 2018 Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów przygotował raport pt.: „Muzeum w społeczności lokalnej". Autorzy dokumentu: prof. SWPS dr hab. Piotr T. Kwiatkowski, oraz dr Beata Nessel-Łukasik piszą w nim między innymi:

> *Od chwili zaistnienia w przestrzeni publicznej muzea pełnią różne funkcje. Z jednej strony realizują założenia wynikające z ustawy o muzeach i postrzeganiu ich przede wszystkim przez pryzmat instytucji prowadzącej działalność wokół zbiorów i w obszarze edukacji nieformalnej. Z drugiej strony coraz mocniej dostrzega się także to, że muzea oddziałują na emocje i procesy krystalizowania się zbiorowych tożsamości oraz to, że skupiają wokół siebie środowiska zainteresowane przeszłością i kulturą. (...)*

W ostatnich dekadach stał się popularny pogląd, że współpraca z otoczeniem społecznym jest istotnym wymiarem misji nowoczesnego muzeum i jednym z głównych celów jego aktywności. Obecnie koncepcja ta rozwija się i konkretyzuje dzięki doświadczeniom zdobywanym przez poszczególne instytucje. (...) W jaki sposób instytucja kultury rozwija relacje ze swoim środowiskiem społecznym? Po pierwsze, muzeum „oddziałuje na lokalne środowisko swoją ofertą", kolekcją określającą charakter placówki i budowaną na jej podstawie, adresowaną do konkretnych zbiorowości narracją „mającą unaocznić przeszłość i ożywić pewne znaczenia tak, by stały się one częścią naszych doświadczeń". Po drugie, muzeum

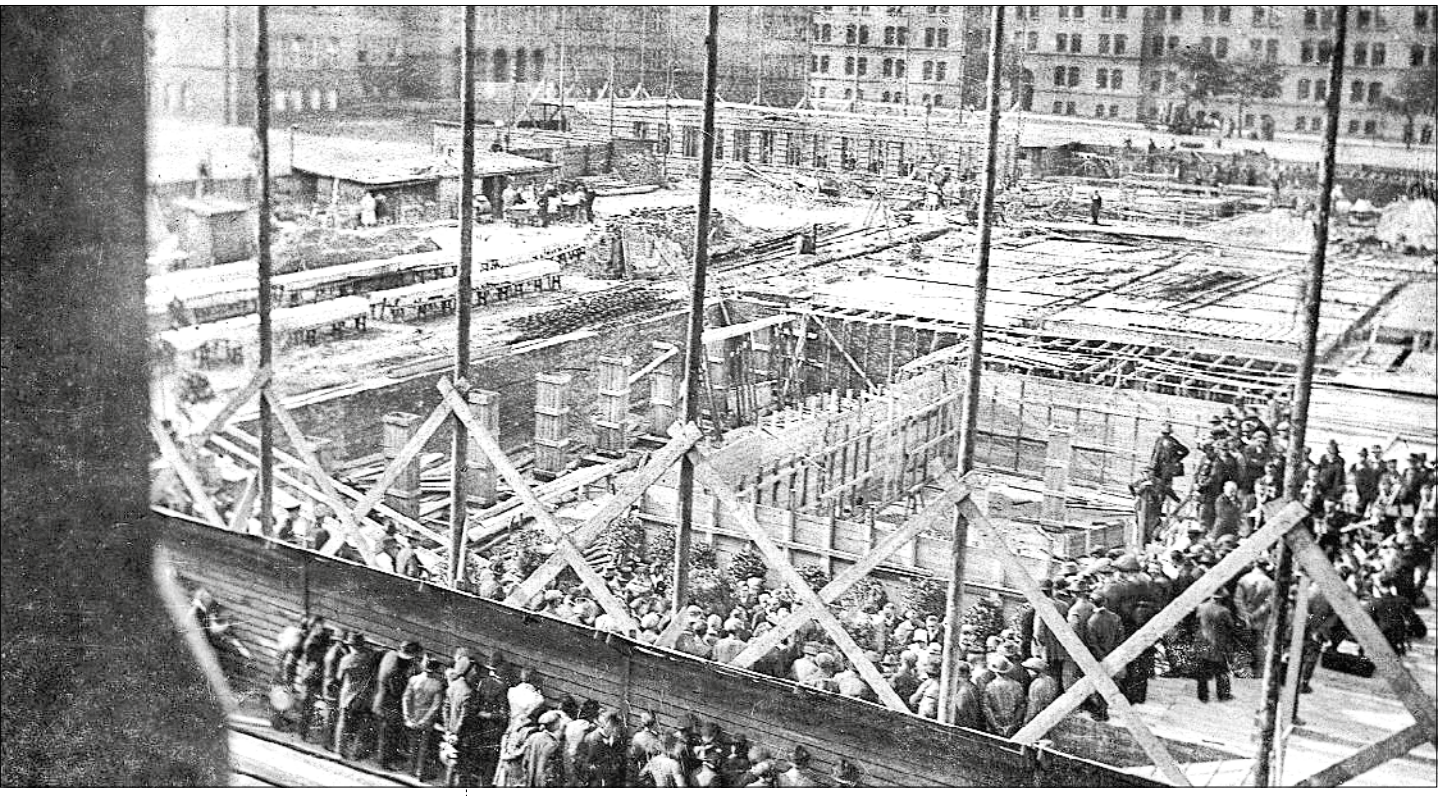

Budowa Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu [za› zbiory Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu]

jest obiektem materialnym wywierającym wpływ na przestrzeń społeczną. Stanowi dla mieszkańców punkt orientacyjny, a niekiedy charakterystyczny, unikatowy składnik krajobrazu istotny dla postrzegania całej miejscowości. Równie ważny jest symboliczny wymiar tych obiektów, a wnoszone przez muzeum wartości, odniesienia historyczne i kulturowe kształtują przestrzeń społeczną, wpływają na świat przeżywany oraz postawy mieszkańców, często określając także wizerunek miejscowości. (...) Po trzecie, muzeum stanowi dla społeczności lokalnej dostępną i bezpieczną przestrzeń publiczną, w której skupia się aktywność naukowa, edukacyjna i twórcza oraz toczą się dyskusje na tematy ważne w życiu zbiorowym, „miejsce jest odwiedzane, to miejsce przez to żyje, jest miejscem spotkań, protestów, uroczystości". Równocześnie wiele muzeów staje się dla społeczności lokalnej także miejscem odpoczynku dając możliwość zmysłowego i emocjonalnego kontaktu z przeszłością oraz spotkań z kulturą.

Reasumując zatem powyższe, Muzeum Historii Bytomia oprócz oczywistych korzyści historycznych przyniosłoby naszemu miastu także dodatkowe pożytki w postaci aktywizacji mieszkańców, budowy więzi z miastem, kształtowania przestrzeni społecznej, a także wzbudzanie i podtrzymywanie aktywności naukowej czy twórczej. Nie do przecenienia będą także niewątpliwe nowe możliwości promocyjne miasta.

W roku 2017, na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Związek Miast Polskich wraz z Regionalnym Obserwatorium Kultury UAM i Instytutem Kulturoznawstwa UAM opracowały raport z projektu badawczego „Nowe lokowanie instytucji publicznych w miejskich ekosystemach kultury w Polsce". Dokument przedstawia wyniki badań zespołu pod kierownictwem dr. Marcina Poprawskiego i w swej treści omawia fenomen pojawiający się w ostatnich latach w polskich miastach, dotyczący budowania nowych siedzib instytucji kultury. Ideą projektu było zbadanie warunków ich funkcjonowania i oddziaływania na miejski ekosystem kultury. Publikacja pokazuje fenomen entuzjazmu budowania nowych instytucji kultury bądź nowego lokowania ich siedzib w zestawieniu z realiami ich działania już po otwarciu. Zrealizowane badanie potwierdziło przekonanie, że inwestycje w infrastrukturę kulturalną mogą przynieść miastu szereg wymiernych korzyści. Raport wskazuje również najczęściej popełniane

błędy i problemy z jakimi muszą zmierzyć się samorządy, kadra kultury, ale i przyszli użytkownicy. W raporcie zawarto analizę przypadków ośmiu instytucji z różnych części Polski – omówiono przypadki dużych miast takich jak Gdańsk czy Poznań, ale także tych mniejszych jak Rumia czy Grodzisk Mazowiecki. Działania podjęte w tym projekcie pozwoliły nie tylko zdiagnozować niezbadany wcześniej (w sposób pogłębiony) obszar warunków funkcjonowania i oddziaływania nowych instytucji kultury, ale ukazać również szereg zmiennych wpływających na efektywność strategii realizowanej przez te instytucje oraz polityki kulturalnej prowadzonej względem nich i z ich udziałem (z wyszczególnieniem: otoczenia społecznego, zasobów materialnych, zasobów kompetencyjnych, otoczenia związanego z mediami społecznościowymi, otoczenia medialnego czy form zarządzania). Projekt ukazał pola różnorodnych potencjałów, szans i zasobów, ale także przeszkód i barier. Określił warunki sprzyjające zarówno współpracy jak i konkurencji (która w odpowiedni sposób skierowana może stać się motorem rozwojowym konkurujących ze sobą stron).

Wyniki badań stanowią zasób wiedzy dla instytucji poddanych badaniu, dla samorządów na których spoczywa kreowanie miejskich polityk kulturalnych (w tym: dystrybuowania środków finansowych), a także również dla Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego angażującego się w rozwój infrastruktury kultury w Polsce. Ponadto zwróciły one uwagę na aktualny (i mogący jeszcze silniej oddziaływać w przyszłości) aspekt miejsca i roli nowych instytucji kultury i nowych lokalizacji kulturalnych w tkance kulturalnej danego miasta. To dziś, w ocenie zespołu badawczego, wciąż zbyt mało eksponowany obszar. Dzięki Związkowi Miast Polskich – stowarzyszeniu skupiającym ponad 300 miast z całej Polski – temat ten był i będzie przedmiotem ożywionej dyskusji i debaty wśród samorządowców, zwłaszcza członków stałej Komisji Kultury ZMP. Badanie służyło także budowaniu narracji i konstruktywnej dyskusji wobec roli i miejsca nowych instytucji kultury. Jak podkreślają autorzy Raportu, istotnym argumentem na rzecz badania środowisk samorządów miejskich i nowych instytucji oraz kulturalnej infrastruktury na ich terenie, w kontekście zadania z zakresu badań dotyczących polityki kulturalnej państwa jest fakt istnienia zdecentralizowanych inicjatyw kulturalnych (w tym inwestycyjnych w obszarze kultury) i podejmowanie przez samorządy nowych zobowiązań, które istotnie przekładają się na politykę kulturalną w skali całego państwa.

W przywoływanym wcześniej Raporcie

MUZEUM STANOWI DLA SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ DOSTĘPNĄ I BEZPIECZNĄ PRZESTRZEŃ PUBLICZNĄ, W KTÓREJ SKUPIA SIĘ AKTYWNOŚĆ NAUKOWA, EDUKACYJNA I TWÓRCZA ORAZ TOCZĄ SIĘ DYSKUSJE NA TEMATY WAŻNE W ŻYCIU ZBIOROWYM, „MIEJSCE JEST ODWIEDZANE, TO MIEJSCE PRZEZ TO ŻYJE, JEST MIEJSCEM SPOTKAŃ, PROTESTÓW, UROCZYSTOŚCI". RÓWNOCZEŚNIE WIELE MUZEÓW STAJE SIĘ DLA SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ TAKŻE MIEJSCEM ODPOCZYNKU DAJĄC MOŻLIWOŚĆ ZMYSŁOWEGO I EMOCJONALNEGO KONTAKTU Z PRZESZŁOŚCIĄ ORAZ SPOTKAŃ Z KULTURĄ.

NIMOZ jego autorzy wymieniają następujące czynniki sprzyjające dobrej współpracy muzeów z władzami samorządowymi:

Uzyskiwanie wsparcia finansowego, jak wyżej wspomniano, stanowi najważniejszą korzyść, jaką muzeum uzyskuje ze współpracy z samorządem a środki z budżetu samorządowego mają decydujące znaczenie dla funkcjonowania muzeów, których organizatorami są władze gminne, miejskie, powiatowe lub wojewódzkie. Dla większości muzeów duże znaczenie ma wsparcie finansowe dla planowanych inwestycji oraz konkretnych projektów w zakresie edukacji, wystaw, wydawnictw czy wydarzeń kulturalnych. Słowem, sprawne prowadzenie negocjacji dotyczących kwestii finansowych oraz możliwość uzyskiwania kompromisów ma znaczenie dla kształtowania dobrych relacji pomiędzy muzeami a samorządami.

Drugim, wykraczającym poza sprawy finansowe czynnikiem sprzyjającym dobrej współpracy jest zainteresowanie przedstawicieli samorządu problematyką kultury i dziedzictwa. Sytuacja w tym zakresie jest bardzo zróżnicowana i zależy od osobistych zainteresowań samorządowców, ich poglądów politycznych określających priorytety w dziedzinie spraw ważnych w życiu społeczności, ale też zwyczajów ukształtowanych w poszczególnych miastach i regionach w ciągu wielu lat Pozytywne postawy samorządowców ukształtowane w wielu miejscowościach i regionach są wynikiem dobrych doświadczeń. Sukcesy wspólnie podejmowanych działań uzasadniają pogląd, że współpraca z muzeum przynosi korzyści dla obu stron.

Postawy osób reprezentujących samorządy wynikają też z przekonania, że muzeum jest dla gminy, miasta czy regionu potrzebne, spełnia ważne funkcje społeczne. Z wywiadów i dyskusji wynika, że ważnym argumentem w rozmowach z przedstawicielami samorządu jest aktywność muzeum dla dobra społeczności, na przykład przyciąganie zwiedzających i sprzyjanie rozwojowi turystyki, udział w tworzeniu pozytywnego wizerunku i popularyzowaniu wiedzy o miejscowości i regionie w kraju, a czasem także za granicą.

Znacznym problemem dla właściwego funkcjonowania muzeum, zwłaszcza w kontekście Bytomia, jest zapewnienie na odpowiednim poziomie finansowania placówki. Zgodnie bowiem z obowiązującym prawem, środki na realizację celów statutowych powinien zapewnić organizator muzeum. Raport NIMOZ wskazuje, iż w trakcie badań respondenci (szczególnie reprezentujący muzea) wielokrotnie powtarzali opinię, że polskie muzealnictwo jest niedofinansowane, a pracownicy muzeów są bardzo źle opłacani. Trudności z uzyskaniem funduszy umożliwiających aktywność i rozwój stanowią zatem istotny czynnik utrudniający współpracę muzeów i samorządów. Istotnym czynnikiem destrukcyjnie wpływającym na współpracę jest zła komunikacja pomiędzy muzeami i samorządami oraz brak wśród samorządowców wiedzy o celach, problemach i potrzebach instytucji kultury.

Ustawa z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym, w artykule 7.1 pkt 9 wskazuje, iż do zadań własnych gminy należy zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty, a w szczególności zadania własne obejmujące

sprawy „kultury, w tym bibliotek gminnych i innych instytucji kultury oraz ochrony zabytków i opieki nad zabytkami". W relacji z polskimi muzeami samorządy występują w różnej roli - są organizatorami, partnerami w pozyskiwaniu środków i organizowaniu wydarzeń kulturalnych, a także inicjatorami współpracy pomiędzy instytucjami kultury na podległym im terenie. W realiach bytomskich właściwym wydaje się opracowanie dwóch koncepcji funkcjonowania Muzeum Historii Bytomia – jako samodzielnej placówki bądź filii Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Każda z nich, co oczywiste, posiada swoje zalety i wady.

Przy opracowywaniu koncepcji utworzenia Muzeum Historii Bytomia jako filii Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu należy jednak pamiętać, iż MGB jest od wielu lat placówką znacząco niedofinansowaną. Oprócz konieczności zapewnienia podwyżek pracownikom, Muzeum Górnośląskie musi także przeprowadzić gruntowny remont swojej siedziby. Przykładowo, w chwili obecnej, w wyniku zaniedbań poprzedniego kierownictwa, na polecenie Sanepidu wyłączone zostały z użytkowania pomieszczenia Działu Edukacji. Aby zatem zachęcić Organizatora jednostki do współpracy, Miasto Bytom musi zaproponować daleko idące wsparcie finansowe dla nowego podmiotu.

Z drugiej strony jednak, ważną informacją jest także ta, iż w roku 2019 Marszałek Województwa Śląskiego Jakub Chełstowski skierował do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego wniosek o wpisanie Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu na listę muzeów rejestrowanych, co nastąpiło w roku bieżącym. Figurowanie w rejestrze daje muzeum określone korzyści, gdyż muzeum rejestrowane korzysta ze szczególnej ochrony i pomocy finansowej państwa.

Wydaje się, iż najrozsądniejszą będzie jednak propozycja powołania Muzeum Historii Bytomia jako samodzielnej jednostki, ściśle współpracującej i korzystającej ze zbiorów i doświadczenia Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu.

Oprócz Muzeum Górnośląskiego, w pracach nad organizacją Muzeum Historii Bytomia można skorzystać z pomocy przynajmniej kilku podmiotów działających w mieście. Pośród nich wymienić można przede wszystkim: Stowarzyszenie na Rzecz Zabytków Fortyfikacji Pro Fortalicium, Towarzystwo Miłośników Bytomia oraz Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Wschodnich. Nie do przecenienia byłaby także współpraca z rzeszą lokalnych pasjonatów historii, posiadających w swoich zbiorach nierzadko bardzo ciekawe i unikatowe artefakty, związane z przeszłością miasta. Najważniejszą jednak kwestią, która musiałaby zostać rozwiązana na samym początku prac organizacyjnych są sprawy finansowe. Tutaj należałoby podjąć rozmowy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa narodowego, zmierzające do wypracowania formuły współfinansowania bytomskiego podmiotu przez MKiDN. Oczywiście finansowanie takie oparte byłoby o różne programy grantowe oferowane przez ministerstwo. Od kilku lat jednym z priorytetów Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest wzmacnianie tożsamości narodowej poprzez rozwój działalności muzealniczej. Jednym z głównych narzędzi służących wspieraniu działań kulturalnych są Programy Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jest to systematycznie rozwijany system grantowy, za pomocą którego MKiDN wspiera inicjatywy kulturalne o szerokim zakresie. Przykładowo w 2017 roku na jego realizację przeznaczono ponad 353 mln zł. Z kolei w roku 2018 na 32 programy przeznaczone zostały środki w wysokości 383 mln zł. Konieczne wydawałoby się także podjęcie rozmów z Metropolią Górnośląską i włączenie także tego podmiotu do współfinansowania pierwszych prac związanych z tworzeniem Muzeum Historii Bytomia.

Świadomość, że ludzkie kompetencje, zaangażowanie i kreatywność są źródłami przewagi konkurencyjnej miast i regionów, jest dziś powszechna. Czas z tej wiedzy skorzystać także w Bytomiu.

STADION W BUDOWIE

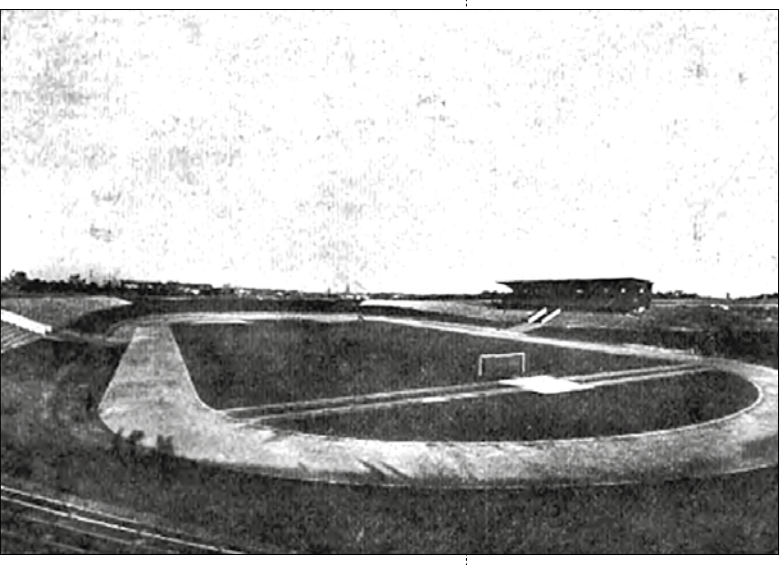

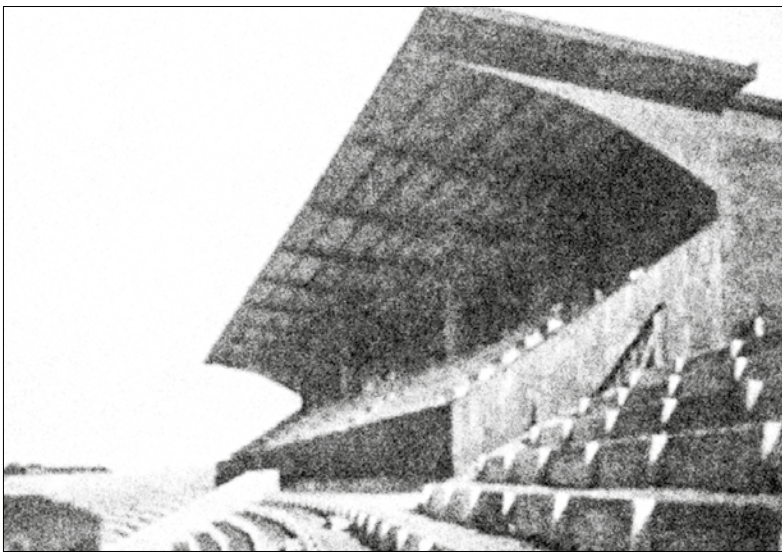

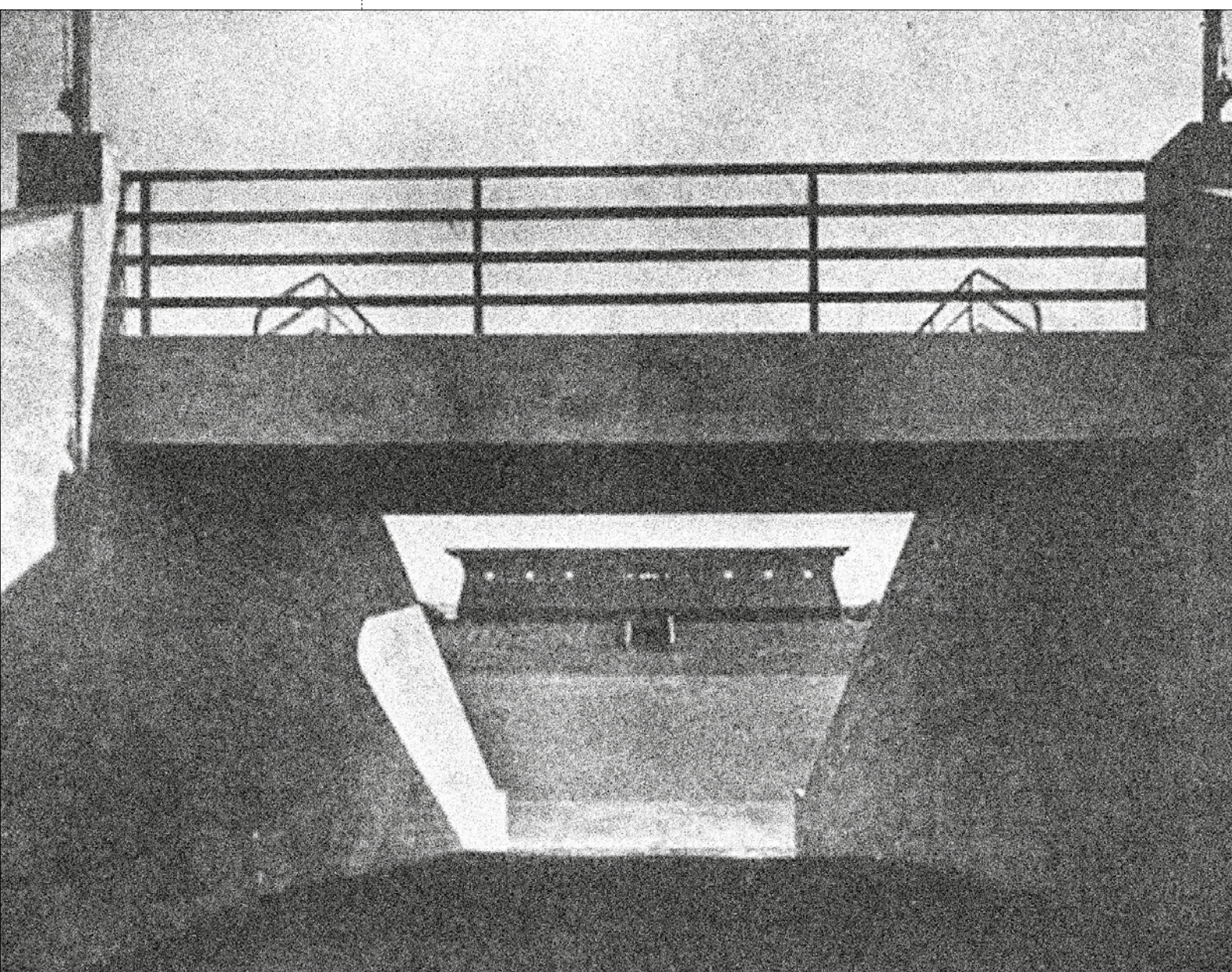

BLUES BANA. HISTORIA I EDYCJI

„blues przeplatał się z ciszą konduktu pogrzebowego, dzwony z wieży przerywały ciszę i krzyczały !!! Z oddali dochodził dźwięk jadącego tramwaju, w którym słychać było muzykę życia i śmierci"

AUTOR
Krzysztof Wydro

Powiem tak: nie spodziewaliśmy się, że epidemia Covid-19 pokrzyżuje nam plany dotyczące ósmej edycji Blues Bany Bytomskiego Tramwaju Bluesowego. Choć czekaliśmy do ostatniej chwili to sytuacja nas przerosła i postanowiliśmy odwołać imprezę, stoimy jednak na stanowisku, że najważniejsze jest zdrowie ludzi, którzy uczestniczyliby w tegorocznym wydarzeniu.

I tak Blues Bana się nie odbyła, a ja mam czas skreślić kilka słów o początkach Blues Bany, ludziach i muzykach, z którymi wyruszyliśmy w naszą muzyczną podróż. A było to tak .....

POMYSŁ

Był rok 2012, myślę, że listopad, kiedy idąc ulicą Piekarską minął nas stary tramwaj linii nr 38. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że to

JAM SESSION W TRAMWAJU, BLISKO ZWYKŁYCH LUDZI, PRAWIE NA ULICY – TO BY BYŁO COŚ. SPRAWA NIE DAŁA MI SPOKOJU I CHOĆ MIAŁEM KILKA ATUTÓW NIE BYŁEM PEWIEN CZY POMYSŁ WYPALI NO I JAK GO WCIELIĆ W ŻYCIE. WSZYSTKO BYŁO NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI TYLKO TRZEBA BYŁO TO POWIĄZAĆ. I TAK, BYTOM UL. PIEKARSKA I JEJ NIEODŁĄCZNY ELEMENT JAKIM JEST ZABYTKOWY TRAMWAJ, PRZEBOGATE CHOĆ UNDERGROUNDOWE ŚRODOWISKO MUZYCZNE BYTOMIA, MIŁOŚNICY ZABYTKOWYCH TRAMWAJÓW I OCZYWIŚCIE PUBLICZNOŚĆ SPRAGNIONA MUZYKI.

^
Na zdjęciu od lewej: Sonia Żebrak, Grzegorz Łuczyński, Grzegorz Łuczyński, Janusz Meinusch, Jan Meinusch,

wagon typu "N"[1], który od kilkunastu lat jeździ tą trasą. Pomyślałem o jam session[2] w tramwaju, blisko zwykłych ludzi, prawie na ulicy – to by było coś. Sprawa nie dała mi spokoju i choć miałem kilka atutów nie byłem pewien czy pomysł wypali no i jak go wcielić w życie. Wszystko było na wyciągnięcie ręki tylko trzeba było to powiązać.

I tak, Bytom ul. Piekarska i jej nieodłączny element jakim jest zabytkowy tramwaj, przebogate choć undergroundowe środowisko muzyczne Bytomia, miłośnicy zabytkowych tramwajów i oczywiście publiczność spragniona muzyki. Pozostało wszystko omówić z właścicielem tramwaju. Na spotkanie umówiła nas Ola czyli Aleksandra Bubniak prywatnie moja partnerka, z którą staliśmy się ORGANIZATORAMI Blues Bany Bytomskiego Tramwaju Bluesowego.

W grudniu spotkaliśmy się z Kierownikiem Zajezdni Bytom Stroszek Andrzejem Kostkiem, społecznikiem i ówczesnym bytomskim radnym, któremu przedstawiliśmy pomysł. Przy tej okazji zwiedziliśmy Zajezdnię i mogliśmy usiąść na miejscu motorniczego wagonu typu „N". Pan Andrzej dostał nie lada zadanie: przekonać Prezesa Tramwajów Śląskich Tadeusza Freislera, że tego typu przedsięwzięcie w starym zabytkowym tramwaju pokaże inne oblicze przewoźnika, który rocznie przewozi około 1 milion pasażerów.

Pomysł został sprzedany i czekaliśmy na wieści z Tramwajów Śląskich choć już wtedy wiedziałem, że pomysł na takie jam session jest wyjątkowy i jedyny w Polsce.

Sprawa Muzycznego Tramwaju zaciekawiła Zarząd Tramwajów Śląskich na tyle, iż

1. Wagon typu „N" jest konstrukcją wzorowaną na niemieckim wagonie typu KSW (KriegsstraßenbahnwagenKSW - wagon wojenny). Charakterystyczne cechy tych pojazdów to duże pomosty i szerokie drzwi, mające ułatwiać ewakuację w razie alarmu lotniczego. Produkowano je w latach 1949-1956 wraz z wozami doczepnymi typu ND jako konstrukcję przejściową, mającą pomóc w odbudowie kraju ze zniszczeń wojennych. Wagon posiada dwa silniki, każdy napędza jedną oś. Wagon obecnie oznaczony numerem 954 został wyprodukowany w Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych w Chorzowie w 1949 roku. Wraz z wozem 1118 stacjonuje w zajezdni Bytom Stroszek i jest jednym z dwóch nadal (i nieprzerwanie) czynnych w ruchu liniowym (na linii numer 38 w Bytomiu) wagonów typu N oraz najstarszym liniowym wagonem tramwajowym w Europie Środkowo-Wschodniej [Za Jakubem Drogosiem z stowarzyszenia "Klub Miłośników Transportu Miejskiego" w Chorzowie Batorym].

2. Jam session - rodzaj zbiorowego muzykowania (też: sesja improwizacyjna), szczególnie popularny w jazzie, bluesie, funku i folku. Podczas jam session nie gra się konkretnych utworów. Czasem improwizuje się na temat popularnych standardów jazzowych bądź bluesowych stanowiących swoim tematem punkt wyjścia improwizacji lub po prostu gra w tonacji zadanej przez któregoś z grających muzyków. Wszyscy obecni na sesji muzycy improwizują.

w styczniu 2013 poproszono nas o napisanie pisma z opisem wydarzenia, naszymi oczekiwaniami i warunkami technicznymi jakie musi spełnić stara „N-ka", w której ma się odbyć koncert.

Po namyśle ustalono termin pierwszej edycji Blues Bany Bytomskiego Tramwaju Bluesowego na 7 września 2013 roku, czyli pierwszy weekend września. I tak już zostało.

LOGOTYP

Wyjątkowe ładne logo Blues Bany jest dziełem bytomskiego grafika Adama Karpińskiego, który wykonał dwa logotypy. Obecne logo zostało wybrane jednogłośnie.

ORGANIZACJA

Na dużej kartce papieru wydrukowałem stare zdjęcie nowoorleańskiego tramwaju i dookoła wypisaliśmy kontakty, ludzi i wszystko co mogłoby się przydać. Były także terminy.

Kartka zapełniała się sponsorami, telefonami do urzędników, znajomych. Im bliżej września tym czas szybciej uciekał, dziś nauczeni kilkuletnim doświadczeniem nie czekamy już do sierpnia.

Jako uczestnik wielu imprez muzycznych organizowanych w całej Polsce nabrałem wiele szacunku do Organizatorów. Teraz wiem, że trzeba mieć mocne nerwy, dużą wyrozumiałość i wewnętrzny spokój by zmierzyć się z problemami, o których zwykli ludzie nie mają pojęcia.

Choć pierwszą edycję traktowaliśmy jako taki pilot z dużym znakiem zapytania na przyszłość, to gdzieś podświadomie marzyliśmy o cyklicznym wydarzeniu, które mogłoby pokazać lepszą stronę miasta. Choć na zainteresowanie i faktyczną pomoc ze strony miasta musieliśmy jeszcze długo czekać...

KWESTIE TECHNICZNE

Jak zapewne wszyscy wiedzą sieć tramwajowa zasilana jest prądem stałym o napięciu 600V zaś mikser wraz z aktywnymi kolumnami zasilany jest napięciem 230 V prądu przemiennego.

PIEKŁO I NIEBO

Zaczęto więc nerwowo szukać przetwornicy, która rozwiązałaby problem a nam pozwoliłoby zagrać w środku wagonu. Wbrew obiegowym opiniom akustyka w tramwaju jest całkiem dobra. Drewno, które zostało zastosowane wewnątrz chłonie dźwięk i pozwala dobrze zabrzmieć całej masie różnych instrumentów wewnątrz tramwaju.

Pierwsza próba odbyła się 6 września 2013 na zajezdni tramwajowej w Bytomiu Stroszku, przy niemałym zaskoczeniu załogi pracującej na II zmianie. Na pierwszą Blues Banę mikser wraz z aktywnymi paczkami pożyczyłem od Grzegorza Łuczyńskiego, który pomógł mi podłączyć całość w tramwaju i tak pierwszy raz w życiu zagraliśmy w tramwaju, przyozdobionym jak nigdy dotąd w balony i girlandy.

Brakowało flag, rollupów i gadżetów ale przecież dopiero ruszaliśmy w nasza podróż. W tym czasie magiczne podarunki, którymi obdarowani zostali muzycy przygotowała Ola w domu.

MIEJSCE I TRASA PRZEJAZDU

Przebieg linii tramwajowej nr 38 naturalnie stał się trasą Blues Bany Bytomskiego Tramwaju Bluesowego, choć w latach

Logotyp Blues Bany

później przenieśliśmy się na pl. Sikorskiego.

Trasa tramwaju została ustalona już w 1913 gdy wzdłuż obecnej ul. Piekarskiej oddano do użytku linię tramwajową i zajezdnię, w 1979 zlikwidowano ruch tramwajowy wzdłuż ul. Piekarskiej, a przywrócono go 10 lutego 1982 pod numerem 38, który kursuje do dziś. Jest to jedna z najkrótszych linii tramwajowych w Europie, jej długość wynosi 1350 metrów, na której rozlokowanych jest 5 przystanków a czas przejazdu to 6 minut.

Aleksandra Bubniak i Krzysztof Wydro, organizatorzy Blues Bany.

Sześciominutowy przejazd tramwajem ma jedną zasadniczą zaletę - można w ciągu tych kilku minut wykonać jeden utwór, bądź rozwinąć się twórczo a w kursie powrotnym zagrać wariację na jego temat. Tak właśnie się działo, gdy muzycy już zasiedli na swoich miejscach w tramwaju nr 38. Na pierwszego motorniczego Blues Bany wyznaczono Marka Cebulę, który trzeba to przyznać, pomagał nam w organizacji, zapraszał i tłumaczył pasażerom, sam zaś kierując tramwajem bujał się w rytm muzyki.

MEDIALNI

W naszych czasach media elektroniczne są

najszybszym źródłem informacji i reklamy jednak postawiliśmy na standardowe formy wywiadu i autoreklamy z harmonijką w tle w Radio Piekary oraz artykułu w "Życiu Bytomskim"

W tygodniu poprzedzającym Banę nagrałem pierwszą reklamówkę do Radia Piekary, w której zagrałem na harmonijce i zaprosiłem słuchaczy na sobotni kurs Blues Baną, Bytomskim Tramwajem Bluesowym.

W poniedziałek poprzedzający imprezę ukazał się pierwszy artykuł w historii Blues Bany pióra Jacka Sonczowskiego.

PLAKAT

Patrząc na ascetyczny wygląd naszego pierwszego plakatu muszę powiedzieć, że powstał on spontanicznie, pierwsze 20 sztuk wydrukowanych zostało na drukarce w pracy. Rozwieszaniem plakatu zająłem się osobiście co było nie lada przeżyciem.

Przy okazji plakatu wystąpiliśmy do UM Bytom o patronat Prezydenta nad imprezą, a naszymi Partnerami zostało Życie Bytomskie, Radio Piekary, firma projektowa "BELLATRIX", "Exciter" wzmacniacze lampowe, naszego przyjaciela Andrzeja Żółtowskiego, no i oczywiście Tramwaje Śląskie.

SOBOTA

7 wrzesień 2013 godz. 11.30 zajezdnia Tramwajowa Stroszek. Pierwszy dobry znak to piękna pogoda.

Na miejscu czekali już muzycy, których nie trzeba było długo przekonywać do projektu Blues Bany. Janusz Meinusch, muzyk z którym miałem przyjemność grać w kilku muzycznych projektach przygotował nie lada niespodziankę wraz z swoim perkusistą Marcinem przywieźli cały zestaw perkusyjny, który po zainstalowaniu zajął dużą część tramwaju. Tak więc w tramwaju podłączono i sprawdzono potrzebny sprzęt nagłośnieniowy, część instrumentów i statywów.

Pierwszą przeprawę mieliśmy na trasie od zajezdni wzdłuż ul. Strzelców Bytomskich do UM Bytom, gdzie tory krzywe niczym

Pierwszy plakat Blues Bany z podpisami uczestników wydarzenia

wstążki prowadziły w inna stronę niż tramwaj a my musieliśmy trzymać talerze perkusyjne. Udało nam dostać się na pl. Kościuszki, gdzie dokonaliśmy wymiany składów tramwajowych i pierwszy raz dumnie wjechaliśmy na ul. Piekarską.

Jeszcze z przystanku zabraliśmy pierwszych gości i muzyków i ruszyliśmy w miejsce zbiórki. W późniejszych latach czas przejazdu ulegał zmianom z tej także przyczyny, że po daniu głównym był jeszcze deser czyli jam session w jednym z bytomskich klubów. Pierwszy odbył się rok później w Klubie Gotyk

Z wjazdem na ul. Piekarską wraz z Kierownikiem zajezdni Andrzejem Kostkiem przypomnieliśmy sobie o biletach i obowiązku ich kasowania, choć tramwaj miał tabliczkę „Wagon Specjalny". Dostałem, więc cały bloczek biletów i na wszelki wypadek wszystkie zostały przedziurkowane.

W miejscu wybranym przez nas na bazę czyli przystanek obok Domu Żałoby Ola przygotowała już sekretariat, wypakowała gadżety, balony i rollupy. Pomocną dłoń otrzymaliśmy od Asi Radwańskiej, która jako pracownik Domu Żałoby „Walicki", użyczyła nam stolik, krzesła i ławkę. I tak się stało, że w kolejnych latach już zawsze mogliśmy liczyć na pomoc ze strony pracowników i szefostwa Domu Żałoby.

Pamiętam, gdy muzycy zaczęli wpinać się instrumentami do naszego miksera wszystko padło. Okazało się, że przetwornik nie daje tyle mocy ile byśmy oczekiwali. Postanowiliśmy zatem z Grzegorzem odłączyć jedną kolumnę a całą pierwszą Blues Banę zagraliśmy na jednym głośniku. Wieczorem po Banie, musiałem szybko zawieźć mikser i kolumny do Klubu Brama. To był energetyczny dzień.

Jak na pierwszą edycję przyjechało bardzo dużo muzyków choć nie sposób zapomnieć szalonego saksofonisty, który choć nie zawsze trafiał w tonację to brzmieniem wypełniał cały wagon.

GRASZ!.....ZAGRAJ Z NAMI, NIE GRASZ! PRZYJDŹ, POSŁUCHAJ

to koncepcja naszego wydarzenia i szeroko rozumianego propagowania edukacji muzycznej poprzez podpatrywanie swoich mistrzów. U nas młody początkujący muzyk gra z starszym kolegą, co dla każdego z nich powinno być cennym przeżyciem.

Trzeba dodać, że tramwaj ma swój rozkład jazdy, a my musieliśmy się do niego dostosować więc reakcja osób postronnych czyli pasażerów była różna. Na ogół się podobało, mieliśmy przypadki, że pasażerowie jeździli tramwajem po kilka razy.

Rozkład jazdy wyznaczył zakończenie pierwszej edycji bluesowego tramwaju, ostatni kurs w kierunku kościoła pw. Trójcy Świętej o godz. 18.38 zabrał gości wraz muzykami. Wagon z pełnym okablowaniem, sprzętem muzycznym i instrumentami pojechał do zajezdni.

POSŁOWIE

…. bo to właśnie magia bluesa i bogactwo w sposobie pomysłów improwizacyjnych daje muzykom nieograniczone możliwości zagrania praktycznie w każdym miejscu. Także w wagonie tramwajowym. Ta muzyka nas łączy i inspiruje pokazując kierunki i trendy w muzyce rozrywkowej i nie tylko. Mówi nam, że ograniczenia są tylko w naszych głowach.

Niesamowitym więc przeżyciem jest koncert w starym drewnianym tramwaju, który staje się na jeden dzień w roku miejscem występu muzyków grających na przeróżnych instrumentach. W jakim to celu ktoś zapyta ? … by cieszyć uszy przechodniów.

„ODGRUZOWANIE BYTOMIA". OBRAZ I SZKICE

W ROKU 2020 ZBIORY DZIAŁU SZTUKI MUZEUM GÓRNOŚLĄSKIEGO W BYTOMIU POWIĘKSZYŁY SIĘ O NOWY OBIEKT – OBRAZ AUTORSTWA BOLESŁAWA STAWIŃSKIEGO „ODGRUZOWANIE BYTOMIA". PRACA TA POCHODZI Z 1945 ROKU I JEST NAJPRAWDOPODOBNIEJ JEDNYM Z PIERWSZYCH OBRAZÓW ZREALIZOWANYCH PRZEZ ARTYSTĘ PO PRZYJEŹDZIE DO NASZEGO MIASTA. WRAZ Z OBRAZEM MUZEUM STAŁO SIĘ WŁAŚCICIELEM SZEŚCIU PRAC RYSUNKOWYCH BĘDĄCYCH SZKICAMI DO WYŻEJ WYMIENIONEGO DZIEŁA.

AUTOR
Maciej Bartków

Bolesław Stawiński (ur. 1908 w Łodzi – zm. 1983 w Bytomiu) – to jeden z najwybitniejszych artystów polskich związanych z naszym miastem. W latach 1928-34 studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie został aktywnym członkiem Grupy Krakowskiej. W pracach malarskich odwoływał się głównie do postimpresjonizmu, malował portrety, martwe natury, pejzaże i sceny kawiarniane, korzystając z charakterystycznych, uproszczonych form i przygaszonej palety barwnej. W latach 30. tworzył także zaangażowane politycznie i społecznie prace na papierze oraz kompozycje abstrakcyjne. II wojna światowa zastała go w Krzemieńcu, gdzie wyjechał w roku 1939 na wakacje. Po II wojnie światowej, musiał opuścić to miasto, w związku z włączeniem Krzemieńca do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. W roku 1945 osiadł w Bytomiu, gdzie pozostał do końca życia pracując artystycznie i wykładając na II Wydziale Grafiki Propagandowej w Katowicach. Realizacje jego autorstwa znajdują się

7

W STANIE WOJENNYM WŁADZE ROZWIĄZAŁY ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW. ŻYCIORYS STAWIŃSKIEGO ODNALEŹLI WŚRÓD SZPARGAŁÓW ZŁOŻONYCH W KATOWICKIEJ GALERII BIURA WYSTAW ARTYSTYCZNYCH SYN ARTYSTY PIOTR STAWIŃSKI ORAZ BYTOMSKI PLASTYK LEONARD JASZCZUK. ZROBILI TO NIEMAL W OSTATNIEJ CHWILI, BO ZA KILKA DNI NIEPOTRZEBNE DOKUMENTY MIAŁY BYĆ WYWIEZIONE DO PAPIERNI, NA PRZEMIAŁ.

„Odgruzowanie Bytomia" - Bolesław Stawiński

obecnie w wielu kolekcjach muzealnych i zbiorach prywatnych. W roku 2003 na łamach „Życia Bytomskiego" tak pisał o nim redaktor Marcin Hałaś:

W 1945 roku pociąg, którym wracał z Krzemieńca, gdzie przetrwał wojnę, do Krakowa, wlókł się ponad dwa miesiące. Stawiński był tak zmęczony podróżą, że wysiadł z wagonu w Bytomiu. To miał być krótki przystanek, ale pozostał tutaj przez prawie 40 lat, do końca życia.

O swej podróży do Bytomia tak pisał wiele lat później: „Podróż do Polski z postojami trwała 5 tygodni i na skutek tego i warunków jazdy na rolwagach- wagonach byliśmy pokryci pleśnią, śniegiem i lodem, zginęło w tym pociągu- widmo wielu repatriantów, przez to do dziś ciężko odczuwam większą rolę ważności węgla wówczas szybko przewożonego od ludzi styranych wojną." Ten cytat pochodzi z życiorysu, jaki Bolesław Stawiński napisał na potrzeby Związku Polskich Artystów Plastyków. W stanie wojennym władze rozwiązały ZPAP. Życiorys Stawińskiego odnaleźli wśród szpargałów złożonych w katowickiej galerii Biura Wystaw Artystycznych syn artysty Piotr Stawiński oraz bytomski plastyk Leonard Jaszczuk. Zrobili to niemal w ostatniej chwili, bo za kilka dni niepotrzebne dokumenty miały być wywiezione do papierni, na przemiał.

Bolesław Stawiński urodził się w 1908 roku w Łodzi. W tym mieście łatwo było wyssać socjalizm z mlekiem matki. W swym życiorysie pisał: „Było nas jedenaście osób rodzeństwa – z rodzicami zajmowaliśmy pokój 16 m2 i kuchnię w domku zrobionym z szopy drewnianej z desek, nieopalanym zimą z braku węgla, wilgotnym stale, gdyż podłoga leżała na ziemi. (...) Do snu podłoga pokoju założona była słomą, dla nas dziesięcioro, rodzice spali w łóżku; można ten opis dopełnić kilkoma doniczkami kwiatów i 3 parami skrzypiec, które ojciec robił a bracia grali. Życie było warte 20 zł, które ojciec przynosił co tygodnia z tkalni łódzkiej. Chorował na serce, rzadką wolną chwilę poświęcał na malowanie ładnych obrazków z wyobraźni, z przeżytego w młodości piękna stron pochodzenia swego."

Po młodzieńczych perypetiach udało się 22-letniemu Bolesławowi Stawińskiemu podjąć studia na upragnionej Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Tam w 1931 roku był jednym z członków współzałożycieli Grupy Krakowskiej, która jak się później okazało – wyznaczała kierunki rozwoju polskiej awangardy. Równocześnie cały czas działał politycznie, związanym będąc ze środowiskiem polskich komunistów.

W sierpniu 1939 roku Stawiński wyjeżdża do Krzemieńca na wakacje. Ta kanikuła ma trwać bardzo długo – do końca wojny. Tymczasem w Krakowie przez całą wojnę cudem, gdzieś na strychu kamienicy, w której mieszkał przetrwała walizka, zawierająca jego rysunki i akwarele. Zaginęła natomiast większość obrazów olejnych.

Po wojnie młodzieńcze ideały Stawińskiego zostają skonfrontowane z rzeczywistością komunizmu. W latach 50. dwóch jego braci jest ministrami polskiego rządu. Gdy prosi jednego z nich o pomoc w załatwieniu lekarstw dla chorej żony, ten mu mówi: – Bolek, zapisz się do partii. Ale Bolek do partii się nie zapisuje. W 1963 roku odbywa się w Bytomiu jego ostatnia – jedna z czterech po wojnie – indywidualna wystawa. Potem rozczarowany światem zaczyna się odsuwać na ubocze. Daje wyraz dystansu do haseł głoszonych w młodości, bo z pięknych idei wyszła ponura rzeczywistość. Odmawia przyjmowania medali, gdyż – jak mówi – nie jest generałem,

Szkic do obrazu

PO MŁODZIEŃCZYCH PERYPETIACH UDAŁO SIĘ 22-LETNIEMU BOLESŁAWOWI STAWIŃSKIEMU PODJĄĆ STUDIA NA UPRAGNIONEJ AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE. TAM W 1931 ROKU BYŁ JEDNYM Z CZŁONKÓW WSPÓŁZAŁOŻYCIELI GRUPY KRAKOWSKIEJ, KTÓRA JAK SIĘ PÓŹNIEJ OKAZAŁO – WYZNACZAŁA KIERUNKI ROZWOJU POLSKIEJ AWANGARDY. RÓWNOCZEŚNIE CAŁY CZAS DZIAŁAŁ POLITYCZNIE, ZWIĄZANYM BĘDĄC ZE ŚRODOWISKIEM POLSKICH KOMUNISTÓW.

a tylko oni kolekcjonują ordery. W latach 60. jeden z działaczy kulturalnych proponuje, aby którąś z bytomskich ulic nazwać imieniem Bolesława Stawińskiego. Ten reaguje podobnie jak na propozycję odznaczeń: – Po co mi moja ulica? Będą ją obsikiwać psy i pijacy.

Ta kontestacja rzeczywistości w ostatnich latach życia przybiera jeszcze bardziej gorzką formę. Stawiński bardziej przypomina artystę kloszarda niż profesora Akademii Sztuk Pięknych. Sprzedaje używane rzeczy, wędruje po mieście. Równocześnie otoczony jest legendą, lgną do niego młodzi ludzie. Tak pisał Leonard Jaszczuk: „Do końca uważnie obserwował przemiany w sztuce, poddając je dokładnej analizie. Interesowało go to, co młode i świeże, dlatego pewnie otaczał się grupą młodych ludzi, ucząc ich rozumienia sztuki, jej przeżywania i uczestnictwa w niej. Był dla nas żywą księgą historii sztuki i godzinami potrafiłem słuchać opowieści o najwybitniejszych polskich artystach, którzy byli jego przyjaciółmi."

Syn Bolesława Stawińskiego Piotr uważa za najciekawszy w twórczym życiu ojca przedwojenny okres krakowski. Ale także po wojnie, w Bytomiu, powstawało wiele ciekawych dzieł. Nawet w czasie obowiązywania socrealizmu – starał się przemycać w swoich pracach doświadczenia awangardy. Bolesław Stawiński był z pewnością najwybitniejszym artystą malarzem mieszkającym i tworzącym w Bytomiu. I pomyśleć, że w 1945 roku, zaraz po wojnie, zatrzymał się tutaj zmęczony podróżą na krótki tylko przystanek.

Zakupiony obraz nie jest pierwszym obiektem artystycznym Stawińskiego, jaki w swoich zbiorach posiada Muzeum Górnośląskie. W większości są to jednak prace wykonane na podłożu papierowym, podczas gdy „Odgruzowanie Bytomia" to olej na dykcie. Co istotne, wraz z obrazem zostały zakupione także szkice do niego, co stanowi doskonałe zobrazowanie twórczej drogi artysty – od pomysłu do realizacji ostatecznego dzieła.

HANDEL NA SOBIESKIEGO

26 CZERWCA 1989 ROKU MIEJSKA RADA NARODOWA UCHWALIŁA ZMIANY NAZEWNICTWA KILKUDZIESIĘCIU BYTOMSKICH ULIC, W TYM NOWĄ NAZWĘ DLA DOTYCHCZASOWEGO PLACU THAELMANNA, PRZYWRACAJĄC MU HISTORYCZNĄ NAZWĘ, PLAC JANA III SOBIESKIEGO. W CZASIE TYM, PLAC STAŁ SIĘ TAKŻE NAJWIĘKSZYM TARGOWISKIEM W BYTOMIU, POWRACAJĄC PO WIELU LATACH DO SWOJEJ PODSTAWOWEJ FUNKCJI. PLAC JANA III SOBIESKIEGO, KTÓRY DO 1945 R. NAZYWAŁ SIĘ PLACEM MOLTKEGO, OD NAJDAWNIEJSZYCH CZASÓW BYŁ MIEJSCEM TARGOWYM. TUŻ PO WOJNIE MOŻNA BYŁO NA PLACU KUPIĆ I SPRZEDAĆ WSZYSTKO. POTEM WYSZŁO NA TO, ŻE NA PLACU POŚWIĘCONYM NIEMIECKIEMU REWOLUCJONIŚCIE THAELMANNOWI HANDLOWAĆ NIE WYPADA. OD 1 STYCZNIA 1990 ROKU WSZYSTKO WRÓCIŁO DO NORMY...

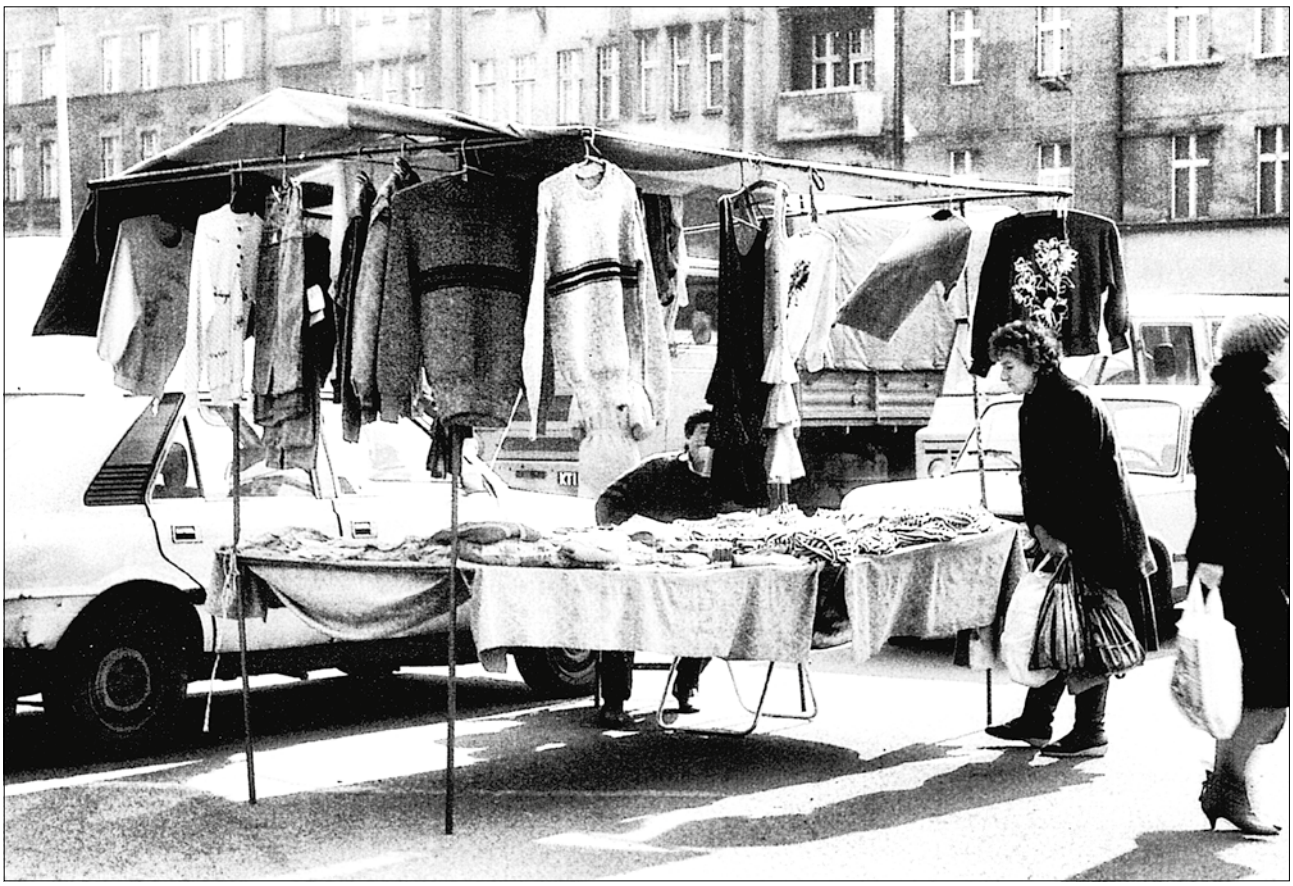

GALERIA SZTUKI

EUTERPE

KAMIL JASZCZAK, BYTOMIANIN, PUBLICYSTA, POETA I PROZAIK. NA CO DZIEŃ PRACOWNIK BIUROWY ORAZ SPOŁECZNIK MŁODEGO POKOLENIA. ENTUZJASTA ŻYCIA, IDEALISTA I MARZYCIEL. MĘŻCZYZNA ZAKOCHANY W MUZYCE BEZ GATUNKU, SKUTECZNIE ROZBIERAJĄCY POEZJĘ NA CZYNNIKI PIERWSZE

BYĆ POETĄ

Miałem być poetą,
który piórem kojarzy ze sobą
tysiące nieśmiałych słów. A później
wprowadza chaos. Koniec i kropka.

Chciałem bez wysiłku sadzić kwiaty i drzewa,
jednym gestem wznosić budowle z kamienia.
Pustą myślą dawać życie. Wbrew naturze – uniesieniem je odbierać

Chciałem zabrać sens miłości,
stworzyć skromną treść cierpienia.
Wrócić do początku, uścisnąć rękę
Baczyńskiego, Miłosza i Norwida.

Chciałem być poetą.
Spacerować pośród myśli
i mieć cokolwiek
do powiedzenia

DĄB

Z dumą odkrywam w Tobie swój cały świat,
choć odczepnym westchnieniem
do znudzenia już kwituję
Twoje słowa. Miliony skarg –
na brudną podłogę, zabłocone buty,
szafę wywrócona do góry nogami, porozrzucane ubrania

To przy Tobie właśnie
uczę się wzrastać jak ten dąb,
w którego objęciach możesz się skryć,
bo skryć pragnę cały swój świat.

Bez uprzedzenia,
bez gorących wyznań,
bezgranicznie ufnie,
bez pamięci kochając,
bez uzasadnienia.

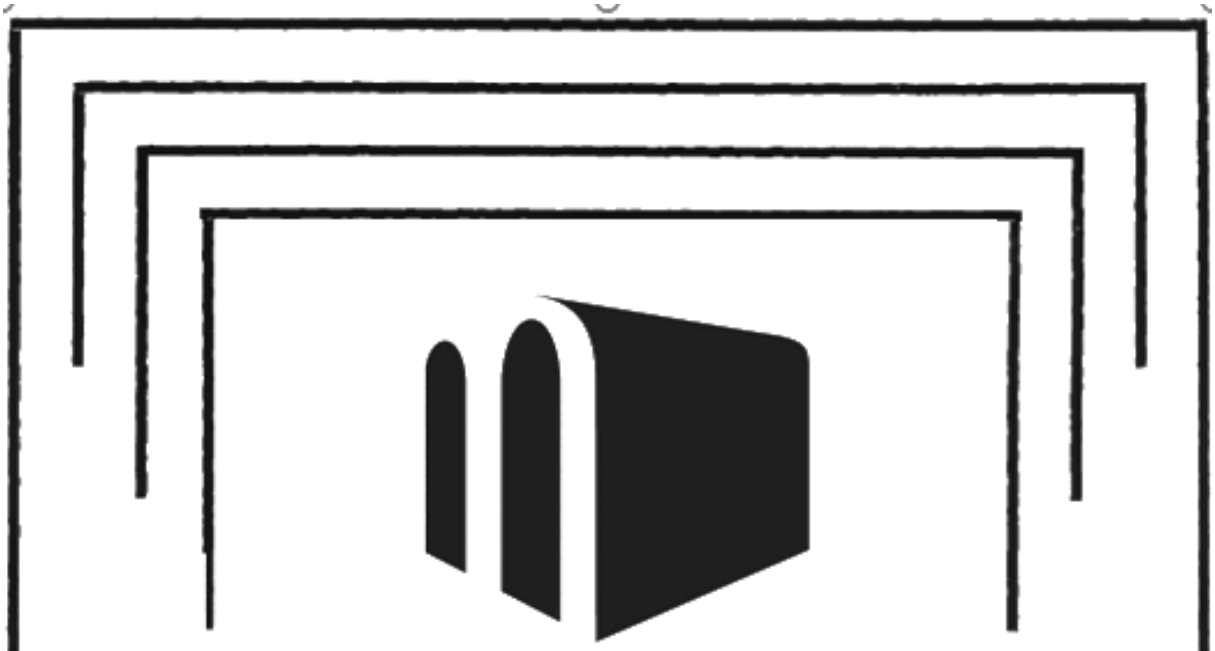

Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

Pl. Jana III Sobieskiego 2

Godziny otwarcia

poniedziałek	nieczynne
wtorek	10.00–15.30
środa	12.00–17.30
czwartek	12.00–17.30
piątek	10.00–15.30
sobota	12.00–16.00
niedziela	12.00–17.00

Prawda wyszła na jaw!

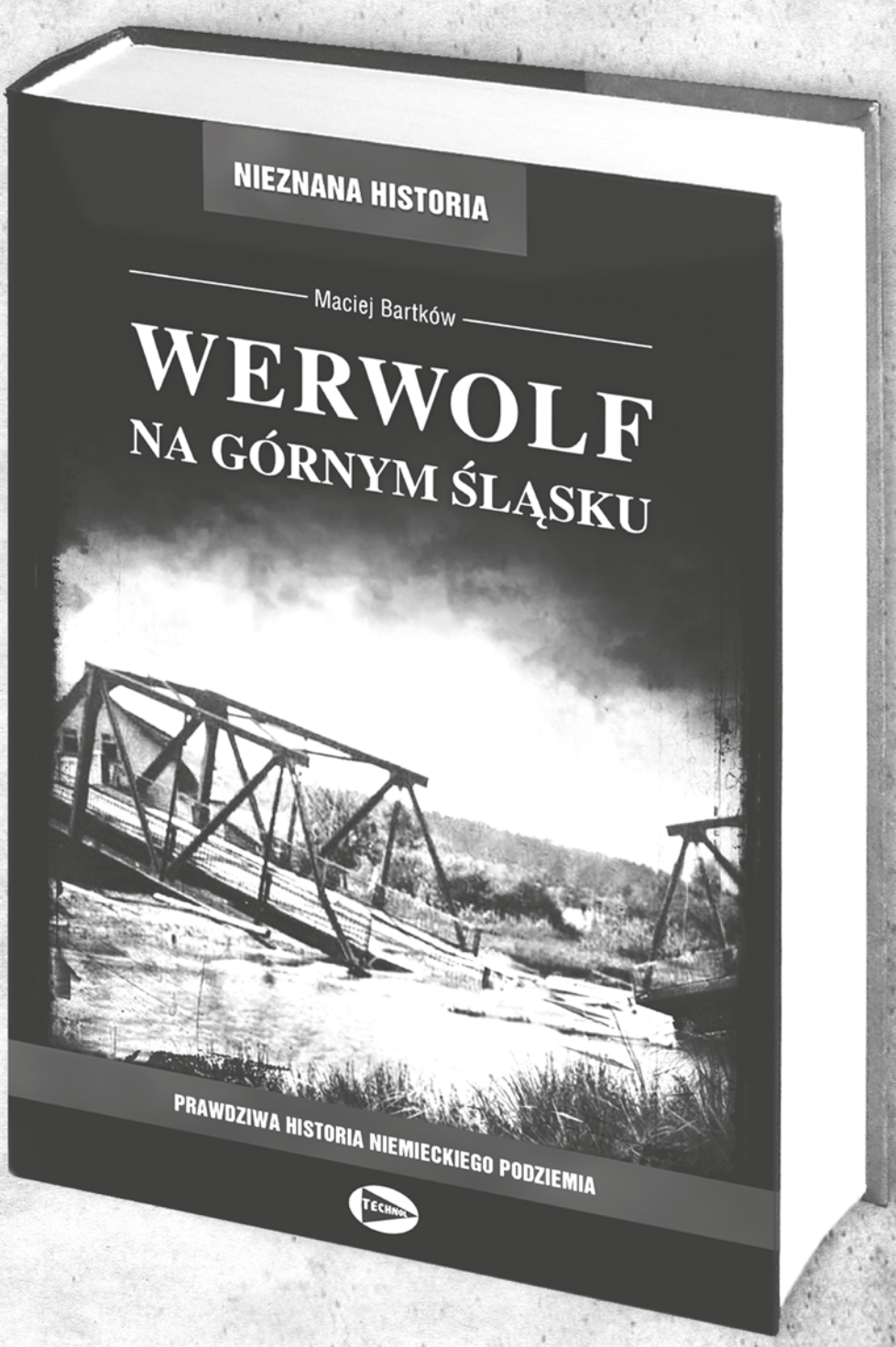

www.wydawnictwotechnol.pl

EKSTREMALNE
SPOTKANIE Z HISTORIĄ

SCHRON
W MIECHOWICACH

MIECHOWICE, UL. KASZTANOWA
KONTAKT Z OPIEKUNEM SCHRONU:
505 498 479

Prawda wyszła na jaw!

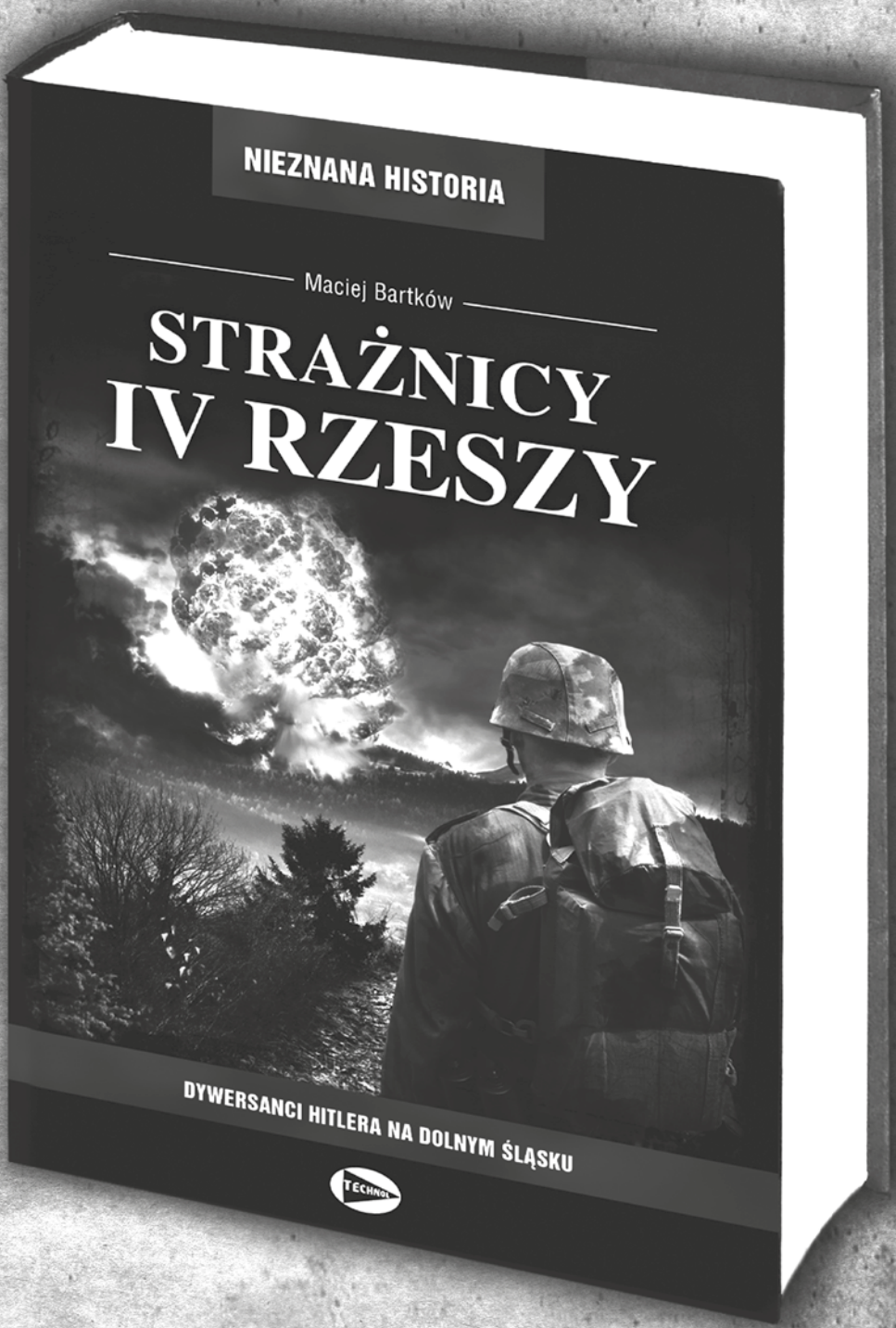

www.wydawnictwotechnol.pl

WESPRZYJ

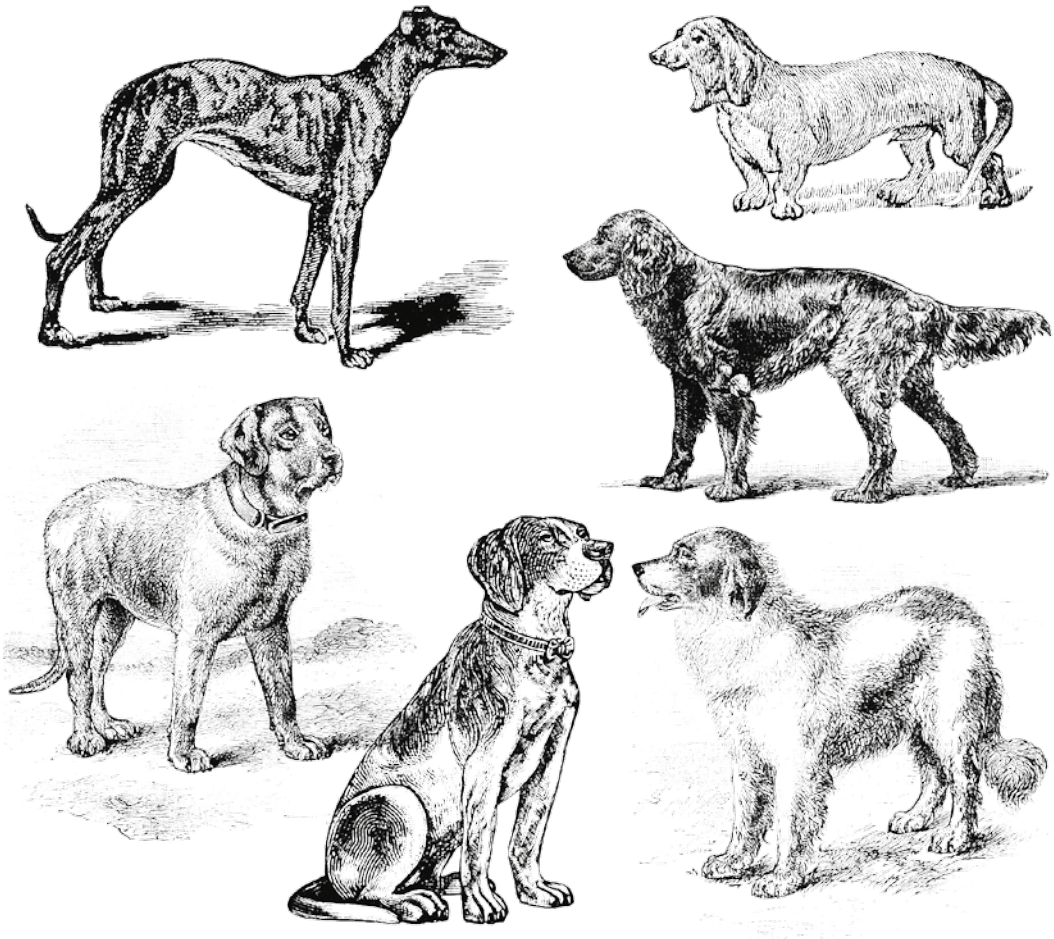

Schronisko dla bezpańskich zwierząt w Bytomiu

Stowarzyszenie Pomocy Porzuconym i Dręczonym Zwierzętom
w Bytomiu

ul. Łaszczyka 18

Konto
53 8591 0007 0420 0997 5766 0001

Prawda wyszła na jaw!

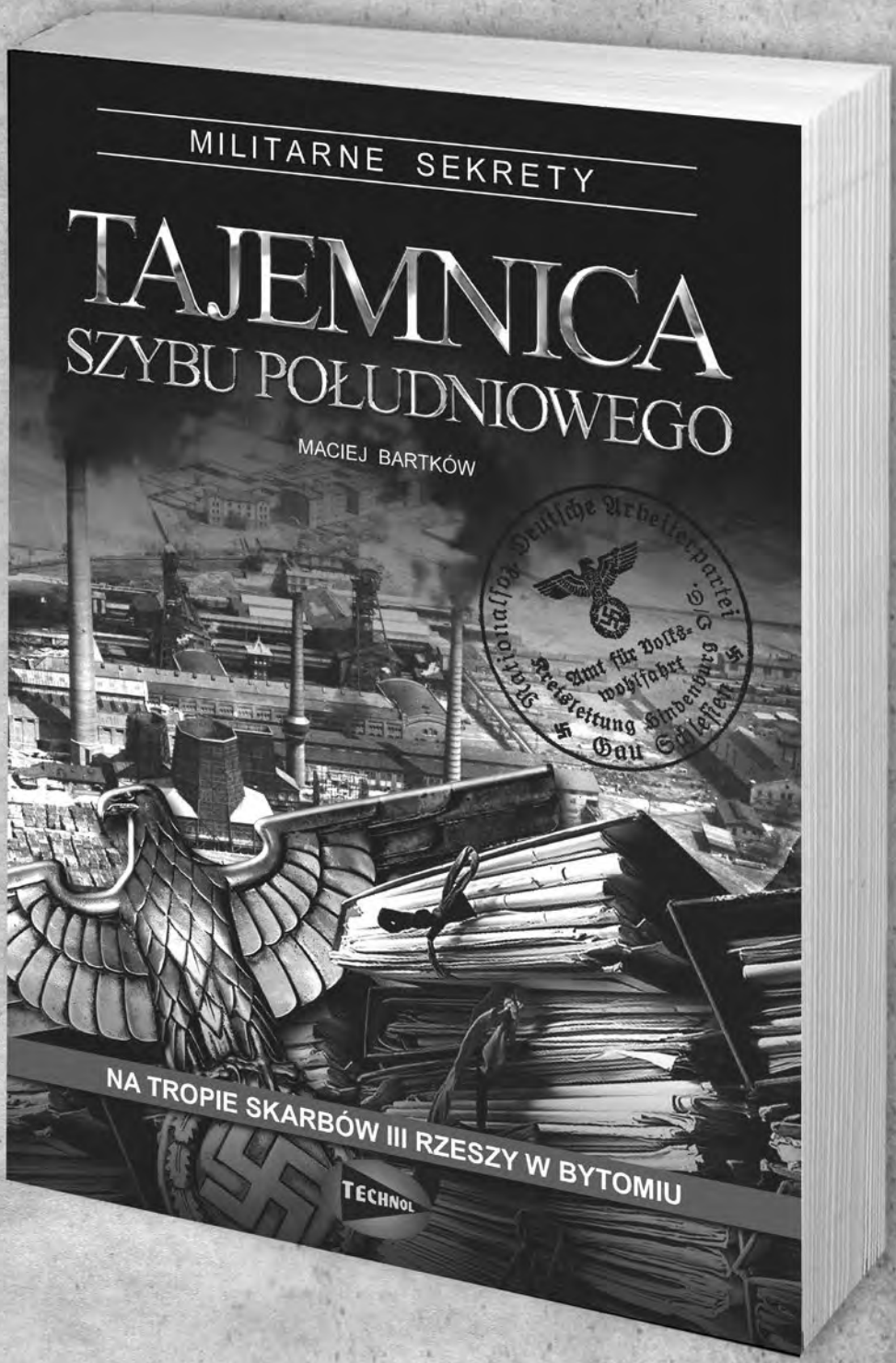

www.wydawnictwotechnol.pl

OPERA ŚLĄSKA
W BYTOMIU
zaprasza

WWW.OPERA-SLASKA.PL

Prawda wyszła na jaw!

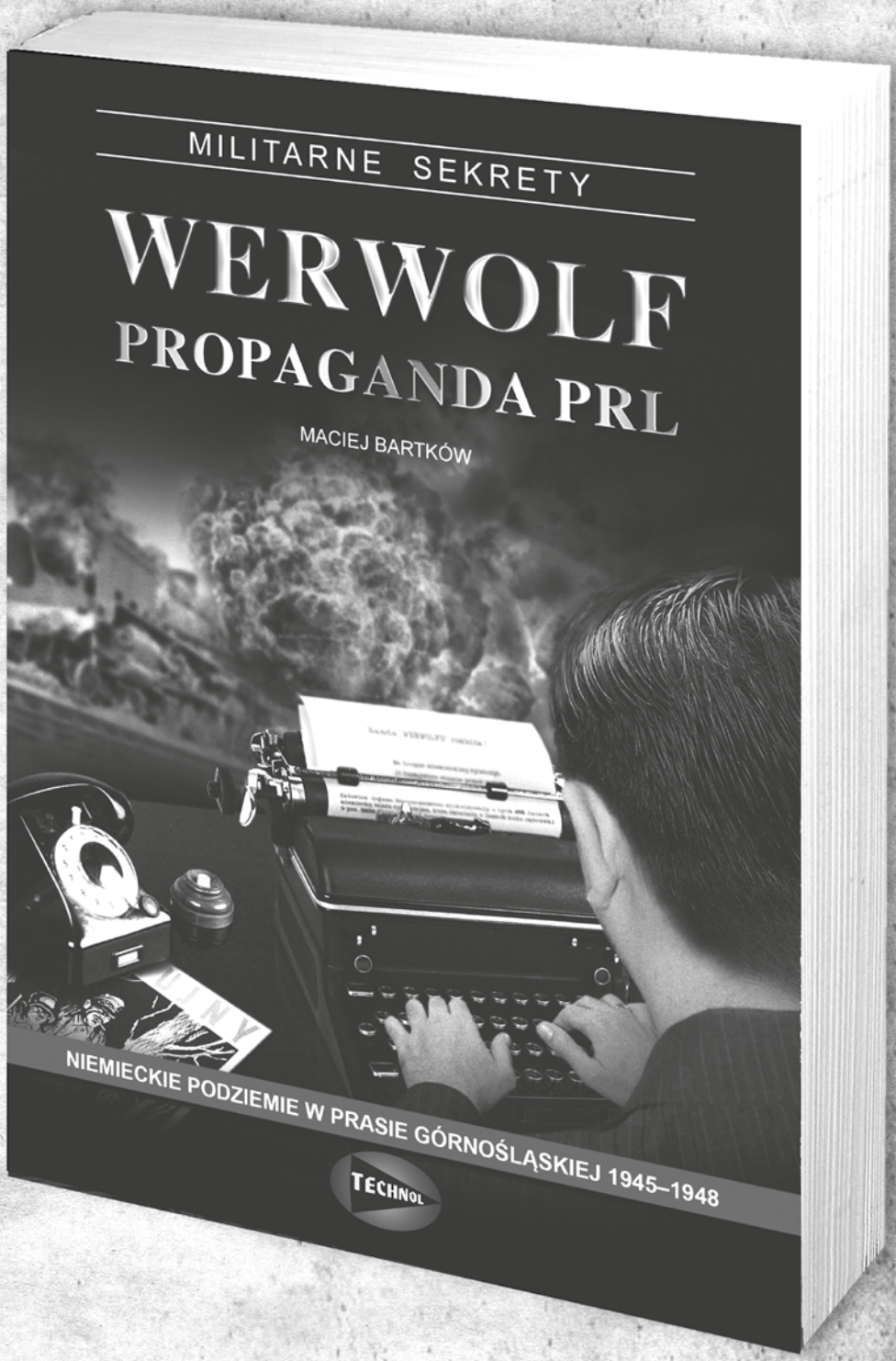

www.wydawnictwotechnol.pl

WSPIERAJ

Fundację Tajemniczy Bytom

Fundacja utrzymuje się
z dobrowolnych darowizn,
które można wpłacać na konto:

10 1020 2368 0000 2502 0624 9942

www.**Tajemniczy**Bytom.pl

CZY TA HISTORIA MOGŁA POTOCZYĆ SIĘ INACZEJ?

Kim by był i co robił o. Maksymilian Maria Kolbe, gdyby przeżył II wojnę światową?

Czy odbudowałby potęgę Niepokalanowa?

Czy komuniści pozwoliliby na rozwinięcie działalności poligraficznej, czy – szerzej – medialnej?

Jak o. Maksymiliana potraktowałaby Polska Rzeczpospolita Ludowa?

Czy w ogóle przeżyłby pierwsze lata „lubelskiej" Polski?

Takie pytania stawiałem sobie kilka lat temu po lekturze krótkiego wpisu, jaki na swoim profilu na jednym z portali społecznościowych zamieścił prof. Sławomir Cenckiewicz. W notce poświęconej śp. Franciszkowi Gajowniczkowi prof. Cenckiewicz napomknął o szykanach, jakie ze strony komunistów spotykały osobę, za którą o. Maksymilian Kolbe oddał życie.

Maciej Bartków

KSIĄŻKA DO NABYCIA W KSIĘGARNIACH KATOLICKICH ORAZ W WYDAWNICTWIE OJCÓW FRANCISZKANÓW

Mecenasi „Rocznika Bytomskiego", bez wsparcia których to wydawnictwo by się nie ukazało:

Przewodniczący Rady Miejskiej w Bytomiu Mariusz Janas

Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodociągowe S.A.

MMG sp. z o.o.

SG Synergia

Rafał Kolano

Maciej Kurylas

Adrian Lipiński

ROCZNIK BYTOMSKI NR 1 / 2021